

MYŚL

WSPÓŁCZESNA

CZASOPISMO NAUKOWE

REDAKCJA

DR CHAŁASIŃSKI JÓZEF
prof. UŁ

DR DEMBOWSKI JAN
prof. UŁ

DR GAŚSIOROWSKA NATALIA
prof. UŁ

DR KOTARBIŃSKI TADEUSZ
prof. UW, rektor UŁ

DR SCHAFF ADAM
prof. UŁ

DR SZYMANOWSKI ZYGMUNT
prof. UŁ

DR UŁASZYN HENRYK
prof. UŁ

KOLEGIUM REDAKCYJNE

BARCIKOWSKI WACŁAW
I Prezes SN

DR EHRlich STANISŁAW
prof. UŁ

DR GRODEK ANDRZEJ
rektor SGH

DR HOCHFELD JULIAN
prof. SGH

DR IGNAR STEFAN
prof. WSGW

DR KORANYI KAROL
prof. UT

DR KRAUZE BRONIŚŁAW

KRÓL JAN ALEKSANDER
red. tyg. „Wieża”

DR KURYŁOWICZ BOLESŁAW
prof. UP

DR LORIA STANISŁAW
prof. UW

DR MANTEUFFEL TADEUSZ
prof. UW

DR MAZUR STANISŁAW
prof. UŁ

DR SKOWRON STANISŁAW
prof. UJ

DR SZUBERT WACŁAW
prof. UŁ

DR TOMASZEWSKI TADEUSZ
prof. UMCS

DR WAKAR ALEKSY
prof. SGH

DR WYKA KAZIMIERZ
prof. UJ

ŻÓŁKIEWSKI STEFAN
red. tyg. „Kuźnica”

ZUKOWSKI JULIAN
prof. UŁ

CZŁONKOWIE KORESPONDENCI ZAGRANICZNI

DR ZAWADZKI BOHDAN
(New York)

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

DR SZYMANOWSKI ZYGMUNT
prof. UŁ

WARSZAWA — ŁÓDŹ

STYCZEŃ — LUTY 1949

SPIS TREŚCI Nr 1—2 (STYCZEŃ—LUTY)

ARTYKUŁY

Prof. dr Tadeusz Kotarbiński

O lekceważeniu ewolucyjnego punktu widzenia w metodologii humanistyki 3

Prof. dr Józef Chalasiński

Socjologia polska w latach międzywojennych a prądy społeczne i umysłowe 11

Prof. dr Adam Schaff

Przedmiot filozofii w świetle marksizmu 41

Ignacy Narbutt

O właściwe proporcje narodowej insurekcji 64

W. L. Ryżkow (tłum. z ros.)

Zagadnienie białka wirusowego w nauce współczesnej 75

KRONIKA ZNP (Sekcja Szkół Wyższych)

Adam Wiliński

Związki zawodowe pracowników nauki 90

J. Ch.

Instytut Socjologiczny Uniwersytetu Łódzkiego 94

Dr Anna Rynkowska

Instytut Historyczny Uniwersytetu Łódzkiego 96

KRONIKA RADZIECKA

N. Z. (tłum. z ros.)

Zadania estetyki radzieckiej 100

W. F. Bieriestniew i P. S. Trofimow (tłum. z ros.)

Projekt programu kursu: „Podstawy marksistowsko-leninowskiej estetyki“ 122

RECENZJE

Krystyna Piotrowska

Zagadnienia ekonomii politycznej socjalizmu w ZSRR — w oprac. prof. Edwarda Lipińskiego 140

Dr Mieczysław Szerer

Blackett: Wojskowe i polityczne następstwa energii atomowej 149

Tadeusz Kotarbiński

O lekceważeniu ewolucyjnego punktu widzenia w metodologii humanistyki

Każdego, kto się interesuje dynamiką postępu, musi pośrednio zainteresować fakt powstawania i szerzenia się w bieżącym stuleciu obcości względem ewolucjonizmu. Przed półwieczem najbardziej postępowi przyrodnicy i myśliciele pasjonowali się do idei rozwoju, do badania wszystkiego z punktu widzenia tej idei. Obejmowała ona zarówno sferę nauk biologicznych jak domenę humanistyki. Co więcej, stała się myślą przewodnią filozoficznego poglądu na świat. Jednak mniej więcej na przełomie stuleci zaczęło się dziać inaczej. Aby sobie to uprzytomnić, wystarczy przejrzeć chociażby kilkanaście znamienitych książek i artykułów z dziedziny filozofii kultury. Nie brak, oczywiście, i po dacie przełomu dzieł po dawnemu przepojonych tendencją ewolucjonistyczną. Przykładem chociażby Spengler, a przede wszystkim pełna żywotnego impetu dialektyka. Jednak antyewolucjonizm w naukach o kulturze oparował cały szereg przewodnich umysłów i osiągnął wyraźną samowiedzę.

Sformułowali swoje założenia funkcjonałści. Czegoż się w istocie domaga ich rzecznik, etnolog Malinowski? Kultury lokalne ludów egzotycznych giną — tak woła — przepadają, są na wymarciu. Jeżeli nie przypatrzymy się im dobrze teraz, potem już będzie za późno. Nie czas więc na tłumaczenie genetyczne instytucji małżeństwa u wyspiarzy trobriandzkich ani na wywodzenie, skąd się wziął u nich skomplikowany system podziału produktów ogrodnictwa. Całą uwagę trzeba skierować na opis, a opis będzie umiejętny, jeśli się w nim pokaże, jaką rolę gra dany *ingrediens* danej kultury w całości życia zbiorowego danego społeczeństwa. Oto np. system współwłaścicielstwa łodzi, w którym uczestnicy posiadają uprawnienia odmienne: jak ten system funkcjonuje w roli organizatora połowów?

To hasło oczywiście nie zawiera bynajmniej negacji ewolucjonizmu. Ale czytamy dalej, a doczytamy się sądów radykalniejszych, takich jak następujące: — Dość uganiania się za przeżytkami, co właśnie prakty-

kują ewolucjoniści, spodziewając się za przewodem reliktyw i rudymen-
tów odtworzyć dawne fazy instytucyj. W toku obrzędu wéselnego pan
młody na niby porywa pannę młodą... A więc od razu wniosek, że
i tutaj małżeństwo dawniej dochodziło do skutku per raptum. Takich
domysłów pełno w publikacjach ewolucjonistów, a funkcjonalizm
wytyka im dwa grzechy. Po pierwsze, niezrozumienie faktu, iż
każdy tak zwany przeżytek pełni jakąś funkcję aktualną, chociaż nie tę
właśnie, która mu dała początek. Owo zaś doszukiwanie się genezy od-
wraca myśl od ważniejszego zadania, od dociekania wspomnianej funk-
cji aktualnej. Po drugie, wszelka próba wyjaśniania danych empirycz-
nych przez domyślne zdarzenia przeszłe obarczona jest rzekomo wadli-
wością zasadniczą: bo czyż godzi się wyjaśniać to, co pewne, przy pomocy
tego, co tylko hipotetyczne, to, co naocznie jasne, przy pomocy tego, co
przesłonięte mgłą czasów minionych. Mało jest ponoć warte zwłaszcza
tłumaczenie przy pomocy wykoślawiających obraz rzeczywistości
a ogólnikowych doktryn, które głoszą uniwersalność takich czy innych
praw rozwoju dziejowego, np. przy pomocy spencerowskich praw ewolu-
cji powszechnej w ich zastosowaniu do dziejowego tworzywa.

Malinowski, zanim stał się pionierskim terenowym i teoretycznym
etnologiem, odbył studia uniwersyteckie w zakresie matematyki, fizyki
i filozofii. Owymi czasy żeglowało się pod banderą niemieckiej formacji
pozytywizmu. Trzymać się czystego doświadczenia, stronić jak od zarazy
od wszelkiej metafizyki. Te hasła ogólnikowe ogólnikowo wyznaczały
problematykę i metodę. Nie brak było jednak dokładniejszych wskazań,
metafizykę bowiem upatrywano — na podobieństwo Hume'a — już cho-
ciażby w domyślaniu się substancyj trwałych u podłoża splotów i cią-
gów treści zmysłowo danych, a tak samo we wszelkim antropomorfiz-
mie ontologicznym. Za antropomorfizm uchodziło zaś np. obiektywizo-
wanie siły, przypisywanie bytu niezależnego jakiejś więzi koniecznej
między zdarzeniami, za podszeptem przeżywanej przez nas treści, noszą-
cej miano czucia wysiłku... W związku z tym pozostawał bojkot przy-
czynowości. Dociekanie przyczyn, przyczynowe tłumaczenie zdarzeń —
to były rekwizyty przewyciężonej naiwnej dawności. Za jedyne zada-
nie nauki uchodziło: dostarczać jak najekonomiczniejszych opisów zja-
wisk. Salwowało się przy tym ogólność praw przyrodoznawstwa, ogła-
szając prawa ogólne za opisy skondensowane (i przez to właśnie ekono-
miczne). Nawiasem mówiąc, elastyczne pojęcie ekonomiczności, jako
kwalifikacji należytego opisu naukowego, służyło też do zastąpienia bojk-
kotowanego na równi z przyczynowością klasycznego pojęcia prawdy,
jako zgodności z rzeczywistością. Albowiem pojęcie rzeczywistości rów-
nież podlegało bojkotowi. Jak widać, miotła ówczesnego pozytywizmu
zamaszyście wymiatała z umysłów wszystko, co tylko mogło trącić bytem,
przez nikogo nie doświadczone, a więc — metafizyką. Nas tutaj wszela-
ko nie obchodzi cała owa metafizykomachia Kirchhoffów, Machów, Petzöl-
dtów i innych podobnie usposobionych myślicieli. Ważne jest dla nas w
obecnym kontekście tylko hasło czystego opisu połączone z zaniechaniem
dociekania przyczyn, a więc i dociekania przyczynowej dynamiki roz-

woju. Wszak oba te hasła mają swe odpowiedniki, w metodologii funkcjonalizmu. Pierwsze z nich powtarza się dokładnie, trzeba tylko przystosować do terenu społeczno-kulturowego sens terminu „opis“, którym Kirchhoff operował na gruncie nauk fizykalnych. Co do przyczynowości, to nie zarzekają się jej funkcjoniści. I owszem, stwierdzają, że takie a takie działania służą do tego a tego i takie a takie w danym systemie kulturowym powodują skutki. Ale funkcjoniści odwracają się od wszelkiego tłumaczenia ustrojów przez odwoływanie się do minionych faz domyślnych. Ani geneza, ani przyczyny dziejowe ich nie interesują, a obojętność względem praw rozwoju stanowi poszczególny przypadek tej ogólniejszej obojętności. Czy wolno nam przeto stwierdzić wyłącznie analogię postaw, czy raczej mamy powód dopatrywać się pewnego składnika minimalizmu Malinowskiego w tym, co stanowi u niego puściznę po minimalizmie owych metodologów fizykalnego przyrodoznawstwa? Na to pytanie trudno dać odpowiedź. W każdym razie jednak wydaje się nam uzasadnionym prawo do jego postawienia.

Mogło być tak, a mogło być inaczej. Minimalizm jest postawą zwykłą i wielokrotnie wyłania się bezpośrednio i niezależnie z warsztatu pracy badaczy co ostrożniejszych. Ci wołają po prostu poprzestawać na rzeczach wyraźnie uchwytnych, nie żeby mieli coś w zasadzie przeciwko syntezom rozległym, szerokim uogólnieniom porównawczym, charakterystykom dynamiki postępu... Nie uważają takich prób za chybione w zasadzie, za próby rozwiązywania zagadnień źle postawionych, za koślawienie faktycznego stanu rzeczy etc. etc., lecz bądź w ogóle, bądź tylko w odniesieniu do siebie samych lub do chwili obecnej nie ufają siłom i możliwościom, przekładając zadania skromniejsze, lecz stanowczo wykonalne nad przedsięwzięcia wspanialsze, lecz ryzykowne. Powiadają sobie: lepszy wróbel w ręku niż gołąb na sęku. I uprawiają socjografię zamiast socjologii, dialektografię zamiast ogólnej teorii języka, filologiczną krytykę tekstów zamiast ujmowania całościowego prądów literatury itp. Minimaliści nie angażują się w akces do takiego czy innego systemu doktrynalnego, a więc i za żaden system ewolucjonizmu nie daliby się posiekać. Różne bywają przy tym stopnie wstrzemięźliwości poszczególnych minimalistów. Niektórzy z nich przyznają lojalnie, że takie lub inne założenia, dotyczące dynamiki postępu, rozsądnie bywa mimo wszystko przyjmować tytułem supozycji, niejako na niby, w charakterze roboczych prowizorycznych schematów orientacyjnych. Inni unikają nawet takich założeń. Cieszymy się, że istnieją badacze, aż tak ostrożni, lecz źle by było, gdyby istniały tylko takie naukowe temperamenty.

Zgoła odrębne źródło natchnień przeciwewolucjonistycznych stanowi antypsychologizm połączony z rozumieniem humanistyki jako dziedziny obcowania intencjonalnego z dziełami, utworami, wytworami. Półki świat sądów logicznych, świat norm prawnych, świat urojony zmysłań poetyckich i w ogóle cały świat tzw. kultury duchowej rozważano jako sferę życia psychicznego, naturalną rzeczy koleją kierowano wysiłki badawcze ku psychicznemu procesowi twórczemu, rozwijającemu się w czasie rzeczywistym. Miejsce poczesne zajmowały dociekania gene-

tyczne. Pytano, kto się na kim wzorował, kto jakim podlegał wpływom, jakie przeżycia osobiste autorów zyskiwały wyraz w tym lub owym szczególnie ich dzieł, jak odbijały się w dziełach przemiany stosunków społecznych. Niejeden z badaczy wydobywał z przeszłości linie rozwojowe, niejeden próbował uogólnień, doszukując się zależności stałych, np. twórczości pisarskiej od środowiska itp. Atoli w pewnym momencie nastąpiło przełomowe olśnienie. Uświadomiono sobie na różnych polach dociekań, że to, co brano za akt świadomości, za przeżycie psychiczne, bynajmniej niczym takim nie jest i odwrócono się o 180 stopni od psychologii, od tłumaczeń genetycznych a ewolucyjny punkt widzenia całkowicie stracił na atrakcyjności. Stało się to w postaci okazowej na terenie logiki formalnej. Gdy jeszcze Sigwart miał ją za część psychologii, Husserl — w początkach także badacz „psychologii arytmetyki” — dokonał owego zasadniczego zwrotu i pouczył czytelników, że logika formalna — to nie żadna psychologia, że i tam nic się nie uzasadnia drogą uogólnień z obserwacji nad tokiem czasowym czyjegoś myślenia, że w ogóle nie myśleniem, nie przeżywaniem psychicznym zajmuje się ta gałąź wiedzy. Husserl skierował umysły ku obiektom myślenia oderwanego, intencjonalnie danym, lecz tak samo nie psychicznym jak nie psychiczne są liczby i stosunki między liczbami... I nie on jeden. Jakiś powiew czasu przyniósł ze sobą, zwłaszcza w najbardziej wpływowej podówczas metodologii niemieckiej, odrodzenie tendencji platońskich, heglowskich, bolzanowskich, odrodzenie idealizmu obiektywnego. Husserlowska tzw. fenomenologia, rozumiana jako wgłębianie się w istotę przedmiotów idealnych, zatoczyła szerokie kręgi i objęła swoimi wpływami teorię systemów prawnych, teorię literatury itd.

A sprzymierzyła się ona w praktyce z opracowaną przez Diltheya ideą odrębności poznania humanistycznego. Wedle tego myśliciela humanista winien przede wszystkim osiągnąć zrozumienie utworu. Nie jest to jednak bynajmniej wykrycie jego genezy, lecz wczucie się dość wnikliwe w sens dzieła. Uznano, że pochodzenie dzieła literackiego mało mówi o właściwym jego sensie i to zarówno pochodzenie w obrębie curriculum vitae autora jak też pochodzenie w sukcesji wieków. Przystano tedy zajmować się na terenie historii literatury biografiami poetów i powieściopisarzy, bólami ich serc w życiu prywatnym, zaniechano wszelkiej „wpływologii”, zatriumfowało hasło zajmowania się dziełem i tylko dziełem, a nie autorem, a nie środowiskiem społecznym, a nie przeżyciami psychicznymi czytelników, a nie jakąś tam przeszłością. Formalizm ograniczył nadto analizę dzieł literatury pięknej do tego tylko, co dla danego dzieła lub danych dzieł swoiste właśnie jako dla dzieł literatury pięknej (styl, struktura, formy ekspresji etc.) z pominięciem nawet treści myślicielskiej, o ile nie stanowi ona momentu składowego charakterystyki takiej a nie innej ich literackości. I niewątpliwą jest zasługą tego splotu prądów uświadomienie ogółowi odrębności zagadnień, dotąd jakoś niedostatecznie wyodrębnionych, otwarcie wyrażonej perspektywy na problemy dotyczące produktów kultury, a jednak nie psychologiczne ani nie genetyczne. Kwestie zaniebane stały się uprzy-

wilejowanymi, wzamian za co zaczęto na wielką skalę zaniedbywać problematykę genetyczno-ewolucjonistyczną, uprzywilejowaną poprzednio.

W tym miejscu czytelnik, znużony zapewne książkowym nieco charakterem ostatnich wywodów, może nam bez sprzeciwu wybaczyć przerwienie się do świata anegdoty. Pragniemy bowiem wspomnieć o zafobanej formie antyewolucjonizmu i wprowadzić ten temat przez odwołanie się do autentyków.

Pewna osoba ze średnim żeńsko-pensyjnym przedpierwszowojennym wykształceniem wyraziła pogląd, że na Marsie nie może być kanałów, gdyż Mars jest w górze, więc woda z kanałów musiałaby spłynąć na Ziemię. Inna osoba, należąca do sfer ogładzonych, zdziwiła się, gdy w nią uczenie wmawiano, jakoby głązy na polach były darem pradawnych lodowców. Ona sądziła (i nadal bodaj że tak sądzi), że kamienie po prostu rosną sobie, wyrastają z ziemskiego podłoża. Na tle takich objawów ignorancji w przyrodoznawstwie nie wyda się już może sfingowaną następująca krótka opowieść. Przed sześcioma niespełna laty towarzystwo dość przygodne słuchało wspólnie śpiewu słowika. „Co za mistrzostwo! — ozwał się ktoś z obecnych: — ileż to trzeba było lat, wieków, może tysiącleci i jak dziwnych, jak trudnych do odtworzenia raz przejściowych i kroków postępu, aby powstał wreszcie śpiew taki urozmaicony i taki umiętny“. Na to usłyszano odpowiedź: „Nie rozumiem pańskiego zagadnienia... Ja sądzę, że słowiki tak śpiewały od samego początku“. Osoba, która zareagowała w ten sposób, była dyrektorką szkoły średniej i zawodową nauczycielką polonistyki... Trudno o lepsze exemplum nieobeznania z ideą ewolucji w przyrodzie. A jak się musi odbijać podobne ujmowanie świata chociażby na owej polonistyce szkolnej. Ta osoba zachwycała się Bolesławem Prusem... Czytała więc zapewne z młodzieżą „Emancypantki“. Wyobrażamy sobie, jak musiała komentować myśli profesora Dębickiego o urządzeniu świata...

Nie ma się czemu dziwić. Tak wygląda bagaż umysłowy wychowanków tradycyjnego poglądu na świat. W tym systemie bojkotowało się przyrodniczą ideę powstawania gatunków, a przede wszystkim — niezachwianą prawdę przyrodniczą o pochodzeniu rodu człowieczego od przodków zwierzęcych. Człowiek wedle tego poglądu nie wyłonił się z przyrody pozaludzkiej. A chociaż dzisiaj reprezentanci tradycjonalizmu pogodzili się już z faktem zoologicznej descendencji organizmu ludzkiego, duszy jedynie przypisując genezę nadprzyrodzoną, bądź co bądź wszakże pozostała w tym środowisku niechęć do rozważania człowieka i jego kultury jako części przyrody i jej dziejów, jako obiektów podległych uniwersalnemu prawom ewolucji.

Tu, na gruncie autonomii kultury duchowej względem przyrody, spotykają się tradycjonalisci z niektórymi przedstawicielami myśli niezależnej. Nic nie jest bardziej obce np. Znanieckiemu nad doszukiwanie się praw ewolucji przedmiotów złożonych, praw w rodzaju tych, których wykład zawierają „Pierwsze zasady“ Spencera (postępujące zróżnicowanie składników, postępujące ich wyodrębnianie się, postępująca komplikacja wiążących je stosunków itd.). A miałyby to być prawa obejmujące

zarówno ewolucję świata gwiazdnego jak ewolucję istot żywych, jak wreszcie ewolucję społeczeństwa i kultur duchowych... Znanięcki nie neguje rozwoju, jak nie neguje procesów upadku, ani też nie jest obojętny względem zagadnień dotyczących genezy i dziejów. Tylko, oparty przez świadomość twórczego, a więc nieautomatycznego, nie przewidywalnego przebiegu ewolucji spraw ludzkich, nader mało okazuje zainteresowania dla zagadnień ogólnej dynamiki rozwoju, dla dociekania jego form i względnej chociażby prawidłowości. A jeżeli już, to raczej tylko o dynamice rozwoju poszczególnych wielkich działów kultury duchowej wolno by było mówić wedle jego zdania... Natomiast siły rozwoju kształtujące np. system geometrii i te, które kształtowały np. sztukę muzyki polifonicznej, tak niewiele mają rzekomo znamion wspólnych, że trudno mówić tutaj, wedle Znanięckiego, o jakichś wspólnych zasadach ewolucji.

Na założeniach Znanięckiego cięży bergsonowska koncepcja rozwoju. Mechanista uznaje całkowitość i jednoznaczność wyznaczenia wszystkiego co późniejsze przez prawa mechaniki oraz przez układ mikrociegiełek świata w dowolnej chwili minionej i, co za tym idzie, przypisuje ograniczonoci władz poznawczych rodzaju ludzkiego trudność docieczenia żelaznych praw stawania się. Natomiast wedle wyznawców bergsonowskiej ewolucji twórczej zasadniczą jest niemożliwością wysnucie trafnego obrazu przyszłości z czasowych jej antecedencji, gdyż nie ma żadnych żelaznych praw stawania się, chociaż przyszłość wylania się jakoś twórczo z przeszłości. A prawidłowość nie jest zasadą powszechnego toku zdarzeń, tylko zjawiskiem odpadkowym, obecnym tam, gdzie ustaje twórcze napięcie. Nie deklarujemy akcesu do tej lub tamtej z przytoczonych doktryn. Stwierdzamy tylko, że pierwsza bardziej usposabia umysł do poszukiwania praw rozwoju, gdy druga, przyjmując jako fakt sam rozwój oraz bogactwo jego form nieoczekiwanych, odwodzi raczej własnych wyznawców od takich zapędów. Jakkolwiek przeto daleko odszedł z czasem Znanięcki od kanonów bergsonizmu, i chociaż tu i owdzie nawet odzywa się w jego pismach nuta fatalistyczna, jednak bergsonizująca składowa młodzieńczych jego studiów i predylekcyj nie mogła nie zostawić dość trwałych śladów na jego pracach i ona zapewne w znacznej mierze tłumaczy względną nikłość jego skłonności do ogólnoewolucyjnego punktu widzenia w teorii społeczeństwa i teorii kultury.

Podobną nikłość impetu ewolucjonistycznego widać u adherentów szkoły badeńskiej w dziedzinie historyki. Toż właśnie na drodze opozycji przeciwko żądaniu od historyków uzasadniania praw procesu dziejowego — doszła do pełni samowiedzy koncepcja historii jako nauki idiograficznej, koncepcja, wedle której historia jest właśnie w pełni sobą a zarazem w pełni nauką, jeżeli poprzestaje na poznaniu tego co swoiste w poszczególnych rzeczach i poszczególnych zdarzeniach. Włącza się tu charakterystyki grupowe rzeczy i zdarzeń z określonego czasu i ograniczonego terenu, lecz uzasadnianie jakichkolwiek praw czasowo i przestrzennie powszechnych, w rodzaju praw fizyki na przykład, pozostaje poza obrębem zadania. Program idiograficzny zawiera

też eksplikacje genetyczne i dociekanie poszczególnych linii rozwojowych osób, gromad, stylów, instytucyj, ba, obejmuje on też ocenę doniosłości określonych przemian z punktu widzenia postępu, lecz obce mu są próby wykrywania i uzasadniania jakichś praw rozwoju rzeczywistości dziejowej, na wzór chociażby praw rozwoju osobniczego ustrojów żywych. Więc ewolucyjny punkt widzenia nie jest poniechany w metodologii Windelbandów i Rickertów, lecz nie ma w tej metodologii ewolucjonizmu.

Obok rozpatrzonych ostatnio istnieje wszelako prąd, zdecydowanie wrogo nastawiony do idei postępu w historiozoficznym sensie tego słowa. Niesie on ze sobą sugestie niestaranja się o postęp i nierozważania dziejów kultury wewnętrznej człowieka z punktu widzenia postępu. Jest to więc jakaś dążność przeciwewolucyjna i przeciwewolucjonistyczna. Składają się na nią samowiedza metodologiczna historii sztuki i personalistyczne ujęcie istoty wychowania. Porównajmy obraz dziejów, oglądanych oczyma historyka malarstwa czy w ogóle plastyki lub historyka muzyki, z obrazem dziejów, oglądanych oczyma historyków matematyki, fizyki, chemii, techniki, biologii, medycyny, ubezpieczalnictwa, instytucyj wymiany towarów etc. etc. Tych uderzają olbrzymie zmiany, a w owych zmianach postęp zawrotny, postęp wiedzy, sprawności, komplikacji rozwiązywanych zadań, rosnącego opanowania tworzywa prac ludzkich, coraz dojrzalszych form organizacji pracy i współpracy... Pierwszemu natomiast rzuca się w oczy fluktuacja stylów, z których każdy stwarzał odrębne arcydzieła. Czyż godzi się zatem odpowiedzialnie utrzymywać, iż style późniejsze — to sztuka lepsza, wyższa od sztuki dawniejszego rodzaju, że renesans — to postęp w porównaniu z gotykiem itp.? W obrębie stylu postęp techniczny stwierdzić można, lecz niepodobna — tak mówią — stwierdzić postępu w dziejach sztuki.

Przenieśmy tę argumentację na teren kultury duchowej osobowości poszczególnych, a otrzymamy jedną z cech znamienych bazy ideologicznej personalizmu. Oto każdy nowy osobnik ludzki staje od małego w obliczu wiecznie powtarzającego się zadania: ukształtować swoją jaźń wedle stałych wzorców doskonalenia się. Dawniej operowano chętnie pojęciami świętości, upodobnienia się do boskiego ideału, zbawienia duszy, zasłużenia sobie na szczęśliwy żywot wieczny... Dziś ten zespół wyobrażeń i pojęć nie obowiązuje inteligenta, ale myśl zasadniczą można zachować (a są w niej walory moralne) i personalizm to czyni. Na tym tle ukształtowały się kanony pedagogiczne neohumanizmu, który uprzykrzył sobie inżynierską, konkwistadorską, eksploatacyjną postawę entuzjastów postępu i odwraca się od niej. Nie patrzy on na rzeczywistość dziejową z ewolucyjnego punktu widzenia, interesując się tylko pogłębianiem życia duchowego w osobniku. Stosunek do osiągnięć osobowości z czasów minionych jest w tym planie stosunkiem pewnego naśladownictwa, powtarzania raz jeszcze tego, czemu sądzono urzeczywistniać się po wielekroć na drodze analogicznego wysiłku.

Zakończyliśmy sumaryczny przegląd obcych ewolucjonizmowi tendencji w dwudziestowiecznej metodologii dyscyplin humanistycznych.

Włączyliśmy doń różne dążności to mające wspólnego, że wszędzie ujawnia się jakaś przekora względem ewolucjonizmu w pełnym jego kształcie. Taki zaś pełny ewolucjonizm zawiera w naszym rozumieniu następujące składowe. Pragnie on wyjaśniać fakty genetycznie, oceniać tok zdarzeń wedle mierników rozwoju i postępu, dociekać praw rozwoju, o ile możliwości jak najogólniejszych, nie gardząc rejestrowaniem prawidłowości cząstkowych i poszczególnych typów przemian zachodzących na drodze doskonalenia się działań i tworów ludzkich. W każdym z prądów uprzytomnionych wyżej — czegoś pod tym względem brak, a obraz ich globalny świadczy o tym, że zagadnienie dynamiki postępu nie stoi w centrum zainteresowań powszechnych na terenie humanistyki europejskiej czasów najnowszych.

Naszym zdaniem — wielka to szkoda. Nie zamierzamy bynajmniej na tym miejscu kruszyć kopii o tę czy inną ze znanych szkół usiłujących formułować ogólne zasady ewolucji. Chcemy salwować problematykę dynamiki postępu, spodziewając się po niej znakomitych owoców w dziedzinie metodologii umiejętności ludzkich, dociekającej, uwierzytelnionej w doświadczeniach zasad dobrej roboty.

Tadeusz Kotarbiński

Józef Chałasiński

Socjologia polska w latach międzywojennych a prądy społeczne i umysłowe

ZAGADNIENIE ZALEŻNOŚCI NAUKI OD SPOŁECZEŃSTWA

Kiedy Kolegium Inkwizycji w 1616 r. umieściło dzieło Kopernika na liście ksiąg zakazanych, to potępienie dotyczyło nie abstrakcyjnej astronomii Kopernika, lecz jego „socjologii”. Z teologicznego bowiem punktu widzenia Kopernik burzył kościelną „socjologię świata”. Kolegium uważało, że nauka Kopernika to „falsa doctrina pythagorea in perniciem ecclesiae catholicae excogitata” — „fałszywa nauka wymyślona na zgubę kościoła katolickiego”.

A kiedy ustawodawcy parlamentów południowych stanów A. P. uchwalali potępienie teorii Darwina, to także nie chodziło tu o biologię. Opowiadają, że podczas debat nad uchwalaniem prawa przeciw ewolucji w jednym ze stanów, jeden z przeciwników teorii ewolucji zwrócił się do Wysokiej Izby z następującym wyzwaniem: „Popatrzcie na mnie i powiedzcie, czy człowiek pochodzi od małpy?” Ustawodawca ten wierzył zapewne święcie wraz z purytańskimi założycielami swojej ojczyzny sprzed trzech stuleci, że ziemia jest nieruchomym centrum świata, Ameryka krajem wybranym przez Boga, a on i jego biali współziomkowie najdoskonalszymi twórcami Boga, dla których wygody porozwieszał on gwiazdy na niebie — i stworzył zwierzęta i Murzynów. Jeżeli nauki przyrodnicze tak blisko dotykają społecznych poglądów, to ileż ściślejszy jest związek pomiędzy naukami społecznymi a życiem społecznym.

Narodowy socjalizm wyklinał marksizm i socjologię, jako wytwory żydowskiej umysłowości i zgnitego liberalizmu i wracał do dawnych mitycznych koncepcji świata, w których Bóg rządzi światem przez wybrane narody. Hitleryzm głosił, że Bóg jest pochodzenia germańskiego, a z Chrystusa robił nordyka¹⁾.

1) Patrz ilustracja w książce St. Ossowskiego: „Więź społeczna i dziedzictwo krwi”, wyd. I, 1939, po str. 116.

Teraz znowu po wojnie Senat Stanów Zjednoczonych A. P., działając pod wpływem przedstawicieli przemysłu, skreślił sekcję nauk społecznych w projekcie Narodowej Fundacji Naukowej, ponieważ przedstawiciele przemysłu obawiali się, że socjologia i badania socjologiczne mogą być niebezpieczne dla interesów przemysłu²⁾.

Zależność nauki od problemów życia współczesnego sięga często bardzo daleko. Z drugiej strony nauka, podobnie jak technika czy sztuka, ma swoje własne prawidłowości rozwojowe. Rozwój nauki, podobnie jak rozwój techniki, ma swoją ciągłość historyczną. Nauka, jak w ogóle myśl ludzka, udoskonala się w sposób ciągły, chociaż różne klasy przodujące w jej rozwoju zmieniały się na posterunku nauki.

Czy nic nie pozostaje z epok poprzednich, w których naukę tworzyły inne klasy społeczne? Czy myśl XIX w. jest tylko produktem burżuazji tego stulecia? Czy nic nie odziedziczyła po przeszłości nie tylko humanizmu, ale i klasycznej starożytności?

Rzemiosło naukowe ujęte w historyczne ramy różnych ustrojów społecznych służyło różnym klasom, nie wszystkim w jednakowej mierze. Ale raz osiągnięty poziom wiedzy i techniki naukowej jest trwałym dobrem kultury ludzkiej. Sztuka drukarska, umiejętność czytania i pisanie, podobnie jak nauka myślenia logicznego w pewnych okresach historii służyły głównie klasom wybranym. Raz zdobyte przez człowieka stanowiły jednak trwałe zdobycze ogólnoludzkiej cywilizacji.

Nie jest rzeczą łatwą dokładne przeprowadzenie granicy pomiędzy tym, co jest w kulturze ludzkiej ogólnoludzkie i trwa przez tysiąclecia, przekazywane z klasy do klasy, a tym, co przemija wraz z przemianami hegemonii kulturalnej jakiejś jednej klasy społecznej.

„Trudność polega nie na tym — pisał Marks — by zrozumieć, że sztuka i epos grecki są związane z określonymi społecznymi formami rozwoju. Trudność leży w zrozumieniu tego, że wciąż dają nam one rozkosz artystyczną i w pewnym sensie zachowują znaczenie normy i nieodcignionego wzoru”³⁾.

A. N. Sjerow pisał: „Wobec prawdziwego piękna w sztuce czas jest bezsilny — inaczej nie zachwycanoby się ani Homerem, Dantem i Szekspirem, ani Rafaelem, Tycjanem i Poussinem, ani Palestriną, Haendlem i Gluckiem...” Andrzej Żdanow w głośnym przemówieniu na temat zagadnień muzyki radzieckiej przytoczył ten pogląd Sjerowa, zaopatrując go uwagą, że: „A. N. Sjerow miał głęboką słuszność”⁴⁾.

Rzecz w tym, że rozwój nauki i sztuki kształtuje się wprawdzie pod wpływem zapotrzebowania społecznego, ale na podłożu kulturalnego dziedzictwa przeszłości. Lenin z naciskiem podkreślał zasadnicze znaczenie nauki burżuazyjnej dla rozwoju socjalizmu i socjalistycznej kultury.

2) Patrz Jan Szczepański: „Socjologia, ideologia i technika społeczna“, „Przebieg Socjologiczny“, t. IX/1947, str. 23.

3) „Kuznica“ z dnia 4—11 stycznia 1948. Motto na stronie tytułowej.

4) A. Żdanow: „O zagadnieniach muzyki radzieckiej“, „Odrodzenie“, 27. 6. 1948.

W związku z tym Lenin zwracał uwagę na następujące słowa K. Kautsky'ego, które uważał za „głęboko słuszne i ważne”. „Wielu z naszych rewizjonistycznych krytyków sądzi — pisał Kautsky — jakoby Marks twierdził, że rozwój ekonomiczny i walka klasowa stwarzają nie tylko warunki dla produkcji socjalistycznej, lecz również bezpośrednio rodzą świadomość (podkreślenie K. K.) jej konieczności... A to jest zupełnie niesłuszne. Rozumie się, że socjalizm, jako nauka, tak samo wyrasta ze współczesnych stosunków ekonomicznych, jak walka klasowa proletariatu, tak samo jak i ona wypływa z walki przeciw biedzie i nędzy mas, które rodzi kapitalizm; ale socjalizm i walka klasowa powstają obok siebie, a nie jedno z drugiego, powstają na gruncie różnych przesłanek. Współczesna świadomość socjalistyczna może powstać tylko na podstawie głębokiej wiedzy naukowej. W rzeczy samej współczesna nauka ekonomiczna jest w takim samym stopniu warunkiem produkcji socjalistycznej, jak — powiedzmy — współczesna technika, proletariatu zaś — przy najlepszych chęciach — nie może stworzyć ani jednej, ani drugiej; obie wynikają z współczesnego procesu społecznego. Nosicielem zaś nauki jest nie proletariatu, lecz **inteligencja burżuazyjna** (podkreślenie K. K.): w głowach poszczególnych członków tej warstwy powstał wszak również współczesny socjalizm, i dopiero przez nich został udzielony wyróżniającym się swym rozwojem umysłowym proletariuszom, którzy następnie wnoszą go do walki klasowej proletariatu, tam, gdzie pozwalają na to warunki. Tak więc świadomość socjalistyczna — to coś, co zostało z zewnątrz wniesione do walki klasowej proletariatu, nie zaś coś, co powstało w niej żywiowo”⁵⁾.

MOMENTY KLASOWE W POCZĄTKACH SOCJOLOGII POLSKIEJ

Nie piszę na tym miejscu historii socjologii polskiej. Co do początków socjologii polskiej ograniczę się jedynie do zaznaczenia, że zarówno początki filozofii społecznej w XVIII w. — H. Kołłątaj, St. Staszic i inni — jak i początki socjologii w ściślejszym rozumieniu wiązały się bardzo ściśle z prądem intelektualnego liberalizmu.

Z punktu widzenia interesującego nas w tej chwili momentu klasowego w rozwoju socjologii polskiej na uwagę zasługują dwie historyczne postacie i dwa ośrodki polskiego życia kulturalnego: Ludwik Gumplowicz i Kraków oraz Ludwik Krzywicki i Warszawa.

Ludwik Gumplowicz (ur. 1838 — zm. 1909) zaczynał swoją karierę naukową i publicystyczną w Krakowie w tym okresie, kiedy zaostrzał się coraz bardziej konflikt pomiędzy konserwatywną elitą szlachecko-zie-

⁵⁾ W. Lenin: „Co robić?” (Dzieła wybrane w dwóch tomach, w języku polskim, t. I, cz. I, str. 173).

miańską a nową postępową inteligencją mieszczańską. Gumplowicz należał do tej drugiej i nawet był redaktorem „Kraju” (1869—1874), skierowanego przeciw hegemonii krakowskich konserwatystów. Na tym tle zrozumiałe stają się przeszkody, jakie miał Gumplowicz na drodze swej naukowej kariery na Uniwersytecie Jagiellońskim, który odrzucił jego habilitację w 1866 r. Po niepowodzeniach w Krakowie Gumplowicz przeniósł się do Grazu, gdzie najpierw (1875) został docentem, a następnie profesorem (1882) prawa administracyjnego na tamtejszym uniwersytecie⁶⁾. Nie zrywając łączności z nauką polską i pisując do polskich czasopism, Gumplowicz zaczął równocześnie pisywać po niemiecku. Niemieckie prace socjologiczne Gumplowicza zajmują tak wybitne miejsce w rozwoju socjologii niemieckiej, że niektórzy uważają go za ojca socjologii niemieckiej. „Grundriss der Soziologie” ogłoszony w 1885 r. był pierwszym zarysem socjologii w języku niemieckim. Po polsku ogłosił Gumplowicz „System socjologii” w 1887 r. (437 stron). „Grundriss der Soziologie”, podobnie jak inne książki Gumplowicza, przełożony został na szereg języków. „Grundriss” wyszedł w przekładzie francuskim („Precis de sociologie”, 1896), w angielskim („The Outlines of Sociology”, 1899), w rosyjskim („Osnowy socjologii”, 1899) i w japońskim (1901).

Z Grazu, gdzie wykładał prawo administracyjne, utrzymywał Gumplowicz rozległe stosunki naukowe, biorąc żywy udział w socjologicznym ruchu europejskim i amerykańskim.

W Krakowie, w ośrodku intelektualnym zgrupowanym przy Uniwersytecie Jagiellońskim, socjologia nie cieszyła się uznaniem. Kraków miał swoją filozofię społeczną przeciwstawiającą się pozytywistycznym tendencjom socjologii Comte’a, Spencera czy Marksa. Uniwersytet Jagielloński niechętnie widział ambicje socjologii do wyemancypowania się spod hegemonii historii i do zajęcia osobnego miejsca wśród nauk akademickich. Historyk Józef Szujski, który wywarł najsilniejszy wpływ na społeczno-filozoficzne poglądy tego środowiska, był pod wpływem Guizota „Historii cywilizacji w Europie i Francji” i wierzył w dominującą rolę czynnika moralnego w historii. Trzonem historiozofii Szujskiego było przekonanie o dominującej roli opatrnościowych indywidualności natchnionych przez Boga. Szujski uważał, że w dziejach są okresy, „w których Bóg śle jednego człowieka i temu jednemu człowiekowi daje moc wielką organizatorską, swoją własną poniekąd, której nie miał chaos tysiadców”⁷⁾.

Władysław Konopczyński, jeden z czołowych historyków następnej generacji, który pod względem politycznym reprezentował narodową demokrację („endecję”), pisał o Szujskim co następuje: „Z całym szacunkiem dla naukowego trudu Szujskiego wyznać musimy, że jako „mistrz życia” kruszył on kopie za rządzącą w Galicji klasę ziemiańską i rządy jej starał się ochraniać. Ona to rzekomo jedynie uprawniona do

6) Patrz Fr. Mirek: „System socjologiczny Gumplowicza”, 1930, także St. Posner: „Ludwik Gumplowicz”, 1912, i M. Szerer: „Uwagi nad teoriami socjologicznymi Gumplowicza”. „Ekonomista”, 1915, t. III—IV, str. 126—159.

7) Br. Dembiński: „Szujski i jego synteza dziejów”. Kraków, 1908, str. 8.

kierownictwa z tytułu zasług, wyrobienia, doświadczenia — każdy inny, kto sięga po wpływy, budzi ruch od dołu, apeluje do ludu, jest pogrobowcem Sicińskich lub Fredrów, sieje nierząd, uprawia liberum conspiro. Duch ciasny, kastowy ziemiaństwa zholdował tu najwidoczniej ducha Szujskiego, ducha historii”⁸⁾).

Intelektualne środowisko krakowskie, zajmujące przodujące miejsce w wielu dziedzinach nauki polskiej, było zdecydowanie niechętnie socjologicznemu nowatorstwu. Tym bardziej, że socjologia w owym czasie związana była ściśle z postępowymi ruchami społecznymi. Z punktu widzenia społeczno-ideologicznego intelektualne środowisko Krakową ulegało przemożnemu wpływowi konserwatywnych sfer szlachecko - ziemiańskich. Na uniwersytecie krakowskim nie mieli szczęścia wybitni socjologowie polscy: Ludwik Gumplowicz i Ludwik Krzywicki. Uniwersytet Jagielloński nie powołał ich na katedry, mimo że mieli obaj najwyższe kwalifikacje naukowe po temu, gdy na przełomie XIX i XX wieku była aktualna sprawa katedry socjologii w Krakowie. Rzeczywiście w 1910 r. stworzono katedrę chrześcijańskich nauk ekonomicznych na wydziale teologicznym i powierzono ją księdzu dr K. Zimmermannowi (ur. 1874, zm. 1925).

Zresztą nie tylko socjologia miała trudności na uniwersytecie krakowskim. Podobnie było ze studiami społeczno-gospodarczymi, dla których nie było zrozumienia.

O swojej książce „Maszkienice” (1901), która zapoczątkowała w Polsce kierunek monograficznych studiów społeczno-gospodarczych, pisze Franciszek Bujak, że „do realizacji tego pomysłu dał mi podniecie dopiero znany poseł socjalistyczny Ignacy Daszyński”⁹⁾ Te socjalistyczne kontakty, a przede wszystkim odrzucenie propozycji współpracy z konserwatywnym „Czasem” w zwalczaniu radykalnego ruchu chłopskiego, nie ułatwiły Bujakowi uniwersyteckiej kariery. Zmienił przedmiot habilitacji z geografii na historię gospodarczą, ponieważ geograf prof. Czerny-Schwarzenberg robił mu trudności z politycznych powodów. „Jeszcze w 1905 r. sprzeciwiał się mojej habilitacji — pisze Bujak — ponieważ uważał mnie za socjalistę”¹⁰⁾.

W społecznych stosunkach Krakowa nie było klimatu dla socjologii. Gumplowicz, który nie miał warunków rozwoju socjologii w Krakowie, znalazł je za granicą, w związku z intelektualnym życiem liberalnego mieszczaństwa i związanej z nim inteligencji. W Krakowie takiego liberalnego mieszczaństwa nie było. Rzecz interesująca, że studia społeczno-gospodarcze Bujaka znalazły początkowo oparcie nie w ruchu o ideologię mieszczańską, lecz w ruchu socjalistycznym.

Jak się przedstawiają początki socjologii w Warszawie? Związki socjologii z mieszczańską ideologią „pracy organicznej” nie stworzyły

8) Wł. Konopczyński: „Umarli mówią”, Poznań 1929, str. 44—45.

9) Franciszek Bujak: „Drogi mojego rozwoju umysłowego”. „Nauka Polska”, t. VI/1927, str. 116.

10) Franciszek Bujak: Loc. cit. 124.

silniejszego ruchu naukowego. Nawet w Warszawie liberalne mieszczaństwo nie wytworzyło własnego ruchu socjologicznego, z wyjątkiem publicystyki A. Świętochowskiego. Ani Comte, ani Spencer, przeszczeni na teren warszawski, nie zapoczątkowali rozwoju mieszczańskiej socjologii.

Nawiasem warto zwrócić uwagę na to, że w Anglii, ojczyźnie Spencera, socjologia również rozwijała się bardzo słabo. Podobnie jak Spencer, w ogóle socjologia anglosaska, odpowiednią głębię dla siebie znalazła dopiero w Ameryce. W Anglii dobrze rozwinęła się natomiast mieszczańska liberalna ekonomia. Klasyczna ekonomia liberalna, zanim stała się abstrakcyjną nauką akademicką, posiadała charakter mieszczańskiej „socjologii”. We Francji — od Comte'a do Durkheima — można mówić o socjologii mieszczańskiej, jakkolwiek i we Francji liberalna ekonomia posiadała charakter mieszczańskiej „socjologii”.

Uformowanie się socjologii warszawskiej w osobną dziedzinę wiąże się z postacią Ludwika Krzywickiego, z ruchem robotniczym i z ideologią socjalizmu. Rozwój socjologii w Warszawie zasługuje tym bardziej na uwagę, że w Królestwie wciąż nie było polskich wyższych uczelni, w których myśl socjologiczna znajdowałaby trwałe oparcie. Socjologię uprawiali działacze i publicyści, dla których socjologiczna publicystyka była narzędziem ich działalności społeczno-narodowej. Z tym wiązał się popularyzatorski charakter tej publicystyki uprawianej na łamach postępowych tygodników.

Po roku 1880 do „Przeglądu Tygodniowego” zał. w 1866 r., dojdzie „Prawda” wychodząca pod redakcją Aleksandra Świętochowskiego od 1881 r. i „Głos” wychodzący pod redakcją J. L. Popławskiego od r. 1886. Wiele miejsca poświęcał również socjologii „Przegląd Filozoficzny” wychodzący w Warszawie od 1897 r. i „Economista”.

Na przełomie XIX i XX stulecia w Polsce jest już duże grono pisarzy, piszących na tematy socjologiczne. Obok najwybitniejszych jak: Ludwik Gumplowicz (ur. 1838 r. — zm. 1909 r.), L. Krzywicki (ur. 1859 r. — zm. 1941 r.) i E. Abramowski (ur. 1868 r. — zm. 1918 r.) występują: Z. Balicki (ur. 1858 r. — zm. 1916 r.), W. M. Kozłowski (ur. 1858 r. — zm. 1932 r.), K. Kelles-Krauz (ur. 1872 r. — zm. 1905 r.), St. Krusiński (ur. 1857 r. — zm. 1886 r.), B. Limanowski (ur. 1835 r. — zm. 1935 r.), J. K. Potocki (ur. 1854 r. — zm. 1899 r.), L. Winiarski i inni.

Większość z wymienionych autorów: Krzywicki, Abramowski, Kelles-Krauz, Krusiński, Limanowski byli ideologicznie związani z socjalizmem. Można więc powiedzieć, że rozwój socjologii w Warszawie wiązał się głównie z ruchem robotniczym i z ideologią socjalizmu. Można też powiedzieć, że ideologię socjalistycznego ruchu w Królestwie Polskim wypracowywali publicyści-socjologowie, podczas gdy ideologię konserwatywną partii szlachecko-ziemiańskiej „stańczyków” w Galicji wypracowywali publicyści-historycy (Kalinka, Szujski, Bobrzyński).

SOCJOLOGIA A NARODOWA DEMOKRACJA

Już w samych początkach zaznaczył się wyraźnie udział socjologów po stronie społeczno-politycznej opozycji liberalnej i socjalistycznej: Ludwik Gumpłowicz w Krakowie i cała grupa ideologów socjalistycznych w Warszawie. W Warszawie socjologia formowała się w ścisłym związku z ideologicznymi problemami nowych ruchów społecznych. Miała ona charakter socjologicznej publicystyki, a nie nauki akademickiej.

Zupełnie inaczej rzecz się miała z historią, zwłaszcza tam gdzie, jak w Krakowie, stała się ona stateczną nauką akademicką. Pod względem społecznym „obóz” historii był konserwatywny; stał w obronie hegemonii klas historycznych przeciwko dążeniom nowych klas społecznych.

Akademickiej historii nie było nie tylko po stronie socjalizmu, lecz w początkach nie było jej również po stronie narodowej demokracji, która szlachecko-ziemiańskiej hegemonii przeciwstawiała swój program mieszczański. Dopiero później, po „stańczykach”, narodowa demokracja przejmie patronat społeczno-polityczny nad historią. W formacyjnym okresie endecji, w pierwszych latach „Głosu” warszawskiego pod redakcją J. L. Popławskiego, wysunęła się na czoło nie historia, lecz znowu socjologiczna publicystyka. Konopczyński w następujących słowach przedstawia początki endecji: „Twórcy narodowej demokracji nie mieli w swym gronie ani jednego historyka. J. L. Popławski był prawnikiem, społecznikiem, zawodowym publicystą. Zygmunt Balicki socjologiem. Dmowski to z wykształcenia przyrodnik, powiedzielibyśmy: nieubłagany przyrodnik. Zygmunt Wasilewski — prawnik. Stanisław Grabski i Stan. Głąbiński — ekonomiści. Czasowo i na krótko przyłączyli się do tego obozu historycy: Waław Tokarz, Stanisław Zakrzewski i Adam Szelągowski, cała zresztą współpraca tych dwóch ostatnich z polityczną myślą wszechpolską redukuje się do wywodów o odwiecznej polskości Rusi Czerwonej, o „prawach Polaków na Rusi”. Po ogłoszeniu programu narodowej demokracji, zwłaszcza zaś po roku 1905, do obozu jej weszli albo zbliżyli się najwybitniejsi dziejopisarze w Królestwie: T. Korzon, A. Jabłonowski, Wł. Smoleński, Al. Kraushar, J. K. Kochanowski, tak dalece że przed wojną trudno było znaleźć w Warszawie historyka o lewicowym zabarwieniu. Potem nastąpiły spory o orientację: większość uznała, że zgodnie z doświadczeniem wieków trzeba coś zrobić, nie można siedzieć z założonymi rękami, w braku Napoleona niech będzie wyzwolicielem Polski cesarz Wilhelm, itd.”¹¹⁾).

Przypominając te społeczno-polityczne powiązania historii nie chodzi mi bynajmniej o dyskwalifikację naukową historyków. W jakimkolwiek obozie politycznym był Korzon, Smoleński czy sam Konopczyński, nie przestają oni należeć do najznakomitszych uczonych, których myśl twórcza i dorobek naukowy wzbogacają nie tylko naukę burżuazyjną, i nie tylko naukę polską, lecz naukę w ogóle. Socjologia lat międzywojennych, wszystko jedno czy zorientowana liberalnie czy socjalistycznie,

11) Wł. Konopczyński: „Umarli mówią”. Poznań 1929, str. 44—45.

niewątpliwie tylko traciła na tym, że jej adepci za mało studiowali znakomitych polskich historyków, bez względu na to jakiej byli oni orientacji politycznej.

W przytoczonej relacji Konopczyńskiego interesujący jest moment chronologiczny. Oto po 1905 r., po rewolucji, mieszczański ruch polityczny narodowej demokracji i konserwatywny ruch szlachecko-ziemiański będą się spierać o orientację, ale obydwa przeciwstawią się socjalizmowi.

Jak z tego widać, w rozwoju nauki polskiej, a zwłaszcza nauk społecznych — historii, socjologii i innych — nie brak momentów klasowych. Obok ideologicznej walki, toczącej się w płaszczyźnie klasowej, wyraźnie występują jednakże walki pomiędzy odłamami, pomiędzy różnymi grupami w obrębie tej samej klasy społecznej.

Na uwagę zasługuje nie tylko walka, jaka na przełomie XIX i XX wieku toczyła się pomiędzy „stańczykami” a endecją Romana Dmowskiego, pomiędzy „feudalizmem galicyjskim” a kapitalizmem warszawskim i socjalizmem warszawskim — lecz także pomiędzy liberalną inteligencją czy liberalnym odłamem mieszczaństwa a endecją, czyli konserwatywnym i nacjonalistycznym odłamem mieszczaństwa.

Przez cały okres lat międzywojennych socjologia polska, obciążona tradycjami i sympatiami liberalnymi i socjalistycznymi, będzie miała zdecydowanego przeciwnika w narodowej demokracji.

Narodowa demokracja, która powstała i ogłosiła swój pierwszy program w 1897 r., idei socjalno-demokratycznej przeciwstawiła ideę narodowo-demokratyczną i sama określiła się jako kierunek **antyliberalny**. „Są dziś właściwie w społeczeństwie polskim — pisał w 1917 r. Zygmunt Wasilewski, jeden z twórców tego ruchu — dwa zasadnicze obozy: jeden narodowy... i drugi obóz, który ogólnie nazwać by można liberalnym... Najwięcej programu i żabarwienia daje temu obozowi kierunek socjalno-demokratyczny”¹²⁾.

Ten narodowy obóz najsilniej zwalczał L. Krzywickiego. Przywódcy tego obozu: Roman Dmowski, Zygmunt Wasilewski, Roman Rybarski i inni — byli zdecydowanymi przeciwnikami socjologii, jako nauki, która ich zdaniem opiera się na fałszywych założeniach kosmopolitycznego „społeczeństwa”, wrogich „psychicznej osobowości” narodu.

Ten antagonizm narodowej demokracji, który przetrwał od końca stulecia XIX do ostatniej wojny, kierował się nie tylko przeciwko marksizmowi, lecz w ogóle przeciwko całej socjologii, co znalazło wyraz w szczególności w książce Romana Rybarskiego „Naród, jednostka i klasa” (1926) oraz w wypowiedziach Zygmunta Wasilewskiego w „Myśli Narodowej”.

Niechęć endecji do intelektualnego liberalizmu i socjalizmu, którą Roman Rybarski z pasją wyładował we wspomnianej książce, zasługuje tym bardziej na uwagę, że w dziedzinie ekonomii stara endecja stała na stanowisku liberalizmu. Przedstawiciele uniwersyteckiej ekonomii polskiej skłonni byli uważać, że liberalizm ekonomiczny to kierunek najbar-

12) Zygmunt Wasilewski: „Demokracja narodowa”. Piotrograd 1917, str. 16.

dziej odpowiadający duchowi narodu polskiego. Jeden z czołowych ekonomistów polskich z krakowskiej szkoły pisał:

„Oto, gdy wmyślimy się w kierunek doktrynalny wszystkich wielkich myślicieli i pisarzy polskich, przyjdzie nam łatwo stwierdzić, że wszyscy oni hołdują temu, co dziś nazywamy «liberalizmem gospodarczym». ... Jest to cechą wspólną wszystkich polskich pisarzy polityczno-gospodarczych, a więc Staszica i Kołłątaja, Naxa, obydwu braci Stroynowskich, Surowieckiego, Maleszewskiego i Skarbka, Cieszkowskiego i Hoene - Wrońskiego, Kamińskiego, Supińskiego i Dunajewskiego aż do współczesnych, np. Czerkawskiego, nie mówiąc o ekonomistach żyjących, stojących również z bardzo małymi wyjątkami na gruncie liberalizmu (Krzyżanowski, Zawadzki, Taylor, a nawet narodowo-demokratyczny pisarz Rybarski orientuje się zasadami ekonomii liberalnej)».

„Stwierdzenie to — czytamy dalej — jest nieoczekiwane, ale prawdziwe niemal bez zastrzeżeń. Nie można tego wytłumaczyć faktem, że są to pisarze przeważnie XIX w., bo w tym okresie inne narody miały wybitnych pisarzy szkoły socjalistycznej, historycznej, neomerkantylistycznej, narodowej. Żadna z tych szkół na gruncie polskim nie miała swych wybitnych przedstawicieli w literaturze. Myśl polska stała oscylowała koło liberalizmu polityczno-gospodarczego, nawet wówczas gdy przebywała w sferze mistyki, jak u Hoene-Wrońskiego”¹³⁾.

„Czy w liberalizmie ekonomistów polskich — zapytuje tenże autor — wyraża się nieufność do państwa, które jako państwo zaborcze było obce i wrogie? Być może, że i ten czynnik odegrał tu pewną rolę. Ale indywidualizm myśli polskiej jest starszy i daleko głębszy. W polskiej literaturze społeczno-gospodarczej występują pewne dyspozycje światopoglądowe, które orientują się wyraźnie ku liberalizmowi. Grunt dla kolektywizmu jak i dla totalizmu w psychice polskiej jest nieprzydatny i to właśnie występuje wyraźnie w literaturze polityczno-gospodarczej na przestrzeni półtora wieku”¹⁴⁾.

Według poglądów tego autora, liberalizm francuski przychodził do Polski, natrafiał na przychylnie „dyspozycje światopoglądowe” i przyjmował się w narodzie polskim. Autor ten nie zadowalał się naukowymi badaniami czy spekulacjami w dziedzinie ekonomii, nie zadowalał się względny, warunkowy charakterem swojej teorii, lecz szukał oparcia swojej teorii naukowej w „metafizyce” narodu.

SOCJOLOGIA POLSKA W OKRESIE DRUGIEJ NIEPODLEGŁOŚCI

Po tamtej wojnie, kiedy nauka polska zaczynała się organizować w oparciu o niepodległe państwo polskie, sytuacja socjologii nie wyglądała pomyślnie. Wiek XIX miał wybitnych pisarzy socjologicznych i miał publicystykę socjologiczną na wysokim poziomie, ale nie miał ośrodków kształcenia socjologicznego. Nawet najwybitniejsi, jak Krzy-

13) F. Zweig: „Liberalizm polskiej myśli ekonomicznej”. Kraków 1937. str. 4—5.

14) F. Zweig: Op. cit. str. 32—33.

wicki, nie mieli następców przygotowanych do objęcia katedr uniwersyteckich. Poza tym na czoło zainteresowań wysunęły się praktyczne problemy społeczne nowego państwa. Sam Krzywicki zajął się organizowaniem Głównego Urzędu Statystycznego. Ruch intelektualny w socjologii był nikły, jak również brakło inicjatywy organizacyjnej.

Uniwersytet Warszawski. Na Uniwersytecie Warszawskim socjologia nie znalazła uznania w pierwszych latach niepodległości. Wprawdzie Warszawa miała już wtedy dawną tradycję rozwoju socjologii, ale poza uniwersytetem.

Wykład filozofii społecznej był na wydziale prawa Uniwersytetu Warszawskiego już w 1918 r., ale nie stało się to początkiem poważniejszego ośrodka myśli socjologicznej na tym uniwersytecie. Wykładowcą tego przedmiotu był Leon Petrażycki, który przedtem do 1917 r. był profesorem encyklopedii i historii filozofii prawa na Uniwersytecie Petersburskim. W 1919 r. prof. Petrażycki został profesorem socjologii na wydziale prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Po śmierci Petrażyckiego w 1931 r. „zajmowana przez niego katedra socjologii została z uwagi na sytuację finansową państwa unieruchomiona”¹⁵⁾. W ten sposób przestała istnieć pierwsza katedra socjologii na Uniwersytecie Warszawskim, nie zaznaczywszy się w rozwoju polskiej myśli socjologicznej. Petrażycki wywarł wprawdzie znaczny wpływ na teorię prawa w Polsce (J. Lande, E. Jarra i inni), ale w zakresie socjologii nawiązuje do niego bezpośrednio cienki zeszyt „Prac Socjologicznych” studenckiego koła socjologicznego.

Czołowy przedstawiciel myśli socjologicznej w Polsce, Ludwik Krzywicki, objął w 1921 r. na wydziale prawa Uniwersytetu Warszawskiego katedrę historii ustrojów społecznych, stworzoną dla niego *ad personam*. W 1935 r. Krzywicki został przeniesiony w stan spoczynku. „Katedra ta po ustąpieniu Krzywickiego na emeryturę nie została utrzymana. W roku 1936 gazety codzienne doniosły o znamiennym fakcie: zwinieciu katedry ustrojów społecznych i utworzeniu — katedry teologii!”¹⁶⁾. W ten sposób przestała istnieć druga katedra socjologii na Uniwersytecie Warszawskim.

Na wydziale humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego katedry socjologii powstają dużo później. Na jesieni 1930 r. został profesorem nadzwyczajnym historii kultury na tym wydziale Stefan Czarnowski, a w 1934 katedra prof. Czarnowskiego przemianowana została na katedrę socjologii i historii kultury.

W 1934 r. została utworzona na wydziale humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego katedra socjologii dla prof. dr Jana St. Bystronia, (przedtem profesora etnologii i etnografii Uniwersytetu Jagiellońskiego). Wraz z dwoma docentami socjologii dr Józefem Chałasińskim i dr Stanisławem Ossowskim (który habilitował się z estetyki w 1933 r., a następnie habilitację rozszerzył na socjologię) od 1935 r. socjologiczne grono

15) Dr T. Manteuffel: „Uniwersytet Warszawski 1915/1916 — 1934/1935“, str. 103.

16) K. Krzeczowski: „Zarys życia i pracy L. Krzywickiego“ w pracy zbiorowej pt. „Ludwik Krzywicki“ 1938, str. C.

Uniwersytetu Warszawskiego składało się w owym czasie z dwóch profesorów i dwóch docentów, co na polskie stosunki stanowiło zespół bardzo liczny.

Inne ośrodki socjologiczne w Warszawie. Poza Uniwersytetem Warszawskim i Wolną Wszechnicą Polską istniały w Warszawie ośrodki badawczo-naukowe, które w mniejszym lub większym zakresie wiązały się z socjologią, bądź to gdy chodzi o problemy, bądź o metody badań. Na pierwszym miejscu wymienić należy Instytut Gospodarstwa Społecznego założony w 1920 r. Początkowo Instytut ten zajęty był akcją propagandową, mającą na celu ugruntowanie podstaw gospodarczych państwa polskiego. Od objęcia kierownictwa przez Ludwika Krzywickiego, w połowie 1921 r., Instytut ten rozwijał bardzo rozległą akcję badawczą w zakresie różnych dziedzin życia gospodarczego, a od 1925 r., nie zaniedbując innych dziedzin gospodarstwa, Instytut skierował się także wyraźnie ku badaniom warunków pracy robotników. Oprócz Krzywickiego, z socjologów na terenie Instytutu Gospodarstwa Społecznego pracował uczeń Krzywickiego, dr Stanisław Rychliński, docent Szkoły Głównej Handlowej. „Instytut Gospodarstwa Społecznego, którego duszą był Krzywicki, skupił niemal wszystkich ekonomistów i socjologów o światopoglądzie socjalistycznym”¹⁷).

Później sprawom robotniczym wiele miejsca poświęcał także Instytut Spraw Społecznych pod dyrekcją K. Kornilowicza, którego prace, podobnie jak i prace Instytutu Gospodarstwa Społecznego, zahaczały nie tyle o socjologię co o socjografię.

Nowy silny ton wniósł do polskiej myśli socjologicznej dopiero „Wstęp do socjologii” Floriana Znanięckiego (1922, str. 476), którego źródła filozoficzne tkwią w silnym prądzie umysłowym końca ub. stulecia, walczącym o uznanie odrębności nauk humanistycznych.

Obok najstarszego i jedyne ośrodka myśli socjologicznej w Warszawie, jaki się ukształtował głównie dookoła Ludwika Krzywickiego, powstał drugi ośrodek w Poznaniu. Twórcą poznańskiego ośrodka socjologicznego był właśnie Znanięcki (ur. 1882 r.), który w 1920 r. objął katedrę socjologii i filozofii kultury na Uniwersytecie Poznańskim i w 1921 r. zorganizował pierwszy w Polsce Instytut Socjologiczny z siedzibą w Poznaniu.

Nie była to rzecz całkowicie przypadkowa, że ruch socjologiczny lat międzywojennych, który następnie ogarnął całą Polskę, zaczął się na Uniwersytecie Poznańskim. W młodym środowisku uniwersyteckim Poznania słabsze były tradycyjne opory przeciw socjologii. Dwa najstarsze uniwersytety polskie: krakowski i lwowski, którym przypadło w udziale organizowanie innych uniwersytetów, nie miały nowatorskich ambicji w tym kierunku. Antypozytywistyczne tradycje uniwersytetów galicyjskich były wyraźnie niechętne socjologii, wiążącej się w Polsce z tradycjami warszawskiego pozytywizmu i socjalizmu.

¹⁷) Edward Strzelecki: „O Ludwiku Krzywickim”. „Myśl Współczesna” Lipiec—sierpień 1947, str. 8.

Z nazwiskiem Znanięckiego wiąże się nie tylko założenie Instytutu Socjologicznego. Wielostronna produkcja pisarska i dwudziesto-kilkoletnia praca pedagogiczna na Uniwersytecie Poznańskim i na uniwersytetach amerykańskich, uwieńczona przez grono uczniów, sprawiają, że Znanięcki wywarł niewątpliwie najsilniejszy wpływ na rozwój socjologii w Polsce w wymienionym okresie. Przy czym wpływ ten wyraża się nie tyle w powstaniu osobnej, teoretycznej szkoły socjologicznej, ile w określeniu pola zainteresowań i problematyki socjologii w Polsce, w zdobyciu dla niej miejsca wśród nauk akademickich i w stworzeniu wspólnego ogólnopolskiego środowiska naukowego socjologicznego.

W latach międzywojennych Krzywicki teoretycznymi zagadnieniami socjologicznymi nie zajmował się. Znanięcki nie tylko wysunął się na czoło w zakresie teoretycznej systematyki zagadnień i pojęć socjologicznych, lecz także w zakresie określenia socjologii jako przedmiotu nauki akademickiej. On głównie reprezentował socjologię wobec innych nauk uniwersyteckich, on określał miejsce i potrzeby socjologii w Polsce¹⁸⁾ i z jego nazwiskiem wiąże się opracowanie magisterium z socjologii, zatwierdzonego przez Ministerstwo Oświaty i ogłoszonego w 1930 r.

Florian Znanięcki, obejmując katedrę socjologii i filozofii kultury w Poznaniu, miał już za sobą szereg prac z zakresu filozofii kultury i kilkuletnią praktykę pedagogiczną na Uniwersytecie w Chicago, gdzie w okresie 1917—1919 wykladał historię ustroju. W socjologii był znany jako współautor pięciotomowego dzieła pn. „The Polish Peasant in Europe and America” (1918—1920), napisanego wspólnie ze znanym socjologiem amerykańskim W. I. Thomasem.

Dwie, niezupełnie zharmonizowane tendencje, stały się podstawą rozwoju socjologicznych prac pod wpływem Znanięckiego. Jedną stanowiły zainteresowania Znanięckiego dla filozofii i socjologii kultury, a drugą — bezpośredni, żywy i nieprzerwany kontakt z krańcowo empiryczną socjologią amerykańską, rozwijającą się bujnie w kierunku socjograficznym.

Wyrazem rozwoju poznańskiego ośrodka socjologicznego był fakt, że już w 1925 r. w poznańskim „Ruchu Prawniczym i Ekonomicznym” (jaki zaczął wychodzić w 1921 r.) pojawił się dział socjologiczny. Dział ten, prowadzony przez to pismo aż do wojny, dawał recenzje książek z zakresu socjologii, systematyczną bibliografię socjologiczną i od czasu do czasu socjologiczne artykuły.

W 1927 r. Instytut Socjologiczny przeobraził się z instytucji lokalnej w ogólnopolską i przyjął nazwę Polskiego Instytutu Socjologicznego¹⁹⁾. W kwietniu 1930 r. ukazał się pierwszy tom „Przeglądu Socjologicznego” — kwartalnika Polskiego Instytutu Socjologicznego pod naczelną redakcją prof. dr Floriana Znanięckiego. Po pierwszym roczniku 1930/31

¹⁸⁾ F. Znanięcki: „Potrzeby socjologii w Polsce”. „Nauka Polska”, t. X, 1929, str. 486—498.

¹⁹⁾ Patrz „Przegląd Socjologiczny”, t. IV/1936, str. 272 i nast.

wydawanie „Przeglądu” uległo przerwie, zostało wznowione w 1934 r. Wojna 1939 r. przerwała wydawnictwo, które zostało wznowione dopiero w 1946 r. Do wojny wyszło 7 roczników „Przeglądu”.

Bardzo ważne rozszerzenie zasięgu prac Polskiego Instytutu Socjologicznego wiązało się z utworzeniem Państwowego Instytutu Kultury Wsi w 1936 r. Państwowy Instytut Kultury Wsi miał za zadanie badania naukowe społeczno-kulturalnych zagadnień wsi i warstwy chłopskiej. Z punktu widzenia naukowej problematyki, metody i personelu naukowego Państwowy Instytut Kultury Wsi był najściślej związany z Polskim Instytutem Socjologicznym. Dyrektorem Państwowego Instytutu Kultury Wsi był Józef Chałasiński, wicedyrektor Polskiego Instytutu Socjologicznego. Państwowy Instytut Kultury Wsi wydał czterotomowe „Młode pokolenie chłopów” (1938) w opracowaniu Józefa Chałasińskiego.

W tym samym czasie co Państwowy Instytut Kultury Wsi powstał również, w końcu października 1936 r., Instytut Socjologii Wsi przy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, założony z inicjatywy i pod naukowym kierownictwem prof. Władysława Grabskiego.

Przejawem wzmożonego uaktywnienia socjologicznego ośrodka warszawskiego było przeniesienie z Poznania do Warszawy wydawnictwa „Przeglądu Socjologicznego”, kwartalnika Polskiego Instytutu Socjologicznego. Od tomu III/1935 do VII/1939 „Przegląd Socjologiczny” pod redakcją Józefa Chałasińskiego wychodził w Warszawie, skupiając różne kierunki polskiej produkcji socjologicznej. W końcu 1935 r. odbył się w Warszawie Drugi Zjazd Socjologów Polskich.

Od roku 1938 zaczyna również wychodzić w Warszawie „Biblioteka Socjologiczna” (6 tomów). W tym czasie Warszawa jest już centralnym ośrodkiem wydawniczym w zakresie produkcji socjologicznej. W 1938 r. utworzył się w Warszawie oddział warszawski Polskiego Instytutu Socjologicznego, którego centrala z prof. dr Florianem Znanięckim na czele pozostała w Poznaniu.

W tym czasie Polski Instytut Socjologiczny był jedynym ogólnopolskim ośrodkiem socjologicznej myśli teoretycznej. Dorobek wydawniczy Instytutu był już bardzo poważny.

Obydwa nurty socjologicznego ruchu w Polsce międzywojennej — jeden związany z Krzywickim, drugi — ze Znanięckim — ideologicznie wiązały się ze sobą przez wspólne tradycje intelektualnego liberalizmu. Gdy jednak ośrodek Instytutu Gospodarstwa Społecznego skłaniał się ku socjalizmowi, to ośrodek Polskiego Instytutu Socjologicznego był zabarwiony silnie indywidualistycznie bez wspólnej orientacji społecznej.

Ośrodek Instytutu Gospodarstwa Społecznego miał silne związki tradycyjne z ruchem socjalistycznym, działał na terenie zagadnień opieki nad pracą, korzystał z subwencji na te cele. Polski Instytut Socjologiczny nie miał żadnych związków społecznych. Opierał się całkowicie

na uniwersyteckich ośrodkach socjologicznych i miał ambicje stworzenia dla nich wspólnej płaszczyzny intelektualnej. Polski Instytut Socjologiczny nie miał nigdy żadnych stałych podstaw finansowych, nie sciążał nawet składek członkowskich. Nigdy nie miał żadnych płatnych stanowisk ani płatnych urzędników. Opierał się całkowicie na bezinteresownej pracy swoich członków. Żadnego uposażenia nie pobierała również Redakcja „Przeglądu Socjologicznego” i „Biblioteki Socjologicznej”, prace techniczne związane z drukiem wykonywali asystenci lub studenci bezpłatnie. Kolportaż „Przeglądu Socjologicznego” załatwiany był domowym sposobem. Redaktorzy i współpracownicy, a często i autorzy, byli równocześnie kolporterami propagującymi i sprzedającymi „Przegląd Socjologiczny”, głównie wśród uczestników różnych kursów nauczycielskich, działaczy społeczno-kulturalnych i studentów. Dodajmy do tego, że „Przegląd Socjologiczny” nie płacił honorariów i od tej zasady odstępował jedynie w drodze wyjątku. Dodajmy również, że drukowane książki socjologiczne nie przynosiły autorom dochodów, a otrzymamy obraz ekonomicznych podstaw ruchu, który się opierał na ekonomicznie bezinteresownej działalności grupy inteligencji uniwersyteckiej. Jedyną pomoc finansową stanowiła stała roczna subwencja Funduszu Kultury Narodowej na koszty druku „Przeglądu Socjologicznego”, oraz doraźne subwencje Państwowego Instytutu Kultury Wsi na niektóre prace socjologiczne.

W związku z tym łatwo zrozumieć, że ten ruch socjologiczny nie był masowy, był raczej uniwersytecko-elitarny. Polski Instytut Socjologiczny nie liczył nigdy więcej ponad 40 członków, a „Przegląd Socjologiczny” przed wojną osiągnął najwyższą liczbę prenumeratorów około 400, głównie spośród nauczycielstwa i działaczy społeczno-kulturalnych.

Pod względem produkcji książkowej natomiast ruch ten był imponujący: obok siedmiu przedwojennych roczników „Przeglądu Socjologicznego” w ramach prac Polskiego Instytutu Socjologicznego ukazało się przeszło 30 tomów książek socjologicznych. Do tego trzeba dodać, że inicjatywa Polskiego Instytutu Socjologicznego zbierania i drukowania materiałów autobiograficznych chłopskich i robotniczych została podjęta przez inne instytuty, jak Instytut Gospodarstwa Społecznego, Instytut Socjologii Wsi i inne i znalazła wyraz w z górą 20 tomach publikacji pierwszorzędných materiałów.

Ośrodek Polskiego Instytutu Socjologicznego i związany z nim ruch socjologiczny był wyraźnie inteligentki, zamykający się przy tym w ramach intelektualistycznych sfer inteligencji uniwersyteckiej. Opierał się na tradycjach bezinteresownej pracy naukowej. Na takich podstawach rozwijała się nauka polska w Kongresówce z okresu zaboru. Taki charakter ruchu ułatwiał mu zachowanie niezależności ideologicznej.

Z punktu widzenia socjologicznego można powiedzieć, że ruch ten staje się zrozumiały w ramach społeczno-kulturalnej psychologii amatorskich zainteresowań intelektualnych, jakie rozwinęły się historycz-

nie w ramach mieszczańskiego społeczeństwa nowoczesnego. W Polsce lat międzywojennych ruch ten nie miał jednakże bezpośredniego oparcia ani w arystokracji ziemiańskiej, ani w mieszczaństwie o orientacji endeckiej, która była mu zdecydowanie wroga, ani w mieszczaństwie liberalnym tej kategorii. której kulturalnym organem były „Wiadomości Literackie”. Ruch ten rozwijał się w sferach inteligencji uniwersyteckiej, w ramach uniwersytetów pod ogólnym patronatem państwa nad uniwersytetami i w ramach uniwersyteckiej autonomii naukowej.

SOCJOLOGIA STAJE SIĘ NAUKĄ AKADEMICKĄ

W przeciwstawieniu do wieku XIX, kiedy to nie tylko socjologia, lecz w ogóle nauka polska pod zaborem rosyjskim i niemieckim rozwijać się normalnie nie mogła, w latach międzywojennych socjologia rozwijała się bardzo pomyślnie. Z nauki pozauniwersyteckiej, jaką była w XIX w., socjologia polska w latach międzywojennych stała się nauką uniwersytecką, akademicką. Naukowy, teoretyczny poziom socjologii polskiej w tym okresie był bardzo wysoki. Równocześnie, w porównaniu z XIX w. rozluźniły się związki socjologii uniwersyteckiej z ruchami społecznymi.

Socjologia straciła charakter „światopoglądowej” publicystyki, którą „postępowa” inteligencja uprawiała jako rodzaj ludowej filozofii społecznej. Socjologia nabrała charakteru pracy badawczo-naukowej. Rozwinęły się ogromnie ilościowo i jakościowo badania socjologiczne dotyczące chłopów i robotników jako klas społecznych. Ale równocześnie zanikła prawie zupełnie popularyzacja socjologii nie tylko wśród robotników, ale w ogóle w szerszych sferach społeczeństwa. Ta różnica działalności socjologicznej, uderzająca gdy się porównuje Krzywickiego z końca XIX w. i Krzywickiego z lat międzywojennych, oddaje zasadniczą, ogólną różnicę społecznej funkcji socjologii polskiej w XIX w. i w latach międzywojennych.

Jest rzeczą uderzającą, że w latach międzywojennych nie powstał ani jeden polski podręcznik socjologii na poziomie odpowiadającym współczesnemu stanowi tej nauki. Książki socjologiczne popularne o charakterze ogólnym reprezentuje zaledwie parę pozycji.

Gdy w XIX w. olbrzymia była ilość przekładów dzieł zagranicznych, a mało twórczości oryginalnej, to w latach międzywojennych było odwrotnie. Przy dużej, można powiedzieć imponującej, ilości i jakości oryginalnych prac socjologicznych, z których część ukazała się także i w obcych językach, mała była liczba przekładów dzieł zagranicznych. W związku z rozwojem socjologii w latach międzywojennych wspomnieć trzeba o rozwijających się intensywnie badaniach terenowych i socjograficznych, w szczególności w odniesieniu do środowisk: wiejskiego i robotniczego. W tym zakresie socjologia polska osiągnęła duży dorobek, zwłaszcza gdy chodzi o ilość i jakość opublikowanych materiałów autobiograficznych chłopskich i robotniczych.

Publikacje na tematy robotnicze i chłopskie nie miały na oku celów wyłącznie poznawczych. Chodziło w nich nie tylko o naukowe przed-

stawienie problemów, lecz także o zwracanie uwagi na społeczną i narodową doniosłość opracowywanych zagadnień. Takie zadania stawiał sobie zarówno Instytut Gospodarstwa Społecznego jak i Państwowy Instytut Kultury Wsi, dwie instytucje, z którymi w zakresie zagadnień współczesnego życia społecznego polski socjologia polska była najściślej związana.

Nie należy jednak sądzić, że rozwój socjologii polskiej po odzyskaniu niepodległości dokonywał się pod wpływem społecznego „zamówienia”, podobnie jak poprzednio. Przeciwnie, pod tym względem z odzyskaniem niepodległości dokonały się zasadnicze zmiany, które zmieniły warunki rozwoju socjologii, jak i w ogóle nauki polskiej.

Rozwój socjologii polskiej w latach międzywojennych wiązał się z nową sytuacją nauki polskiej i polskich sfer intelektualnych w odrodzonym państwie polskim. Inteligencja polska miała ambicję posiadania swoich ośrodków intelektualnych na najwyższym europejskim poziomie. Dążono do jak najściślejszych związków z intelektualną Europą. Ambicje europejskości to był dominujący rys intelektualnych sfer odrodzonej Polski lat międzywojennych. Doskonałym wyrazem tej tendencji był „Przegląd Współczesny”. Miesięcznik ten założony w 1922 r. wychodził aż do wojny pod redakcją swego twórcy prof. dr Stanisława Wędkiewicza. Skupiał arystokrację intelektualną Polski. Znakomicie redagowany i mogący rywalizować z podobnymi czasopismami zagranicznymi, ten organ polskich Europejczyków był bliższy prądom zachodniej Europy niż problemom i ruchom społecznym Polski.

W tym europejskim kręgu rozwijała się również socjologia polska jako przedmiot bezinteresownych, amatorskich zainteresowań intelektualnych. „Wybuchła Polska”, powstały polskie uniwersytety, można więc było pofolgować intelektualnemu amatorstwu. Zezłała bowiem presja walki narodowej. Florian Znaniecki reprezentował typ polskiego intelektualisty, dla którego myślenie było sztuką samą dla siebie. Na studia socjologiczne do Znanieckiego szło się z intelektualnego amatorstwa, pociągała do nich pomysłowość intelektualna Znanieckiego, jego polot i otaczająca go atmosfera liberalizmu w najlepszym stylu europejskim. Należał do rzędu najwybitniejszych intelektualistów z typu polskich Europejczyków.

Na gruncie poznańskim w zakresie socjologii, czy to na terenie Instytutu Socjologicznego, czy też później „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego”, oprócz Znanieckiego działali Jan St. Bystróż i Czesław Znamierowski. Mimo różnice indywidualności wszyscy trzej należeli do tej samej klasy polskich Europejczyków. Wszyscy mieli zagraniczne wykształcenie, wszyscy należeli do typu liberałów francusko-anglosaskiego pokroju. Żaden z nich nie miał ściślejszych związków z ruchami społecznymi. To wszystko w ramach nowego środowiska uniwersyteckiego, jakim był Poznań, bez głębszych tradycji społecznych, składało się na środowisko socjologiczne żywe, liberalne i opozycyjne w stosunku do średniowiecznych tradycji uniwersytetów, ale „kame-

ralne", nie mające związków z ruchami ludowymi, jak środowisko warszawskie.

Dopiero od 1935 r. tj. od przeniesienia redakcji „Przeglądu Socjologicznego” z Poznania do Warszawy, nawiązują się ściślejsze związki pomiędzy środowiskiem warszawskim i poznańskim. Z tego punktu widzenia ważną datą było powołanie do życia Państwowego Instytutu Kultury Wsi, w 1936 r., który powstał przy współudziale obydwóch środowisk. Na dyrektora Instytutu „warszawiacy” Ludwik Krzywicki i Władysław Grabski, wysunęli „znanieczonek” Chałasińskiego. Florian Znaniecki wszedł do Rady Naukowej Instytutu, a J. St. Bystron — do Zarządu. W tym okresie zaczęło się wytwarzać wspólne środowisko socjologiczne, składające się z uczniów Znanieckiego, Krzywickiego i Czarnowskiego.

Instytut Kultury Wsi, który miał za zadanie naukowe badanie społeczno-kulturalnych problemów wsi, ogłosił jedyną swoją publikację: „Młode pokolenie chłopów” (1938) z przedmową Floriana Znanieckiego, które wraz z „Życiorysem własnym robotnika” J. Wojciechowskiego (1930) oraz „Pamiętnikami chłopów” należało do najgłośniejszych publikacji w kraju na tematy społeczne.

W Warszawie zaznaczały się wyraźnie sympatie społeczne radykalne, ale intelektualny liberalizm nie przestał być dominującym rysem środowiska socjologicznego. Ten liberalny charakter nie odpowiadał ani „endekim” sferom intelektualnym, ani „sanacyjnym” faszystycznym.

Z drugiej strony z powodu II Zjazdu socjologów organy lewicy socjalistycznej („Po prostu”, „Lewar” — 1935) wypowiadały się krytycznie o „burżuazyjnych” tendencjach akademickiej socjologii w Polsce.

Najbardziej lewicowo zorientowane było grono socjologów i publicystów skupiające się przy S. Czarnowskim (St. Ossowski, N. Assorodobraj, J. Borejsza i inni). Czarnowskiego i Ossowskiego widzimy w 1936 r. wśród współpracowników dwutygodnika „Oblicze dnia” obok W. Broniewskiego, H. Dembińskiego, L. Kruczkowskiego, W. Spasowskiego, W. Wasilewskiej, A. Struga, Z. Nałkowskiej, M. Dąbrowskiej i innych pisarzy lewicy. Jako swoich współpracowników pismo to podawało także Romain Rollanda, Louis Aragona i Paul Langevina.

W związku z tym warto zanotować interesujący szczegół, że w 1938 r. dr Henryk Dembiński, przywódca komunistycznego ruchu młodzieży wileńskiej, stał się bliskim współpracownikiem „Przeglądu”. Dembiński jako komunista był wtedy oskarżony o działalność na szkodę państwa i z więzienia został wypuszczony za kaucją na urlop zdrowotny. Czekając na rozprawę i szukał pracy. Został zatrudniony w Państwowym Instytucie Kultury Wsi, gdzie na zamówienie Instytutu opracowywał „Głos” warszawski z okresu Popławskiego. Jako pracownik Instytutu Dembiński zbliżył się również do „Przeglądu Socjologicznego”, którego został bliskim współpracownikiem. Pióra Dembińskiego jest słowo od redakcji w pośmiertnym tomie prac Stefana Czarnowskiego „Społeczeństwo-kultura” (1939).

NAUKOWA PROBLEMATYKA SOCJOLOGII POLSKIEJ

Z kształtowaniem się socjologii jako nauki stawało się coraz bardziej jasne, że naukowa teoria rozwoju społecznego jest niemożliwa bez naukowej systematyki „gatunków”, „form” czy „formacji” społecznych. We wszystkich wielkich systemach socjologicznych XIX w., w których naczelnym zagadnieniem było zagadnienie ewolucji społecznej, socjologiczna systematyka „form” była zaniedbana. Na zagadnieniach systematyki skupiły się teoretyczne zainteresowania socjologii polskiej lat międzywojennych. Typy grup społecznych i społeczeństw, typy ustrojów społecznych — typologia socjologiczna — to konieczna podstawa wszelkiej teorii rozwoju społecznego.²⁰⁾

Ta ewolucja socjologii polskiej, jak i socjologii współczesnej w ogóle, występuje wyraźnie na przykładzie Ludwika Krzywickiego. Zainteresowania socjologiczne Ludwika Krzywickiego z końca XIX i początku XX w. dotyczyły ewolucji społecznej. Znalazło to wyraz między innymi w „Studiach socjologicznych” (1923) Krzywickiego, które zawierają artykuły z tamtej epoki. W pracach naukowych Krzywickiego z lat międzywojennych na czoło wysuwa się nie teoria rozwoju w ogólności w abstrakcyjnym ujęciu, lecz systematyka i wszechstronna analiza materiałów dotyczących jednej tylko „formacji” socjologicznej, jaką jest społeczeństwo pierwotne. „Społeczeństwo pierwotne” Krzywickiego wydane w 1937 r. było fragmentem olbrzymiego dzieła na ten temat. Po „Społeczeństwie pierwotnym” miała wyjść „Horda pierwotna”, zostawiona przez Krzywickiego w papierach pośmiertnych. Ta tendencja w kierunku opracowywania konkretnych historycznych typów społeczeństwa, reprezentowana przez Ludwika Krzywickiego, Stefana Czarnowskiego („Kult bohaterów” i inne) przez Thomasa i Znanięckiego (w „Polish Peasant”) przez Chałasińskiego (w „Szkole w społeczeństwie amerykańskim” czy w „Młodym pokoleniu chłopów”) — była wynikiem bardziej zaawansowanego naukowego rozwoju socjologii. Ograniczam się do prac polskich, z literatury zagranicznej można by przytoczyć niezliczone prace tego rodzaju. Większość wymienionych prac nie akceptuje we wszystkim marksizmu. W jednym jednakże punkcie metodologicznym zgadzały się wszystkie z naukowym stanowiskiem Marksa, Engelsa i Lenina. Ten punkt to wspólne dążenie do przejścia od abstrakcyjnego filozofowania na temat „społeczeństwa” do pozytywnej naukowej wiedzy socjologicznej, opartej na naukowych badaniach konkretnych społeczeństw historycznych.

Uwagi Lenina na ten temat zasługują na przypomnienie. „Przecież zaczynać od pytań, czym jest społeczeństwo, czym jest postęp — pisał Lenin — to znaczy zaczynać od końca. Skąd zaczerpnięcie pojęcia o społeczeństwie i postępie w ogóle, skoroście jeszcze nie zbadali ani jednej formacji społecznej w szczególności, skoroście nie potrafili nawet ustalić tego pojęcia, ani nawet podejść do poważnego badania faktów,

²⁰⁾ Patrz F. Znanięcki: „O szczeblach rozwoju społecznego”. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”. R. X/1930.

do obiektywnej analizy jakichkolwiek stosunków społecznych? Jest to najbardziej rzucająca się w oczy cecha metafizyki, od której rozpoczynała wszelka nauka: dopóki nie umiano zabrać się do badania faktów, zawsze budowano a priori ogólne teorie, które pozostawały stale bezowocne²¹⁾. „Olbryzi krok naprzód, który Marks uczynił w tym względzie — pisze dalej Lenin — na tym właśnie polegał, że porzucił on wszystkie owe rozumowania na temat społeczeństwa i postępu w ogólności, dając za to analizę «naukową» «jednego» społeczeństwa, «jednego» postępu, mianowicie kapitalistycznego.”²²⁾

Marks, Engels czy Lenin uprawiali nie tylko ogólną teorię społeczeństwa, lecz także historyczno-socjologiczną monografię. „18 Brumaire'a” Marksa, „Położenie klasy robotniczej w Anglii” Engelsa lub „Rozwój kapitalizmu w Rosji” Lenina — to są przecież monografie. Nowoczesna nauka o społeczeństwie nie może się obejść bez monografii. Spekulacja filozoficzna jej nie wystarcza. Na tym polega „pozytywizm” nowoczesnej socjologii.

Zerwanie z metafizyką społeczeństwa i przejście do naukowych badań nad konkretnymi przejawami życia zbiorowego — to jest dominująca tendencja socjologii jako nauki. Z tej tendencji wyrosły nie tylko wymienione już monografie socjologiczne polskich socjologów, lecz także dążenie do uściślenia problematyki i pojęć, charakterystyczne dla prac tego typu co Ossowskiego „Wież społeczna a dziedzictwo krwi”, Szczurkiewicza „Rasa, środowisko, rodzina” lub Znamierowskiego „Prolegomena do nauki o państwie”.

Na tej drodze socjologia nowoczesna osiągnęła już wielkie rezultaty, stanowiące trwały dorobek naukowy. Nie znaczy to jednak, że w swojej problematyce była oderwana od epoki i że nie podlegała jednostronnemu wpływowi mieszczańskiej kultury. Zanik zainteresowania dla zagadnień rozwoju społecznego jest właśnie charakterystyczny dla szczytowego i schyłkowego okresu kultury mieszczańskiej, której charakterystycznym rysem było traktowanie istniejącego stanu kultury jako stanu optymalnego, który może ulec zmianom w szczegółach, ale nie w swojej istotnej strukturze. Mieszczaństwo osiągnęło szczytowy poziom rozwoju i straciło zainteresowania dla zagadnienia rozwoju, które przed stu laty w początkach socjologii, w okresie zdobywczej ekspansji mieszczaństwa wysuwało się na czoło jego problematyki intelektualnej.

Związek naukowej problematyki socjologii z kulturą epoki wyrażał się również w inklinacji ku zagadnieniom psychologiczno-socjologicznym a nie ekonomiczno-socjologicznym. Pod tym względem mieszczańsko-liberalny kierunek socjologii różnił się jaskrawo od robotniczo-socjalistycznego (marksistowskiego). Zainteresowanie dla psycholo-

21) W. Lenin: Dzieła wybrane w dwóch tomach (Polskie wydanie 1940). T. I, cz. I, str. 76.

22) W. Lenin: Tamże, str. 77.

gicznych perypetii człowieka było uderzającym rysem kultury tej epoki. W socjologii polskiej ten „psychologizm” epoki miał różne aspekty. Znamierowski stosunki społeczne widział w ich składnikach psychologicznych. Znanieckiego absorbowało zagadnienie osobowości. Teoria socjologiczna osobowości Znanieckiego należy do jego najpoważniejszych wkładów w światowy dorobek socjologii. W przedstawieniu tego zagadnienia przez Znanieckiego znalazła zastosowanie analiza psychosocjologiczna będąca wynikiem historycznego rozwoju zarówno socjologii, jak i psychologii, ale samo zagadnienie osobowości zrodziło się ze współczesnej epoki. Ono nurtowało mieszczańską kulturę naszych czasów.

Z zainteresowaniami dla osobistych perypetii współczesnego człowieka wiązało się również zbieranie autobiograficznych materiałów. Była to przecież epoka biografii. Oryginalność akcji P. I. S. pod tym względem polegała na tym, że sięgnął on po autobiografie klas społecznych, które dotychczas życiorysów nie pisywały: do chłopów i robotników.

Związki zachodzące pomiędzy naukową problematyką socjologii polskiej a intelektualną humanistyczną problematyką szczytowego i schyłkowego okresu kultury mieszczańskiej wydają się niewątpliwe. Z tego nie wynika jednak bynajmniej, że związki socjologii polskiej z intelektualną problematyką polskiego mieszczaństwa były silne. Przeciwnie, były one bardzo luźne. Socjologię polską liberalnej orientacji w latach międzywojennych cechowała właśnie izolacja od polskiego życia.

Z tego punktu widzenia trzy momenty zasługują na uwagę. Jeden — to sukces „Życiorysu własnego robotnika” Jakuba Wojciechowskiego, wydanego przez P.I.S. w 1930 r. Na skutek zainteresowania się Boya-Zeleńskiego tym pamiętnikiem, wszedł on na łamy „Wiadomości Literackich” i innych pism całej Polski. Opisując swoją wizytę w Barcinie u Jakuba Wojciechowskiego, Boy pisał: „Od chwili, gdy poznałem ten „Życiorys”, nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że mamy do czynienia z jedną z niewielu książek, która zostanie. Sam o tym nie wiedząc, Jakub Wojciechowski już osiągnął to, o czym tylu pisarzy marzy nadaremnie: stał się klasykiem. Już dziś książka jego ma wartość co najmniej Pamiętników Paska; może o tyle wyższą, że, mając urok jakby starego pamiętnika, mówi nam zarazem o najbardziej interesującej naszej współczesności: mówi nam jak nasz robotnik żyje, bawi się i kocha, jak myśli i rozumuje, jak bierze w siebie obcą kulturę, mimo to zostając upartym swojakiem...²³⁾).

Przez życiorys Wojciechowskiego prace Instytutu Socjologicznego zetknęły się z intelektualną problematyką liberalnego mieszczaństwa warszaw-

23) T. Boy-Zeleński: „Klasyk w bluzie robotniczej”. „Ilustrowany Kurier Codzienny”, Kraków, z dn. 12. VIII 1931, str. 2.

skiego. Chłopsko-robotniczy życiorys wszedł do literackiej mieszczańskiej kategorii romantycznych żywotów.

Drugi interesujący moment wtargnięcia publikacji socjologicznej do „dobrego towarzystwa” „Wiadomości Literackich” to był literacki sukces „Pamiętników chłopów”. Przez te sfery „Pamiętniki chłopów” przyjęte zostały, podobnie jak poprzedni „Życiorys” Wojciechowski, jako nowy rodzaj literatury pięknej.

I wreszcie trzeci moment wyjścia z izolacji socjologii polskiej liberalnego kierunku wiąże się z ogłoszeniem „Młodego pokolenia chłopów”, które spotkało się z bardzo silnym oddźwiękiem nie w sferach liberalnego mieszczaństwa, lecz w ruchu młodochłopskim i wśród radykalnego odłamu inteligencji.

Dla rozwoju problematyki socjologii polskiej liberalnego kierunku jest rzeczą bardzo interesującą, że jej zainteresowanie dla problemów chłopskich przyszło do Polski za pośrednictwem socjologii amerykańskiej, tj. za pośrednictwem „Polish Peasant in Europe and America” Thomasa i Znanickiego. Następnie dopiero ten szczep amerykańskiej socjologii spotyka się w Polsce, w młodszym pokoleniu socjologów, z tendencją do związania socjologii z problematyką społeczeństwa polskiego i daje początek licznym socjograficznym badaniom.

ZAGADNIENIE NARODU

Dla związku pomiędzy naukową problematyką socjologii a ideologiczną orientacją socjologii polskiej, zarówno liberalnego jak socjalistycznego kierunku, bardzo interesujący jest stosunek do zagadnienia narodu.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę duże zainteresowanie, jakie budziły zagadnienia wychowania lub kultury, to niewątpliwie jest rzeczą interesującą, że mało zainteresowania w sferach socjologicznych polskich wzbudzały zarówno zagadnienia państwa jak i narodu. Niewielka praca M. Szerera: „Idea narodowa w socjologii i polityce” (1922), mała książeczka Znanickiego: „Socjologia walki o Pomorze” (1934) wydana po angielsku²⁴), Chałasińskiego: „Antagonizm polsko - niemiecki” (1935), „Megalomania narodowa” Bystronia (1935), to są najważniejsze pozycje socjologiczne w tym zakresie. J. St. Bystronia: „Megalomania narodowa” jest przy tym przyczynkiem raczej do socjologii „magicznego myślenia” niż do problemu narodu nowoczesnego.

W siedmiu tomach „Przeglądu Socjologicznego”, jakie ukazały się na przestrzeni lat 1930—1939, zagadnienie narodu występuje również bardzo ubożnie.

Ten brak zainteresowania socjologii polskiej dla zagadnienia narodu w latach międzywojennych jest interesujący tym bardziej, że

24) F. Znanicki: „The Sociology of the Struggle for Pomerania”. Toruń, 1934.

w naukowych sferach pozasocjologicznych, zwłaszcza historycznych, zagadnienie narodu wysuwało się na czoło.

W tym zakresie literatura polska jest duża i różnorodna. Są syntezy tego typu, co A. Chołoniewskiego „Duch dziejów Polski” (II wyd. Kraków 1918) i J. K. Kochanowskiego „Polska w świetle psychiki własnej i obcej” (1920), w której autor dokonuje „ujawnienia rdzennych a zdrowych pokładów duszy zbiorowej narodu”²⁵⁾. Inna książka na ten sam temat to F. Konecznego „Polskie Logos a Ethos. Roztrząsanie o znaczeniu i celu Polski” (Warszawa 1921).

Realniej i w skromnych rozmiarach popularnego odczytu K. Tymieniecki przedstawia „Cechy moralne narodu polskiego jako wynik historii” (Poznań 1926). Porównawcze studium daje St. Kutrzeba: „Przeciwieństwa i źródła polskiej i rosyjskiej kultury” (Lwów 1916) oraz M. Zdziechowski: „Wpływy rosyjskie na duszę polską” (1920).

A oto kilka jeszcze studiów historycznych: K. Dobrowolski: „Zagadnienie świadomości narodowej w Polsce Piastowskiej” (Zjazd historyków polskich w Poznaniu 1925); R. Grodecki: „Powstawanie polskiej świadomości narodowej na przełomie XIII i XIV w.” (Przegląd Współczesny 1935) i K. Tymieniecki: „Początki narodowości polskiej” (Przegląd Współczesny 1938).

Zagadnienia rozwoju narodowości nowoczesnej są tematem dwutomowego zbioru studiów M. Handelsmana: „Rozwój narodowości nowoczesnej” (Warszawa, t. I/1923, t. II/1926).

Z zagadnieniem narodu stykali się historycy polscy nie tylko przy okazji studiów bezpośrednio dotyczących tego tematu. Naród należał do podstawowych pojęć polskiej historiografii. Tym bardziej zastanawia fakt, że nie znalazło to wyrazu w polskiej socjologii lat międzywojennych.

Nurt problematyki socjologicznej w Polsce w wymienionym okresie kształtował się niezależnie od nurtu problematyki nauki historycznej. Środowiska naukowe historyczne i socjologiczne nie były ze sobą powiązane i nie utrzymywały ze sobą bliższej łączności. Nie brakło również wzajemnych niechęci związanych z pozanaukowymi momentami. Postępowo-liberalne, pozytywistyczne i socjalistyczne tradycje socjologii polskiej nie budziły sympatii historyków „narodowej” orientacji. Znalazło to jaskrawy wyraz w książce ekonomisty i historyka R. Rybarskiego: „Naród, jednostka i klasa” (1926).

Zygmunt Wasilewski, autor książki „O życiu i katastrofach cywilizacji narodowej” (Warszawa 1921) i redaktor warszawskiej „Myśli Narodowej”, dawał również wyraz swojej niechęci do socjologii. Ostrą krytykę „Megalomanii narodowej” J. St. Bystronia zatytułował Wasilewski „Rozbrajanie duchowe narodu”²⁶⁾. Na innym miejscu Wasilewski za-

25) Fr. Bujak: „Jana K. Kochanowskiego psychologia narodów”, „Przegląd Warszawski”. Maj 1922.

26) Z. Wasilewski: „Dyskusje”. Warszawa, b. d., str. 186 i nast.

rzuca socjologii „pomieszanie pojęć socjologicznych z pojęciami narodowo-politycznymi” i za to pomieszanie wini masonerię. Socjologii przeciwstawia n a c j o l o g i ę, która by się zajmowała narodem jako „osobowością psychiczną”²⁷⁾.

SOCJOLOGIA A INNE NAUKI AKADEMICKIE

Podkreśliłem już, że istotny socjologiczny rys historii socjologii polskiej w latach międzywojennych polegał na tym, że stawała się ona nauką akademicką i zdobywała miejsce na uniwersytetach. W procesie tym nie miała socjologia silnych sprzymierzeńców w ruchach społecznych. Równocześnie jej liberalnosocjalistyczne koneksje nie odpowiadały orientacji ideologicznej, panującej na uniwersytetach polskich. Najsilniejszego sprzymierzeńca pod tym względem socjologia polska miała w zagranicy. Fakt, że za granicą socjologia zdobywała sobie miejsce na uniwersytetach, torował jej drogę również do uniwersytetów polskich, mających ambicję dorównywania uniwersytetom zagranicznym. Amerykański staż naukowy uTORował drogę Znanieckiemu na Uniwersytecie Poznańskim. A i później dla jego autorytetu naukowego wśród uczonych polskich niesocjologów olbrzymie znaczenie miało uznanie, jakim się cieszył za granicą, przede wszystkim w Ameryce. Członkiem P.A.U. nie został jednak, mimo że inicjatywa ta wpływała parokrotnie na forum tej instytucji.

Przedstawiciele innych dziedzin nauk humanistycznych nie żywili sympatii dla socjologii. Był to zawsze intruz widziany niechętnie. Kotarbiński pisał, że „socjologia, jako nauka o swoistych przyrodzonych prawach faktów społecznych, nie zdobyła się dotąd na nic więcej prócz garści ogólników”²⁸⁾. Równocześnie jednak na innym miejscu przyznaje, że ma „bardzo ograniczoną znajomość literatury socjologicznej”²⁹⁾.

Dla wzajemnych stosunków filozofii i socjologii bardzo charakterystyczne są „Wspominki o Stefanie Czarnowskim” T. Kotarbińskiego, drukowane w „Kuźnicy”. „Mimo szczerzej sympatii dla kolegi Stefana i mimo częstych wspólnych wystąpień w sprawach publicznych — czytamy w tych „Wspominkach” — nie kwapiłem się tak bardzo do rozmów z nim na tematy teoretyczne. Zbyt wielka ziała przepaść między naszymi systemami wdrożeń. Po jednej stronie rozpadliny gospodarował duch syntezy, pracując w materiale dziejów, gromad ludzkich, kultur masowych — wedle przyzwyczajęń szkoły Durkheima, obcej trosce o poszczególne słowo i urzeczonyj fikcją rzeczywistości społecznej ponadindywidualnej a różnej od międzyosobniczych stosunków, szkoły wywodzącej się od Comte’a i tak jak on nie mającej nic wspólnego z uprawą logiki formalnej. Po drugiej stronie natomiast —

27) „Myśl Narodowa”, Warszawa, 1937, str. 503.

28) T. Kotarbiński: „Elementy”, str. 438.

29) T. Kotarbiński: Recenzja o „Prolegomenach” Znamierowskiego. „Przegląd Filozoficzny” 1931, str. 75.

istna fobia semantyczna, istna barykada skrupułów w operowaniu słowami, wspólny produkt gramatyki łacińskiej, samowiedzy terminologicznej Brentana i Twardowskiego, pasowanie się z antynomiami dyscyplin dedukcyjnych, drillu logistycznego wreszcie. Więc też gdy przyszło do dyskusji na pierwszym zebraniu sekcji filozofii nauk społecznych przy Warszawskim Towarzystwie Filozoficznym, gdzie pod przewodnictwem Czarnowskiego zastanawiałem się w odczycie nad pojęciem «prawdy» i jej rzekomej «względności» — porozumienie okazało się niemożliwe. Może i lepiej, że protokół debat przepadł, gdyż skutkiem tego łatwiej mi będzie przestać się rozwodzić nad dysharmoniami i przejść rychlej do omówienia pozytywnych walorów³⁰⁾.

Na takiej glebie wzajemnych stosunków „intelektualnych” wyrastała w najlepszym razie tolerancja dyktowana przez uprzejmość dobrego wychowania, maskującego wzajemne lekceważenie.

Wielu przedstawicieli humanistyki polskiej podzielało pogląd Zygmunta Łempickiego, który swój artykuł „Oblicze duchowe wieku XIX” („Kultura i Wychowanie”, R. I/1938 r., z. 1) zamknął następującym poglądem na socjologię:

„Wiek XIX postawił i wyłonił z ducha pozytywizmu zagadnienie czynnika zbiorowego, stawiając zrazu w formie mglistej problem socjologii. Problem ten przez cały tok wieku jest przedmiotem dyskusji na temat podstaw metod nauk humanistycznych. Toczy się więc ta wielka walka pomiędzy indywidualistami a kolektywistami, by wspomnieć np. polemikę około historii kultury Lamprechta lub psychologii etnicznej Wundta. Wiek XIX deliberuje nad tym zagadnieniem głównie czysto teoretycznie, przygotowuje jednak przez to, poniekąd nieświadomie, postawienie tego problemu w płaszczyźnie już praktycznej, jak zmaganie się pomiędzy indywidualizmem a uniwersalizmem w działalności zarówno społecznej jak i politycznej. To jest ten wielki wydzwitek wieku XIX i to jest ten wielki problem, przed którym we wszystkich dziedzinach staje wiek XX. Z ducha więc pozytywizmu i liberalizmu wyrasta główne zagadnienie, z którym u progu wieku XX usiłuje sobie dać radę teoria państwa i społeczeństwa tego już wieku. Jej podbudowę stanowić chce nowa nauka, którą u zarania swojego stworzył z ducha pozytywizmu właśnie wiek XIX, socjologia. W kulturze wieku XX zaczyna socjologia rościć sobie te same prawa, jak w kulturze wieku XIX psychologia. Nieświadoma zupełnie swoich dróg i celów, opanowana przez mętnych dyletantów, wyznawana najchętniej przez arraywistów umysłowych wieku XX, jest ta nauka najniebezpieczniejszym dziedzictwem, jakie wiek XIX pozostawił po sobie w spadku wiekowi XX i nosi na swym czole niebezpieczne piętno schyłkowości, jakie różne twory wieku XIX miały już w samym początku swego powstania”.

To „najniebezpieczniejsze dziedzictwo XIX wieku”, jak pisze o socjologii Łempicki, było wyjątkowo niebezpieczne, jeżeli podlegali mu nieświadomie nawet ci, co jak Łempicki, bronili się przeciw niemu. Bo

³⁰⁾ T. Kotarbiński: „Wspominki o Stefanie Czarnowskim”, „Kuźnica”, z 11. II 1947, str. 4.

przecież Łempicki sam uprawiał socjologię. I w imię swojej „socjologii” potępiał socjologię. Czy mógł nie uprawiać „socjologii”, posługując się takimi pojęciami, jak naród, epoka, pokolenie?³¹⁾ Czy nie do „socjologii” należy również artykuł Łempickiego „Oblicze duchowe XIX wieku”, z którego przytoczyłem jego pogląd na socjologię.

Łempicki uświadamiał sobie znaczenie socjologii dla zagadnień współczesnej kultury. Dał temu wyraz w artykule o inteligencji. „Zagadnienia tu poruszone — pisał w związku z rolą intelektualistów w społeczeństwie nowoczesnym — wchodzi w znaczej części w zakres nauki, która zaczęła się krystalizować już w okresie przedwojennym, a mianowicie tzw. socjologii nauki. Dziś przed tą dyscypliną otwierają się szczególnie rozległe horoskopy...“³²⁾.

Książkę swoją pt. „Renesans, oświecenie, romantyzm” zamyka Łempicki następującymi słowami: „Produktywną jest tylko silnie reagująca jednostka; szary szeroki tłum ginie i podporządkowuje się większości... (historia)... jako nauka «idiograficzna» nie ma bynajmniej za zadanie konstatowania jednakowości i konstruowania praw. Jej celem i zadaniem jest uchwycenie indywidualnych rysów jednostek, narodów, generacji i epok“³³⁾.

Łempicki, humanista uprawiający nieświadomie socjologię, nie był zjawiskiem odosobnionym. Wprost przeciwnie, był raczej zjawiskiem bardzo typowym w polskiej jak i światowej nauce. Humanistyka XX wieku nie mogła już uniknąć problematyki socjologicznej. Ta była tylko różnica, że jedni uprawiali socjologię „domowymi” sposobami, nie uświadamiając sobie nawet tego, że są na terenie socjologii, a inni robili to samo z pełną świadomością możliwości i granic socjologicznej metody. W czasopismach „Przegląd Współczesny”, „Przegląd Warszawski”, „Pamiętnik Warszawski”, „Droga”, „Kultura i Wychowanie”, „Sygnały” i inne pełno jest artykułów na tematy socjologiczne, pisanych przez przedstawicieli różnych dziedzin humanistyki.

SOCJOLOGIA AKADEMICKA I PUBLICYSTYKA SOCJOLOGICZNA

W poprzednim okresie, od początków socjologii do niepodległości, socjologia polska była socjologiczną publicystyką, biorącą bezpośredni udział w ruchach społecznych. W latach międzywojennych następuje oddzielenie się socjologii akademickiej od socjologicznej publicystyki służącej aktualnym sprawom ruchów społecznych. „Przegląd Socjologiczny” staje się organem socjologii akademickiej, publicystykę socjologiczną uprawia się na łamach miesięczników, tygodników społeczno-literackich, jak „Droga”, „Wiedza i Życie”, „Sygnały” i inne. Oczywiście takiego podziału myśli socjologicznej na socjologię akademicką i na

31) Patrz Z. Łempicki: „Teoria ewolucji w historii literatury”, „Pamiętnik Warszawski”, R. II/1930; Z. Łempicki: „Kultura, epoka, styl”, „Kultura i Wychowanie”, R. V/1938 i inne.

32) Zygmunt Łempicki: „Kryzys inteligencji zawodowej w Polsce”. „Drogi Polski”. Listopad—grudzień 1937, str. 34.

33) Z. Łempicki: „Renesans, oświecenie, romantyzm”. 1923, str. 219.

publicystykę socjologiczną nie można traktować jako coś sztywnego. Podział taki zarysowywał się jednak wyraźnie, o czym świadczy istnienie osobnych periodyków. Nie znaczy to również, że socjologia akademicka nie przenikała zupełnie do „Sygnałów”, a publicystyka socjologiczna do „Przeglądu Socjologicznego”. Nie znaczy to również, że socjologia akademicka zawsze pod względem naukowym przewyższała socjologiczną publicystykę. Z punktu widzenia socjologicznego istotne jest stwierdzenie że 1) socjologia akademicka i publicystyka socjologiczna różniły się co do swoich funkcji społeczno-kulturowych, 2) że różniły się co do zasadniczego kręgu odbiorców, 3) że miały osobne organy i 4) osobne grona ludzi piszących i 5) odrębne powiązanie instytucjonalne.

Odrębne powiązania instytucjonalne socjologii akademickiej i publicystyki socjologicznej są szczególnie ważne dla zrozumienia tych dziedzin. Inaczej mówiąc, dla publicystyki socjologicznej są niezmiernie ważne powiązania z ośrodkami ruchów społecznych, jak związki zawodowe, instytucje oświatowo-kulturalne czy partie polityczne. Dla socjologii akademickiej istotne jest powiązanie z uniwersytetami. Te momenty mają zasadnicze znaczenie dla socjologicznej analizy.

Do analizy zjawisk, o które tu chodzi, stosuje się zasada metodologiczna, która ma bardziej ogólne zastosowanie w socjologii. Według tej socjologicznej zasady nie tylko same instytucje należy traktować w ramach właściwego ich historycznego kompleksu instytucji, lecz także zachowanie się i działanie ludzi trzeba rozpatrywać na tle warunkującego je kompleksu instytucji.

MIKROSOCJOLOGIA UNIwersYTETU

Widzieliśmy, że przekształcanie się socjologii w naukę akademicką natrafiało na wiele oporów. Jak te opory tłumaczyć? Pozwolimy sobie na dygresję z innej dziedziny myśli.

Gdy Tadeusza Boya-Żeleńskiego wysuwano jako kandydata na profesora romanistyki na Uniwersytecie Poznańskim, czcigodni przedstawiciele nauki polskiej oburzyli się na to, aby ten wesołek z „Zielonego Balonika” miał wejść na katedrę. Boy-Żeleński na tym samym tronie co wielcy hetmani narodu polskiego z podwawelskiego uniwersytetu! Nie trzeba sięgać do walki klas, aby zrozumieć, że w uniwersytetach powstających z macierzy krakowskiej było to niemożliwe. Wystarczy zapoznać się z uniwersyteckim folklorem, który zebrał Boy-Żeleński, ten etnograf intelektualnego Krakowa.

To on przecież, wesołek z Michalikowej Jamy, w 1911 roku ośmielił się sięgnąć na Olimp krakowski i najwyższych dostojników nauki polskiej skarykaturować w szopce „Zielonego Balonika”. Było to w epoce, kiedy kobiety w kawiarniach jeszcze nie bywały. Słynna ta szopka bardzo się udała. Zrobieni w niej byli Feldman i Kallenbach, i Stanisław Tarnowski. Stanisław hr. Tarnowski — w szopce, Prezes Polskiej Akademii Umiejętności — w szopce! Sam Tarnowski postanowił zobaczyć swego sobowtóra.

„Miejscowa arystokracja wykupywała całe rzędy krzesel — pisze Boy-Zeleński w związku z tą szopką — a przede wszystkim nęciła ją parodia bożyszczą krakowskiego Saint-Germain, Eksc. prof. hr. Stanisława Tarnowskiego, papieża Krakowa... Wreszcie — rzecz nie do wiary i którą wszyscy brali zrazu za pusty żart! — gruchnęła wieść, że sam — sam Tarnowski wybiera się do Michalika, aby zobaczyć samego siebie. Nie ma dziś — powtarzam — wydarzenia, nie ma dostojnika w państwie, którego zjawienie się gdziekolwiek byłoby podobnym ewenementem co ta wizyta. I — przybył białobrody patriarcha do Jamy Michalikowej poprzedzony przez siostrzeńca swego, prof. Jerzego Mycielskiego, który nigdy nie był tak wzruszony i przejęty co tego dnia. Jan Michalik, nie wiedząc jak ma przyjąć niebywałego gościa, ściągnął ze swego prywatnego mieszkania trzy fotele, trzy istne trony, na których zasiedli: Stanisław Tarnowski, córka jego, hrabina Esterhazy, i kochany Jerzy Mycielski, coś niby ochmistrz, niby szambelan. Redaktor Starzewski, patrząc na tę arystokrację krakowską, tłoczącą się i dławiącą ze śmiechu na widok dwóch Tarnowskich — nie wiadomo który podobniejszy — jeden na sali, drugi na scenie — mówił do mnie żartem: «To istne Wesele Figara. Ci ludzie śmieją się z tego co ich zabije». Ale nie. zabiło”³⁴⁾.

Krakowskie „Wesele Figara” nikogo nie zabiło. Nie wywołało rewolucji. Ale drogę do kariery uniwersyteckiej Boyowi zamknęło.

Czy Boy padł ofiarą walki klasowej? Czy można Boya uważać za herolda rewolucji społecznej i wyraziciela nowej klasy społecznej, która przy pomocy satyry i pamfletu podważała autorytet klasy panującej? Boy niewątpliwie należał do czołowych pisarzy intelektualnego i obyczajowego liberalizmu w Polsce lat międzywojennych, ale jakiej klasy społecznej ten liberalizm był wyrazem? Czy mieszczaństwa polskiego, walczącego o prymat z arystokracją ziemiańską? Problematyka klasowa polskiego życia kulturalnego lat międzywojennych nie da się zamknąć w tej klasycznej przeciwstawności. Polskie mieszczaństwo z „Obozu Wielkiej Polski” Dmowskiego było jak najbardziej wrogiem intelektualnemu liberalizmowi Boya. „Flirt z Melpomeną” uprawiał Boy nie na łamach endeckiej „Gazety Warszawskiej”, lecz na łamach konserwatywnego krakowskiego „Czasu”. „«Czas» — miał się wyrazić Boy w 1921 r. — to dziś jedyny przytułek wolnej myśli w Polsce”.³⁵⁾ O ile bliższy liberalizmu intelektualnego był, spokrewniony z „Czasem”, krakowski „Przegląd Współczesny” pod redakcją Wędkiewiczza, niż endecka „Myśl Narodowa” Wasilewskiego. Nie jest to jedyny pozorny paradoks polskiego życia kulturalnego lat międzywojennych.

Trudność historyczno-socjologicznego umiejscowienia Boya nie jest rzeczą odosobnioną. Podobne trudności występują w stosunku do wielu innych polskich „europejczyków” lat międzywojennych. W socjologicz-

34) T. Boy-Zeleński: „Plotki, plotki...”, str. 179.

35) St. W. Balicki: „Boy-Zeleński jako krytyk teatralny”. Księga Pamiątkowa „Czasu”. 1938. Str. 58.

nej analizie kulturalnego życia Polski tamtej epoki konieczna staje się mikroskopowa analiza odłamów, koterii, klik, grup i grupek występujących w obrębie mieszczaństwa i inteligencji, w obrębie klas rządzących i „wyższych” sfer społeczeństwa. Rozdrobnienie ugrupowań jest bardzo charakterystyczne dla struktury społecznej ówczesnej Polski. Mistrzowski przykład mikroskopowej analizy socjologicznej w zastosowaniu do stosunków politycznych dał Karol Marks w „18 Brumaire’a” i w „Walkach klasowych we Francji”.

Charakteryzując republikańską grupę wydającą „National” Marks pisał: „Nie była to jakaś zwarta wspólnością wielkich interesów i wyodrębniona swoistymi warunkami produkcji frakcja burżuazji. Była to koteria republikańsko usposobionych mieszczań, pisarzy, adwokatów, oficerów i urzędników, których wpływ opierał się na antypatii kraju względem osoby Ludwika Filipa, na wspomnieniach o dawnej republice, na republikańskiej wierze gromadki marzycieli, przede wszystkim zaś na nacjonalizmie francuskim, który nienawiść do traktatów wiedeńskich i do aliansu z Anglią ustawicznie podsycał”³⁶).

Kolonialna struktura Polski lat międzywojennych, w której ośrodki miejsko-przemysłowe znajdowały się w sferze nowoczesnej cywilizacji kapitalistycznej, a masy chłopskie nie wyszły jeszcze z okresu przedkapitalistycznego, stanowiła dobrą glebę dla tworzenia się różnych koterii politycznych podobnego typu.

Występująca w opisie Marksa nieprzejrzystość ekonomiczno-społecznej struktury opisywanej grupy jest jeszcze bardziej charakterystyczna dla prądów intelektualnych, dla „szkół” naukowych i literackich. W tym zakresie „mikrosocjologia” — socjologia mniejszych odłamów i grup społecznych, poszczególnych zawodów i instytucji — staje się koniecznym uzupełnieniem „makrosocjologii” — socjologii całego społeczeństwa.

STOSUNEK DO WSPÓŁCZESNOŚCI

Niechęć do socjologii okazywali nie tylko uniwersyteccy „reakcyjniści” lecz także czołowi przedstawiciele postępowej, liberalnej myśli naukowej. Pomiędzy postępową filozoficzną szkołą warszawską a postępową socjologią polską stosunki intelektualne nie były wcale bardziej przyjazne niż pomiędzy postępową socjologią a „reakcyjną” historią.

Cała uniwersytecka filozofia, zarówno reakcyjna jak i postępową, tak samo jak cała uniwersytecka historia i ekonomia, przeciwstawiała się usamodzielnieniu się socjologii jako osobnej nauki akademickiej. Indywidualne wyjątki potwierdzają regułę. Ten opór starszych dziedzin nauki uniwersyteckiej przeciwko najmłodszej występował w obronie nauki przed publi-

36) K. Marks: „18 Brumaire’a Ludwika Bonaparte”. „Książka” 1946. Str. 28—29.

cystyką. Dotychczasowa publicystyka chciała zostać nauką uniwersytecką, akademicką. Przeciwno temu broniły się uniwersytety w imię „czystej nauki”, którą publicystyka socjologiczna zanieczyszczała przez to, że 1) nie odpowiadała dotychczasowym formalnym kryteriom naukowości, 2) że niosła ze sobą zbliżenie do współczesności, 3) że zarażała atmosferę uniwersytecką miazmatami walk społecznych.

Dominującą rolę w oporze uniwersytetów przeciw socjologii odgrywała obrona przed współczesnością. Uniwersytety broniły się przed współczesnością. Nie tylko historia za godne nauki uważa rzeczy stare, minione. Do tradycji uniwersyteckiej humanistyki należy, że zajmuje się rzeczami „wiecznymi”. O ileż bardziej naukowa jest prehistoria niż socjologia? Bo prehistoria dotyczy prehistorii, a socjologia współczesności. Ten sam moment oporu przeciwko współczesności występował nie tylko wobec socjologii, lecz także wobec historii gospodarczej. Tradycyjną, historyczną zasadą uniwersytetu jako instytucji naukowej jest zajmowanie się rzeczami „wiecznymi”. Z tym wiąże się norma postępowania członków korporacji uniwersyteckiej — samoobrona przed współczesnością. Uniwersytety nie chciały socjologii u siebie, podobnie jak nie chciały historii gospodarczej, ponieważ nie chciały współczesności, która zagrażała ustalonym historycznym kryteriom uczoności i autorytetowi uczonego.

Nie było to zjawisko nowe; występowało ono w ciągu całej historii uniwersytetów. Różne nauki po kolei wywalały drzwi do uniwersytetu i wdarły się do niego, natychmiast je zatrząskiwały przed nowymi intruzami. Tak było np. z ekonomią polityczną. Zrodziła się ona z mieszczańskiego liberalizmu. Pozycję akademicką zdobyła niedawno. I przyłączyła się do tradycjonalistycznego obozu przeciwników socjologii.

W tradycjonalizmie różnych nauk uniwersyteckich nie ma rolę odgrywały społeczne tradycje uniwersytetu. Pod wpływem kościoła, który rozpowszechnił łacinę, „do niedawna — bo do połowy XIX w. — dysertacje w celu osiągnięcia stopnia doktorskiego musiały być prawie w całej Europie pisane po łacinie”.³⁷⁾ Nie można rozumieć historii nauki, jeżeli nie weźmie się pod uwagę społeczno-kulturowej struktury uniwersytetów i kształconej przez nie inteligencji. „W państwie współczesnym — pisał słusznie Kautsky — inteligencja jest jedyną klasą zdradzającą resztki prawdziwych ograniczeń cechowych. W klasie tej można spotkać rzeczywiście stany w średniowiecznym znaczeniu tego wyrazu”.

Stanowe i kościelne tradycje uniwersytetów, ich związki historyczne z panującymi klasami społecznymi wywierają istotny wpływ na niechęć uniwersytetów do innowacji, zwłaszcza w zakresie nauk społecznych. Ich klasowa historia postawiła je po stronie „partii porządku”.

³⁷⁾ T. Sinko: „Żywy spadek po Grecji i Rzymie”. „Przegląd Współczesny”, październik 1922, str. 70.

Nie jest to jednakże jedyne historyczne źródło niechęci uniwersytetów do współczesności. Zagadnienie stosunku do współczesności dotyczy nie tylko społecznej struktury warsztatu pracy intelektualnej. W grę wchodzi także sprawa intelektualnego dystansu. Postawa poznawcza ma coś z postawy chirurga podczas operacji. Operacja ma na celu uratowanie życia pacjenta; jej ostateczny sens jest humanitarny i społeczny. Technicznemu przeprowadzeniu operacji sprzyja jednakże zupełne oderwanie się operatora od uczuć łączących go z pacjentem, wszystko jedno, czy w grę wchodzi uczucia życzliwości czy nieżyczliwości. Z reguły nie przeprowadza się operacji na członkach rodziny. To samo dotyczy wszelkiej operacji intelektualnej. Z tego też źródła wynika tendencja intelektualistów do izolowania się od współczesności angażującej silnie uczuciowo i społecznie.

W ucieczce intelektualisty od aktualności nie można nie widzieć istotnego, historycznego elementu kultury ludzkiej, który polega na tym, że wszelka praca intelektualna przyczynia się do rozwoju kultury ludzkiej, nie tylko przez udział w walce społecznej, z jaką się łączy, lecz także dzięki temu, że człowiek ma zdolność odrywania się od aktualnych zewnętrznych okoliczności życia i walki. Oderwanie się od bezpośredniego pola bitwy jest koniecznym warunkiem przygotowania broni do zwycięstwa na dalszą metę.

Z drugiej strony, laboratoria chemiczne odsuwa się wprawdzie od bezpośredniego kontaktu z polami bitew, ale nie od problemów wojny, dla której pracują. Podobnie, całkowite oderwanie problemów naukowych od współczesności jest niemożliwe; byłoby to sprzeczne z historycznym procesem kształtowania się nauki. Najbardziej jaskrawo występuje to zwłaszcza w zakresie nauk społecznych i humanistycznych. W każdej epoce dokonuje się nowa interpretacja poprzednich epok historii i nie ma takich epok, w których intelektualiści nie braliby udziału w toczących się walkach społecznych.

W zagadnieniu stosunków do współczesności zawiera się jednak coś więcej. Nie tylko sprawa intelektualnego dystansu badacza i jego osobistych poglądów politycznych. I nie tylko sprawa jego amatorskich zainteresowań współczesnością. Zawiera się tu przede wszystkim sprawa ustawienia instytucji intelektualnego życia w stosunku do określonego historycznego układu grup społecznych. W epokach historycznych przełomów, w których nowe klasy wstępowały na arenę historii, chodziło zawsze o nową społeczną treść uniwersytetów. Tak było w okresie humanizmu i w okresie rewolucji francuskiej. I tak jest obecnie, kiedy centralnym problemem uniwersytetów jak w ogóle kultury narodowej, jest miejsce ośrodków nauki i twórczości kulturalnej w ramach narodu nowego ludowego typu.

Józef Chałasiński

Adam Schaff

Przedmiot filozofii w świetle marksizmu

NAUKI SZCZEGÓŁOWE A ŚWIATOPOGLĄD

Historia filozofii jest stosunkowo długa; od przeszło dwu i pół tysiąca lat ludzie uprawiają filozofię. Czyż nie byłoby więc najprostsze zwrócić się do świadectwa historii i na podstawie tego, co w tej dziedzinie osiągnęła już myśl ludzka, postarać się wysnuć wnioski, jaka jest treść filozofii i jej zakres, co jest przedmiotem jej swoistych zainteresowań, i jaka w związku z tym powinna być definicja filozofii? Ta właśnie, na pozór najracjonalniejsza próba, przekonuje nas o trudności zadania. Historyczny przegląd wykazuje bowiem, że mamy do czynienia z pojęciem ogromnie wieloznacznym, że od szkoły do szkoły zmienia się treść i zakres pojęcia filozofii, że często jedni odrzucają z kręgu swych zainteresowań to, co inni uważają za sedno filozofowania, że — słowem — nie można mówić o filozofii w ogóle, lecz zawsze o jakiejś określonej filozofii.

Przecież nawet dla starożytnych — dla których, jak świadczy etymologia słowa, „filozofia“ była synonimem dążenia do naukowej działalności w ogóle i znaczeniowo identyczna była w owym okresie z wiedzą specjalną — jak różne w ciągu wieków miała ona znaczenia w zależności od szkoły i kierunku. Dla stoików była filozofia dążeniem do cnoty, dla epikurejczyków rozumnym dążeniem do szczęścia. Neoplatonicy utożsamiali filozofię z teozofią, średniowiecze podporządkowuje filozofię teologii. Dla scholastyków jest filozofia dyscypliną demonstratywną, wyjaśniającą pojęciowo zasady rzeczy. Ale i tu od autora do autora zmienia się definicja. Zwrot ku naukom ścisłym przynosi oczywiście także zwrot w określaniu przedmiotu i zadań filozofii. Francis Bacon uważa, że filozofia jest pojęciową wiedzą powszechną. Wedle Hobbesa jest filozofia poznaniem rzeczy z ich przyczyn. Locke rozumie przez filozofię prawdziwe poznanie rzeczy, na które składa się fizyka, etyka i semiotyka. Kant określa filozofię jako wiedzę o zasadach poznania i działania. A cóż dopiero powiedzieć o czasach najnowszych z ich obfitością kierunków i określeń? Jak doprowadzić do wspólnego mianownika teorii, które kłócą się z sobą, określenia wzajem się znoszące i prowadzące wreszcie,

w zadekretowanej przez neopozytywizm nonsensowności całej dotychczasowej problematyki filozoficznej — do przekreślenia tego wszystkiego, co dotąd nosiło miano filozofii?

Rzut oka na historię filozofii wykazuje, że analiza historyczna pojęcia filozofii tylko pośrednio może się przyczynić do znalezienia właściwej definicji; o tyle mianowicie, o ile wykazuje to, co wspólne jest w poczynaniach filozoficznych różnych szkół i myślicieli pomimo głębokich nieraz różnic między ich koncepcjami. Droga do określenia przedmiotu i zadań filozofii prowadzi przez wyraźne wydobycie jej specyfiki w porównaniu z naukami szczegółowymi, prowadzi więc przez porównanie poczynañ filozofa i naukowca uprawiającego nauki szczegółowe.

Co jest przedmiotem badań zoologa i jaki przebieg mają jego naukowe badania?

Zoolog odkrył jakiś nowy okaz. Pierwszą jego troską będzie dokładny opis odkrytego okazu. Opis dotyczy zewnętrznej budowy, kształtu, koloru, itp.; oraz wewnętrznej budowy, jeśli idzie o jakiś zupełnie nowy i trudny do zaklasyfikowania okaz. Opis dotyczy również sposobu życia tego okazu, co będzie wynikiem długotrwałej jego obserwacji na wolności lub w sztucznych warunkach. Dokładny opis pozwala na krok następny, a mianowicie na **z a k l a s y f i k o w a n i e** okazu. W zależności od zdobytych drogą opisu danych zoolog zalicza okaz do danej rodziny, rodzaju i gatunku zoologicznego albo też tworzy nową grupę klasyfikacyjną, jeśli nie można zaliczyć okazu do jakiegóś z grup znanych. Zaklasyfikowanie jest środkiem do osiągnięcia wyższego celu, a mianowicie do **p o z n a n i a p r a w r o z w o j u** okazu. Poznając przez obserwację prawa rozwoju poszczególnych jednostek, tworzymy drogą uogólnienia pojęcia ogólne, obejmujące większe ilości jednostek. Ale pojęcie ogólne jest nie tylko dogodnym środkiem klasyfikacyjnym, lecz również dogodnym skrótem naszej wiedzy o desygnatach pojęcia. Mówiąc: „kręgowiec“, „ssak“ itp., nie tylko zaliczamy osobnika do pewnej grupy, lecz tym samym zdobywamy pewną o nim wiedzę; powiadamy mianowicie, że podlega on prawom rozwojowym znanym nam dla kręgowców czy ssaków. W ten sposób zoolog opisując i klasyfikując swój okaz poznaje prawa rozwoju określonego fragmentu tego, co nazywamy światem, rzeczywistością lub najogólniej — materią. Realizuje to swoje poznanie uogólniając materiał jednostkowy, osobniczy i tworząc pojęcia ogólne, które łączą te jednostki w większe grupy i stanowią w ten sposób odbicie tego porządku i prawidłowości, które panują obiektywnie, tzn. niezależnie od umysłu poznającego. Ale to poznanie rzeczywistości i jej praw rozwoju, to tworzenie pojęć na gruncie poznania obiektywnej rzeczywistości ma tu wyraźnie zakreśloną granicę: jest nią swoisty przedmiot badań zoologa — świat zwierzęcy.

Jakie są naukowe poczynania np. ekonomisty? Przedmiot jego badań jest inny, zajmują go mianowicie pewne stosunki społeczne. Niemniej jednak jego poczynania naukowe są podobne do poprzednio opisanych. Ekonomista interesuje się np. zjawiskiem inflacji w okresie powojennym w kraju zwyciężonym. Pierwszym jego krokiem będzie **o p i s**

zjawiska. Opis dotyczy przede wszystkim zjawisk zewnętrznych: jak i kiedy nastąpiło załamanie się waluty, jak długo trwa inflacja i jaka jest jej krzywa, jak w związku z tym kształtują się ceny głównych grup towarów, itd. Dotyczy on również wewnętrznej struktury gospodarki w związku z inflacją; jak zmienia się struktura gospodarki narodowej w związku z większą lub mniejszą odpornością poszczególnych gałęzi wytwórczości, jak kształtuje się rynek pracy, itd. Dokładny opis pozwala na z a k l a s y f i k o w a n i e badanego zjawiska. Klasyfikacja zaś pozwala nam na głębszy wgląd w p r a w a jego r o z w o j u. A więc i tu mamy do czynienia z pojęciowym poznaniem fragmentu rzeczywistości. Ale i tu tworzenie pojęć na gruncie poznania obiektywnej rzeczywistości ma wyraźnie zakresloną granicę: swoisty przedmiot badania — stosunki gospodarcze.

Możemy te dwa przykłady traktować jako charakterystyczne; przytoczenie dalszych nie zmieni istotnego tu dla nas momentu, że nauki szczegółowe badają zawsze tylko jakiś fragment rzeczywistości, a więc tylko p e w n e prawa rozwoju rzeczywistości.

Podobnie jak dążność do porządkującej i klasyfikującej czynności twórczenia pojęć w naukach szczegółowych jest wynikiem poznania pewnych fragmentów rzeczywistości, poznanie tych fragmentów staje się bodźcem do ujęcia ich w ogólniejszy system, do tworzenia na ich gruncie ogólniejszych pojęć. Powstaje, jednym słowem, impuls do tworzenia ś w i a t o p o g l ą d u.

Światopogląd różni się od nauk szczegółowych przede wszystkim swym przedmiotem i zakresem. Jeśli każda nauka szczegółowa zajmuje się badaniem rzeczywistości z jednego jakiegoś punktu widzenia i przedmiotem jej jest jakiś jeden fragment rzeczywistości, to przedmiotem zainteresowań światopoglądu jest c a ł a rzeczywistość. Czy i o ile różni się metoda światopoglądu od metody nauk szczegółowych, zależy od tego, z jakim światopoglądem mamy do czynienia.

Pierwotnie, gdy filozofia była synonimem wszelkiej naukowej działalności, nauka i światopogląd były jednym i tym samym, wyłaniając się ze wspólnego pnia — mitu. Rozwój wiedzy prowadzi do odrywania się nauk szczegółowych od filozofii. Było to zjawisko postępowe, świadczące o rozwoju wiedzy ściślej. W miarę jednak jej rozwoju, w miarę tego, jak nauka stawiała się coraz bardziej „pozytywna“ i jak z niej eliminowano elementy światopoglądu, istnienie światopoglądu, którego zadaniem byłoby wiązanie różnorodnych pojęć nauk szczegółowych w jedną całość, staje się koniecznością. Wyrasta on zresztą w sposób prawidłowy z normalnego toku rozwoju dyscyplin naukowych i pojęć naukowych. Rozwój ten idzie bowiem w dwu kierunkach: po pierwsze — w kierunku usamodzielnienia się poszczególnych dyscyplin od wspólnego niegdyś pnia, a więc w kierunku dyferencjacji, po drugie — w kierunku łączenia tych dyscyplin w jedną całość, w kierunku hierarchicznego podporządkowania ich pojęć, a więc unifikacji. Dążenie do unifikacji wiedzy jest funkcją jej dyferencjacji. Pojawienie się światopoglądu jako najwyż-

szego uogólnienia naszej wiedzy o świecie jest tego procesu konsekwentnym rezultatem.

Filozofia jest światopoglądem. Jej przedmiot i cel — poznanie świata jako całości, wykrycie praw rozwojowych całej rzeczywistości, które przejawiają się w każdym jej fragmencie, ale których poznanie w tak ogólnej postaci wykracza poza ramy swoistych zadań każdej nauki szczegółowej — wyraźnie odgraniczają zadania filozofii od zadań nauk szczegółowych. Ale jednocześnie łączą je i wzajem od siebie uzależniają. Istnieje wyraźne powiązanie między filozofią a naukami szczegółowymi; od jego charakteru zależy charakter filozofii.

FILOZOFIA SPEKULATYWNA I NAUKOWA

Historyczne oddzielanie się nauk szczegółowych od filozofii rozbiło pierwotną jedność światopoglądu i nauki. Przez długi czas jednak utrzymuje się hegemonia światopoglądu nad naukami szczegółowymi. Są one zbyt słabe, ich materiał poznawczy jest zbyt ubogi, by z fragmentów wiedzy pozytywnej można było budować gmachy wiedzy o świecie jako całości. Tak więc światopogląd powstaje inną drogą: nie w drodze pozytywnego poznania, lecz spekulacji i fantazji. Filozofia zapełnia luki wiedzy pozytywnej, najczęściej — wobec jej niezwyklej słabości — w ogóle się z nią nie liczy, budując swe na fantazji oparte gmachy światopoglądowe. Tak rodzi się filozofia spekulatywna. W konkretnych warunkach historycznych, skoro uwzględnimy konkretny poziom ówczesnej wiedzy, inna być ona nie mogła. Filozofia, stojąca nad naukami szczegółowymi, oderwana od ich osiągnięć, jest „królową nauk“ w tym sensie, że dyktuje naukom szczegółowym prawa rozwoju rzeczywistości; a jeśli fakty nie są posłuszne temu dyktatowi, tym gorzej dla faktów. Tak więc, historycznie uwarunkowane oderwanie się filozofii od nauk szczegółowych, uprawianie filozofii w oderwaniu od tych nauk i p o n a d tymi naukami z wyraźną hegemonią spekulacji nad wiedzą pozytywną jest źródłem filozofii spekulatywnej.

„Nauka o wiedzy (Wissenschaftslehre) — pisze Fichte — zupełnie nie pyta o doświadczenie i nie bierze go pod uwagę. Musiałaby ona być prawdziwa, gdyby nawet doświadczenie nie mogło istnieć, i byłaby a priori pewna, że każde możliwe przyszłe doświadczenie będzie musiało się kierować ustalonymi przez nią zasadami“¹⁾.

Schelling podobnie konstruuje a priori przyrodę i gani „ślepe i bezideowe przyrodoznawstwo, które ustaliło się powszechnie od czasu, gdy filozofia została zepsuta przez Bacona, a fizyka przez Boyle'a i Newtona“²⁾.

Zmiana w historycznym kształtowaniu się stosunku światopoglądu do nauk szczegółowych powoduje też zmianę charakteru światopoglądu,

1) Fichte: „Grundriss des Eigentümlichen der Wissenschaftslehre“, § 1.

2) Schelling: „Ideen zu einer Philosophie der Natur“, Werke, I Abt. II, 70.

a więc panującej filozofii. Szybki rozwój nauk szczegółowych, a zwłaszcza przyrodoznawstwa, w czasach nowożytnych podważa wpływ spekulatywnej filozofii „systemów“, a wreszcie zadaje jej śmiertelny cios; zwłaszcza spekulatywnym bredniom tzw. „Naturphilosophie“ (filozofii przyrody). Jeżeli dotąd spekulacje filozoficzne zastępowały wiedzę o przyrodzie, to w nowym okresie rozwój nauk pozytywnych ujawnia coraz to nowe fakty, popadające w konflikt ze spekulatywnymi systemami. Powstaje rozdzwięk między nauką a filozofią, który nie mógł się utrzymać na dłuższą metę i musiał doprowadzić do likwidacji spekulacji na rzecz rzetelnej wiedzy. Osłabiało pozycję spekulatywnych systemów błędne już w samym założeniu dążenie do zdobycia jakiejś wszechobejmującej i absolutnie prawdziwej wiedzy, do stworzenia absolutnie niezmiennego światopoglądu — przedsięwzięcie, które ze względu na opaczność samego założenia, nie mogło być zrealizowane w żadnych warunkach. Spekulatywne systemy filozoficzne, wewnątrznie bardziej lub mniej spoiste i logicznie zbudowane, popadają w podwójny konflikt. Z jednej strony — z szybko rozwijającymi się naukami pozytywnymi, z drugiej zaś — z własnym założeniem niezmienności absolutnej prawdy systemu, które bankrutuje w związku z wyraźną zmiennością i rozwojem pojęć naukowych. Szczególnie ostro występuje ten konflikt w systemie heglowskim, który będąc ukoronowaniem rozwoju filozofii spekulatywnej rozkłada się i upada na tle wewnętrznej sprzeczności między postulatami własnej dialektycznej metody a metafizycznym postulatem zakończonej i absolutnej prawdy systemu. Zmienia się więc wyraźnie stosunek między światopoglądem a naukami szczegółowymi. Bankrutuje filozofia spekulatywna i na tle tego kryzysu wyłania się nowe, naukowe rozumienie filozofii jako światopoglądu. Jego cechą charakterystyczną jest nowy stosunek filozofii do nauk szczegółowych.

Ogólny rozwój wiedzy ścisłej był więc przesłanką powstania filozofii naukowej, lecz nie przyczyną jedyną i wystarczającą narodzin tej filozofii. Geneza filozofii naukowej nie da się sprowadzić do czysto ilościowego narastania wiedzy ścisłej, a filozofia spekulatywna nie jest tylko wynikiem niewiedzy i „błądzenia“. Przemozny wpływ wywiera tu inny jeszcze czynnik — klasowy. Bez uwzględnienia tego momentu społecznego nie potrafimy wytłumaczyć, dlaczego filozofia spekulatywna, nie-naukowa kontynuuje swój żywot i w nowej epoce, mimo rozwoju nauk szczegółowych. Jeśli rozwój tych ostatnich jest konieczną przesłanką rozwoju filozofii naukowej, to możliwość takiej filozofii staje się rzeczywistością dopiero wówczas, gdy zjawia się klasa społeczna zdolna do stworzenia takiej filozofii, klasa społeczna, której interes jest zbieżny z interesem postępu społecznego i niczym nie skrepowanego rozwoju nauki, klasa społeczna, która nie boi się rezultatów takiego rozwoju nauki i filozofii naukowej. Taką klasą we współczesnym społeczeństwie jest proletariatus. Nową epokę w rozwoju filozofii — filozofii naukowej — charakteryzuje więc rozwój wiedzy pozytywnej i rozwój społeczny —

pojawienie się współczesnego proletariatu jako samodzielnej klasy o wykrystalizowanej ideologii.

Na progu tej nowej epoki napotykamy na marksizm i na jego nową koncepcję filozofii jako naukowego światopoglądu.

CO MARKS I ENGELS ROZUMIELI PRZEZ „ZMIERZCH FILOZOFII“?

Potężny rozwój nauk pozytywnych z początkiem wieku XIX zadał śmiertelny cios spekulacji. Zbankrutowały w ogniu krytyki naukowej nie tylko dotychczasowe „systemy“ filozoficzne, ale rozwój nauki zdawał się przekreślać wszelką w ogóle możliwość dalszego istnienia filozofii, ponieważ filozofia spekulatywna była wówczas synonimem filozofii w ogóle. W ten sposób rodzi się w pierwszej połowie ubiegłego stulecia zagadnienie kryzysu filozofii, którego ostry wyraz znajdujemy w problematyce „końca filozofii“.

Ludwik Feuerbach, który na tle swej epoki odegrał wielką rolę w historii filozofii, wypowiedział w tych warunkach znane słowa: „Moja filozofia nie jest filozofią“.

W tym paradoksie zawarta jest nie tylko negacja starej, spekulatywnej filozofii, ale i wskazówka, że istnieje również inne, nowe pojęcie filozofii.

Negacja starej, spekulatywnej filozofii cechuje oczywiście i postawę takich myślicieli, jak Marks i Engels. Dla nich — materialistów i dialektyków — stara filozofia „systemów“ była zupełnie nie do przyjęcia.

„Jeżeli wyprowadzamy schematyzm świata — pisze Engels — nie z głowy, lecz tylko za pośrednictwem głowy ze świata rzeczywistego, a zasady bytu z tego co istnieje — nie jest nam do tego potrzebna żadna filozofia, lecz pozytywna wiedza o świecie i o tym, co w nim zachodzi, a wynik w ten sposób otrzymany, również nie jest żadną filozofią, lecz pozytywną wiedzą“³⁾.

„...nowoczesny materializm — czytamy w innym miejscu — widzi w historii proces rozwoju ludzkości i stawia sobie za zadanie odkrycie praw jego ruchu ... on (materializm nowoczesny) jest z istoty swej dialektyczny i nie wymaga już filozofii stojącej ponad innymi naukami. Z chwilą gdy żąda się od każdej poszczególnej nauki, aby zdała sobie sprawę ze swego miejsca w ogólnym związku rzeczy i wiedzy o rzeczach — wszelka odrębna nauka o związku wszechrzeczy staje się zbędna. Z całej dotychczasowej filozofii pozostaje wtedy jako samodzielna dziedzina tylko nauka o myśleniu i jego prawach — logika formalna i dialektyka. Wszystko inne rozplywa się w pozytywnej nauce o przyrodzie i historii“⁴⁾.

3) Fr. Engels: „Anty-Dühring“, „Książka“ 1948, str. 46, podkr. nasze — A. S.

4) Tamże, str. 33, podkr. nasze — A. S.

„Przedstawienie rzeczywistości — pisze Marks — pozbawia samodzielną filozofię środowiska (Existenzmedium), w którym może istnieć. Może ją ostatecznie zastąpić suma najogólniejszych rezultatów, które dadzą się abstrahować z obserwacji historycznego rozwoju człowieka...“⁵⁾.

„Z punktu widzenia Marksa i Engelsa — czytamy u Lenina — nie ma filozofia żadnego prawa do samodzielnego bytu, a jej materia rozkłada się na różne gałęzie nauk pozytywnych...“⁶⁾.

Pozornie negacja filozofii jest tu zupełnie wyraźna. Niemniej jednak należy być bardzo powierzchownym znawcą marksizmu, by na tej podstawie dojść do twierdzenia o zasadniczej niemożności istnienia marksistowskiej filozofii.

Tego rodzaju interpretacji cytowanych wyżej ustępów przeczy zarówno sam fakt istnienia filozofii marksistowskiej — materializmu dialektycznego — jak i zgodna opinia największych autorytetów w dziedzinie marksizmu, która filozofii marksistowskiej wyznacza rolę fundamentu całego systemu. Tak patrzy na sprawę Lenin w swej pracy „Trzy źródła i trzy części składowe marksizmu“. Tak ujmuje zagadnienie Stalin, który w r. 1906 w jednym z artykułów z serii „Anarchizm czy socjalizm?“ w następujący sposób definiuje marksizm:

„Marksizm — to nie tylko teoria socjalizmu, to — zwarty światopogląd, system filozoficzny, z którego sam przez się wypływa proletariacki socjalizm Marksa. Ten system filozoficzny nazywa się materializmem dialektycznym“⁷⁾.

Jakie znaczenie miała wobec tego teza klasyków marksizmu o „zmierzchu filozofii“ oraz jakie znaczenie i rolę przypisywali swej własnej, nowej filozofii — materializmowi dialektycznemu?

„U wszystkich filozofów „system“⁸⁾ jest właśnie — pisze Engels — rzeczą przemijającą, dlatego mianowicie, że wypływa z nieprzemijającej potrzeby ducha ludzkiego: z potrzeby przewyciężenia wszystkich sprzeczności. Z chwilą jednak, gdy wszystkie sprzeczności są raz na zawsze usunięte, docieramy do tzw. prawdy absolutnej. Dzieje świata dobiegają kresu, a przecież mają one kroczyć dalej, chociaż nie pozostaje im już nic do zrobienia — mamy więc nową nierozwiązalną sprzeczność, skorośmy raz zrozumieli — a do tego zrozumienia nie dopomogł

5) K. Marks: „Niemiecka ideologia — Ludwik Feuerbach“, podkr. nasze — A. S.

6) Lenin: Dzieła, t. I, str. 398, wyd. IV.

7) Stalin: Dzieła, t. I, str. 297.

8) Należy w tym miejscu wyjaśnić sprawę „systemu“. Słyszcy się często zdanie, że marksizm nie jest systemem, że nie można mówić o systemie filozoficznym Marksa, ponieważ pojęcie to sprzeczne jest z podstawowymi założeniami dialektyki. To twierdzenie jest tylko częściowo słuszne i wypowiadający je w sposób kategoryczny nie zdają sobie sprawy z wieloznaczności używanego przez nich terminu. Oczywiście, marksizm nie jest systemem w tym znaczeniu, jakie temu słowu nadawała spekulatywna filozofia idealistyczna. Dla niej system był równoznaczny z uporządkowanym szeregiem twierdzeń, które dają nam zamknięte i całkowite, a więc absolutne poznanie świata. Takie rozumienie słowa „system“ jest sprzeczne z podstawowymi założeniami dialektyki i dlatego też klasycy marksizmu, opierając

nam ostatecznie nikt w większym stopniu niż sam Hegel — że tak postawione zadanie filozofii oznacza tylko tyle, że pojedynczy filozof ma dokonać zadania, z którym uporać może się tylko cała ludzkość w swym postępowym rozwoju — skorośmy to zrozumieli, wówczas nadchodzi również kres całej filozofii w d o t y c h c z a s o w y m z n a c z e n i u t e g o w y r a z u (podkr. nasze A.S.). Zostawiamy w spokoju „prawdę absolutną“, której nie da się na tej drodze osiągnąć żadnej jednostce, zaczynamy natomiast uganiać się za osiągalnymi prawdami względnymi drogą uprawiania nauk pozytywnych i ujmowania w całość ich wyników za pomocą myślenia dialektycznego. W r a z z H e g l e m s k o ń c z y ł a s i ę w o g ó ł e f i l o z o f i a (podkr. nasze A. S.); z jednej strony dlatego, że ujął on w najświetniejszy sposób w systemie swoim cały jej rozwój, z drugiej dlatego, że wskazał nam — aczkolwiek nieświadomie — drogę wyjścia z tego labiryntu systemów do rzeczywistego, pozytywnego poznania świata⁹⁾.

Przytoczyliśmy ten obszerny ustęp w całości, ponieważ wynika z niego wyraźnie, co Marks i Engels rozumieli jako „koniec filozofii“.

Dotychczasowa filozofia spekulatywna, filozofia „systemów“, w których poszczególne człowiek chciałby wziąć na siebie zadania całej ludzkości, rozwiązać wszystkie problemy w sposób obowiązujący po wsze czasy, okazała się w obliczu wyników rozwoju nauk pozytywnych fikcją. Bankructwo najgenialniejszego z tych systemów — systemu Hegla, oznaczało bankructwo i koniec filozofii, ale... „w d o t y c h c z a s o w y m z n a c z e n i u t e g o w y r a z u“.

Dla podkreślenia głębi kryzysu filozofii, związanego z załamaniem się jej dotychczasowego, spekulatywnego charakteru, przeskoczmy kilkadziesiąt lat od chwili, gdy Feuerbach, Marks i Engels głosili swe potępienie filozofii.

Gdy pod koniec XIX wieku Ryszard Avenarius, filozof stojący zresztą na gruncie subiektywnego idealizmu i hołdujący tzw. empirio-krytycyzmowi, pisał rozprawę pt. „W sprawie filozofii naukowej“ musiał wypowiedzieć następujące słowa:

się o poznanie dialektycznych praw rozwoju rzeczywistości kategorię odrzucali filozofię „systemów“. Słowo „system“ ma jednak i drugie znaczenie, które doskonale możemy połączyć z marksizmem i jego filozofią. Mówimy w tym znaczeniu o systemie w przeciwieństwie do chaosu i mamy na myśli — m ó w i ą c o n a u c e — uporządkowany szereg twierdzeń, które wiążą się w jedną całość zgodnie z prawami logiki, a więc nie są ze sobą sprzeczne i bądź są sformułowane na podstawie danych doświadczenia, bądź też są logicznymi wnioskami z pierwszych. W tym sensie każda teoria, o ile jest metodologicznie poprawna i o ile obejmuje całokształt danej dziedziny badania jest systemem. W tym sensie jest systemem również i marksizm, jest systemem również filozofia marksizmu — materializm dialektyczny. W tym sensie używa też słowa „system“ Lenin, gdy powiada: „Marksizm — t o s y s t e m p o g l ą d ó w i n a u k i M a r k s a“ (Lenin: Karol Marks, Dzieła wybr. Marksa, t. I, str. 27); w tym sensie używa słowa „system“ Stalin, gdy mówi w cytowanym wyżej ustępie pracy „Anarchizm czy socjalizm?“, że „m a r k s i z m t o... s y s t e m f i l o z o f i c z n y...“ (Stalin, Dzieła, t. I, str. 297).

9) Fr. Engels: „Ludwik Feuerbach“, w Dziełach wybr. Marksa i Engelsa, t. I, „Książka“ 1947, str. 437-38.

„Jednym z mniej uwzględnianych, lecz niemniej rzeczywistych powodów — czytamy u Avenariususa — utrudniających rozwój filozofii jest niedowierzaństwo, jakie ją spotyka ze strony tzw. kół „ściśle naukowych“. Chociaż nie jest ono powszechne, zawsze jest jednak powszechniejsze, niż się z pozoru wydaje. Niedowierzenie to jest znamienne jako ostatni objaw gwałtownego ruchu wstecznego, spowodowanego przez dość nagły koniec panowania filozofii spekulatywnej. Toteż ściśle rzecz biorąc negatywne sądy, zwrócone przeciwko „filozofii“, dotyczą przeważnie tylko „filozofii spekulatywnej“, uważanej wciąż jeszcze w szerokich kołach za filozofię w ogóle. Jest to mimowolne uznawanie jej dawnej wielkości, które obecnie przez oddziaływanie następcze wpływa na losy współczesnego rozwoju filozoficznego“¹⁰⁾.

Jeżeli moment kryzysu filozofii występuje po stosunkowo długim okresie czasu z tą siłą, która przebija się w słowach Avenariususa, to o wiele silniej dawał się on odczuwać za czasów młodości Marksa i Engelsa.

I dlatego też ówczesną negacją filozofii należy rozumieć tylko jako negację określonej, spekulatywnej filozofii. I dlatego też Feuerbach mówi konsekwentnie o nowej filozofii, twierdząc, że jego filozofia nie jest filozofią, tzn. nie jest filozofią w tradycyjnym znaczeniu. I dlatego też Engels w cytowanym wyżej ustępie ogranicza swą negację do filozofii „w dotychczasowym znaczeniu tego wyrazu“.

Posiadamy zresztą na potwierdzenie tej tezy bezpośrednie, pozytywne wskazania w tekstach klasyków.

„Starożytny materializm — pisze Engels — został tedy zaprzeczony przez idealizm. Ale w dalszym rozwoju filozofii również idealizm nie mógł się utrzymać i został zaprzeczony przez nowoczesny materializm. Ten ostatni — zaprzeczenie zaprzeczenia — nie jest prostym wskrzeszeniem starego materializmu... nie jest to już w ogóle filozofia, tylko po prostu światopogląd, który potwierdzenia i pola działania szuka nie w jakiejś odrębnej nauce nauk (Wissenschaftswissenschaft), lecz w konkretnych naukach. Filozofia zostaje tu przez zwyciężona (überwunden) o ile chodzi o formę, zachowana o ile chodzi o rzeczywistą jej treść“¹¹⁾ (podkr. nasze A. S.).

A więc koniec filozofii „systemów“, koniec filozofii spekulatywnej, koniec filozofii „samodzielnej“, tzn. bytującej niezależnie od nauk pozytywnych i nad tymi naukami, którym ma rzekomo dyktować ich prawdziwości. Słowem koniec filozofii „...w dotychczasowym znaczeniu tego wyrazu“. Lecz bynajmniej nie koniec wszelkiej filozofii. Pozostaje przecież, wedle cytowanych słów Engelsa, logika formalna i dialektyka,

10) R. Avenarius: „W sprawie filozofii naukowej“ Wyd. „Przeglądu Filozoficznego“, Warszawa 1908, str. 1.

11) Fr. Engels: „Anty-Dühring“, wyd. cyt., str. 164.

rozumiana przez marksizm jako najogólniejsza teoria rozwoju, teoria poznania oraz metoda materializmu dialektycznego. Pozostaje przecież wedle cytowanych słów Marksa „...suma najogólniejszych rezultatów, które dadzą się abstrahować z historycznego rozwoju człowieka...“, a więc, jak wynika z kontekstu, suma najogólniejszych rezultatów, które dadzą się abstrahować z historycznego rozwoju nauki. Pozostaje, wedle cytowanych słów Engelsa, nowoczesny materializm, który przewyciężył formę starej filozofii, lecz zachował jej prawdziwą treść. Słowem, po przewyciężeniu starej spekulatywnej filozofii pozostaje na placu boju filozofia nowa, w nowym tego słowa znaczeniu.

Czym jest więc ta nowa filozofia w rozumieniu marksizmu, która nie jest już filozofią „...w dotychczasowym znaczeniu tego wyrazu“?

Engels atakował stare pojmowanie filozofii jako „nauki nauk“. Szło mu tu niezawodnie o reminiscensje fichteańskiej „Wissenschaftslehre“, tzn. filozofii rozumianej jako „nauka nauk“ nie w sensie najwyższego uogólnienia rezultatów innych nauk, lecz w sensie królowania nad nimi, w sensie najwyższej nauki oderwanej od nauk pozytywnych i ich rezultatów, a stanowiącej aprioryczną podstawę ich badań. Tego rodzaju filozofii spekulatywnej przeciwstawia Engels postulat filozofii, która jest tylko „po prostu światopoglądem“. Oczywiście nie idzie tu o przeciwstawienie filozofii - światopoglądu filozofii spekulatywnej, która była przecież również swoistym światopoglądem. Differentia specifica leży gdzie indziej, a mianowicie w sposobie tworzenia tych światopoglądów. Engels, odrzucając starą filozofię z powodu jej spekulatywnego charakteru, powiada, że nie potrzebujemy już filozofii „...lecz tylko pozytywnej wiedzy o świecie...“. Podobnie Marks chciałby na miejsce starej filozofii postawić sumę najogólniejszych rezultatów, które dadzą się abstrahować z historycznego rozwoju człowieka, a więc i z tworzonej przezeń nauki. Słowem, nowy światopogląd ma się opierać nie na spekulacji, lecz na najogólniejszych wynikach nauk pozytywnych. To zadanie, które dotąd filozofia, a szczególnie tzw. „filozofia przyrody“ realizowały w drodze spekulacji myślowej, przechodzi obecnie całkowicie na nauki pozytywne. Nie wynika z tego bynajmniej — jak to dalej zobaczymy — jakoby stała się przez to niepotrzebna odrębna dziedzina filozofowania. Odrębność swą traci filozofia jedynie w sensie ustania jej niezależności od nauk pozytywnych, ustania jej rzekomego „królowania“ nad nimi. Opierając się na wynikach nauk pozytywnych, będąc ich uogólnieniem, filozofia wiąże się organicznie z naukami pozytywnymi, staje się sama nauką. Filozofia jest więc, wedle klasyków marksizmu, nauką o najogólniejszych prawach rozwoju rzeczywistości genetycznie stanowiąc najwyższe uogólnienie wyników badań nauk pozytywnych. To jest ta „moja“ filozofia Marksa i Engelsa, która nie jest już „filozofią“ (tzn. filozofią w starym tego słowa znaczeniu).

CZY ISTNIEJE SAMODZIELNA DZIEDZINA FILOZOFII?

Wylania się ostatnie pytanie, związane z tym kompleksem zagadnień. Czy, przyjmując nawet to nowe pojęcie filozofii, nie należy umieścić interesujących ją zagadnień w obrębie każdej nauki pozytywnej, tzn. czy nie należy zaprzeczyć prawa do istnienia odrębnej dziedziny filozofowania („odrębnej“ oczywiście nie w sensie oderwania się od nauk pozytywnych)? W tym kierunku zmierzały przecież argumenty „lewicowych“ likwidatorów filozofii w ZSRR (Enczmen, Stiepanow-Skworcow).

Rozstrzyga to pytanie właściwie praktyka. Jeśli ktoś próbowałby się powoływać na klasyków marksizmu dla poparcia ich autorytetem swych likwidatorskich zapędów wobec filozofii, to kłam zadadzą mu właśnie ci klasycy, którzy są przecież twórcami określonej filozofii — materializmu dialektycznego. Filozofia ta nie rozplywa się ani w przyrodoznawstwie, ani w historii, choć jest organicznie związana z tymi gałęziami nauk pozytywnych, będąc ich najwyższym wynikiem i uogólnieniem, dzięki czemu może jednocześnie służyć jako ich baza poznawcza i metodologiczna. Biorąc pod uwagę, że klasycy marksizmu tworzyli swą filozofię właśnie wówczas, gdy głosili tezę o „końcu filozofii“ i o przejściu zadań filozofii na nauki pozytywne, musimy dojść do wniosku, że teza ich bynajmniej nie zawierała tych likwidatorskich tendencji, które chcą im podsunąć nie rozumiejący intencji klasyków interpretatorzy.

Ale sprawa zgodności takiej lub innej interpretacji z poglądami klasyków nie rozstrzyga, oczywiście, zagadnienia merytoryczne. Klasycy mogli przecież być niekonsekwentni, mogli się też mylić. Przyjrzyjmy się więc sprawie od strony merytorycznej.

Punktem wyjścia każdej nauki pozytywnej są fakty, doświadczenia. Drogą indukcji nauka dochodzi do coraz ogólniejszych praw, rządzących rozwojem danej dziedziny rzeczywistości; nauka klasyfikuje fakty, systematyzuje je, bada istniejące między nimi powiązania i na jej podstawie dochodzi do poznania i wytłumaczenia specyficznych praw rozwoju danej dziedziny. Tak więc, rozwój każdej nauki prowadzi do wykrycia coraz ogólniejszych jej praw, co znajduje swe odbicie w wieńczącym rozwój danej nauki systemie najogólniejszych jej pojęć, często nazywanym filozofią danej nauki.

Rozwój nauki prowadzi nas do coraz głębszego poznania faktu jedności świata, polegającego na jego materialności. Z tym wiąże się zrozumienie związku i wzajemnej zależności rzeczy i zjawisk, a więc i wzajemnego powiązania poszczególnych dziedzin wiedzy. Zresztą sam rozwój nauki wysuwa pod jej adresem imperatywny postulat wyjścia poza wąskie ramy danej dyscypliny, styka ją z innymi, peryferyjnymi dyscyplinami, każe uzgodnić z nimi jej specyficzne pojęcia, wytłumaczyć jej pozycję w całokształcie nauki. Słowem rozwój nauki prowadzi z jednej strony do coraz dalej posuniętej specjalizacji poszczególnych jej dyscyplin, lecz jednocześnie przełamuje ich izolację i wią-

ząc je w jedną całość (co jest tylko odbiciem poznania jedności świata), tworzy nad nimi szeroką, powszechną dla całej nauki nadbudowę pojęć najogólniejszych, które znajdują konkretne zastosowanie w naukach pozytywnych.

Na pewnym etapie swych badań, naukowiec, który zajmuje się konkretną dyscypliną i w toku studiów analizuje coraz wyższe i ogólniejsze jej pojęcia, staje przed koniecznością przekroczenia granic swej wąskiej specjalności, wyjścia poza jej ramy, albo też, co na jedno wychodzi, włączenia w jej ramy zagadnień szerszych, przekraczających wyłącznie jej zainteresowania. Gdy fizyk zajmuje się pojęciem materii lub przyczyny, gdy darwinista zajmując się problemem mutacji dochodzi do zagadnienia ciągłości i przerywania ciągłości rozwoju, gdy matematyk zajmując się podstawami matematyki dochodzi do logicznych podstaw myślenia naukowego, słowem, gdy naukowiec w toku swych badań dochodzi do pojęć, mających zastosowanie szersze, wykraczające poza ramy jakiegś jednej dziedziny badań — wtedy staje oko w oko z problemami filozoficznymi. Przez filozofię bowiem, jak już powiedzieliśmy, rozumiemy naukę o najogólniejszych prawach rozwoju rzeczywistości, wypływającą z uogólnienia rezultatów badań nauk pozytywnych.

Każdy naukowiec przystępuje do badań jako specjalista i z punktu widzenia specjalisty atakuje również, gdy na nie napotyka, problemy, które zakwalifikowaliśmy jako filozoficzne. Ale co innego jest przystępowanie do badania z punktu widzenia specjalisty w danej dziedzinie, a co innego pozostawanie tym specjalistą w toku badania. Problemy ogólne, filozoficzne, wymagają wyjścia poza ramy danej specjalności, choć jej punkt widzenia może być w toku badań dominujący. Jest to zrozumiałe i konieczne. Ale znaczy to, że choć każda nauka specjalna, podnosząc się w sfery coraz wyższych uogólnień, zawiera w sobie wewnętrzne bodźce dla rozwinięcia problemów filozoficznych, to jednak problemy te wykraczają poza ramy każdej poszczególniej nauki i tym samym nie mogą się roztopić w żadnej z nich, nie mogą stracić pewnej, względnej samodzielności.

Po pierwsze, dlatego, że wykraczają swym zasięgiem poza ramy jakiegokolwiek nauki specjalnej. I jeśli byśmy nawet doszli do tego stanu (nieprawdopodobnego z punktu widzenia ekonomii badań naukowych), że każda nauka specjalna musiałaby samodzielnie, we własnym zakresie rozwiązywać również wszystkie ogólne (nie tylko specjalnie jej dotyczące) zagadnienia naukowe: teoriopoznawcze, logiczne, metodologiczne itp., to wówczas negacja samodzielnej dziedziny filozofowania byłaby tylko pustym słowem. Cóż bowiem wynikałoby z tego, że pewne zagadnienia — objęte przez nas nazwą: „filozofia“ — byłyby inkorporowane do każdej nauki, jeśli w k a ż d e j nauce stanowiłyby dziedzinę odrębną i wykraczały poza ramy właściwych danej nauce zainteresowań i jej właściwego przedmiotu badań?

Po drugie, dlatego, że przeciw takiemu rozwiązaniu sprawy przemawiają względy ekonomii badań naukowych, podyktowane społecznym podziałem pracy w dziedzinie nauki. Tendencją rozwoju nauki jest postępująca specjalizacja poszczególnych gałęzi. W miarę rozwoju danej

dyscypliny odrywają się od niej dotychczasowe jej części składowe, tworzą się nowe, samodzielne, dotąd nie istniejące gałęzie nauki. Powoduje to zwięzanie się sfery ich zainteresowań bezpośrednich, lecz jednocześnie skazuje je na coraz wydatniejsze korzystanie z pomocy nauk peryferyjnych, które uzupełniają daną dyscyplinę, wiążąc w ten sposób pośrednimi drogami naukę w jedną wszechobejmującą całość. Tylko ta droga, droga ekonomizacji wysiłku naukowego, prowadzi w dobie coraz głębszego i pełniejszego poznania świata — gdy cząstkowe dawniej dziedziny poznania urastają do rozmiarów potężnych gmachów nauki — do rzeczywistego postępu poznania naukowego. Te właśnie względy przemawiają za specjalizacją badań w dziedzinie, która dzięki ogólnemu charakterowi badanych przez nią praw wykracza poza ramy każdej poszczególnej wyspecjalizowanej nauki.

Po trzecie wreszcie, dlatego, że zagadnienia filozoficzne sensu stricto łączą się ściśle ze specjalną, coraz wyraźniej się wydzielającą, dziedziną badań dotyczących praw myślenia — logiką formalną i dialektyką. Operowanie pojęciami nie jest rzeczą wrodzoną i wymaga naukowego zgłębiania, które daje ta właśnie dziedzina wiedzy. I aczkolwiek jest postulatem, aby te wiadomości przepoiły wszystkie inne dziedziny nauki, to jednak ze względu na jej rozrastanie się i komplikowanie, głębszymi nad nią studiami zajmują się ci, których specjalnością są zagadnienia filozoficzne.

Należy zastrzec raz jeszcze, że ta obrona względnej samodzielności filozofii nie oznacza bynajmniej obrony oderwania filozofii od nauk pozytywnych (co zresztą przy marksowskim potraktowaniu zagadnienia jest niemożliwe) ani też obrony niefachowości tych, którzy nią się zajmują. W swoim czasie Hegel skarżył się na to, że filozof jest w gorszym położeniu aniżeli nawet szewc, nikt bowiem nie znając się na robocie szewca nie będzie próbował robić butów, każdy natomiast uważa się za powołanego do filozofowania i do wydawania sądów o problemach filozoficznych. Niestety, ten stan rzeczy nie został jeszcze całkowicie zlikwidowany, coraz bardziej jednak zaczyna należeć do przeszłości sytuacja, gdy filozofią można się było zajmować nie mając specjalnego przygotowania w dziedzinie filozofii oraz ściślej specjalności w dziedzinie nauk szczegółowych. Zwłaszcza, jeśli idzie o zagadnienia związane z przyrodoznawstwem. Ale to nie przeczy faktowi, że naukowiec-specjalista, uzbrojony w wiedzę filozoficzną, zajmując się problemami filozoficznymi i im poświęcając swą twórczość, jest właśnie filozofem i że dziedzina badań, którym się poświęca, jest dziedziną względnie samodzielną.

W związku z tym, co powiedzieliśmy, należy przypomnieć nieprzejednanym „wrogom“ filozofii, a zwłaszcza tym, którzy chcieliby postawić znak równości między przyrodoznawstwem a filozofią — dawno już sformułowane ostrzeżenie Engelsa.

„Przyrodoznawcy wyobrażają sobie — pisał Engels w «Dialektyce przyrody» — że wyzwalają się od filozofii, gdy ją ignorują lub ganią. Nie mogąc jednak robić ani kroku bez myślenia — dla myślenia zaś konieczne są kategorie logiki, które biorą bezkrytycznie bądź ze zwyczajnej

powszechnej świadomości tzw. wykształconych ludzi, bądź z okrucich obowiązkowo wysłuchanych uniwersyteckich wykładów filozofii... bądź też z niekrytycznego i niesystematycznego czytania wszelkiego rodzaju dzieł filozoficznych — w rezultacie pozostają w zależności od filozofii, lecz przeważnie, niestety, od filozofii najgorszej. Ci, którzy najbardziej ganią filozofię, są właśnie niewolnikami najgorszych, zwulgaryzowanych resztek najgorszych teorii filozoficznych¹²⁾.

MARKSIZM A NEOPOZYTYWIZM W SPRAWIE „ZMIERZCHU FILOZOFII“.

Skonfrontowanie poglądów marksizmu na istotę i zadania filozofii z poglądami najbardziej renomowanego kierunku filozoficznego doby ostatniej — neopozytywizmu — jest rzeczą niezwykle interesującą i poruszającą.

Neopozytywizm jest historycznie przedłużeniem dziewiętnastowiecznego pozytywizmu, który do nowej epoki przeszedł za pośrednictwem empiriokrytycyzmu Macha i Avenariususa. Mówiąc tu o neopozytywizmie, mamy na myśli przede wszystkim tzw. „Koło Wiedeńskie“ — najbardziej reprezentatywny ośrodek myśli neopozytywistycznej. Zreferujemy poglądy Moritza Schlicka i Rudolfa Carnapa, którzy niewątpliwie byli najwybitniejszymi postaciami „Koła Wiedeńskiego“. Cytowane tu przez nas poglądy tych autorów na istotę filozofii należą do wczesnego okresu „Koła“. Poglądy te szybko zmieniając się i zresztą bardzo niejednolite nawet w łonie własnej szkoły, uległy od czasu, gdy zostały sformułowane, ewolucji u rozmaitych członków „Koła“. Ale przynajmniej historycznie są one dla neopozytywizmu reprezentatywne.

Centralną figurą „Koła Wiedeńskiego“ był Moritz Schlick, wokół którego skupia się plejada młodych adeptów nowego kierunku. Jego poglądy są więc szczególnie dla nas ważne, tym bardziej, że Schlick specjalnie zajmował się sprawą określenia istoty filozofii i jej stosunku do nauk szczegółowych.

W organie „Koła“ — czasopiśmie „Erkenntnis“¹³⁾ Schlick opublikował w 1934 r. swój dawniej (1929 r.) napisany referat pt. „Filozofia i przyrodznawstwo“. Jest to ważne o tyle, że drukując swój referat, Schlick — pomimo zastrzeżeń, iż są to jego stare poglądy — podkreślił tym samym wagę tego referatu dla kształtowania się poglądów „Koła Wiedeńskiego“.

Autor odróżnia „obraz świata“ (Weltbild) od „poglądu na świat“ (Weltanschauung). Pierwszego dostarcza nam przyrodznawstwo, drugiego filozofia. W ten sposób rozumie się powszechnie stosunek przyrodznawstwa do filozofii: obraz świata dostarczony przez naukę służy do stworzenia poglądu na świat. Wynikałoby z tego, że filozofia wnosi jedność do rozbitej na części nauki pozytywnej. Tu właśnie, zdaniem Schlicka, tkwi błąd: nauka nie jest rozbita, jest ona j e d n o ś c i ą, a różne są

12) Fr. Engels: „Dialektyka przyrody“, tłum. ros. M-wa 1941, str. 166-167.

13) Erkenntnis IV, 1934, str. 379-396.

jedynie drogi badania świata. Nauka — powiada obrazowo Schlick — nie jest mozaiką, nie jest gajem, w którym obok siebie rosną różne drzewa, lecz jest j e d n y m drzewem o wielu gałęziach i liściach. Jedność nauki jest odpowiednikiem jedności świata, którego ona jest poznaniem.

„W tej sytuacji... — pisze autor — powstaje pytanie: jeśli nauki same przez się własną pracą zrastają się w jedność, jakaż może tu być potrzebna jeszcze nowa nauka — filozofia, by ex post zespałać to, co już z natury nie było rozdzielone? I dalej: Jeśli by filozofia chciała obraz świata naszkicowany przez naukę jedynie wykorzystać w tym celu, by zbudować na nim ś w i a t o p o g l ą d jako coś nowego — skąd bierze materiał do tej budowy? Jeśli pochodzi on z samego obrazu świata, dlaczego nie mogła go całkowicie wykorzystać jednolita nauka? Jeśli zaś nie był on jeszcze w tym obrazie zawarty, w jaki sposób może filozofia z powietrza zdobyć poznanie, którego używa do stworzenia poglądu na świat? Nie ma przecież prócz prawdziwych zdań o świecie jeszcze innych, które leżą poza zasięgiem wszelkiej możliwej wiedzy“¹⁴).

W odpowiedzi na to pytanie Schlick *expressis verbis* formułuje swoje pojęcie filozofii.

„Filozofia — czytamy — nie jest w rzeczywistości nauką, tzn. systemem poznania, lecz d z i a ł a n i e m, a mianowicie takim (tworzącym istotę wszelkiego (badania) działaniem, które tłumaczy znaczenie wszystkich pojęć potrzebnych dla badania. Polega ona na aktach nadawania znaczenia lub znajdowania znaczenia, które dopiero nadają znaczenie wszystkim słowom występującym w naszych zdaniach; skutecznicę to mogą właśnie tylko akty, a nie zdania, ponieważ każde zdanie wymagałoby z kolei wytłumaczenia, i tak w nieskończoność“¹⁵).

W rezultacie autor stwierdza jedność filozofowania i badania przyrody. Nie są to jakieś dwie działalności, które zewnętrznie się stykają, lecz przechodzą one wzajem w siebie. Przyrodoznawca musi być filozofem, by zrozumieć pojęcia swej nauki; filozof zaś nie może stworzyć swego poglądu na świat bez obrazu, którego dostarcza mu nauka.

Logicznym uzupełnieniem tych wywodów Schlicka na temat istoty filozofii jest jego praca pt. „Zwrot w filozofii“¹⁶), opublikowana wprawdzie wcześniej, napisana jednak po wyżej zreferowanej.

Syntetyczny rzut oka na historię filozofii wykazuje — powiada Schlick — że każda epoka zastanawiając się nad postępem filozofii oceniała przeszłość jako nicosć, uważając nowy wielki system za przełom w historii filozofii. Jeśli porównamy tę historię filozofii z rzeczywistym postępem w dziedzinie nauk ścisłych, musimy stanąć na stanowisku, że w wielowiekowym rozwoju filozofii nie było żadnego prawdziwego problemu, a polemiki były gołosłowne. Przełom w tym nie bardzo pociesającym stanie nastąpił dopiero obecnie. Przełom ten spowodowała nowa logika. Idzie tu o jakościową zmianę w dotychczasowym sposobie filozofowania, zwią-

14) Erkenntnis IV, str. 382-383.

15) Ibidem.

16) Erkenntnis I, 1930, Moritz Schlick: „Die Wende der Philosophie“.

zań z wglądem w istotę logiki. Każde poznanie jest wyrażeniem, które może przyjąć dowolną postać i dla którego służyć może dowolny system znaków. Wspólna tym różnym postaciom wyrażenia jest ich forma logiczna.

„To proste zrozumienie — pisze Schlick — posiada skutki o największym zasięgu. Usuwa ono przede wszystkim tradycyjne problemy „teorii poznania“. Na miejsce badań ludzkiej „zdolności poznawczej“ występują, o ile nie zostają one przekazane psychologii, rozważania nad istotą wyrażenia, przedstawienia, tj. każdego możliwego „języka“ w najszerszym znaczeniu tego słowa. Odpadają pytania na temat „znaczenia i granic poznania“. Poznawalne jest wszystko, co się daje wyrazić, i to jest wszystko, o co można sensownie pytać. Nie ma wobec tego żadnych pytań, na które zasadniczo nie można odpowiedzieć, żadnych zasadniczo nierozwiązalnych problemów. Co uważano dotąd za takowe, to nie są prawdziwe pytania, lecz bezsensowne uszeregowania słów, które zewnętrznie mają postać pytań, gdyż zdają się czynić zadość przyjętym regułom gramatycznym, lecz naprawdę składają się z pustych dźwięków, ponieważ grzeszą przeciw głębokim wewnętrznym regułom logicznej składni, odkrytym przez nową analizę⁽¹⁷⁾).

Filozofia wobec tego nie jest nauką, tzn. nie dąży do poznania i a p r a w d y lub fałszu. Jest ona systemem aktów, przy pomocy których ustala się sens wypowiedzi. Przy pomocy nowych zdań tego skutecznici nie można, ponieważ one z kolei wymagałyby wyjaśnienia, i tak w nieskończoność. Wobec tego na końcu znajdujemy zawsze faktyczne wskazanie tego, co się myśli. Te działania są istotą filozofowania.

Ze zreferowanych prac możemy wydobyć następujące tezy naczelne:

- 1) Filozofia jest organicznie związana z przyrodoznawstwem,
- 2) Tradycyjna problematyka filozoficzna jest nonsensem (tzn. wypowiadające ją zdania są zdaniami pozornymi).
- 3) Zadaniem filozofii jest tłumaczenie sensu pojęć i wypowiedzi,
- 4) Filozofia realizuje to zadanie nie przy pomocy zdań, lecz aktów,
- 5) To nowe ujęcie jest końcem starej i początkiem nowej filozofii.

Te tezy Schlicka, które legły u podstaw koncepcji filozofii „Koła Wiedeńskiego“, zostały rozwinięte i bliżej zinterpretowane przez Rudolfa Carnapa.

W tym samym numerze „Erkenntnis“, nawiązując do rozprawy Schlicka o przełomie filozofii, pojawia się praca Carnapa pt. „Stara i nowa logika“⁽¹⁸⁾.

Omawiając cechy nowej logiki, autor wraca do tematu poruszonego przez Schlicka, a mianowicie do koncepcji filozofii jako logicznej analizy języka nauki.

„Nowa linia tego czasopisma — pisze autor — rozpoczynająca się od nowego numeru, stawia sobie za zadanie rozwinięcia n o w e j n a u k o-

17) Erkenntnis I, 1930, Maritz Schlick: „Die Wende der Philosophie“.

18) Erkenntnis I, 1930, Rudolf Carnap: „Die alte und die neue Logik“.

wej metody filozofowania, którą w krótkości można by scharakteryzować w ten sposób, że polega ona na logicznej analizie zdań i pojęć wiedzy empirycznej...

...Z postawienia sobie takiego zadania wypływa wartość logiki dla filozofii; nie jest ona już tylko jedną z dyscyplin filozoficznych obok innych, lecz możemy wprost powiedzieć: logika jest metodą filozofowania. Przy tym rozumiemy „logikę“ w najszerszym znaczeniu jako połączenie czystej, formalnej logiki i logiki stosowanej lub teorii poznania¹⁹⁾.

Ta metoda analizy logicznej języka prowadzi autora do twierdzenia, że wszystkie pojęcia, niezależnie od gałęzi wiedzy, z którą mamy do czynienia, dają się sprowadzić do pojęć podstawowych, które odnoszą się do „danego“ (das Gegebene), tzn. do bezpośrednich treści przeżycia. W ten sposób powstaje system konstytucyjny pojęć oparty o „metodyczny pozytywizm“. W tym idealistycznym sprowadzeniu naszej wiedzy do treści bezpośredniego przeżycia widzi autor „jedność wiedzy“. Różnice między poszczególnymi gałęziami nauki są wedle Carnapa pozorne, a wytwarza je użycie takiego lub innego języka cząstkowego.

Wnioskiem płynącym z tych rozważań jest twierdzenie:

„Nie ma żadnej filozofii jako teorii, jako systemu własnych zdań obok nauki. Uprawiać filozofię znaczy tyle, co wyjaśniać drogą logicznej analizy pojęcia i zdania nauki. Narzędziem służącym po temu jest nowa logika“²⁰⁾.

Końcowa teza rozprawy Carnapa znajduje swoje rozwinięcie w opublikowanej rok później pracy tegoż autora pt. „Przewyciężenie metafizyki przez logiczną analizę języka“²¹⁾.

Zasadniczą myślą tej rozprawy jest podział zdań nauki na zdania nauk empirycznych, tzn. takie, które są sprawdzalne empirycznie, oraz na zdania pozorne (Scheinsätze, którymi operuje tradycyjna problematyka filozoficzna: tzw. metafizyka i lwia część epistemologii). Znaczenie nowej logiki na tym właśnie polega — zdaniem Carnapa — że pozwala drogą analizy logicznej składni wykazać bezsens (Sinnlosigkeit) tych zdań. Możemy tu stwierdzić, nie wdając się na razie w szczegółowy rozbiór zagadnienia, że to ułatwienie się z problematyką filozoficzną drogą uznania jej za nonsens jest zupełnie dowolne i nie wytrzymuje krytyki. Zwolennicy „Kola“ w dalszej ewolucji koncepcję tę odrzucili lub przynajmniej zmienili. Referujemy ją tutaj, ponieważ ułatwia ona zrozumienie stanowiska „Kola“ w sprawie istoty filozofii. Wniosek w tej sprawie mieści się już w przesłankach.

„Cóż pozostaje jednak jeszcze dla filozofii — pisze Carnap — jeśli wszystkie zdania, które coś mówią, są empirycznej natury i należą do wiedzy rzeczowej? To co pozostaje nie jest teorią ani systemem, lecz tylko metodą, a mianowicie metodą logicznej analizy. Zastosowanie tej metody w negatywnym użyciu pokazaliśmy wyżej: służy ona tutaj

19) Erkenntnis I, 1930, Rudolf Carnap: „Die alte und die neue Logik“, str. 12.

20) Ibidem, str. 26.

21) Erkenntnis II, 1931, Rudolf Carnap: „Ueberwindung der Metaphysik durch logische Analyse der Sprache“.

do wykorzenia słów bez znaczenia, bezsensownych zdań pozornych. W swym pozytywnym użyciu służy ona do wyjaśnienia sensownych pojęć i zdań, do logicznego ugruntowania nauk rzeczowych i matematyki²²⁾.

Ewolucja poglądów Carnapa od lat trzydziestych poszła w kierunku rozszerzenia pojęcia „logicznej analizy“. W jednej ze swych najnowszych prac („Introduction to semantics“) Carnap uwzględnia teorię znaków i powiada, że „zadaniem filozofii jest analiza s e m i o t y c z n a“. Prócz logicznej składni języka analiza ta uwzględnia semantykę (tzn. stosunek znaków do przedmiotów) oraz pragmatykę (tzn. stosunek znaków do ich wytwórców i konsumentów). W istocie rzeczy sprawy to nie zmienia: dziedziną filozofowania pozostaje nadal ograniczona do przejawów lingwistycznych.

Jakie są naczelne tezy zreferowanych wyżej poglądów Carnapa?

- 1) Wszystkie zdania naukowe dzielą się na empiryczne (naukowe sensu stricto) i pozorne (tradycyjna problematyka filozoficzna),
- 2) Te ostatnie mają tylko gramatyczny kształt zdań, lecz logicznie są nonsensem,
- 3) Logiczna analiza języka ujawnia jedność nauki sprowadzając wszystkie pojęcia do treści przeżycia, a różnice gałęzi nauki do różnic ich języka,
- 4) Filozofowanie sprowadza się do metody logicznej analizy języka.

Po tym zreferowaniu poglądów przedstawicieli „Koła Wiedeńskiego“ na istotę i zadania filozofii, spróbujmy rozważyć je krytycznie w świetle wyłożonych już wyżej poglądów marksizmu na tę sprawę.

Pozostając na powierzchni zjawisk można przeprowadzić paralełę między hasłem „końca filozofii“ marksizmu a analogicznym hasłem neopozytywizmu. Formalnie rzecz biorąc zarówno marksizm jak i neopozytywizm rozumieją „koniec filozofii“ jako jej przełom, jako zwrot ku nowemu, jakościowo nowemu etapowi jej rozwoju. Oba kierunki postulują jak najściślejszy związek filozofii i przyrodoznawstwa, ich jedność w określonym sensie tego słowa. Mimo zbieżności formalnej oba kierunki rozwiązują jednak postawione przez się zagadnienie zupełnie różnie, i dopiero na tle marksistowskiej pozycji występuje z całą wyrazistością błędność neopozytywistycznej koncepcji.

Postulat „końca filozofii“ wyrasta w teorii marksistowskiej na tle kryzysu filozofii spekulatywnej; na jej miejsce stawia marksizm teorię o najogólniejszych prawach rozwoju całej rzeczywistości, która to teoria jest naukowym uogólnieniem wyników nauk szczegółowych w ich konkretnych dziedzinach badania. W ten sposób na miejscu filozofii spekulatywnej wyrasta filozofia naukowa, naukowy światopogląd, który pozostaje w najściślejszym związku z wiedzą pozytywną.

Jak rozwiązuje to zagadnienie neopozytywizm w konkretnej postaci filozofii „Koła Wiedeńskiego“?

Filozofia ta jest, jak wiemy, historycznym przedłużeniem dziewiętnastowiecznego pozytywizmu. W pewnym sensie pozytywizm był również

22) Erkenntnis II, 1931, Rudolf Carnap: „Ueberwindung der Metaphysik durch logische Analyse der Sprache“, str. 237-238.

reakcją na filozofię spekulatywną; wyrósł bowiem z jej negacji. Ale nie wynika z tego bynajmniej, że pozytywizm potrafił przewyciężyć błąd spekulatywnej filozofii. „Nie spekulacje myślowe, ale pozytywne badanie rzeczywistości” — oto było hasło, które dało początek kierunkowi zwanemu pozytywizmem. Ale jak się okazało, dla pozytywizmu „pozytywna” wiedza o rzeczywistości sprowadzała się do tzw. bezpośredniego, wewnętrznego doświadczenia, a rzeczywistość przekształcała się w swoisty „kompleks elementów treści wyobrażenia”. Z bojaźni przed metafizyką, przed wykraczaniem poza ramy doświadczenia, wyrasta nowa metafizyka sangpur, subiektywny idealizm, który prostą drogą prowadzi do solipsyzmu. Istnieje ścisła łączność między Berkeleym i pozytywizmem, mimo głębokich, zasadniczych różnic. Pozytywizm cechowała pogarda dla filozofii, dla jej tradycyjnej problematyki, dążność w związku z tym do odrzucenia filozofii jako samodzielnej dziedziny, do postawienia znaku równości między przyrodoznawstwem a filozofią. Rezultat scharakteryzował Engels w „Dialektyce przyrody”. Ci, którzy gardząc filozofią chcieli ją odrzucić, znaleźli się w objęciach najgorszej filozofii — subiektywnego idealizmu. Neopoztywizm przyjmuje ten spadek pozytywizmu za pośrednictwem empiriokrytycyzmu, którego jest bezpośrednim kontynuatorem. Ten sam pogardliwy stosunek do filozofii, i ta sama katastrofa końcowa: neopoztywizm, pogardliwie odrzucający „filozofowanie”, okazuje się w objęciach subiektywnego idealizmu. Zdania nauki są albo zdaniami nauk empirycznych, albo są zdaniami pozornymi, tzn. logicznym bezsenssem. Dla filozofii w dawnym znaczeniu nie ma więc miejsca; jej zdania są po prostu nonsensem. To, co ma w ogóle sens — to nauki szczegółowe, przyrodoznawstwo. Jako samodzielna dziedzina pozostaje dla filozofii tylko logiczna analiza języka nauki.

Neopoztywizm od razu na wstępie zaplątał się w nierozwiązalną sprzeczność. Jedyne zadanie filozofii, która jest równoznaczna z metodą logicznej analizy języka, to wedle neopoztywizmu wyjaśnienie zasadniczych pojęć i wypowiedzi nauk szczegółowych; przyrodoznawca, który zajmuje się wyjaśnieniem pojęć własnej nauki jest filozofem. Ale czy w świetle neopoztywizmu można wyjaśnić te pojęcia? Sens zdania — wedle neopoztywizmu — polega na jego sprawdzalności, na metodzie jego sprawdzania. Zdania, które miałyby wyjaśnić pojęcia ogólne jakiejś nauki, np. „przyczyna”, „materia” itp., musiałyby być zdaniami, o których sam neopoztywizm zadekretował, że są logicznym bezsenssem. Wedle neopoztywizmu więc wyjaśnianie polega nie na dodawaniu nowych zdań, które swoją drogą wymagają dalszego wyjaśnienia, lecz na czynności bezpośredniego wskazania, dla którego dalsze tłumaczenie jest zbędne.

Czy to jest możliwe? Oczywiście, pojęcia przyczyny bezpośrednio nikt wskazać nie może. Ale neopoztywizm znajduje wyjście: należy każde pojęcie sprowadzić do czegoś najprostszego, do zdań elementarnych, które nie wymagają tłumaczenia. Tym najprostszym jest nasze przeżycie. Pojęcia przyczyny bezpośrednio wskazać nie można; można natomiast wskazać przeżycie, w którym ma miejsce to, co nazywamy stosunkiem przyczyny i skutku. W ten sposób powstaje koncepcja tzw. „zdań sprawozdawczych” (Protokollsätze), do których jako do ostatecznej podstawy odwołuje się

neopozytywizm. Zdania te zawierają sprawozdanie z naszych bezpośrednich przeżyć. Mimo iż koncepcja zdań sprawozdawczych zmieniała się z rozwojem „Koła Wiedeńskiego“, to jednak twierdzenie Carnapa, że jedność nauki polega na sprowadzeniu przez logiczną analizę wszystkich pojęć do „tego co jest dane“ (das Gegebene), do bezpośredniej treści przeżycia, pozostaje podstawą filozofii neopozytywizmu.

Cóż okazuje się jednak, kiedyśmy już dobrnęli do tego punktu? Oto, że mamy do czynienia z subiektywnym idealizmem czystej wody, który nieuchronnie prowadzi do solipsyzmu. Na czym bowiem polega subiektywny idealizm, jeśli nie na sprowadzaniu rzeczywistości do treści przeżycia? Mimo deklaracji, że mamy tu do czynienia tylko z „metodycznym pozytywizmem“, że zdania protokolarne są filozoficznie neutralne, nic wiążąca berkeleyanizm z neopozytywizmem jest zupełnie wyraźna.

I na tym polega klęska filozoficzna neopozytywizmu: odsadzając w słowach filozofię od czci i wiary neopozytywizm hołduje filozofii, i to najpośledniejszego gatunku. Postulując tożsamość przyrodoznawstwa z filozofią, neopozytywizm przemycą filozofię, która w założeniach swoich jest przeciwieństwem tego wszystkiego, co musi zakładać przyrodoznawca w swych pozytywnych badaniach. Idealistyczne założenia przyjęte w spadku od starożytności prowadzą do wewnętrznych sprzeczności, które rozkładają system.

Dopiero na tle tej sprzeczności zarysowuje się wyraźnie istota metody logicznej analizy języka. Jeśli rzeczywistość jest sprowadzalna do treści przeżyciowych, a język jest konwencjonalnym znakiem tych przeżyć, to jedyne, co nam pozostaje do analizy, to właśnie język. Priorytet języka, jego wyłącznie kształtująca rola w naszym poznaniu — to fundamentalne założenia neopozytywizmu. Ale są to założenia idealistyczne, stawiające na głowę właściwy stosunek języka do rzeczywistości. Semantyczne zainteresowania neopozytywizmu są wynikiem wielkiej zdobyczy poznawczej współczesnej logiki, która wykazała, że język musi być nie tylko narzędziem poznania, lecz i przedmiotem poznania. Na tym gruncie wyrasta semantyka jako nauka o stosunku języka do przedmiotów, do rzeczywistości. To pozytywne osiągnięcie zostaje przez neopozytywizm wypaczone w tezie o priorytecie języka w poznaniu. To jest właśnie idealizm, wbrew wszystkim antyfilozoficznym deklaracjom neopozytywizmu.

Schlick twierdził, że przyrodoznawstwo jest filozofią i że światopogląd, łączący w jedną całość wyniki badań poszczególnych nauk jest nie tylko niepotrzebny, lecz wręcz niemożliwy. Postulował radykalne usunięcie filozofii i w rezultacie wraz ze swymi zwolennikami wpadł w objęcia subiektywnego idealizmu. Marksizm postulował „koniec“ spekulatywnej filozofii i przejście jej zadań na nauki szczegółowe. Wnioskiem, który stąd wysnuł, była konieczność stworzenia nauki o uogólnieniu — światopoglądu, który byłby najwyższym uogólnieniem — koniecznym dla postępu poznania — rezultatów nauk szczegółowych. Marksizm stanowi też w rezultacie historyczny zwrot w ujmowaniu filozofii i jej zadań; neopozytywistyczny „przełom“ kończy się bankructwem, wyłado-

wanie bowiem na gruncie subiektywnego idealizmu jest bankrutem filozofii, która pretenduje do miana naukowej.

Zagadnienia ontologiczne i epistemologiczne, logika formalna i metodologia nie dadzą się wyeliminować — przynajmniej na obecnym etapie naszej wiedzy — z ogólnego systemu poznania świata. Tworzą one względnie samodzielną dziedzinę filozofowania, która tworzy nasz pogląd na świat. I właśnie dlatego, że naukowy światopogląd jest konieczną częścią składową naszej wiedzy o świecie, ominąć go w systemie naszego poznania nie możemy. Dlatego też próby eliminacji filozofii jako światopoglądu skazane są na niepowodzenie. W dodatku kończą się niefortunnie. Pozornie „radykalne“ eliminowanie filozofii nie może jej faktycznie eliminować. Wcisną się ona wszystkimi szczelinami do naszego systemu poznania. Ponieważ jednak w tym wypadku tracimy nad nią kontrolę, wcisną się filozofia najpośledniejszego gatunku. Jako przykład może tu służyć nie tylko doświadczenie neopozytywizmu, lecz i historyczne doświadczenie prób eliminacji filozofii, które pod pokrywką marksizmu wystąpiły w pierwszych latach porewolucyjnych w ZSRR. Wzmianką historyczną o tym wielce pouczającym okresie zamknijemy nasze rozważania o przedmiocie filozofii.

Z HISTORII FILOZOFII W ZSRR

W pierwszych latach porewolucyjnych pojawiają się w ZSRR tendencje likwidacyjne w stosunku do filozofii, które rozwijają się pod pozytywistycznymi auspicjami haseł o samowystarczalności przyrodoznawstwa. Materializm dialektyczny został uznany przez przedstawicieli tego kierunku za „eksploatatorski“ wymysł i „scholastykę“.

Gdy z perspektywy historycznej zastanawiamy się obecnie nad społecznymi źródłami tego kierunku, nie może nas zadowolić uproszczone tłumaczenie tych zjawisk ideologicznych, zgodnie z którym „pełzający empiryzm“ pewnych kół naukowych ówczesnej Rosji można wytłumaczyć pojawieniem się gospodarki towarowej Nepu oraz kultem dla techniki, promieniującym ze środowiska zagranicznych „speców“. Tego rodzaju sprowadzanie zjawisk ideologicznych bezpośrednio do podłoża ekonomicznego jest wyraźną wulgaryzacją materializmu. Aspekt zjawisk ideologicznych jest o wiele bardziej skomplikowany i nie wolno tu pomijać ani powiązań ideologicznych nowych kierunków z przeszłością, ani też momentów psychologicznych, które wpływają na drogi rozwoju ideologicznego. Nie ulega wątpliwości, że skrajna negacja filozofii w pierwszych latach porewolucyjnych w ZSRR jest jedną z form przejawionej tendencji do odrzucenia wszystkiego, co było związane z przeszłością, tendencji, która cechuje każdy okres porewolucyjny. Szczególnie ostro daje się ona odczuć w środowisku drobnomieszczańskim, które jest w ogóle skłonne do wszelkiego rodzaju skrajności — kontrrewolucyjnych lub „rewolucyjnych“, zwłaszcza w trudnych okresach przełomowych. Z łona drobnomieszczaństwa wychodzą i jego duchowymi reprezentantami są też „nihilisci filozoficzni“ okresu porevolu-

cyjnego, którzy występują oczywiście pod bardzo szumnymi hasłami „rewolucyjnymi“ i szermują swą „proletariackością“.

Można odróżnić w owym czasie dwa prądy w łonie tego „nihilizmu filozoficznego“²³): jeden otwarcie dąży do likwidacji wszelkiej filozofii (Minin, Adoratski, Razumowski i zwłaszcza Enczmen); drugi, przeprowadza swój atak w bardziej zamaskowany sposób, skierowując ogień głównie przeciw dialektyce i negując istnienie odrębnej dziedziny filozofowania (Stiepanow-Skworcow).

Pierwszy kierunek zapoczątkował S. Minin, który ogłosił w czasopiśmie „Pod sztandarem marksizmu“ w 1922 r. dwa artykuły, z których pierwszy był programowo zatytułowany „Filozofia za burtę“. Według Minina, filozofia jest tworem burżuazji i służy jej jako duchowy oręż panowania nad proletariatem, jak w swoim czasie religia służyła eksploatacji feudalnej. Filozofia zresztą jako „półwiedza“ i „półwiara“ nie różni się zasadniczo od religii i musi być przez marksizm, który posiada naukowy charakter, odrzucona. Dlatego też Minin rzuca w imieniu marksizmu hasło: „Precz z brudami filozofii“.

Adoratski i Razumowski idą wówczas jeszcze dalej i rzucają anatemę na ideologię jako taką, traktując ją jako wytwór ustroju opartego na eksploatacji. Proletariatowi jest wobec tego potrzebna nie filozofia, będąca odmianą ideologii, lecz nauka, pojęta jako przeciwieństwo filozofii.

Do szczytu doprowadza wszakże ten pogląd Enczmen, którego prace oceniane z perspektywy historycznej wyglądają na twór fantazji gorączkowej. Opierając się o badania rosyjskiej refleksologii (Bechtieriew, Pawłow), Enczmen stawia sobie za zadanie sprowadzenie całej wiedzy do mechanistycznego monizmu. Enczmen zapoczątkował swą karierę pracą pt. „18 tez o teorii nowej biologii“ (r. 1920), a w r. 1923 wydaje pracę pt. „Teoria nowej biologii i marksizm“. Sprowadzając psychikę człowieka do odruchów, Enczmen uważał, że usunął wszelki przedział między czynnikiem „fizycznym“ i „psychicznym“. Filozofia — zarówno materialistyczna jak i idealistyczna — okazuje się pustym słowem. Zadaniem nowej nauki będzie rozbicie tych form eksploatorskiej ideologii, która „skula w powiciu“ nawet takich ludzi, jak Marks, Engels i Lenin. O tych perspektywach przyszłości pisze Enczmen następujące „prorocze“ słowa: „Niejaki filozoficzny pogląd na świat, zwany materializmem dialektycznym, obrócony zostanie w proch, gdyż dzięki treningowi biologicznemu zniknie konieczność logiczna, zamrze wiedza, myślenie i tylko reakcja fizjologiczna śmiechu przypominać będzie eksploatorski materializm dialektyczny, który ogłupiał niewinne głowy radykalnych robotników“.

W dyskusji filozoficznej, którą wywołały te ataki przeciw filozofii, przedstawiciele filozofii marksistowskiej wykazali z łatwością nicość argumentacji swych przeciwników. W świetle analizy naukowej okazało się, że pseudo-„monizm“ Enczmena był faktycznie dualizmem i ukrytym agnostycyzmem. Wykazano dalej przeciwnikom filozofii, że ich przeciwstawienie filozofii nauce prowadzi do fetyszyzacji współczesnej

23) Dr Stefan Rudniański: „Ruch filozoficzny w ZSRR.“ Przegląd Filozoficzny. XXXIX, zes. 1.

nauki, do zacierania jej klasowego, burżuazyjnego charakteru. Nie trudno było też wykazać w społecznym aspekcie drobnomieszczańskim korzenie całej antyfilozoficznej filipiki, która też została przez naukę radziecką oceniona jako przejaw drobnomieszczańskiej hysterii.

Drugi, o wiele poważniejszy, lecz nie mniej błędny kierunek był reprezentowany przez szkołę tzw. mechanistów, której ojcem duchowym był A. Bogdanow (A. Malinowski), autor „Empiriomoniizmu” i „Teknologii”.

Bogdanow, skłaniający się ku empiriokrytycyzmowi, przeprowadzał jeszcze w toku swej polemiki z Leninem wyraźne rozgraniczenie między nauką a filozofią, uważając pogląd na świat (konkretnie materializm) za kwestię w i a r y. Wedle Bogdanowa nauka zajmuje się jedynie zjawiskami, a filozofia „rzeczami w sobie”.

Te poglądy Bogdanowa legły u podstaw kierunku tzw. mechanistów (Bucharin, Axelrod, Stiepanow i in.), którzy przejęli od Bogdanowa nie tylko jego antydialektyczną „teorię równowagi”, lecz również i negatywny stosunek do filozofii.

Wyrazicielem tego nurtu w zagadnieniu stosunku marksizmu do filozofii staje się Stiepanow - Skworcow. Charakteryzując dialektykę jako „scholastykę”, autor przeciwstawia jej przyrodoznawstwo, które samo przez się jest filozofią. Postulat roztopienia filozofii w przyrodoznawstwie występuje tu szczególnie ostro.

Krytyka tego kierunku zawarta jest we wzmiankowanej wyżej krytyce „fetyszycacji współczesnej nauki”. Idzie tu nie tylko o błędne przedstawienie sprawy stosunku marksizmu do filozofii, lecz również o zacieranie klasowego charakteru nauki, co w rezultacie prowadzi do fetyszycacji wrogiej proletariatowi ideologii. Jak wiadomo, i ten kierunek został w ZSRR uznany za błędny i po dłuższej dyskusji przewyciężony.

Ta krótka notatka historyczna ma na celu zilustrowanie tezy, że próba „radikalnej eliminacji” filozofii nieuchronnie prowadzi do idealizmu filozoficznego, niezależnie od intencji autora i haseł, którymi się posługuje.

* * *

Podsumowując, możemy stwierdzić, że marksizm:

- 1) rozumie przez filozofię naukowy światopogląd, tzn. naukę o najogólniejszych prawach rozwoju całej rzeczywistości;
- 2) ujmuje ten światopogląd jako uogólnienie wyników nauk szczegółowych, tworząc w ten sposób organiczną jedność filozofii i nauk szczegółowych;
- 3) wykazuje niemożność wyeliminowania tak pojętej filozofii z systemu naszego poznania naukowego.

Adam Schaff

Ignacy Narbutt

○ właściwe proporcje narodowej insurekcji

1

Historycy często sprowadzają przegraną powstania styczniowego do błędnej koncepcji niewłaściwego prowadzenia walk przez kierownictwo powstania, pomijając głębsze przyczyny społeczne. Nie od rzeczy będzie przypomnienie sytuacji przeważającej części narodu w okresie poprzedzającym styczniową insurekcję.

Obok ucisku politycznego okupanta rosyjskiego srożył się ucisk gospodarczy szlachty nad pańszczyźnianym chłopem.

Stosunek roli obszarnej do chłopskiej wynosił według statystyki z owych lat 315.512 do 661.653 włók.

Obciążenie podatkowe było niewspółmierne do możliwości produkcyjnych chłopów. Poza codziennymi obowiązkami pańszczyźnianymi chłopcy musieli znosić jeszcze monopol propinacyjny, ciężar nałożony przez obszarników. Od roku 1818 wójtów na wsi mogło być tylko kilka, tak więc nie tylko na odcinku gospodarczym, ale i na odcinku administracyjno-politycznym carat oddał władzę na wsi w ręce szlachty.

„Dziedzic polski — pisze W. Banaś¹⁾ jako wójt gminy sprawuje władzę wójtowską nad chłopem polskim w imieniu cara rosyjskiego. I odwrotnie, wojska rosyjskie knutami i pałkami pędzą na Sybir całe wsie polskie za odmówienie pańszczyzny obszarnikowi polskiemu“.

Między upadkiem pierwszego a wybuchem drugiego powstania narodowego następuje okres najbardziej interesujący nową historiozofią polską; jest to okres dojrzwania świadomej ideologii demokratycznej, wprawdzie nie zdającej jeszcze sobie sprawy z bogactwa swej bazy społecznej, lecz już umiejącej doceniać siłę przeciwnika klasowego. Na tle klęski 1831 r. między obozem demokracji drobnoszlacheckiej, zgrupowanej na emigracji w „Towarzystwie Demokratycznym“, a obozem krysta-

1) W. Banaś: „Z dziejów demokracji w Polsce“, 1938 r.

lizującej się myśli demokratycznej, która dojrzewała w gromadach „Ludu Polskiego“, często krzyżowano szpady.

W Portsmouth, po drugiej stronie kanału La Manche, zamieszkali prości szeregowcy i podoficerowie IV Pułku Piechoty, owianego nimbem bohaterstwa. Nie złamały ich tortury twierdz pruskich. Jako uciążliwi cudzoziemcy otoczeni byli czułą opieką władz angielskich.

Co różniło tych żołnierzy chłopów od ich oficerów zgrupowanych w Towarzystwie Demokratycznym?

Pochodzenie społeczne? Prawdopodobnie, ale przede wszystkim różniło ich to, że w ich szeregach dojrzewała konsekwentnie demokratyczna ideologia, ideologia ludu polskiego.

Doświadczenie uczyło ich, że przed ogrodzeniem dworskim zatrzymywał się rewolucjonizm przywódców powstania. Jakże gorzkimi wydawały się wówczas wnioski, do których dochodzili:

„... Nie zapomnieliśmy jeszcze, że w Legionach Polskich szlachta krzyczała: — wolność, równość, a po powrocie do kraju poczytywała za bunt choćby najłżejszą o równości powiastkę.

... Mędrsi jesteśmy. I teraz, jeśli wy sami waszej dobijecie się Ojczyzny, sami do niej wracajcie, bo my drugą, przeciwną wam, jesteśmy ojczyzną“.

Dwie ojczyzny! Ileż tragizmu i przełamań wewnętrznych musieli przejść ci prości żołnierze, nim doszli do tych prostych wniosków.

2

Na terenie kraju zachodziły tymczasem przemiany gospodarcze, które nie pozostają bez wpływu na układ sił społecznych. Wskutek zwiększenia możliwości rynkowych wyrasta przemysł. Pańszczyzna staje się tylko zaporą w rozwoju sił produkcyjnych kraju. Wydajność pracy i wydajność nabywca chłopą pańszczyźnianego w zestawieniu z pracą i z możliwością nabywczą wolnego najemnika stawała się niezwykle mała. Młody przemysł odczuwa wyraźnie niemożliwość rozszerzenia rynku wewnętrznego.

Paweł Łubieński w wydanej w r. 1843 broszurze ²⁾ pisał: „Robocizna pańszczyźniana, o ile w swoim czasie była dobrą, konieczną, o tyle w naszych czasach jest ciężkim jarzmem, które zarówno nieszczęśliwemu włościaninowi dolega, jak panom jest uciążliwe“.

Użycie lepszych pługów, bron, siewników, wozów, hodowanie inwentarza, dopiero po skasowaniu pańszczyzny mogą być wprowadzone.

Jednakże pańszczyzna, hamująca rozwój gospodarczy kraju, nie będzie i nie może być dobrowolnie zniesiona przez szlachtę.

Szlachta starając się zachować system pańszczyźniany będzie starała się przystosować chłopą do zmienionych warunków gospodarczych.

Zmiana gospodarki trójpolowej na płodozmian, wprowadzenie nowych ziemiopłodów, dążność do zwiększenia obszarów zasiewu, rozkwit produkcji hodowlanej — wszystko to odbywa się kosztem chłopą.

2) „O uregulowaniu stosunków włościańskich w Ks. Poznańskim“.

Oddane dotychczas na użytek gminny wspólne pastwiska zaczęli obszarnicy przyłączać do swoich gruntów i tak np.: w Poznańskim przyłączyli do swoich gruntów 148.715 mórg magd. gromadzkiej ziemi. Chłopi byli wyrzucani z „pańskich“ wsi, a ich miejsce zajmowali robotnicy najemni. Wsi zaczęło grozić widmo rugów. Szlachcic mógł i dość często korzystać z tego prawa, w każdej chwili rugując chłopca ze „swojej“ wsi, a gdy potrzebna mu była ziemia chłopska, brał ją sobie siłą.

Wywoływało to naturalną reakcję. Bunt i „czerwony kur“, ta specyficznie chłopska samoobrona, stały się codziennymi zjawiskami.

Armie najeźdźcze, okupujące kraj, na żądanie polskiego obszarnika przeprowadzają bezlitosną pacyfikację. Koszty tej pacyfikacji ponosi chłop.

Każdy żołnierz, przysłany na obronę obszarnika przeciw chłopu, musiał dostawać od tego chłopca pełne utrzymanie, furaz dla konia i 1 zł. p. dziennie.

Na żądanie obszarników całe wsie pędzono na Sybir. Zaostrzono przepisy paszportowe w pasach pogranicznych między trzema zaborami. Wszędzie weszono niebezpiecznych agitatorów. Źródeł buntu doszukuje się carat w zagranicznych knowaniach.

Car Mikołaj w liście do Paskiewicza tak ocenia sytuację: „Za granicą widocznie coś się przeciw nam knuje. Źródła szukać należy w nieustannej propagandzie rewolucyjnej, istniejącej wszędzie, a która w nas widzi skałę, o którą wszystko się rozbija i którą chce się zniszczyć“.

3

Nie w inspiracji zagranicznej leżała twarda i zdeterminowana decyzja rozpoczęcia nowej walki z caratem.

Kraj był zdany na łaskę Paskiewicza i jego pomocników. Urzędy w kraju obsadzono elementem kryminalnym. Do miast sprowadzono kolonistów niemieckich i kupców rosyjskich. Kilkadziesiąt tysięcy Polaków uprowadzono w głąb Rosji.

Polska miażdżona obcęgami caratu, odnalazła siebie w organizacjach rewolucyjnych, które w walce przeciwko „świętemu przymierzu“ rządów zaborczych na pierwszym miejscu stawiały zagadnienie wolności Polski.

W Polakach widziano orędowników nie tylko wolności własnego kraju, ale wszystkich narodów ujarzmionych. Demokraci zawarli na emigracji pakt z Bakuninem, Hercenem i Ogarewem, przedstawicielami rewolucji rosyjskiej, pakt zwrócony swym ostrzem przeciwko caratowi.

Rodzący się ruch socjalistyczny uważał sprawę niepodległości Polski za jedno z centralnych swych zadań i stawiał ją na płaszczyźnie międzynarodowej.

„Gdziekolwiek klasy robotnicze — pisał F. Engels — wzięły samodzielny udział w ruchach politycznych, tam od samego początku ich polityka zagraniczna wyrażała się w dwóch słowach: „Odbudowanie Polski“. Tak było z ruchem czartystów w Anglii, dopóki istniał, to samo tyczy się robotników francuskich na długo przed 1848 rokiem, tak było w Niemczech, gdy w roku 1848 i 49 pisma robotnicze żądały wojny z Rosją dla odbudowania Polski“.

Rok 1848, który wstrząsnął Europą zandarmskich sojuszów, nie wywołał spodziewanego powstania w Polsce.

Polska wymęczona niedawną klęską 1831 roku nie porwała za broń, a emisariusze Towarzystwa Demokratycznego musieli przyglądać się, jak kraj stawał się bazą wypadową dla wojsk caratu, idących na stłumienie rewolucji węgierskiej. Ten pozorny spokój w kraju dał asumpt do wzmożonej działalności „Hotelu Lambert“ rozwijającego koncepcje, że droga do uzyskania niepodległości nie prowadzi przez walkę w kraju i porozumienie z międzynarodowym obozem demokratycznym, lecz przez porozumienie z rządami zachodniej Europy.

Sojuszowi z Bakuninem i Hercenem, sojuszowi z demokratami francuskimi i niemieckimi, z ludami Rosji i Europy zachodniej przeciwstawiali „umiarkowani“ sojusz z Napoleonem III i z Foreign Office.

Może nie bez wpływu księcia Czartoryskiego powstaje projekt Bunsena, pruskiego ambasadora w Londynie, który pragnął wciągnąć Prusy do koalicji antyrosyjskiej za cenę pewnych zmian terytorialnych i za cenę rozszerzenia wpływów politycznych Prus na Polskę.

Jednakże ruch demokratyczny otrząsa się z porażki 48 roku; w 1859 roku Mierosławski wypowiada te słowa:

„Polska jest rezerwą w biegu dziejów nowożytnych, a kiedy zerwie się do szturm, to nie zatrzyma się — aż na najwyższym pięttrze wyłomu“.

Rządy margrabiego Wielopolskiego nie mają oparcia w społeczeństwie; ich ideologia daje się streścić w powiedzeniu margrabiego: „Dla Polaków można czasem coś dobrego zrobić, ale z Polakami nigdy“.

Wielopolski jak i Mierosławski — jeden, który siłą tłumił rozruchy chłopskie, drugi, który do walki z caratem zmobilizować ich nie umiał — nie rozumieli, że w powstaniu, które nadchodzi, o zwycięstwie lub klęsce zadecyduje inna siła, groźna i obu im nie znana.

4

Dawno już kraj zapomniał o Bartoszu Głowackim i o raclawickich kosynierach. Denuncjacje nauczyciela chodelskiego — Tomasza Germanisa i chłopą W. Janica prowadzą do wzniesienia naprzeciw katedry kieleckiej szubienicy dla księdza Ściegiennego. Ułaskawiony, zostaje zesłany na dożywotnią katorgę do guberni nerczyńskiej.

Do kraju przedostaje się z za galicyjskiego kordonu legenda o Jakubie Szeli.

W chłopskich kuźniach kują kowale ostrza kos.

W marcu 1846 roku cesarz Mikołaj przestrzega Paskiewicza przed naśladowaniem wzorów austriackich:

„Austriakom nie łatwo — pisał do swego ulubieńca — teraz będzie uspokoić lud, gdyż posługiwanie się ludem w tym wypadku ile jest wygodne, tyleż niebezpieczne, sprowadza go bowiem z posłuszeństwa i porządku i stwarza niebezpieczeństwo komunizmu. Znane ci są moje poglądy na te sprawy od dawna. I w Polsce naucz chłopów, którzy by przedsiębrali coś podobnego, korzystając z okazji“.

„Dobrześ zrobił — pisze dalej monarcha — że nie pobłażasz włościanom, ich obowiązkiem jest posłuszeństwo, a nie gwałcenie porządku i posłuszeństwa“.

Wież pamięta jednak o obietnicach Rosjan; przecież to właśnie agencji policji rosyjskiej, ze względu na wzrost nastrojów wyzwolénicznych puszczają wciąż pogłoski, że „car chce znieść pańszczyznę, tylko pany nie dają“.

Paskiewicz odpisując na list jednego z gubernatorów pisze: „Jest rzeczą niebezpieczną pobudzać namiętności we włościanach i w ogóle w gminie. Wzburzony kraj może zarazić okęgi zupełnie spokojne. To samo co w Galicji może się w podobnych okolicznościach powtórzyć wszędzie. Z tego powodu nie należy skłaniać włościan przeciwko wierzytelom, zwłaszcza gdy tymi wierzytelami są właściciele ziemscy, dodawać włościanom otuchy. Rząd nie powinien nic obiecywać“.

Co za niezwykle dokument, demaskujący przyszłych „oswobodzicieli“ chłopów, którzy zarazem zostawili sobie furtkę otwartą do serc szlacheckich³⁾.

Sytuacja chłopów jest rozpaczliwa. 17.837 wsi jest własnością szlachty 213.446 gospodarstw — na prawach wiecznego czynszu, a wreszcie 1.330 należy do duchowieństwa lub państwa.

Gdy w roku 1861 ogłoszono w imperium rosyjskim „ukaz“ o zniesieniu pańszczyzny, chłopci polscy uważali słusznie, że winno to również ich dotyczyć.

Stereotypowe były meldunki władz:

„Włościanie wsi Iwanowskiej pod Dęblinem w majoracie Paskiewiczza odmówili podpisania umów o czynszowanie, podburzeni przez kwaterujących tam żołnierzy“.

Były i inne. W powiecie hrubieszowskim na przykład ruch chłopski przybrał charakter masowy, obejmując dziesiątki wsi i tysiące włościan.

„Włościanie 70 wsi — donosi gubernator Boduszyński — samowolnie w dn. 1. X zaprzestali odrabiania pańszczyzny, nie chcą ani powrócić do pańszczyzny, ani opłacać okupu, a nawet wyłamują się spod powinności rządowych, jakimi są szarwarki, podwoły i posłańce“.

Posypały się represje, przy pomocy których Wielopolski i jego carscy mocodawcy chcieli opanować wieś. System egzekucyjny za nieopłacony czynsz, za dni nieprzepracowane na pańszczyźnie, system tak lubiany przez Wielopolskiego, budzi tylko głuchą nienawiść i chęć zemsty na „panach“. Woźny sądu w Widawie, który egzekwował okup w drodze sądowej od włościan w gminie Kolanie, został napadnięty przez jednego z chłopów w karczmie w Jabloniu. Chłop Iwan Jarnuszek powiedział do łkomornika: „Za co nam spisujeta było? Myślita, że to tak będzie? My was wyrznięm w pień — panów, a bydła nie damy“.

Naczelnik powiatu miechowskiego, Piątkowski, raportował: „W Ksanach do słowa przyjść nie można było. Cała tłuszcza, złożona z paru-

3) 6 marca 1864 r. ogłasza przybyły z Petersburga generał Baranow dekret o wprowadzeniu ustaw 1861 r., znoszących pańszczyznę na terenie Kongresówki. Nie wyklucza to jednak późniejszych zabiegów caratu wokół szlachty.

set osób, krzyczała dowodząc, że nie ma obowiązku ani odrabiać pańszczyzny, ani nawet płacić czynszu, bo grunta są ich własne i dadzą się w kawałki posiekać, a do pańszczyzny nie wrócą. Tłum kobiet z daleka podniecał niesłychanym zuchwalstwem włościan: «Nie podpisujcie, nie przystawajcie na nic, niech was zabiją» — krzyczały... W tej samej gminie jeden włościanin wymyślał i odgrażał Kozakowi: «Cóż sobie myślisz? Wieleż was jest? 25? toć nas jest przecież 500, a jak byśwa się wzięli, to byśmy wam kości pogruhotali.»⁴

Podobne wydarzenia zdarzały się w wielu powiatach. Chłopi opowiedzieli się przeciw Wielopolskiemu, który drakońskimi sposobami dławił ruch chłopski, przeciw siłom najeźdźcy, który zaostrzał swe panowanie.

Czyż powstanie, które wybuchło po częściowym uśmierzeniu rozruchów rolnych, w odpowiedzi na brankę, jaką zarządził Aleksander margrabia Wielopolski, przyniesie chłopom wyzwolenie?

5

W końcu 1861 r. konsul austriacki w Warszawie w raporcie z dnia 30 listopada do swego rządu donosił: „Rosja i Polska to pytanie przestało być, jak przed paroma miesiącami, zagadnieniem siły. Wówczas mogłaby rewolucja energicznym zamachem wypędzić słabą i źle dowodzoną armię rosyjską z kraju“.

Drugi dyplomatyczny obserwator, konsul Francji, donosi: „Nie chcę twierdzić, aby po jednej lub drugiej rujnującej demonstracji naród nie poczuł potrzeby spokoju i wytchnienia, lecz za najmniejszym impulsem, jaki mu będzie udzielony, porwie się natychmiast do ruchu“. I tak ocenia sytuację: „Bez zupełnej autonomii Rosja nigdy nie będzie mogła rządzić Polską spokojnie“.

Stam sił wojsk rosyjskich, jego siła bojowa, wynosiła około 92.000 bagnetów.

Wojsko stacjonuje w Warszawie i w fortcach Modlin, Dęblin i Zamieść, a poza tym stały garnizony w Płocku, Kaliszu, Radomiu i Lublinie.

Na początku roku 1862 przybywa do Warszawy Jarosław Dąbrowski. Miał on nawiązać porozumienie z oficerami garnizonu warszawskiego. Do organizacji spiskowej zostali wciągnięci rewolucjoniści rosyjscy: sztabkapitan Potiebnia, por. Arnold, podporucznicy Piotr Śliwicki i Pleszkow.

Jeszcze przed powstaniem Komitetu Centralnego na początku 1862 r. Jarosław Dąbrowski złożył swój plan powstania⁴). Plan ten przewidywał uderzenie od centrum Warszawy siłą 7.000 powstańców. Z Warszawy miało wyjść uderzenie na Modlin, w którym magazynowana była większa ilość broni. Plan ten opierał się na stosunkach z rewolucyjną częścią garnizonów carskich. Zygmunt Padlewski przedstawia drugi plan.

4) Franz E. Erlau: „Die Kriegsführung der Polen im Jahre 1863“.

Kładzie on przede wszystkim nacisk na przecięcie linii komunikacyjnych okupujących wojsk, na uderzenie od południa i wschodu z pominięciem Warszawy.

Komitet Centralny ofiarowuje Mierosławskiemu dyktaturę pod warunkiem, że przybędzie do kraju i obejmie władzę⁵⁾.

Rozpaczliwe kroki hrabiego Andrzeja Zamoyskiego w celu wstrzymania wybuchu powstania zawodzą.

Rozwijający się jednak bieg wypadków zmusza „białych“, sabotujących powstanie zbrojne, do przejścia do walki nielegalnej z caratem i osłabia ich wystąpienia przeciwko „czerwonym“.

Rozpoczęcie działań powstańczych przypomina z grubsza plany zakreślone przez Komitet Centralny. Największe natężenie walk przypadło na Podlasie, gdzie zaatakowano Siedlce — Białą — Łuków, podchodząc prawie pod samą twierdzę Brześć.

W Sandomierskiem Langiewicz miał za zadanie sformowanie armii w okolicach gór Świętokrzyskich i posunięcie się z nią ku Warszawie. Jednakże Rosjanie skoncentrowani pod Szydłowcem zmusili go do wycofania się z powrotem w lasy świętokrzyskie.

Uderzenie Padlewskiego na Płock, który miał zostać stolicą Rządu Narodowego, zostało odparte. Na powstaniu zaciążyły nieprzemyślane koncepcje Mierosławskiego, jego fantastyczne rachuby na żywiołowość, na pomoc zagranicy, zaciążyło odrzucenie projektu Jarosława Dąbrowskiego. We wszystkich planach powstańczych nikt poza Dąbrowskim nie zatroszczył się o zdobycie bazy technicznej dla powstania. Wydaje się rzeczą paradoksalną, że kierownictwo powstania z Mierosławskim na czele, opracowując plany wojenne w wielkim stylu, zapomniało o najprostszym zaopatrzeniu. Całe zaopatrzenie materiałowe oparto na możliwościach dostaw zagranicznych.

Wrażliwe sumienie angielskie i poczucie prawa międzynarodowego, tak czułe zawsze kiedy szło o zdobycze kolonialne Anglii, milczało teraz, gdy szło o dostawy broni dla powstańców⁶⁾.

Nie pozbawiony wymowy był fakt, że z liczby 5.000 karabinów zakupionych w Londynie ani jedna sztuka broni nie dostała się przed wybuchem powstania do kraju i za całą broń pierwszym oddziałom musiały służyć myśliwskie strzelby i kosy.

Odrzucenie planu Dąbrowskiego zdobycia sprzętu w carskich magazynach okazało się niesłuszne, rachuby na dostawy broni i interwencję zagranicy były co najmniej nieporozumieniem, ilość powstańców wstępujących do boju była niewspółmiernie mała z planami mobilizacyjnymi powstania.

5) „Frankowski opowiadał, że gdy na spotkanie Mierosławskiego wyszło kilkuset chłopów z okolicznych wsi, pamiętających jeszcze jego rolę w powstaniu wielkopolskim, dyktator palnął mównicę, a potem zwrócił się do swego sztabu z następującymi słowami:

— A co? tęga błagę palnąłem — tak do nich przemawiać trzeba“. (J. K. Janowski: „Pamiętniki“, tom I, str. 212).

6) M. Handelsman: „Anglia — Polska, 1814—1864“.

Na 4 i pół miliona mieszkańców Królestwa siły powstańcze w pierwszej fazie walk dochodziły do 15.000 bagnatów. W kontekście doświadczeń mobilizacyjnych i walk podjazdowych ówczesnej epoki był to nikły procent. Siły wroga były sześciokrotnie wyższe.

6

Zachowawcza szkoła historiozoficzna z Bobrzyńskim na czele dowodziła o szkodliwości powstań narodowych. Jest to metoda prowadząca do pochwały koncepcji w „stylu Hacha“ w owej epoce.

Zamiast odwołać się do własnego ludu i ludów Europy, powstanie pod wpływem „białych“ czekało na zbrojną interwencję Francji i Anglii, liczyło na pomoc cesarza Austrii. Żołnierze demokracji europejskiej, nie proszeni o to przez władze powstańcze, śpieszyli na pomoc Polsce. Przekradali się przez kordony graniczne państw wrogich powstaniu lub łamali przysięgę wojskową, jak rewolucjoniści rosyjscy.

8 lutego 1864 r. w piśmie do ks. Władysława Czartoryskiego przedstawia Traugutt swój pogląd na sprawy interwencji: „Naród nasz nie przestaje wierzyć w interwencję francuską; to już jest jego narów i nieszczęsna słabość; zwłokę i rozmaite nieprzychylne pozory zawsze potrafi sobie wytłumaczyć, a tymczasem wyczekując jej, nie wojuje z Moskwą na serio, tylko walce upaść nie daje i nieda. Nieszczęsny błąd i ślepotą, które narażają kraj na tak ogromne straty w ludziach i funduszach“. Rachuby na interwencję, zaszczipione w powstaniu przez „białych“, podtrzymane przez Mierosławskiego, „paraliżują własną wolę do walki“.

„Pomimo zimy — pisał dalej Traugutt — jest możebność postawić wojsko nasze na stopie prawdziwie groźnej dla nieprzyjaciela. Ale ci co mają pieniądze, tak są żądni interwencji i tylko na nią liczą, że teraz spokojnie patrzą na to, jak nasz własny żołnierz nie tylko bez kożucha, ale bez butów chodzi“. I dalej:

„Rząd narodowy zna dokładnie siły narodu, widzi jasno, że od wiosny możemy stanąć tak, że interwencja, jeżeli będzie, to wprawdzie jako pomoc, ale nie jako jałmużnę przyjąć byśmy ją mogli“.

Na poprawę stanu mobilizacyjnego powstania mogło tylko wpłynąć konsekwentne zniesienie pańszczyzny, które ogłasza w swym programie Pierwszy Rząd Powstańczy i które pozostało, dzięki oporowi szlachty w sferze teorii.

Gdy 16 września w momencie dla kraju krytycznym doszedł do władzy drugi rząd „czerwonych“ pod kierownictwem Asnyka, aparat administracyjny opanowany przez synów szlacheckich i młodą burżuazję zastrajkował, a władze poszczególnych wydziałów uprawiały nieustępliwy sabotaż wobec wszystkich zarządzeń rządu.

W zimie 1864 r. rząd czuje się coraz słabszy. Zaczyna się masowa ucieczka za granicę tych, którzy tak łapczywie zabiegali o stanowiska ministrów, naczelników i komisarzy. Szlachta dezertuje z oddziałów powstańczych i wraca do swych folwarków. Dekretem z 27 stycznia rząd wezwał wszystkich piastujących urzędy powstańcze do powrotu na swe stanowiska, grożąc infamią i banicją.

Aby ratować powstanie od upadku, wychodzi Rozkaz Rządu Narodowego z 18 grudnia w celu doprowadzenia ścisłego i serdecznego porozumienia się „wojska naszego z ludem“.

Traugutt pisze do komisarza powstańczego w zaborze pruskim: „Znajdując w szlachcie materiał niepodatny i tchórzliwy, kierunek prac zwróćcie głównie na lud, na ten poczciwy lud, którego wróg przerobić nie zdołał. Znużona i zastrachana szlachta ożyje, gdy wołoko siebie życie poczuje. Teraz niewiele z niej zrobicie“.

Traugutt po odbyciu głębokiej ewolucji, która go coraz bardziej zbliżała do „czerwonych“, pod koniec powstania rozumiał, że uratować kraj mogło tylko konsekwentne i bezlitosne przeprowadzenie żądań „czerwonych“: 1) jednolite dowództwo, 2) zniesienie pańszczyzny, 3) obciążenie podatkowe wielkich właścicieli ziemskich i burżuazji w mieście, 4) przekształcenie armii powstańczej w armię narodową — pospolite ruszenie ludu polskiego.

„Pamiętajcie — pisał Traugutt pod koniec swej władzy — że powstanie bez ludu, jest tylko wojskową demonstracją w większych lub mniejszych rozmiarach, z ludem dopiero zgnieść wroga możemy, nie troszcząc się o żadne interwencje, bez których oby Bóg miłosierny pozwolił się nam obejść“.

Ani jednego z owych zadań, od których zależał los powstania, nie mógł Traugutt wypełnić. Nad powstaniem zawisła błędna polityka „białych“ i kunktatorstwo Mierosławskiego. Czas nie pracował już na korzyść insurekcji.

W roku 1844, na 20 lat przed wybuchem insurekcji styczniowej, wikary z Wilkołazów, ksiądz Ściegienny, w sfałszowanej bulli Grzegorza XVI pisał:

„Jeżeli by was wołano na wojnę i powiedziano wam, że po wojnie zaprowadzone będą wolność, równość i braterstwo, że ziemia, którą teraz uprawiacie, będzie waszą, domy, stodoły, sprzęt, bydło, które macie, będzie wasze, że ani pańszczyzny robić, ani czynszów panom nie będziecie płacić, że was nikt ani z domów, ani z roli wypędzać nie będzie mógł, że będziecie mieli szkoły i dzieci wasze bezpłatnie uczyć się będą, że ani za chrzest, ani za śmierć, ani za ślub płacić, ani dziesięciny księżdom składać, ani kwaterunków, ani procederów oddawać nie będziecie —

na taką wojnę idźcie, a idźcie wszyscy, bo taka wojna będzie o wasze szczęście“.

Powstanie narodowe nie przerodziło się w wojnę o „szczęście“. Mimo dekretu Traugutta, wzywającego lud do tworzenia armii narodowej i zniesienia pańszczyzny, chłopstwo straciło zaufanie do kierownictwa największego powstania narodowego.

Zagadnienie powstania styczniowego nie sprowadza się do koncepcji „lepszego prowadzenia wojny“. Klęska militarna powstania nie jest tylko zagadnieniem operacji wojskowych.

J. K. Janowski przytacza w swych pamiętnikach, że w okresie cztero- i półmiesięcznym w 1863 roku powstańcy stoczyli 1.126 bitew i potyczek. („Pamiętniki“, tom II, str. 192).

Ilość potyczek i bitew nie była rzeczą decydującą w styczniowej insurekcji. Natężenie walk miałyby decydujące znaczenie, gdyby powstanie przerodziło się z wąskiego, elitarnego ruchu powstańczego w zbrojne powstanie całego ludu polskiego.

W okresie 1861 — 1863 Centralny Komitet Narodowy, a potem Rząd Narodowy — rząd bez stałej siedziby, rząd będący w permanentnej konspiracji — mianował administrację cywilną i wojskową, wydawał własną walutę, miał przedstawicieli poza granicami kraju.

Czy powstanie styczniowe zakończyłoby się zwycięstwem, gdyby dzięki reformom społecznym zaktywizowało do walki zbrojnej szerokie rzesze narodu? Trudno na to odpowiedzieć. Jednakże tradycje, które by po sobie pozostawiło, byłyby nie tylko tradycjami antyrosyjskimi, na których później opierał się obóz sanacyjny, ale byłyby tradycjami reform społecznych i sojuszu z obozem demokracji, z tradycjami istotnych walk o sprawę ludu polskiego.

Pisząc o wojnie Hiszpanii z Napoleonem w roku 1808—12, K. Marks i F. Engels tak określają istotę walki podjazdowej: „Podobnie jak Donkichot swoją kopią protestował przeciwko prochowi, tak samo partyzanci protestowali przeciwko Napoleonowi, tylko że z odmiennym powodzeniem. „Ci partyzanci — powiada „Austriackie Czasopismo Wojskowe“ (t. I, 1821) — nosili, że tak powiem, swoją bazę operacyjną w sobie samych i wszelka operacja wojenna przeciwko nim skończyła się w ten sposób, że sam przedmiot tej operacji zniknął“.

A potem:

„Każdy ruch Francuzów był śledzony przez setki oczu nieprzyjacielskich. A tymczasem nie można było podciąć korzeni tych skombinowanych działań. Francuzi musieli we dnie i w nocy być gotowi do walki z nieprzyjacielem, który, stale uciekając i pozostając nieuchwytnym, był wszędzie, albowiem każda góra służyła mu za ukrycie“. „Siły Francuzów — mówi ksiądz de Pradt — wyczerpywały się nie w walkach, lecz na skutek ciągłych drobnych ataków nieuchwytnego przeciwnika, który od razu znikał wśród mas ludowych, ale niezwłocznie zjawiał się znowu z świeżymi siłami. Lew z bajki, zamęczony na śmierć przez komara — oto rzeczywisty obraz armii francuskiej“.

Walki powstańcze z 1863 r. nie potrafiły doprowadzić armii carskiej do sytuacji armii francuskiej z 1812 roku.

Hiszpanie w walce z Napoleonem z aktywizowali cały lud hiszpański; kierownictwo powstania styczniowego, opierając się na wąskiej sferze narodu, nie potrafiło tego uczynić.

Z klęski 1863 roku wysnuł obóz szlacheckiego romantyzmu wniosek, że jest możliwość lepszego prowadzenia wojny z Rosją; obóz demokracji wysnuł wniosek, że sprawę wolności Polski można oprzeć tylko na siłach własnego narodu i na sojuszu z demokratycznymi siłami wszystkich narodów i narodu rosyjskiego.

Dowódcą ostatniego oddziału powstańczego w zgrupowaniu gen. Hauke-Bossaka był rewolucjonista rosyjski, były setnik kozacki, Podhaluzin. Żołnierzami tego oddziału byli chłopci z Sandomierszczyzny, pomimo że przyrzeczenie Padlewskiego nie znalazło w powstaniu pokrycia.

Nie było sprawą przypadku — jak nie była przypadkiem walka i śmierć setnika kozackiego Podhaluzina — że myśl o utworzeniu pierwszego Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników padła w 1864 r. w Londynie na zgromadzeniu poświęconym styczniowej walce polskiego narodu.

Sprawa wolności Polski, jej niepodległości narodowej stała się sprawą walczącego ruchu robotniczego. Oto być może największe osiągnięcie przegranej insurekcji 1863 roku.

Ignacy Narbutt

W. L. Ryżkow

Zagadnienie białka wirusowego w nauce współczesnej *)

W historii każdej nauki bywają wydarzenia nadzwyczajnej wagi, kiedy to nowe fakty wnoszą do niej coś zasadniczo nowego i zmuszają nas do rewizji wszystkich istniejących dotychczas koncepcji.

Do tego rodzaju wydarzeń zalicza się, niewątpliwie, odkrycie białek wirusowych. W chwili obecnej nie jesteśmy jeszcze w stanie zdać sobie sprawy z całej doniosłości tego odkrycia. I dziś jednak jest już zupełnie oczywiste, że białka wirusowe interesować powinny nie tylko specjalistę. Odkrycie białek wirusowych, które ze względu na swe znaczenie porównane być może z odkryciem nowych łądów, zasługuje na zainteresowanie powszechne.

Postaramy się w formie jak najbardziej skondensowanej przedstawić faktyczną stronę problemu.

W r. 1892 uczony rosyjski D. I. Iwanowski ustalił zasadniczo nowy dla nauki fakt, że czynnik zakaźny przechodzić może przez sączki o nadzwyczaj wąskich porach, zatrzymujących mikroby. Iwanowski dowiódł, że tak się ma rzecz z czynnikiem infekcyjnym, wywołującym chorobę mozaikową tytoniu. Potem okazało się, że przechodzić przez sączki zatrzymujące bakterie, „przesączać się”, mogą także zarazki jaszczuru (zarazy pyska i racic), odry, grypy, wścieklizny, zapalenia mózgu i jeszcze kilkudziesięciu chorób człowieka, zwierząt i roślin. Takie zarazki nazwane zostały przesączalnymi wirusami. Do przesączalnych wirusów zalicza się obecnie również bakteriofagi, tj. wirusy atakujące bakterie.

Przez długi czas świat wirusów przesączalnych stanowił dla nauki dziedzinę nieznaną; wymykały się one naszej obserwacji poprzez pory sączków, nie byliśmy w stanie ich ujrzeć. Jeszcze bardziej utrudniała ich badanie ta okoliczność, że wirusów przesączalnych, w przeciwieństwie do mikrobów, nie można hodować na syntetycznych pożywkach. Tak więc otwierało się przed biologami szerokie pole do

*) Przekład art. zamieszczonego w kwart. „Woprosy Filosofii” nr 3, 1947.

domysłów. Jedni uważali, że wirusy przesączalne są organizmami, choć o wiele drobniejszymi niż mikroby oglądane przez mikroskop, inni mieli je za swoiste substancje. Beijerinck, który badał własności wirusa choroby mozaikowej tytoniu już po Iwanowskim i potwierdził zasadnicze odkrycia swego znakomitego poprzednika, tak zrekapitulował wyniki swych doświadczeń: „Infekcja zostaje tu wywołana nie przez bakterię, lecz przez płynny, żywy czynnik zakaźny”. Zacytowaaliśmy tę wypowiedź, ponieważ świadczy ona dobitnie o tym, że badacze, którzy uważali wirusa za substancję, dalecy byli od myśli, iż jest to substancja podobna do tych, z którymi zwykle mamy do czynienia. Zagadnienie, które poruszało umysły uczonych do chwili odkrycia białek wirusowych, sformułować można w sposób następujący: czy wirusy są protoplastami¹⁾, czy też stanowią szczególnego rodzaju substancje infekcyjne, zdolne do samoreprodukcji?

Badania dokonane w ciągu ostatnich lat całkowicie zmieniły sytuację w omawianej dziedzinie. Obecnie wirusy nie wymykają się już nam przez pory sączków. Dysponujemy chemicznymi i fizycznymi metodami koncentracji wirusów. Najprostsza i najbardziej uniwersalna z nich polega na osadzeniu wirusów przy pomocy ultrawirówek poruszanych sprężonym powietrzem i dających do 80 tys. obrotów na minutę. O tym, do jakiego stopnia dostępne są nam obecnie wirusy, sądzić można na tej podstawie, że wirusa wywołującego chorobę mozaikową tytoniu (który nazywany bywa klasycznym ze względu na znaczenie, jakie miały dokonane nad nim badania dla poznania natury wirusów) otrzymuje się w laboratoriach w ilościach setek gramów. Wirusa grypy hoduje się w rozwijającym się embrionie kury; w ciągu dnia otrzymuje się kilka gramów skondensowanego wirusa. Mimo że cząsteczki wirusa klasycznego mają kształt pałeczek o długości około 300 milimikronów i średnicy około 15 milimikronów (przypominamy, że milimikron tak się ma do milimetra, jak milimetr do kilometra), obecnie nie można już twierdzić, że wirusy są niewidzialne. Istnieją pewne szczególne metody pozwalające ujrzeć cząstki największych wirusów za pośrednictwem zwykłego mikroskopu. Taką jest np. metoda srebrzenia, wynaleziona przez M. A. Morozowa; pozwoliła mu ona na dokładne zbadanie cząstek wirusa ospy. Cząstki takich wirusów widocznych przez mikroskop nazwane zostały ciałkami elementarnymi. Przy pomocy mikroskopu elektronowego okazało się możliwe ujrzenie i sfotografowanie najdrobniejszych wirusów (wirus wywołujący żółtaczkę jedwabnika, najdrobniejszy ze znanych nam, ma 10 milimikronów średnicy). Tak więc, pewne wirusy stanowią obecnie obiekty dostępne dokładnemu badaniu.

Streścimy tu najważniejsze wyniki badań nad wirusami, dokonane w ciągu ostatnich lat piętnastu.

1) Protoplastem nazywamy organizm elementarny — komórkę lub prostszy niż komórka. Tak w jednym jak w drugim przypadku jest on zbudowany z protoplazmy i ma półprzenikliwą protoplazmatyczną otoczkę.

W roku 1935 Stanley wykazał, że wirus choroby mozaikowej tytoniu jest substancją białkową, którą w dość łatwy sposób można wydzielić w czystej postaci z liści tytoniu dotkniętego tą chorobą. Jednocześnie okazało się, że również inne wirusy, jak np. wirus choroby mozaikowej ogórka czy żółtaczkli jedwabnika są substancjami białkowymi. Ustalono z zupełną pewnością, że czyste preparaty tych wirusów nie zawierają nic prócz nukleoproteidu, tj. substancji białkowej połączonej z kwasem nukleinowym. Niektóre z białek wirusowych mogą tworzyć prawdziwe kryształy; inne — tylko tak zwane kryształy ciekłe czyli parakryształy (o czym będzie jeszcze mowa poniżej); inne wreszcie otrzymane zostały dotychczas jedynie jako ciała bezpostaciowe. Co się tyczy takich wirusów jak wirus ospy czy grypy, to stanowią one ciała bardziej skomplikowane pod względem chemicznym; prócz nukleoproteidu zawierają one ciała typu tłuszczowego i ich skład chemiczny zbliża się do składu protoplazmy. Pewne wirusy stanowią ciała elementarne, widzialne za pośrednictwem zwykłego mikroskopu; istnieją jednak również wirusy drobniejsze, których cząstki dojrzeć można tylko przez mikroskop elektronowy. Tak się ma rzecz z wirusem grypy, którego korpuskuły mają w średnicy ok. 80 milimikronów.

Zastosowanie mikroskopu elektronowego do badania wirusów odkryło przed nauką nowy świat różnorodnych form i rozmiarów. W tym świecie ciała elementarne są olbrzymami. Oglądane przez mikroskop elektronowy nie wydają się one kuliste, jak w mikroskopie zwykłym, lecz podłużne. Ich średnica dochodzi do 400 milimikronów. Cząsteczki wirusa grypy są owalne. Bakteriofagi podobne są do kijanek lub plemników. Składają się one z główki o średnicy 50—80 milimikronów i ogonka długości 150—250 milimikronów. Podobną postać ma cząsteczka wirusa jednej z chorób kur.

Wróćmy jednak do odkrycia Stanleya.

Dowiodło ono, że pewne substancje białkowe mają własności czynnika chorobotwórczego, tj., że krążąc w pewien sposób w przyrodzie i trafiając do wnętrza uczulonego na nie organizmu wywołują w nim chorobę. Te białka wirusowe gromadzą się w organizmie w ogromnej ilości. Np. w zarażonej roślinie tytoniu ilość białka wirusowego w ciągu pierwszych 4 dni po zarażeniu wzrasta miliony razy. Zostało stwierdzone z zupełną pewnością, że białko wirusowe różni się gruntownie od białek tych komórek, w których pasożytuje. Z tytoniu, szpinaku i floksu wydzielamy jedno i to samo białko wirusowe, choć rośliny te nie są ze sobą spokrewnione i nie odznaczają się pokrewieństwem białek. W tym sensie można mówić o pewnej autonomii białka wirusowego. Doświadczenia nasze wykazały, że ilość białka wirusowego wzrasta w roślinie również podczas jej głodu i w ogóle w warunkach, w których synteza normalnie właściwych roślinie białek nie zachodzi, lecz przeciwnie, następuje ich rozpad.

Tak więc nauka poznała szczególne substancje białkowe, zdolne do samoreprodukcji. Jakie miejsce zajmują te substancje w układzie naszej wiedzy? Często mówi się, że po dziś dzień, jak pięćdziesiąt

lat temu, uczeni toczą między sobą spór o to, czy wirusy są organizmami, czy substancją. Jest to zdanie najzupełniej fałszywe. Nie można dziś bronić tezy, że wirusy są organizmami, możemy bowiem otrzymywać z chorej rośliny setki gramów substancji wirusowych, których ani pod względem chemicznym, ani fizycznym, ani morfologicznym nie można uznać za protoplasty. Elementarne cząstki preparatu wirusowego są po prostu molekułami ogromnych rozmiarów.

Ustalenie faktu, że pewne wirusy są substancjami białkowymi, stanowi największe wydarzenie, jakie zaszło w biologii w ciągu ostatnich lat, ponieważ dotychczas nie znane nam były substancje białkowe o właściwościach wirusów i właściwości te przypisywaliśmy tylko protoplastom. Spory o naturę wirusów trwają oczywiście nadal, ale przeniosły się na inną płaszczyznę. Można mianowicie toczyć spór o to, czy molekuły białka wirusowego stanowią substancję żywą czy nieżywą. To prawda, że do niedawna wiązaliśmy pojęcie elementarnej żywej jednostki z protoplastem, ale odkrycie natury wirusów znów każe nam zająć się zagadnieniem istnienia żywego białka.

Są tendencje do znalezienia dla białek wirusowych miejsca w ramach pojęć, do których przywykliśmy. Można usłyszeć niekiedy, że wirusy są enzymami (fermentami) zdolnymi do autokatalizy. Rzecznicy tego poglądu zapominają nie tylko o tym, że enzymatyczna aktywność białek wirusowych, mimo poszukiwań w tym kierunku, nie została dotychczas odkryta, lecz także i o tym, że nie znamy fermentów krążących w przyrodzie, przechodzących od jednego organizmu do drugiego, podczas gdy zdolność do takich przejść stanowi właśnie swoistą cechę białek wirusowych.

Odkrycie białek wirusowych uczyniło więc znów aktualnym zagadnienie kryterium podziału przyrody na żywą i nieożywioną. Engels wskazał zasady, bez kierowania się którymi najzupełniej niemożliwe jest nawet jakieś takie zbliżenie się do prawidłowego rozwiązania zagadnienia natury wirusa. Oto jego znakomite słowa: „Wartość wszystkich definicji jest pod względem naukowym bardzo niewielka. Aby uzyskać istotnie wyczerpujący pogląd na to, czym jest życie, należałoby zbadać kolejno wszystkie formy, w których się ono przejawia, od najniższej do najwyższej”.²⁾

W istocie, weźmy najlepszą z możliwych definicji: „Życie jest to sposób istnienia ciał białkowych; istota tego sposobu istnienia polega na stałym, nieustannym samoodnawianiu się chemicznych części składowych tych ciał”.³⁾ Pierwsza część tej definicji całkowicie daje się zastosować do wirusów. Teza Engelsa o naczelnej roli, jaką odgrywają w zjawiskach życia substancje białkowe, znajduje nowe potwierdzenie w fakcie, że czynnik infekcyjny, który umieścić musimy niejako na granicy między przyrodą żywą a nieożywioną, okazał się ciałem białkowym, i w fakcie, że czyste molekuły

²⁾ F. Engels — „Anty-Dühring“.

³⁾ Ibidem.

białka wykazują jeszcze pewne właściwości życia. Co się tyczy drugiej części definicji, to brak nam danych potwierdzających możliwość zastosowania jej do wirusów. Staranne próby stwierdzenia przemiany materii u najwyższej nawet zorganizowanych wirusów, gdy znajdują się one poza komórkami, w których pasożytują, dały — jak dotychczas — wyniki negatywne. Nie daje to oczywiście prawa do wyłączenia poglądu, że w innych warunkach, a więc w obrębie komórek, wirusy również niezdolne są do przemiany materii. Dobrze wysuszone nasiona roślin też przecież nie wykazują żadnej przemiany materii, pozostają jednak żywe i w warunkach sprzyjających kiełkowaniu zachodzić poczyną gwałtowna wymiana substancji między nimi a otaczającym je środowiskiem. Nie rozporządzamy obecnie, niestety, żadnymi środkami, które by pozwoliły nam w toku analizy na przeprowadzenie rozdziału między przemianą materii chorej komórki a poszukiwaną przez nas przemianą materii samego wirusa.

Wiemy, że fosfor promieniotwórczy, wprowadzony w postaci mineralnej do rośliny chorej na chorobę mozaikową, bardzo szybko staje się częścią składową cząstek wirusa; wiemy, że cząstki wirusa samoreprodukują się w chorej roślinie. Wynika stąd, że istnieje wymiana substancji między molekułami wirusa a protoplastami, nic nam jednak nie wiadomo o charakterze tej wymiany, o tym, do jakiego stopnia przemiana materii wirusa jest autonomiczna; przypisywanie wirusowi samodzielnej przemiany materii byłoby więc sądem nazbyt pochopnym. Sam już fakt, że poza protoplazmą nie udaje się stwierdzić tej przemiany, zmusza nas do ostrożności. Musimy więc zupełnie dokładnie sformułować, czego nie wiemy — a to częstokroć bywa jeszcze trudniejsze niż sformułowanie, co wiemy. Nie wiemy, czy właściwa jest wirusom własna przemiana materii i czy będą kiedykolwiek stworzone warunki, w których wirusy wykazałyby przemianę materii poza obcą protoplazmą. Stąd wniosek następujący: nie wiemy, czy przemiana materii jako proces biologiczny związana jest nierozzerwalnie z protoplazmą, czy też może ona zachodzić także w izolowanym od protoplazmy białku wirusowym. Nadmieniliśmy powyżej, że nie został dotychczas wynaleziony sposób izolowania własnej przemiany materii wirusa od przemiany materii komórki gospodarza. Zbliżyliśmy się jedynie nieco do rozwiązania tego zagadnienia, kiedy nasze doświadczenia dowiodły, że w warunkach całkowitego niemal pozbawienia rośliny tlenu ilość białka wirusowego nadal wzrasta. Innymi słowy, kiedy procesy syntetyczne, właściwe zielonej roślinie w warunkach normalnych, zahamowane zostają przez anerobiozę, synteza białka wirusowego zachodzi jednak w dalszym ciągu. Możemy uznać ten fakt za pewną nikłą wskazówkę co do istnienia niejakiej autonomii przemiany materii wirusa, ale jeszcze nie za dowód tej autonomii.

Jeśli tak niejasna jest kwestia przemiany materii u wirusów, to za to dobrze nam są znane inne ich właściwości fizjologiczne. Wspomnieliśmy powyżej, że białko wirusowe gromadzi się w chorym organizmie w ogromnych ilościach. Unikamy terminu „rozmnażanie się”,

wiąże się on bowiem z bardzo określonym, i czysto biologicznym pojęciem. Proces rozmnażania się protoplastów jest uniwersalny i jego zasadnicze cechy są stałe w całej przyrodzie. Protoplasty rozmnażają się przez podział. Gdy mowa o wirusach, to można wyobrażać sobie również, że ich nagromadzanie się zachodzi w jakiś inny sposób; dlatego wolimy użyć terminu „samoreprodukcja”. Wiemy, że u podłoża rozmnażania się protoplastów leży samoreprodukcja podstawowych struktur tych protoplastów. Według poglądów współczesnych samoreprodukcja chromozomów odbywa się w taki sposób, że wzdłuż chromozomu macierzystego tworzy się potomny. Zresztą jest to także tylko hipoteza, dlatego też termin „samoreprodukcja” nie wyraża na razie żadnej teorii; oznacza on tylko uznanie faktu nagromadzania się wirusów i możliwości ich przeszczepiania z jednego organizmu na drugi.

Drugą nadzwyczaj ważną cechą szczególną wirusa jest jego zdolność do przemian, które, gdy zajdą w jednej jego cząstce, przenoszą się na następne pokolenia cząstek podczas ich samoreprodukcji. Zmiany tego rodzaju nazywa się zwykle w biologii mutacjami. Pozwala to nam mówić o mutacjach wirusów, które zresztą znane były praktyce na długo przedtem, nim zdobyliśmy najślabsze choćby pojęcie o samych wirusach. Wiemy teraz doskonale, że Jenner, który zastosował szczepionkę krowią ospy do szczepienia profilaktycznego ludzi, miał do czynienia z takim właśnie mutantem wirusa ospy.

Wykryliśmy w wirusach cały szereg właściwości zbliżających je do organizmów żywych. Stwierdziliśmy, że są one zdolne do samoreprodukcji i zmienności, skonstatowaliśmy, że stosunek wirusa do protoplazmy, w której się znajduje, jest stosunkiem pasożyta do komórki gospodarza. Chemiczne i fizyczne właściwości wirusów również zbliżają je niewątpliwie do świata istot żywych.

Najistotniejszą część każdej protoplazmy stanowią gigantyczne cząsteczki złożonych związków białka. Z normalnych tkanek embrionu kury przy pomocy ultrawirówki wydzielone zostały ogromne molekuly liponukleoproteidu, o rozmiarach zbliżonych do rozmiarów cząstek wirusa grypy, składających się z lipidów i nukleoproteidów. Tak więc jeśli budowa wirusów prostsza jest niż protoplastów, to odpowiadają one poszczególnym „odłamkom” protoplasta.

Wyżej była już mowa o tym, że liczne wirusy mogą tworzyć prawdziwe bądź ciekłe kryształy. Okoliczność ta podkreśla niejako, że wirusy stanowią substancję, i oddala je od życia; taka jest jednak dialektyka rzeczy, że ta sama właściwość zbliża zarazem wirusy do istot żywych.

Warto w tym miejscu przypomnieć pokrótce historię zagadnienia stosunku kryształów do protoplastów.

Poszukując formacji, które znajdować by się miały na granicy między materią żywą i nieożywioną, niejednokrotnie zwracano uwagę na kryształy. Wzmiankę o analogii między kryształami a istotami żywymi nie trudno odnaleźć w każdym podręczniku biologii z początków XX wieku. Podobieństwo między kryształami a istotami żywymi polega na tym, że tak jedne jak i drugie mają określoną postać i rosną,

zachowując tę postać; kryształy mogą ponadto również reprodukować utracone części. Powierzchność tych analogii była w swoim czasie naświetlona w sposób dostateczny. Kryształ rośnie tylko w roztworze nasyconym tej substancji, z której jest zbudowany, podczas gdy organizm wytwarza substancje swego ciała z innych związków. Kryształ rośnie w ten sposób, że nowe warstwy substancji osadzają się na jego powierzchni; wzrost protoplasta odbywa się w ten sposób, że nowe cząsteczki wbudowane zostają między dawne. Nie ma potrzeby wdawania się w bardziej szczegółowe wyjaśnienie zasadniczej różnicy jakościowej między protoplastem a kryształem.

Na początku XX wieku sensacyjne wrażenie wywołało odkrycie tzw. kryształów ciekłych; są to krople rozmaitych cieczy, wykazujące pewne optyczne właściwości kryształów, np. własność świecenia w mikroskopie polaryzacyjnym. W prawdziwych kryształach cząsteczki, z których są one zbudowane, rozlokowane są prawidłowo w trzech wymiarach, podczas gdy w kryształach ciekłych prawidłowość ta dotyczy tylko dwu wymiarów. Okazało się, że ciekłe kryształy związków bardzo dalekich od protoplazmy, np. rozmaitych pochodnych kwasu cynamonowego, w pewnych warunkach poruszają się, pączkują, zlewają się — słowem ujawniają niepokojące podobieństwo do tego, co zachodzi z organizmami jednokomórkowymi. I tu, oczywiście, nie mamy prawa poważnie mówić o głębokim podobieństwie tych procesów do procesów życia. Starczy tylko wziąć pod uwagę abiologiczny charakter składu chemicznego ciekłych kryształów (nieobecność białka) oraz to, że ich ruch i zlewanie się wywoływane są przez znacznie prostsze siły przyciągania międzycząsteczkowego niż procesy zachodzące w komórce — i że brak im jednocześnie biologicznego charakteru rozmnażania się protoplasta — aby pojąć, jak mało uzasadnione jest traktowanie ciekłych kryształów jako czegoś podobnego do istot żywych. A jednak wszystkie te analogie, mimo nawet ich powierzchownego charakteru, nie mogły nie mieć znaczenia dla biologii; podobnie „sztuczne komórki” Traubego, wspomniane przez Engelsa w „Dialektyce przyrody”, odegrały poważną rolę w zrozumieniu pewnych warunków przemiany materii.

Wspomniane tu zestawienia protoplastów z kryształami przyczyniły się do tego, że sama protoplazma stała się przedmiotem badań krystalograficznych. Okazało się przy tym, że rozmaitym istotnym elementem protoplazmy właściwy jest ten prawidłowy układ cząsteczek, dzięki któremu jądro, cytoplazma i otoczka komórki wykazują w pewnych warunkach dwójdomność i w związku z tym własność świecenia w ciemnym polu mikroskopu polaryzacyjnego. A więc dla protoplazmy nadzwyczaj charakterystyczny jest stan parakrystaliczny. Oto wniosek, który w sposób istotny wzbogacił naszą wiedzę o protoplazmie.

Po odkryciu białek wirusowych stwierdzono, że nadzwyczaj łatwo tworzą one nici i wrzeciona o strukturze parakrystalicznej. Otrzymane przez nas ciekłe kryształy wirusa mozaiki tytoniowej wykazują zupełnie te same właściwości, które tak poruszały uczonych zajmujących się na początku bieżącego stulecia ciekłymi kryształami — po-

chodnymi kwasu cyjankowego i innych związków. Naśladujące kształtem soczewkę ciekłe kryształy wirusa mozaiki tytoniowej, z wyglądu zewnętrznego nie dające się niemal odróżnić od ciekłych kryształów bezwodnika wanadowego i innych substancji mineralnych, poruszały się, pączkowały, zlewały się parami. Trzeba przy tym pamiętać, że ciekłe kryształy wirusowego nukleoproteidu to już nie zwykły tylko analogon życia, ponieważ są one utworzone z substancji, która stanowi najistotniejszą część żywej protoplazmy. Te ciekłe kryształy nie są oczywiście protoplastami, ale odpowiadają one w zupełności tak pod względem składu chemicznego, jak pod względem budowy poszczególnym strukturom, które spotyka się w protoplazmie.

Widzieliśmy, że skład chemiczny wirusów, ich budowa i pewne cechy fizjologiczne zbliżają je bardzo do żywej protoplazmy. Trzeba tu jednak przypomnieć, że między wirusami a żywą protoplazmą istnieją też głębokie różnice. Protoplazma jest pod względem chemicznym heterogeniczna, wirusy są jednorodne. U białek wirusowych nie znaleziono dotąd własnych układów enzymatycznych, protoplazma jest bogato zaopatrzona w enzymy. Białka wirusowe nie zawierają witamin, podczas gdy te substancje wzrostowe obecne są w każdym protoplaście. Nie mówimy tu o wirusach wyższych, o ciałkach elementarnych, w których stwierdzono istnienie pewnych fermentów i witamin. Wreszcie wszystkie wirusy wykazują zależność od protoplazmy, w której pasożytują, ponieważ ich samoreprodukcja i zmienność mutacji realizują się tylko wewnątrz tych protoplastów. Biorąc pod uwagę te wszystkie cechy szczególne wirusów, które czynią z nich raczej odłamki protoplazmy niż protoplasty, nie można zgodzić się z poglądem, że wirusy — to żywe „organizmy”. Nie można jednak również traktować wirusów jak zwykłe substancje. Już ze względu na swój skład chemiczny odpowiadają one najistotniejszemu elementowi żywego ciała, a ich zdolność do samoreprodukcji i zmienności, zdolność do zachowywania swych cech specyficznych, chociaż zależnych od warunków istniejących w protoplazmie, w której pasożytują — wskazuje na to, że wirusy posiadają pewne cechy szczególne, nadzwyczaj charakterystyczne dla wszelkiej żywej istoty.

Wszystko to wyznacza wirusom miejsce w pewnym sensie na granicy między przyrodą żywą i nieożywioną; innymi słowy — zmuszeni jesteśmy przyjąć, że wirusy posiadają pewne istotne cechy istot żywych, a nie posiadają innych, równie istotnych.

Zacytowaliśmy wyżej zdanie Engelsa, orzekające że, „aby uzyskać istotnie wyczerpujące pojęcie o życiu, należałoby zbadać wszystkie formy, w których się ono przejawia, od najniższej do najwyższej”. Właśnie rozpatrzenie tych zagadnień w odniesieniu do wirusów pomoże nam scharakteryzować je dokładniej.

Próba potraktowania białek wirusowych jako zwykłych substancji, mogących być przedmiotem zainteresowań chemii, w ostateczności biochemii, bynajmniej jednak nie biologii, napotyka w praktyce, w toku badań naukowych na nieprzewidywane trudności. Wirusy pozostają w przyrodzie w skomplikowanych stosunkach z organizmami,

w stosunkach podobnych do tych, w których pozostają rozmaite gatunki zwierząt i roślin. Wirusy, pod względem ich biologicznych stosunków z całą przyrodą żywą, nigdy nie zachowują się jak substancje, ale zawsze ukazują się nam jako jednostki całkowicie zasługujące na porównanie z pasożytniczymi gatunkami zwierząt i roślin. To uprawnia nas do mówienia o ewolucji wirusa, tak jak się mówi o ewolucji gatunków i do żądania filogenetycznego podejścia do systematyki wirusów.

Wspominaliśmy wyżej o tym, że wirusy krążą w przyrodzie. Wirusy posiadają właściwości zapewniające im możliwość krążenia w przyrodzie i właściwości te należy rozpatrywać jako przystosowawcze. Wiele białek wirusowych jest bardzo odpornych na gnicie; wirus klasyczny może być latami przechowywany w gnijących cieczech, przy czym opiera się on działaniu bakterii gnilnych, nie pożerających go nawet w warunkach głodu białka. Wirus żółtaczkowy jedwabnika gromadzi się w jądrach komórki w postaci struktur podobnych do kryształów i noszących nazwę poliedrów. Poliedry są, jak się okazuje, bardzo nieprzenikliwe, na skutek czego zachowują one swe właściwości zakaźne nawet przy oddziaływaniu na nie silnymi środkami dezynfekcyjnymi. Wiele wirusów pozostaje w skomplikowanych stosunkach z owadami. Roznosicielem pewnych wirusów może być tylko jakiś określony owad. W tych wypadkach krążenie białka wirusowego odbywa się tak jak krążenie plazmodium malarzyjnego.

Nie można zrozumieć tych wszystkich stosunków, podchodząc do ich badania z czysto chemicznego punktu widzenia. Chemia i fizyka mogą, oczywiście, wyjaśnić, od jakich właściwości składu i budowy zależy odporność i inne cechy przystosowawcze wirusów, nie mogą one jednak odpowiedzieć na pytanie, skąd się te cechy wzięły. Podobnie wszak mogłyby nam chemia i fizyka wyjaśnić skład i strukturę ubarwienia ochronnego skrzydła owada, ale nie wyjaśniłyby, jakie jest pochodzenie historyczne tego ubarwienia.

Przytoczone tu względy dowodzą, że wirusy, jak organizmy, winny być przedmiotem badań nie tylko fizycznych i chemicznych, lecz i biologicznych.

Porównując ze sobą rozmaite białka wirusowe przekonujemy się, że każde z nich zachowuje właściwe mu cechy specyficzne. Jednocześnie zaś okazuje się, że istnieją podobne, pokrewne sobie wirusy; przy czym tak pokrewieństwo jak i różnicowanie ich można zrozumieć jako przystosowanie do nowych warunków życia, do nowych roślin-gospodarzy, do nowych organizmów-roznościcieli itd. Wszystko to świadczy o istnieniu ewolucji wirusów, przy czym ewolucja ta odbywa się na drodze zmienności i doboru; tak więc teoria Darwina daje nam możliwość jej zrozumienia.

Nie miałyby żadnego sensu mówić o pasożytnictwie, przystosowywaniu się i ewolucji zwykłych substancji, nie można jednak nie mówić o pasożytnictwie, przystosowywaniu się i ewolucji białek wirusowych. To właśnie określa ich szczególne miejsce wśród zjawisk przyrody. Jest to miejsce zupełnie swoiste, nie zajmował go dotychczas żaden

przedmiot badań naukowych. Na tym właśnie polega znaczenie odkrycia białek wirusowych.

Kto czytał „Dialektykę przyrody“, wie dobrze, jak wiele uwagi udzielał Engels zagadnieniu istnienia form życia prostszych niż komórka. Do tego zagadnienia powracał on stale w związku z rozmaitymi problemami. I to jest zrozumiałe. Komórka stanowi bardzo już wysoki szczebel rozwoju protoplazmy i nie w komórkach należy upatrywać najprostsze formy życia.

Engels pisze: „Wibriony, mikrokoki itd., o których tu mowa, są już dość wysoko zróżnicowanymi istotami; to bryłki białka, które wydzielili już ze siebie otoczkę, ale nie posiadają jeszcze jądra“⁴⁾). Wiemy, ile sporów wywołało zagadnienie, czy bakterie posiadają jądro. Można, w każdym razie stwierdzić, że w chwili obecnej spór ten nie ma już tego ostrego, zasadniczego charakteru, jaki miał dawniej. Nauka poznała cały świat form prostszych od komórki. Dla zagadnienia pozycji wirusów w systemie wiedzy pierwszorzędne znaczenie ma fakt, że znane nam są obecnie formy, które ze względu na swą strukturę zapełniają niejako lukę między molekułami wirusa i najprostszymi komórkami stanowiąc przejście między jednymi i drugimi.

Najprostsze wirusy stanowią, jakżeśmy wspomieli wyżej, cząsteczki nukleoproteidów. Ciężar cząsteczkowy najmniejszych z tych molekuł wynosi około 500 tys., jest więc o wiele mniejszy niż ciężar cząsteczkowy pewnych zwykłych substancji białkowych. Ciężary cząsteczkowe innych białek wirusowych sięgają dziesiątków milionów. Dalej rozpoczyna się już dziedzina wirusów większych, których skład chemiczny jest też bardziej skomplikowany. Te wirusy są liponukleoproteidami. Częstek najdrobniejszych spośród nich, np. wirusa grypy, nie można zobaczyć przez zwykły mikroskop; cząstki największych z nich, np. wirusa ospy, można przez zwykły mikroskop zobaczyć.

Można toczyć — i istotnie toczy się — spór o to, czy te cząstki wirusa są molekułami czy protoplastami. Pewne doświadczenia zdają się dowodzić, że elementarne ciała ospy i cząstki wirusa grypy oddzielone są od otaczającego je środowiska półprzenikliwą błoną, tak jak posiada półprzenikliwą błonkę każdy protoplast. Jeśli to prawda, to można mówić o swoistym, choćby bardzo elementarnym, świecie wewnętrznym cząstek tych wirusów i trzeba by je uznać za najprostsze protoplasty. Wreszcie spotykamy formy, które jeszcze nie różnią się od wirusów pod względem rozmiarów, ale stanowią już prawdziwe organizmy, posiadające własną przemianę materii, zdolne do rozmnażania się poza obrębem żywego ciała. Takimi są ultramikroby - saprofity, wydzielane ze zbiorników wody stojącej; takimi są zarazki złośliwego reumatyzmu myszy, złośliwej anemii człowieka i wiele innych organizmów wydzielonych z ciała ludzkiego.

4) F. Engels — „Dialektyka przyrody“.

Przez długi czas za charakterystyczny symptom istnienia jądra uważano kwas tymonukleinowy⁵⁾, którego nie ma w plazmie komórek wyższych organizmów, ale który zawsze spotyka się w jądrach tych komórek. W laboratorium naszym dowiedziono, że kwas tymonukleinowy znajduje się już w poliedrach żółtaczkki jedwabnika. Wirus tej żółtaczkki jest, jakżeśmy wspominali, najmniejszy ze wszystkich znanych i o żadnym jądrze nie może być tu mowy. Tak więc obecność kwasu tymonukleinowego nie może być dowodem istnienia jądra. Obecnie nie można jeszcze ustalić z pewnością, jak się odbywała ewolucja jądra i u jakich istot żywych powstały po raz pierwszy zbliżone do jąder twory; przed nauką rozpostarł się jednak cały świat przedkomórkowych form życia, całkowicie dostępny badaniu.

Nie ma więc jakiejś nieprzebytej przepaści między białkami wirusowymi i organizmami. Nie zawsze udaje się przeprowadzić granicę między najprostszym protoplastem a zdolną do autonomicznego krążenia w przyrodzie molekułą wirusa. Można mówić o istnieniu form przejściowych od wirusa do mikroba. Ten faktycznie istniejący szereg form przejściowych przesądza sprawę pochodzenia wirusów. Hipoteza spontanicznego powstawania wirusów wewnątrz organizmu pod wpływem patologicznego wypaczenia procesów fizjologicznych przypomina panujący w epoce przedpasteurowskiej pogląd, że mikroby powstają w warunkach gnicia i fermentacji, nie zaś wywołują gnicie i fermentację.

Nie mamy zamiaru przeprowadzać pełnej analogii między hipotezą samoródtwa mikrobów w rozkładających się ciałach organicznych a hipotezą samoródtwa wirusów pod wpływem procesu patologicznego. Niewątpliwie jednak istnieje tu pewne podobieństwo.

Stronników hipotezy samoródtwa wirusów jest dość wielu. Ze szczególnym zamiłowaniem kultywują tę hipotezę ludzie stosunkowo mało obznajomieni z nauką o wirusach. Ostatnimi czasy Darlington dał wyraz poglądom tego rodzaju w artykule „Dziedziczność, rozwój i infekcja”. Pisze on: „Každy wirus, który może przenosić się tylko za pośrednictwem szczepienia (ogrodniczego — przyp. tłum.), musi więc powstawać jedynie w wyniku szczepienia, tj. w wyniku inwazji białek jednej rośliny na drugą⁶⁾”. Tak więc Darlington powołuje się na to, że w wypadku pewnych chorób wirusowych nieznany jest żaden inny sposób przenoszenia się choroby prócz szczepienia. Chodzi tu o rozmaite gatunki roślin dekoracyjnych, drzew owocowych itp., hodowanych przez człowieka, który zmodyfikował znacznie właściwe im w naturze warunki bytu. Jednak ze względu na analogię z innymi przenoszonymi się za pośrednictwem szczepienia chorobami należy przypu-

5) Kwas nukleinowy składa się z zawierających azot zębów związanych z pewnymi typami cukrów i kwasem fosforowym. Kwas tymonukleinowy zawiera jako zrab tyminę i cukier desoksyribozę. Drożdżowy kwas nukleinowy nie zawiera tyminy i jego cukrem jest riboza. Większość białek wirusowych zawiera jedynie drożdżowy kwas nukleinowy. Elementarne ciała wacekyny — tylko kwas tymonukleinowy, a wirus grypy i poliedry żółtaczkki jedwabnika zawierają oba te kwasy.

6) „Uspiechi sowriemiennoj biologii”. T. II. I wyd. 1946.

cić, że i te choroby w naturalnych warunkach bytowania owych roślin roznoszone były przez jakieś owady.

Wirusy, które początkowo przenoszone były w inny sposób, mogły później, drogą mutacji i doboru, utracić wszystkie sposoby przenoszenia się przez dwu: przechodzenia na wegetatywne potomstwo rośliny i przenoszenia się przy przesadzaniu (szczepieniu). Tych właściwości nabyły pewne wirusy roślin hodowlanych, rozmnażanych przy pomocy sadzonek, bulw, szczepienia itp., np. drzewa owocowe i kartofel.

W ciągu kilku ostatnich lat Japończyk Yamafudshi usiłuje dowieść samoródtwa wirusa jedwabnika; pod wpływem pewnych oddziaływań na jedwabnika w jego organizmie tworzy się rzekomo wirus. Niedawno udało mu się, jak sądzi, wywołać sztucznie chorobę mozaikową tytoniu.

Doświadczeń tych nie można poddać szczegółowej analizie. Yamafudshi opublikował je w taki sposób, że wykluczona została możliwość powzięcia jakiegokolwiek sądu o ich dokładności. Ale i to, co zostało podane do wiadomości publicznej, świadczy o niedopuszczalnie słabym ugruntowaniu naukowym poczynionych na ich podstawie wniosków. Nie powzięto np. środków ostrożności dla wyłączenia możliwości przedostania się zarazy z zewnątrz, nie wzięto pod uwagę, że wirus żółtaczki jedwabnika łatwo przenosi się za pośrednictwem grezy (jajeczek) z jednego pokolenia na drugie. Wreszcie nie została podana ilość użytych do doświadczenia zwierząt i roślin, przytoczone zostały tylko procenty.

Przytoczyliśmy tu pewne dane dotyczące się tych prac tylko po to, żeby czytelnikowi nie wydało się gołosłownym twierdzenie, iż znajdują się one na wyjątkowo niskim poziomie, wykluczającym możliwość poważnej ich analizy.

Należy jednak rozpatrzyć ogólne przesłanki, które skłaniają wielu biologów do podtrzymania hipotezy samoródtwa wirusów.

Po pierwsze, logiczne wydaje się przypuszczenie, że jeśli wirusy pokrewne są tak ze względu na swój skład chemiczny, jak ze względu na swą budowę, protoplazmie, to mogą one powstać w pewnych warunkach w każdej protoplazmie, osiągając w niej w ten sposób pewną autonomię i stając się czynnikiem zakaźnym.

Przy tym drogi rozpowszechniania się w przyrodzie całego szeregu chorób wirusowych nie są nam znane, co umacnia hipotezę ich samoródtwa. Prócz przytoczonych tu przykładów przenoszenia się wirusowych chorób roślin za pośrednictwem szczepienia, można też wspomnieć o niejasnej epidemiologii wirusa herpesa. Wirus ten wywołuje u człowieka infekcję miejscową w okolicy warg, o której mówi się potocznie: „to z gorączki”. Jak się ten wirus rozpowszechnia, nie wiemy; u noworodków nie ma go jeszcze, u ludzi dorosłych spotyka się go bardzo często.

Niekiedy wreszcie wytwarza się zupełna iluzja spontanicznego narodzenia się wirusa. Wirus herpesa ujawnia się w organizmie człowieka pod wpływem rozmaitych niespecyficznych bodźców, np. zaziębienia, zapadnięcia na grypę lub zastrzykiwania pod skórę mleka. U myszy

choroba wirusowa choriomeningitis powstaje w wyniku niespecyficznych oddziaływań na mózg, np. po wprowadzeniu pod czaszkę sterylnego bulionu lub kłajstru z krochmalu.

Jakież jednak przyczyny zmuszają nas do zajęcia negatywnego stanowiska względem hipotezy samoródtwa wirusów i do twierdzenia, że zagadnienie ich pochodzenia powinno być potraktowane historycznie?

Po pierwsze — jednego i tego samego wirusa możemy zawsze zidentyfikować, niezależnie od miejsca, w którym go znaleziono. Wirus choroby mozaikowej tytoniu, otrzymamy w dowolnym punkcie kuli ziemskiej, wyróżnia się mnóstwem cech szczególnych spośród kilkunastu innych wirusów chorób tytoniu. A więc wirusy zachowują charakterystyczne dla się cechy szczególne i nie sprawiają wrażenia tworów, które powstały przypadkowo, spontanicznie. Właściwości wirusa jako antygenu różnią go bardzo wyraźnie od innych wirusów i od białek organizmów, w których się gromadzi⁷⁾.

Po drugie, wirusy posiadają właściwości przystosowawcze, zapewniające im rozpowszechnianie się w przyrodzie; np. wiele wirusów odznacza się znacznie większą odpornością niż zdolne do samoreprodukcyjki molekuly protoplazmy. Podobną odporność można wyjaśnić tylko historycznie, jako wynik ewolucji pod wpływem doboru naturalnego.

Po trzecie, wirusy znajdują się w przyrodzie w skomplikowanych stosunkach z organizmami. Wiele wirusów rozpowszechnia się za pośrednictwem określonego owada - roznosiela. Takie stosunki mogły się ukształtować tylko na drodze historycznej, w procesie ewolucji.

Po czwarte, w przyrodzie istnieją wszystkie przejścia od molekuł wirusowych do prawdziwych mikrobów-pasożytów; nie można ignorować tego łańcucha, który, naszym zdaniem, dowodzi pochodzenia wirusów od mikrobów. Nie można nakreślić granicy między molekułą wirusa a najprostszym wirusowym protoplastem.

Po piąte, praktyka nieustannie obala hipotezę spontanicznego powstawania wirusów. Okazuje się, że za każdym razem, kiedy poznamy drogi, którymi rozpowszechnia się wirus w przyrodzie, jest możliwa radykalna walka z chorobą za pomocą odcięcia tych dróg przez zastosowanie środków sanitarnych.

Przytoczymy przykład następujący: W tajdze pojawili się pierwsi drwale i wielu z nich zachorowało na właściwą tajdze odmianę zapalenia mózgu. Z mózgu umarłych wydzielony został wirus. Skąd wzięła się ta choroba? Czy wirus ten nie powstał w organizmie pod wpływem nie sprzyjających warunków życia w tajdze? Badania L. A. Zylberga, E. N. Pawłowskiego, W. D. Sołowiowa i innych dowodzą, że wirus tej choroby znajduje się w mózgu dzikich zwierząt tajgi i że jego roznosicielami są kleszcze. Środki profilaktyczne ochraniające człowieka przed kleszczami, kładą kres dalszemu szerzeniu się choroby.

7) Antygen jest to substancja, która po wprowadzeniu do krwi zwierząt wywołuje powstawanie przeciwciał tworzących z antygenami osad i wstępujących z nimi w inne reakcje. Na reakcji antygen — przeciwciało opierają się metody serologiczne, tzn. polegające na zastosowaniu surowicy krwi zwierzęcia, zawierającej przeciwciała, do odkrycia antygeny.

Musimy więc stwierdzić, że hipoteza spontanicznego powstawania wirusów opiera się na niedostatecznej znajomości konkretnych dróg rozpowszechniania się w przyrodzie tego lub innego wirusa. Hipoteza ta cofa się wciąż pod naporem postępu wiedzy. Wszystkie osiągnięcia w walce z chorobami zakaźnymi opierają się na niewzruszonej po dziś dzień zasadzie historycznego pochodzenia czynnika zakaźnego.

Co się tyczy doświadczeń, w których przy pomocy niespecyficznych oddziaływań udawało się wywołać rozwój choroby wirusowej, to tłumaczą się one zdolnością wirusów do długotrwałego przebywania w organizmie w stanie utajonym i do aktywizacji w nie sprzyjających dla organizmu warunkach.

Nie możemy tu pretendować do szczegółowej analizy całego materiału eksperymentalnego i musimy ograniczyć się do tego, który przytoczyliśmy.

Przyjąwszy tezę o historycznym pochodzeniu białek wirusowych, musimy zadać sobie pytanie: czy są one pierwotnymi, najprostszymi formami życia, czy też ich struktura jest wynikiem uproszczenia bardziej skomplikowanej organizacji?

Przystępując do rozwiązania tego zagadnienia należy wziąć pod uwagę, że przeważająca część elementarnych form życia, których łańcuch kończy się na molekułach wirusowych — to formy pasożytnicze, i że same molekuly wirusów też są pasożytami. Możemy nawet uważać wirusa za szczególnie jaskrawy przypadek przystosowania się do pasożytnictwa. Przejawia się to w tym choćby fakcie, że wiele wirusów ma niezwykle ściśle wyspecjalizowane drogi rozprzestrzeniania się w przyrodzie; choroba przenosi się np. za pośrednictwem jednego tylko określonego owada; przejawia się to również w stwierdzonej na początku artykułu zależności wirusa od protoplazmy, w której pasożytuje. Dlatego musimy przyjąć, że ewolucja wirusów stanowi proces regresu morfologicznego, degradacji organizacji związanej z postępującym przystosowywaniem się do pasożytnictwa. Ostatni szczebel tego przystosowania i jednocześnie ostatni szczebel tej degradacji stanowi molekula wirusa, która utraciła prawie wszystkie cechy istoty żywej, zachowała jednak właściwości istoty żywej w swym składzie chemicznym, w zdolności do reprodukcji i w pasożytnictwie.

Nie powinniśmy szukać wśród pasożytów form, ujawniających postępowy rozwój morfologiczny; w świecie wyrafinowanego pasożytnictwa, do którego należą wirusy, znajdujemy jedynie najskrajniejszy wyraz przystosowania się do pasożytowania.

Przystosowanie do pasożytnictwa charakteryzuje się szeregiem cech szczególnych. Im słabiej wyrażone jest przystosowanie się do pasożytnictwa, tym więcej wykazuje pasożyt zdolności do bytowania samodzielnego. Najwyższy stopień przystosowania do pasożytnictwa związany jest z redukcją wszystkich organów, zapewniających zdolność do samodzielnego bytowania i z nadmiernym rozwojem zdolności do rozmnażania się. U wirusów te cechy wyrażone zostały w sposób krańcowy, nie mają one nawet własnych fermentów i cała ich funkcja sprowadza się do samoreprodukcji.

Silnie zaawansowane formy pasożytów mają często bardzo wyspecjalizowane sposoby rozpowszechniania się w przyrodzie (zmiana gospodarza u pasożytujących robaków i grzybów, wykorzystanie owada-roznosiciela przez zarazek malarii). Te cechy szczególne są też właściwe wirusom.

Dla pasożytów korzystne jest, aby śmierć gospodarza następowała możliwie późno. Pobudzenie tkanek, w których przebywa pasożyt, ich hipertrofia, również są dla niego korzystne. Doskonale przystosowane do swej funkcji pasożyty, jeśli nawet powodują śmierć gospodarza, to bardzo powolną, przy czym wywołują one rozmaite zjawiska rozrastania się tkanek. Wiele wirusów wywołuje choroby o przebiegu chronicznym, znane też są wirusy powodujące rozwój guzów, które dostarczają im niezbędnego dla ich rozwoju środowiska. Wirusom właściwe są zarazem takie formy pasożytnictwa, przy których pasożyt rozmnaża się w organizmie gospodarza nie przyczyniając mu widocznej szkody (infekcje latentne). Takie stosunki mogły się ukształtować tylko w wyniku długotrwałej ewolucji i wzajemnej adaptacji pasożyta i gospodarza.

Prosta budowa wirusa ma, jakżeśmy widzieli, charakter wtórny; mimo to wirusy mają ogromne znaczenie dla rozwiązania najtrudniejszych zagadnień eksperymentalnej i teoretycznej biologii. Choć o molekułach wirusów nie możemy powiedzieć, że nie stały się one jeszcze protoplastami, lecz musimy powiedzieć, że przestały one już być protoplastami, zachowują one mimo to dla nauki znaczenie najbardziej elementarnych jednostek, które wykazują pewne cechy życia.

Nukleoproteidy wirusowe były pierwszymi poznanymi przez naukę nukleoproteidami, zawierającymi wyższe białka (tj. białka, zawierające skomplikowany zespół rozmaitych aminokwasów) nie zaś tylko białka najprostsze — protaminy i histony.

Znaczenie nukleoproteidów w procesach życia można było ocenić dopiero po odkryciu nukleoproteidów wirusowych. Mutacje wirusów umożliwiły nam po raz pierwszy chemiczne badanie podłoża zmian dziedzicznych i jedno z najbardziej skomplikowanych zagadnień fizjologii — zagadnienie samoreprodukcji przekazywanych potomstwu właściwości elementów protoplazmy — niewątpliwie najwcześniej rozwiązane zostanie na przykładzie białek wirusowych.

Odkrycie białek wirusowych nasuwa ogromną ilość zagadnień teoretycznych i praktycznych. Pojęcie o przyrodzie żywej, do którego doszliśmy dawniej i które wydawało się nam tak niewzruszone, zostało dziś zachwiane. W pewnych umysłach dostrzec można wahanie, czy należy zastosować dawne pojęcia do nowych faktów, czy też zmuszeni będziemy do opracowania pewnych nowych idei dotyczących najbardziej podstawowych zagadnień natury życia. Jasne jest tylko, że po-
tężna broń metodologiczna materializmu dialektycznego pomoże nam odnaleźć prawidłowe rozwiązanie wszystkich tych zagadnień, które wynikły dlatego, że odkrycie białek wirusowych było dla nauki prawdziwą, zasadniczą nowością.

W. L. Ryżkow

(Tłum. z ros. Helena Eilstein)

Związki Zawodowe Pracowników Nauki

Wśród wielu doniosłych przeobrażeń, jakie zachodzą w ustroju świata powojennego, warto m. in. zwrócić uwagę na nowe koncepcje, powzięte i realizowane w szeregu państw, ostatnio także w Polsce, dotyczące znaczenia społecznego oraz sposobów organizacji zawodowej osób, które ostatnio przyjęto określać ogólnym mianem „pracowników nauki“. Nie chodzi tu już o kwestie związane z rozwojem i organizacją samej nauki i jej metod badania, a więc o ustrój i działalność różnego typu towarzystw naukowych — bądź to wewnątrzno-państwowych, bądź też międzynarodowych — lecz o zmiany, jakie dokonały się w poglądach na s p o ł e c z n ą funkcję nauki i jej pracowników, oraz o związane z tymi zmianami problemy organizacyjne.

Zagadnienie samo zostało postawione, a w każdym razie silnie zaakcentowane, w czasie minionej wojny, która wykazała przede wszystkim rozstrzygające znaczenie stosowania metod naukowych w przemyśle zbrojeniowym i technice wojny. Można słusznie stwierdzić, iż do wygrania tej wojny przyczynili się w znacznym stopniu uczeni. Ale fakt ten spowodował, że przedstawiciele nauki opuścili, mniej lub więcej dobrowolnie, dotychczasową pozycję pewnego odosobnienia w swoich społeczeństwach, i że włączyli się w sposób jawny w bieżący mechanizm życia państwowego i społecznego, stając się jego ważną, a często niezbędną składową.

Sytuacja ta utrzymała się — i nadal się utrzymuje — w okresie powojennym, gdyż wobec ogromnego skomplikowania zagadnień naszych czasów zachodzi w coraz większej mierze konieczność korzystania przez poszczególne państwa z usług specjalistów różnych gałęzi wiedzy. „Zagadnienia, z którymi styka się dzisiaj rząd, nie mogą być rozwiązywane przy pomocy niewyspecjalizowanej inteligencji. Możliwość rozwiązywania ich zależy od kompetencji technicznych“ — stwierdza T. Swann Harding w *American Sociological Review* (grudzień 1947), przytaczając cyfry wzrastających wydatków na badania naukowe, oraz długą listę biur i organów rządu Stanów Zjednoczonych, prowadzących te badania i zatrudniających licznych pracowników naukowych¹⁾.

1) Zob. sprawozdanie z tego interesującego artykułu w miesięczniku *Z y c i e N a u k i*, nr 29 — 30, str. 345 nn.

Z natury rzeczy największą rolę odgrywają tu przedstawiciele nauk przyrodniczo-technicznych, wydaje się jednak, że i nauki humanistyczne będą miały w przyszłości większy udział w kształtowaniu polityki państwowej i życia społecznego.

Wspomniana zmiana znaczenia naukowców w społeczeństwie wyłoniła potrzeby stworzenia jednostek organizacyjnych, które by z jednej strony reprezentowały ogół interesów materialnych i moralnych ludzi nauki wobec państwa i społeczeństwa, z drugiej — zdolne były do opracowywania zagadnień natury ideologicznej i praktycznej, dotyczących nauki, które wynikają z potrzeb życia powojennych społeczeństw.

Tego typu organizacje o charakterze zawodowym, mające obejmować o ile możliwości wszystkich tzw. „pracowników nauki“, są niewątpliwą nowością, której wzorów dopatrzeć się można zarówno w związkach zawodowych pracowników fizycznych i umysłowych innych kategorii, jak po części w tradycyjnych, ale dzisiaj już nie wystarczających formach zrzeszeń (towarzystw) naukowych. Powstaje tu przeto szereg nowych zagadnień, w chwili obecnej jeszcze nie całkowicie rozwiązanych; jako najważniejsze wymienić można zasadnicze kwestie: kogo należy uważać za zawodowego „pracownika nauki“, oraz jaki ma być program i zakres działania tych zawodowych związków naukowców.

Dotychczasowy rozwój sytuacji wykazuje, że w podejściu do tego rodzaju problemów odmiennymi drogami kroczą kraje kapitalistyczne z Anglią na czele — oraz Związek Radziecki.

W Anglii już w roku 1918 powstało stowarzyszenie *British Association of Scientific Workers* (pierwotna nazwa: *National Union of Sc. W.*) grupujące wykwalifikowanych pracowników początkowo tylko nauk ścisłych, przyrodniczych i technicznych, obecnie zaś także innych dziedzin wiedzy. Kwalifikacja „scientific worker“ obejmuje tylko pracowników bezpośrednio służących nauce, z wyłączeniem administracyjnych, natomiast bez różnicy stopnia — od profesora do laboranta, technika etc., jak również bez różnicy miejsca zatrudnienia (uniwersytety, samodzielne instytuty badawcze, laboratoria zakładów przemysłowych, rolnictwo, administracja państwowa, etc.). Liczba członków Stowarzyszenia wynosi obecnie ok. 19000 osób.

Jak wynika ze statutu — celem tego związku zawodowego jest zarówno obrona najszerzej pojętych interesów materialnych i moralnych członków jak też i „zapewnienie powszechniejszego stosowania nauki i metod naukowych dla dobra społecznego“²⁾. Stowarzyszenie ma przeprowadzać ten ostatni postulat m. in. przez współpracę z państwem i społeczeństwem w zakresie organizacji kształcenia naukowego, prowadzenia i finansowania badań naukowych, przez odpowiednią informację i propagandę zadań i metod nauki, etc., przy czym działalność ta winna zmierzać do udoskonalenia i poprawy warunków życia, z wykluczeniem wszelkich „celów niszczyielskich“.

Związek ten istotnie reprezentuje w pewnym stopniu naukę wobec rządu i parlamentu (w czasie wojny szczególnie w sprawach techniczno-wojskowych), a w każ-

2) J. D. Bernal, *The Social Function of Science*, London, ost. wydanie z r. 1944, str. 398 nn; w dodatkach znajdują się statuty związków: brytyjskiego i amerykańskiego, str. 461 nn. Por. także w prasie polskiej tegoż autora, *Organizacje pracowników naukowych* (tłum. z ang.), *Głos Nauczycielski*, 1947, nr 3, oraz drugiego z najczynniejszych działaczy tego ruchu, a równocześnie podobnie jak Bernal wybitnego uczonego, odznaczonego ostatnio nagrodą Nobla w dziedzinie fizyki, P. M. S. Blacketta, *Rzecz o związkach pracowników naukowych*, *Życie Nauki*, nr 31—32, str. 105 nn.

dym razie, jak widać z wydawanego własnego pisma *Scientific Worker*, rozwija żywą działalność poprzez różne swoje specjalne komisje w zakresie współpracy z rządem i przemysłem, opracowując fachowo pewne zleczone zagadnienia, względnie występując z własnymi projektami w formie memoriałów etc. Przykładowo wymienić tu można m. in. opracowanie systemu oszczędności w przemyśle stalowym i chemicznym, projektów modernizacji górnictwa węglowego oraz racjonalizacji zużycia węgla; memoriały w sprawie energii atomowej, unarodowienia ciężkiego przemysłu etc.; zaś bezpośrednio w interesie pracowników — w sprawie płac robotników i pracowników umysłowych, skali opodatkowania, wyższych stopni naukowych dla kwalifikowanych pracowników przemysłu, opieki zdrowotnej. itd.

Na konferencji w r. 1945 nakreślony został program organizacji i planowania nauki brytyjskiej w okresie pokoju (por. *Science in Peace. Report on the Conference held by the Ass. of Sc. Workers...*, London 1945); zagadnienia te ostatnio omówiła również grupa uczonych, członków *Ass. of Sc. W.*, w interesującej pracy zbiorowej pt. *Science and the Nation* (Pelican Books, London 1947).

Ważnym zdarzeniem było przystąpienie *Ass. of Sc. W.* w roku 1942 do Kongresu Związków Zawodowych (*Trade Union Congress*) oraz utworzenie w związku z tym — przy Kongresie specjalnego Komitetu Doradczego (*Scientific Advisory Committee*), będącego dlań organem opiniodawczym we wszystkich kwestiach naukowych, istotnych dla interesów świata pracy najemnej.

Fakty te pozostają w zgodzie z lewicowym, a w każdym razie postępowym zabarwieniem ideowym *Ass. of Sc. W.*, którego członkami są naukowcy raczej młodszy wiekiem, przekonani o misji społecznej nauki, w przeciwieństwie do tkwiącej w konserwatyzmie starszej generacji uczonych, z których spora grupa ostro atakuje Asocjacje i „bernalizm“ w imię obrony rzekomo zagrożonej wolności nauki i walki z wpływami Związku Radzieckiego i jego uczonych. *Ass. of Sc. Workers* dało wreszcie asumpt do powstania analogicznych związków zawodowych w szeregu krajów, jak Stany Zjednoczone AP, Francja, Australia, Bułgaria, Chiny, Czechosłowacja, Dania, Grecja, Holandia, Kanada, Szwecja etc., a także przyczyniło się w sposób decydujący do utworzenia w roku 1946 Światowej Federacji Pracowników Naukowych, organizacji międzynarodowej (z prof. Joliot-Curie jako prezesem i J. D. Bernalem jako wiceprezesem), grupującej związki zaw. pracowników naukowych poszczególnych państw. Biuro Federacji mieści się na razie w Londynie (15 Half Moon Street, London W. 1), w związku jednak z powierzeniem ostatnio sekretariatu generalnego przedstawicielowi nauki czechosłowackiej będzie zapewne przeniesione do Pragi.

Te organizacje naukowców w wymienionych państwach wykazują zresztą dość znaczne różnice w swym ustroju i programach; interesujące jest także, iż np. w Stanach Zjednoczonych obok *American Ass. of Sc. Workers*, odpowiadającego związkowi angielskiemu — istnieje jeszcze kilka innych podobnych organizacji, przy czym wspomnieć tu warto o *Federation of American Scientists*, założonej w roku 1946 pod wpływem „zbudzonego sumienia społecznego“ amerykańskich fizyków atomowych, zatrzwożonych perspektywą użycia energii atomowej w celach wojennych. Mimo wspomnianych różnic — wszystkie te organizacje zawodowe jako wspólną cechę wykazują postępowość myśli społecznej oraz pacyfizm, co właśnie pozwoliło na utworzenie Światowej Federacji,

której naczelnym zadaniem wedle statutu (zob. *The World Federation of Scientific Workers*, London 1947) jest „...praca nad najpełniejszym wyzyskaniem nauki dla popierania pokoju i dobrobytu ludzkości...”

*

Rozległe i doniosłe dla Związku Radzieckiego zadania ma do spełnienia organizacja zawodowa pracowników nauki w ZSRR.

Najwyższym jej organem jest Komitet Centralny Związku Pracowników Szkoły Wyższej i Zakładów Naukowych ZSRR, któremu podlegają komitety terytorialne, zorganizowane dwustopniowo (komitety okręgowe i miejscowe). Komitety te mają aktywnie współpracować z władzami państwowymi, Akademią Nauk ZSRR, poszczególnymi szkołami akademickimi, instytutami etc., przy czym bardzo szeroki zakres tej współpracy obejmuje m. in. współdziałanie w układaniu planów prac naukowych, w szczególności inicjowanie krytyki i samokrytyki co do aktualności i racjonalności tych planów, ich zgodności z wytycznymi ideologii partyjnej; kontrolę wykonywania planów oraz organizacji prac naukowych; krytykę osiągnięć poszczególnych zakładów oraz pracowników naukowych, na podstawie otrzymywanych sprawozdań, etc.

Do zadań Związku Zawodowego Pracowników Naukowych ZSRR należy dalej nadzór nad warunkami pracy i płacy pracowników nauki, nad bezpieczeństwem urządzeń technicznych, higieną pracy, właściwym premiowaniem pracowników itd., a nadto organizowanie współzawodnictwa pracy naukowej — zarówno między poszczególnymi instytucjami naukowymi jak i między pracownikami jednego zakładu.

Czyniąc małą dygresję wyjaśniamy tu, że według referatu A. D. Daniłowa, prezesa Kom. Cętr. Związku Zawodowego, wygłoszonego na plenum Komitetu (*Więstnik Wyższej Szkoły* 1947, nr 2) — współzawodnictwo instytutów naukowych polegać ma na „podwyższeniu jakości“ prac naukowo-badawczych, na możliwie szybkim wyposażeniu laboratoriów i pracowni w podstawowe urządzenia materiałowe i techniczne, na organizowaniu zespołowych badań oraz szybkiej publikacji ich wyników; zaś przedmiotem współzawodnictwa poszczególnych pracowników winny być m. in. „terminy wykonania planu, właściwe zorganizowanie i przeprowadzenie doświadczeń, zabezpieczenie urządzeń i materiałów, organizacja miejsca pracy, rozmieszczenie i wykorzystanie sił naukowych, zastosowanie praktyczne prac, ich publikacja, doskonalenie kwalifikacji pracowników, oraz różne inne zadania, mające na celu wysoką jakość pracy naukowej“. Pomyślano również o trudnościach oceny wyników współzawodnictwa w dziedzinie nauk, które jednak — zdaniem A. D. Daniłowa — można pokonać przez unikanie norm standardowych, a zastosowanie indywidualnej oceny przez wysoko kwalifikowanych pracowników.

Związek zawodowy naukowców w ZSRR ma zatem w bardzo zasadniczy sposób ingerować w sprawy świata nauki, ale także w ogólny rozwój samej nauki, wykonując kontrolę zarówno planowania jak i wykonania zadań naukowych — jako w pewnej mierze ośrodek zbliżenia członków partii i naukowców bezpartyjnych. Wydaje się, że wykonanie tych zadań oznaczać będzie znaczne rozszerzenie działalności tego związku, który uprzednio zajmował się raczej stroną materialną sytuacji pracowników naukowych (warunki pracy i płacy, ułatwienia w aprowizacji itd.)

Jak na tle naszkicowanego wyżej obrazu przedstawia się sytuacja w Polsce?

Po wielu wahaniach i dyskusjach uchwalono w sierpniu 1947 r. powołanie do życia Sekcji Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych Związku Nauczycielstwa Polskiego jako organizacji zawodowej o typie „pionowym“, mającej skupiać profesorów,

naukowe siły pomocnicze oraz pracowników administracyjnych wyższych uczelni. Przewidziano także możliwość działalności tych grup w poszczególnych ośrodkach jako odrębnych podsekcji. W dniu 31 I 1948 odbył się w Warszawie pierwszy ogólnopolski zjazd delegatów Sekcji, na którym obszernie omówiono zarówno zasadnicze wytyczne dla ruchu zawodowego naukowców w obecnej rzeczywistości jak i szereg aktualnych problemów dotyczących organizacji nauki i studiów, sytuacji materialnej pracowników nauki etc.

Wśród uchwał Zjazdu zasługuje m. in. na uwagę zalecenie nawiązania bliskiego kontaktu z wspomnianą Światową Federacją Pracowników Naukowych.

Zostały zatem stworzone ramy formalne, może nie najdoskonalsze, jednakże wystarczające, a ważnym zadaniem polskiego świata nauki jest wypełnienie ich treścią postępowej działalności w imię służby nauki społeczeństwu oraz idei pokoju. Zadanie tym bardziej aktualne, że równocześnie w stosunkach naszych wyższych uczelni dokonana się „łagodna rewolucja“ w związku z wydaniem dekretu z dn. 28 X 1947 o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego. Nowo powstały Związek Zawodowy może tu bowiem odegrać ważną rolę pośredniczącą i ułatwiającą zrozumienie zarówno, z jednej strony, dezyderatów rządu i społeczeństwa pod adresem nauki polskiej jak również z drugiej — specjalnej sytuacji zawodu „pracownika nauki“ i jego potrzeb materialnych i moralnych.

Czy i w jakiej mierze zadania te będą wypełnione?

Oddajmy tu głos umiarkowanemu optymizmowi doc. B. Leśnodorskiego, wyrażonemu czy to w artykułach w *Ż y c i u N a u k i* czy ostatnio w numerze *M y ś l i W s p ó ł c z e s n e j*:

„Dzisiaj jeszcze wielu naszym uczonym — bardzo oddalonym od życia zawodowego i od organizacji tego typu — może się wydawać, że miejsca istotnie ograniczonego w dekrecie samorządu poszczególnych uczelni (zresztą na korzyść samorządu wyższego rzędu) nic nie może zastąpić. Pamiętając jednak, jaką siłą przedstawiają związki zawodowe, jaką mają tradycję i jaka je czeka przyszłość, należy być zdania, że także w tym zakresie rola wspomnianej sekcji jako *j e d y n e j o b e c n i e w P o l s c e* reprezentacji zawodowej pracowników naukowych *m o ż e b y ć w p e w n y m s e n s i e d o d a t n i a*. Należy sobie gorąco życzyć, aby założenia programowe związków zawodowych pracowników naukowych z innych krajów i Federacji Międzynarodowej Stowarzyszeń Pracowników Naukowych, założenia walki o nową, lepszą organizację świata znalazły wreszcie zrozumienie i podatny grunt także u nas“.

Dodajmy, że zrealizowanie tego ostatniego „życzenia“ na pewno leży zarówno w interesie naszej nauki jak i jej przedstawicieli.

Adam Wiliński

Instytut Socjologiczny Uniwersytetu Łódzkiego¹⁾

Uniwersyteckie instytuty naukowe w zakresie nauk humanistycznych nie mają jeszcze ustalonych form organizacji wewnętrznej. Stąd też Instytut Socjologiczny U.Ł. nie miał wzorów do naśladowania i opierał się na własnym doświadczeniu, zdobywanym mozolnie w trudnych warunkach powojennych. W ciągu trzech lat

1) Szczegółowe sprawozdanie z prac Instytutu Socjologicznego U. Ł. znajdzie czytelnik w „Przeglądzie Socjologicznym“. T. IX, 1937, str. 437 i nast. oraz T. X, 1948, str. 592 i nast.

od zawiązania Instytutu w 1945 r. zarysowały się już wyraźnie kierunki badawczych prac Instytutu. Obejmują one: a) socjologię ogólną oraz teorię i metodologię socjologii, b) socjologię pracy i klasy robotniczej, c) socjologię miasta i urbanizacji, d) socjologię wsi i klasy chłopskiej, e) socjologię szkolnictwa, wychowania i młodzieży, f) zagadnienia współczesnego społeczeństwa polskiego na tle historii kapitalizmu w Polsce XIX w. i w latach międzywojennych.

W zakresie socjologii ogólnej, zagadnień metodologicznych, socjologii szkoły i wychowania, socjologii klas społecznych, społeczeństwa kapitalistycznego i przeobrażeń społeczeństwa współczesnego, liczne prace pracowników Instytutu ukazały się bądź w osobnych publikacjach, bądź w czasopismach: „Przegląd Socjologiczny”, „Myśl Współczesna”, „Wiedza i Życie” i inne.

W zakresie badań nad procesami industrializacji i urbanizacji Polski Instytut przygotował w maszynopisie zbiorowe studium wstępne pt. „Od osady fabrycznej do wielkiego miasta. Kierunki i czynniki rozwoju Łodzi od założenia osady tkackiej do chwili obecnej” pod red. prof. dra Józefa Chałasińskiego i prof. dra Jana Szczepańskiego.

W zakresie badań nad zagadnieniami młodzieży Instytut zainicjował w 1946/47 r. badania nad młodzieżą kursów przygotowawczych. Badania te prowadzone pod kierunkiem prof. dr Niny Assorodobraj znajdują się na ukończeniu.

W zakresie badań nad społecznymi przeobrażeniami wsi i klasy chłopskiej wykończono zostało studium mgra Stefana Ignara pt. „Parafia i «Gazeta Świąteczna» w społeczno-kulturalnych stosunkach wsi podlódzkiej w XIX w.”, praca doktorska wykonana pod kierunkiem prof. dra J. Chałasińskiego. Część tej pracy pt. „«Gazeta Świąteczna» i jej korespondent spod Łodzi”, drukowana jest w tomie X (1938) „Przeglądu Socjologicznego”.

Instytut brał udział doradczy w przygotowaniu do druku życiorysów górników zebranych w wyniku konkursu ogłoszonego przez Centralny Ośrodek Kulturalno-Oświatowy przy C.Z.Z.G. w Sosnowcu. Do zamierzonego wydawnictwa prof. dr J. Chałasiński przygotował słowo wstępne pt. „Górnicy polscy w swoich życiorysach”.

Dla charakterystyki kierunku prac badawczych Instytutu Socjologicznego U.Ł. trzeba podkreślić, że badaniom tym przyświeca wyraźna koncepcja teoretyczna i metodologiczna. Sens poznawczy tych badań nie wyczerpuje się w szczegółowych opisowo-monograficznych pracach „przyczynkarskich”. Prace opisowo-monograficzne są tutaj traktowane z punktu widzenia centralnego problemu poznawczego, jakim jest społeczeństwo współczesne w swojej strukturze, tendencjach rozwojowych i prądach oraz w swojej historycznej genealogii. Społeczeństwo współczesne polskie jest przy tym traktowane na tle współczesnych stosunków światowych. Z tego punktu widzenia badania nad Łodzią nie tylko rozwijają się w kierunku badań z jednej strony nad historią kapitalizmu w Polsce a z drugiej nad współczesnym społeczeństwem polskim. Łączą się one także ściśle z akcją systematycznej, socjologicznej obserwacji problemów i prądów współczesnego społeczeństwa, która znajduje wyraz w działach „Problemy i prądy” i „Zagadnienia współczesnej epoki”, zapoczątkowanych w „Przeglądzie Socjologicznym” od 1947 r.

W zakresie popularyzacji Instytut Socjologiczny podjął się redagowania działu socjologicznego w miesięczniku „Wiedza i Życie” od zesz. 11 (listopad) 1948 r. Z ramienia Instytutu redaktorem działu jest dr Stanisław Kowalski.

Personel naukowy Instytutu bierze udział w pracach redakcyjnych i wydawniczych „Przeglądu Socjologicznego“, którego Redakcja mieści się w lokalu Instytutu Socjologicznego.

Pierwszy doktorat z socjologii na Wydziale Humanistycznym U.Ł. uzyskał mgr Stefan Ignar na podstawie wspomnianej już pracy pt. „Parafia i «Gazeta Świąteczna» w stosunkach społeczno-kulturalnych wsi podódzkiej w XIX w.“

Pierwsze dwa magisteria z socjologii uzyskali w 1948 r.: Jan Lutyński (praca magisterska pt. „Struktura ekologiczna Łodzi w rozwoju historycznym“) i Antonina Kłoskowska (praca magisterska pt. „Rozwój szkolnictwa w Łodzi a etapy społeczno-gospodarczego rozwoju tego miasta“).

Studia socjologiczne w Instytucie Socjologicznym U.Ł. organizowane są według naczelnej zasady, że studium socjologiczne musi być oparte na bogatym i systematycznie opanowanym materiale faktycznym z zakresu historii społecznej i gospodarczej oraz z zakresu społeczeństw współczesnych. Ogólną znajomość historii społeczno-gospodarczej studenci socjologii nabywają w zakresie pomocniczych przedmiotów socjologii. Na historię społeczno-gospodarczą kładzie się szczególnie silny nacisk.

Poszczególne zagadnienia i pojęcia socjologiczne — więzi społecznej i grup społecznych, rodziny i rodu, plemienia i narodu, narodu i klasy, nie są traktowane abstrakcyjnie metodą fenomenologiczną, lecz porównawczo w ramach określonych historycznych typów społeczeństwa i historycznych epok.

Z początkiem roku ak. 1948/49 zapisało się na socjologię jako przedmiot główny 123 studentów. Dodając do tego 70 studentów starszych lat, otrzymujemy 193 studentów studiujących socjologię jako przedmiot główny na wszystkich czterech latach. Do tego dochodzi około 70 studentów studiujących socjologię jako przedmiot pomocniczy i poboczny.

Pod względem liczby studentów socjologia wysunęła się w 1948/49 roku na jedno z pierwszych miejsc na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Łódzkiego. Prowizoryczne obliczenia dotyczące kierunku studiów wybranych przez nowozaapisanych studentów w początku roku akademickiego 1948/49 są następujące: polonistyka — 187, socjologia — 123, historia — 120, pedagogika — 63, anglistyka 58, pedagogika społeczna — 55, filozofia — 40, bibliotekoznawstwo — 29, historia sztuki — 27, germanistyka — 18, romanistyka — 13, muzykologia — 9, prehistoria — 6, filologia słowiańska — 4, filologia klasyczna — 3, etnografia — 1.

J. Ch.

Instytut Historyczny Uniwersytetu Łódzkiego

Instytut Historyczny w Łodzi powstał w pierwszych miesiącach roku akademickiego 1948/49 z połączenia pięciu katedr: historii gospodarczej i społecznej, historii społecznej starożytności i średniowiecza, historii powszechnej nowożytnej, historii średniowiecznej, historii Polski. W skład osobowy pracowników Instytutu wchodzi: pięciu profesorów, dwu docentów, trzech adiunktów, dziewięciu asystentów etatowych, czterech asystentów wolontariuszy.

Według statutu zatwierdzonego przez Radę Wydziału Humanistycznego i Senat Uniwersytetu Łódzkiego władzami Instytutu są: kierownik, Rada Naukowa i Rada Administracyjna. Kierownikiem Instytutu na podstawie wyborów grona pracowników naukowych została profesor dr Natalia Gąsiorowska-Grabowska. Kierownik reprezentuje Instytut na zewnątrz, przewodniczy Radom Instytutu, kieruje jego administracją oraz czuwa nad wykonaniem planu naukowego i budżetowego.

Zadanie Rady Naukowej polega na opracowaniu planu działalności Instytutu, wydawaniu opinii i przyjmowaniu do wiadomości sprawozdania kierownika z działalności Instytutu. W skład Rady Naukowej wchodzi kierownik Instytutu — jako przewodniczący, kierownicy seminariów, docenci, adiunkci, dwu delegatów z grona asystentów oraz historycy zaproszeni do współdziałania w pracach Instytutu.

Na wniosek kierownika Instytutu zaproszono do Rady Naukowej z wydziału humanistycznego miejscowego uniwersytetu kierownika Instytutu Socjologicznego oraz z Warszawy delegata Instytutu Historycznego; z osób spoza uniwersytetu — dyrektora i kustosa łódzkiego Archiwum Miejskiego.

Do zadań Rady Administracyjnej należą następujące sprawy: uchwalenie preliminarza budżetowego oraz regulaminu Instytutu, podejmowanie decyzji co do zakupu książek i pomocy naukowych; Rada nadto przydziela siły naukowe do poszczególnych katedr oraz przedstawia kandydatów do stypendiów i nagród.

W pierwszym stadium organizacji Instytutu nastąpiło połączenie księgozbiorów rozwijających się dotąd indywidualnie przy każdej z pięciu wyżej wymienionych katedr; z połączenia powstała biblioteka licząca około dziesięciu tysięcy tomów. Należy podkreślić, że w omawianym zespole poważny dział przedstawiają książki treści społeczno-gospodarczej, szczególnie do epoki nowożytnej, stawiając pod tym względem bibliotekę Instytutu na pierwszym miejscu w Łodzi. Księgozbiór jest stale uzupełniany drogą zakupów i dotacji państwowych. Zakup książek odbywa się według planu opracowanego na podstawie zgłoszonych przez poszczególne katedry zapotrzebowań, przy czym nacisk kładzie się na prenumeratę czasopism historycznych polskich i zagranicznych. W roku bieżącym biblioteka Instytutu wzbogaciła się częścią księgozbioru prywatnego z zakresu historii; książki zakupiono z subwencji przyznanych przez Komisję do Spraw Odbudowy Nauki Polskiej przy Prezydium Rady Ministrów.

Instytut Historyczny jest placówką naukowo-badawczą; ma za zadanie planowanie, prowadzenie i koordynację prac naukowych i dydaktycznych; kształcenie przyszłych pracowników naukowych. Instytut dąży do upowszechnienia wiedzy historycznej, nawiązania kontaktów z innymi Instytutami oraz organizacjami naukowymi, społecznymi i zawodowymi, w zakresie zagadnień historycznych.

Instytut Historyczny znajduje się w początkowym stadium organizacji, głównym więc jego zadaniem w omawianym okresie było przygotowanie planu prac badawczych. Jako wytyczne postawiono związanie planu ze środowiskiem przy jednoczesnym liczeniu się z warunkami i możliwościami pracy w zakresie źródeł.

Środowiskiem, w którym pracuje Instytut, jest miasto przemysłu włókienniczego przedstawiające w tej dziedzinie jedyny w Polsce przykład nagłego rozwoju w skali europejskiej. Mimo zainteresowania wielu problemami związanymi z rozwojem Łodzi badania nad historią tego miasta i regionu leżą dotąd odłogiem i czekają na swego dziejopisa.

Wiadomo, że historiografia w dużej mierze uzależniona jest od momentu dziejowego; okres, w którym żyjemy, wzbudził niesłychane dotąd zainteresowanie dla świata pracy. Historyk nie może przechodzić obojętnie obok życia, musi podejmować jego aktualne problemy. I dlatego Zjazd Historyków Polskich we Wrocławiu przedstawił w tym kierunku wyraźne i jasne wytyczne dla zadań historyków; z drugiej strony Kongres Zjednoczeniowy zmusza także do wyprowadzenia aktualnych i słusznych wniosków w obliczu doniosłych rezultatów akcji zjednoczenia. Tak więc sytuacja polityczna ułatwiła częściowo Łódzkiemu Instytutowi Historycznemu wytyczenie kierunku badań społeczno-gospodarczych pod względem ideologicznym i rzeczowym oraz skupienie ich chronologicznie na epoce nowożytnej i nowoczesnej. W tym wypadku złożyło się szczęśliwie, że stojące przed nauką zadania, wynikające z ducha czasu, skojarzyły się z możliwościami pracy Instytutu. Łódź posiada zbiory archiwalne dla interesującej Instytut epoki; są to zespoły Archiwum Miejskiego, Diecezjalnego oraz zespoły fabryczne przy zakładach przemysłowych w Łodzi. Uzupełniający materiał można znaleźć w archiwach miast, których dzieje są związane z Łodzią: Piotrkowie, Pabianicach, Zgierzu, Aleksandrowie — a nawet w dalej od Łodzi położonych miastach — Włocławku, Poznaniu.

Plan pracy Instytutu Historycznego obliczony na dłuższy okres badań obejmuje dwa działy. Pierwszy to:

1. monografie miast fabrycznych — Łodzi, Zgierza, Pabianic, Tomaszowa, Aleksandrowa;
2. monografie przedsiębiorstw fabrycznych, między innymi: Scheibler, Geyer, Poznański, Krusche-Ender;
3. monografie cechów;
4. dzieje przemysłu włókienniczego, w szczególności bawełnianego;
5. sprawy surowców, rynków zbytu, techniki produkcji, budownictwa fabrycznego, polityki celnej rządu, finansowania przemysłu, rola Banku Polskiego.

Druga część planu badawczo-naukowego Instytutu obejmuje zagadnienia wiążące się z genezą proletariatu, polityką socjalną, ruchami zawodowymi, społecznymi i politycznymi:

1. geneza proletariatu łódzkiego,
2. polityka socjalna w przemyśle włókienniczym,
3. urzędnicy patronackie (domy fabryczne, szkoły, lecznictwo),
4. inspekcja fabryczna,
5. praca kobiet i dzieci w przemyśle,
6. ubezpieczenia społeczne,
7. ruch zawodowy i polityczny,
8. kooperatywy,
9. ruchy robotnicze polityczne.

Zgodnie z podanym wyżej maksymalnym programem opracowuje sześciu członków Instytutu Historycznego następujące zagadnienia: 1. Przedmieścia łódzkie jako baza proletariatu, 2. Proletariat łódzki w latach 1860—64, 3. Praca kobiet i dzieci w przemyśle włókienniczym polskim XIX wieku, 4. Robotnik w przemyśle częstochowskim, 5. Ludzie luźni w południowo-wschodniej Wielkopolsce w XVI—XVIII wieku, 6. Robotnik w fabryce Scheiblera, 7. Fabryka Geyera.

Projektowane jest ogłoszenie drukiem w ciągu najbliższych dwu lat rezultatów zbiorowej pracy Instytutu.

Jak wynika z planu prac badawczych Instytut obrał kierunek historii społeczno-gospodarczej Łodzi i jej regionu, uwzględniając szczególnie dzieje przemysłu włókienniczego i proletariatu łódzkiego w okresie kapitalistycznym.

Instytut Historyczny zmierza do stosowania w badaniach metody materializmu historycznego; w związku z tym rozpoczęło metodyczne kształcenie przyszłych pracowników naukowych.

Praca naukowo-badawcza Instytutu jest zespołowa w ramach wspólnie opracowanego planu. Poza pracą badawczą koordynacja działalności katedr historii polega na wzajemnym porozumieniu w zakresie wykładów, ćwiczeń, egzaminów; na wspólnym prowadzeniu ewidencji studentów oraz na wspólnym i planowym zakupie książek.

Poza pracownikami naukowymi Instytut stara się wciągnąć studentów do badań wstępnych i przygotowawczych; tak np. studenci opracowują bibliografię czasopism robotniczych do sprawy łódzkiego proletariatu; mają także prowadzić kartotekę plac robotniczych i cen w XIX w. W seminarium historii społeczno-gospodarczej przygotowuje się zespołowo monografię miasta Pabianice na podstawie materiałów archiwalnych, zmierzając do przygotowania wzoru monografii miasta fabrycznego.

Instytut Historyczny pragnie koordynować swe prace z analogiczną działalnością innych instytucji — przede wszystkim z Instytutem Socjologicznym.

Anna Rynkowska

Kronika radziecka

Zadania estetyki radzieckiej

W marcu 1948 odbyła się w Moskwie w Akademii Nauk Społecznych przy KC WKP (b) dyskusja na temat zadań estetyki radzieckiej. Referat „O zadaniach estetyki radzieckiej w świetle uchwał KC WKP (b) dotyczących zagadnień literatury i sztuki“ wygłosił M. M. Rozentala. Referat, dyskusję i przemówienie końcowe podajemy w streszczeniu za czasopismem *Woprosy Filologii* (nr 1, 1948).

I

REFERAT M. M. ROZENTALA

Uchwały Komitetu Centralnego w sprawie literatury i sztuki stawiają przed filozofami radzieckimi z całą ostrością zadanie głębokiego i wszechstronnego opracowania problematyki z dziedziny estetyki marksistowskiej. Dotychczasowy brak opracowania marksistowskiej teorii estetyki stanowił jedną z przyczyn błędów i niepowodzeń na tym polu.

Estetyka — nauka o prawach rozwoju sztuki, o zasadach twórczości artystycznej — jak wszelka nauka, jest historyczna, ponieważ jest ona rezultatem filozoficznego uogólnienia konkretnych, historycznie uwarunkowanych etapów na drodze rozwoju sztuki.

Estetyka jako teoria sztuki posiada ogromne znaczenie dla twórczości artystycznej. Estetyka uzbraja artystę w określony ideał sztuki, nakreśla ogólne zasady i metody twórczości artystycznej, ujawnia związek sztuki z walką klas społecznych i partyj.

Estetyka stanowi podstawę teoretyczną krytyki artystycznej. Krytyka bowiem nie opierająca się na naukowo opracowanej, przodującej teorii nosi charakter dowolny, subiektywny, bierze za podstawę swej twórczości własne tylko upodobania, nie zaś obowiązujące w danej dziedzinie zasady. Radziecka teoria estetyki opracowując na nowo w sposób krytyczny wszystko to, co było cenne w dawnej nauce o sztuce, zwłaszcza ideowe dziedzictwo rosyjskich, rewolucyjnych demokratów XIX w. uogólnia doświadczenie powstałej po raz pierwszy w historii ludzkości sztuki socjalistycznej. W sztuce tej wszystko jest nowe: i stosunki socjalistyczne.

i postaci bohaterów, i moralność. Niezmiernie wysoko podniosła rewolucja socjalistyczna całe społeczeństwo i jednostkę ludzką. Owa wielkość naszej epoki znajduje swoje odbicie w sztuce realizmu socjalistycznego. Ogromna wyższość radzieckiej estetyki w porównaniu z nieradziecką wynika stąd, że opiera się ona na prawdziwie postępowym światopoglądzie filozoficznym, na materialistycznym pojmowaniu dziejów. Celem radzieckiej estetyki jako nauki jest: uzbrojenie sztuki radzieckiej, jej twórców i działaczy w jasną, ściśle sprecyzowaną marksistowską koncepcję estetyczną, stworzenie mocnej, teoretycznej podstawy dla krytyki artystycznej, określenie linii walki naszej krytyki, walki o ideowość, partyjność, o ładunek treściowy sztuki.

Radziecka estetyka winna rozwijać w ludziach radzieckich zdrowe wyczucie artystyczne, odpowiadające ogólnej strukturze radzieckiego społeczeństwa.

Podczas dyskusji filozoficznej poruszył tow. Żdanow zagadnienie konieczności bojowego wystąpienia przeciwko przeżytkom kapitalizmu w świadomości ludzkiej. Z całą oczywistością wynika stąd rola sztuki radzieckiej w walce o rozwój socjalistycznej świadomości mas, o wychowanie ludzi w duchu patriotyzmu radzieckiego i gotowości służenia z samozaparciem sprawie komunizmu. Ideologowie dogorywającej sztuki burżuazyjnej podnoszą wrzask z powodu „ingerencji” partii komunistycznej w dziedzinę „wolnej” artystycznej twórczości. Nie mogą oni i nie chcą zrozumieć faktu, że w walce partii komunistycznej o słuszną drogę rozwoju sztuki socjalistycznej znajduje swój wyraz proces wyrugowania od podstaw dawnych pojęć o sztuce, wyrosłych na gruncie społeczeństwa burżuazyjnego i zgubnych dla sztuki, pojęć wielkopańsko-anarchistycznych, indywidualistycznych, pojęć o sztuce jako o twórczości przeznaczonych dla „wybranych”, niedostępnej dla prostego człowieka, dla ludu.

Przed estetyką radziecką i krytyką artystyczną staje w pierwszym rzędzie następujące zadanie: poddać krytyce teorie estetyczne burżuazyjnego, współczesnego dekadentyzmu, który jest dowodem rozkładu sztuki społeczeństwa kapitalistycznego i ujawnić reakcyjność tychże teorii; prowadzić systematyczną walkę przeciwko formalizmowi i innym odmianom chylącej się ku upadkowi sztuki; określić stosunek radzieckiej sztuki socjalistycznej do spuścizny klasycznej.

Wiele lat toczyła się w sztuce radzieckiej zażarta walka wokół zagadnienia spuścizny. Liczni reprezentanci przedrewolucyjnej inteligencji burżuazyjnej usiłowali pod pozorem „nowego” przemycić wybiegi burżuazyjnych formalistów. WKP(b) prowadziła bezwzględna walkę z tendencjami nastawienia się młodej sztuce radzieckiej na burżuazyjno-dekadencki formalizm i naturalizm. WKP(b) wskazywała na klasyczny realizm jako na prawdziwie cenny i twórczy kierunek w dawnej sztuce. Tym samym WKP(b) podniosła na nowy szczybel walkę, którą prowadzili w przeszłości w imię postępowej sztuki: Biełiński, Hercen, Dobrolubow jak również Plechanow w wartościowszych swych pracach.

Sztuka radziecka nie mogłaby się poszczycić właściwymi jej osiągnięciami, gdyby WKP(b) pod kierownictwem Lenina i Stalina nie rozbiła licznych grup i gruperek (od futurystów, bogdanowców, konstruktywistów itd. począwszy, a skończywszy na „froncie literackim” i wulgarnych socjologach typu Friczego i Pieriewierzewa), które sztukę radziecką ciągnęły w przepaść burżuazyjnego modernizmu. Pozostałości burżuazyjnej ideologii i formalistycznego pojmowania sztuki żyją jednak i nadal w radzieckiej literaturze, malarstwie i muzyce. Znajdują one

oparcie i nabierają życia pod wpływem oddziaływającej na nie rozkładającej się współczesnej sztuki burżuazyjnej. Ogromnej ostrości społecznej, ogromnego znaczenia politycznego nabiera walka przeciwko wspomnianym pozostałościom obecnie, w dobie podziału świata na dwa wrogie obozy: obóz demokracji i socjalizmu z jednej — oraz obóz imperializmu — z drugiej strony.

Uchwała KC WKP(b) dotycząca opery Muradiego pt. „Wielka przyjaźń“ wiąże organicznie zagadnienie rozwoju kierunku realistycznego w muzyce radzieckiej z kwestią uznania ogromnej roli postępowej klasycznej spuścizny.

Krytyka radziecka nie potrafiła słusznie oświetlić problemu dziedzictwa, nie potrafiła należycie przeciwstawić się formalistycznym wpływom i pozostałościom dekadentyzmu w sztuce radzieckiej. Fakt ten można wytłumaczyć słabym dotąd opracowaniem podstaw estetyki marksistowskiej.

W niektórych pracach radzieckich, poświęconych estetyce i krytyce literackiej, natykamy się jeszcze na pozostałości burżuazyjnego liberalizmu, kosmopolityzmu, obiektywizmu (np. ocena twórczości Dostojewskiego w pracach W. Kirpotina, ocena twórczości Puszkina w książce Nusinowa, oświetlenie amerykańskiej i angielskiej literatury w wydawnictwach Instytutu Literatury Światowej, ocena teorii Wiesłowskiego dana przez niektórych krytyków radzieckich i specjalistów literackich). Główną zasadę marksistowskiej estetyki stanowi bolszewicka partyjność. Przed estetyką radziecką stoi zadanie konsekwentnej i bezwzględnej walki z pozostałościami teorii burżuazyjnych, z obiektywizmem, z pomijaniem zasady bolszewickiej partyjności. Spełnienie tych postulatów jest warunkiem rozwiązania zadań stojących przed estetyką radziecką.

Rozwijanie klasycznej spuścizny nie oznacza wcale, że należy ją sobie przyswajać w całości wraz z jej słabymi stronami. Należy z całą siłą podkreślić, że realizm socjalistyczny stanowi nowy i wyższy szczebel w rozwoju sztuki.

Powstanie sztuki socjalistycznej oznacza całą rewolucję w historii sztuki światowej, ponieważ wyraża ona zasadniczy przewrót w rozwoju stosunków społecznych. Nowa sztuka wyzwolonego ludu stanowi wyższą postać realizmu artystycznego — realizm socjalistyczny.

Zagadnienie realizmu socjalistycznego jest zagadnieniem podstawowym w dziedzinie estetyki radzieckiej. Radziecka estetyka marksistowska winna uzbroić naszą sztukę w jasne, głębokie pojmowanie różnicy zachodzącej między realizmem socjalistycznym a wszelkimi postaciami artystycznego realizmu przeszłości. Radziecka estetyka marksistowska winna określić charakterystyczne cechy metody realizmu socjalistycznego i wymagania stawiane przezeń sztuce. Tymczasem nie wszyscy literaci i teoretycy uświadomili sobie, na czym polega istota socjalistycznego realizmu. P. Antokolski pisał w jednym ze swych artykułów, że omal nie głównym postulatem sztuki winna być „nowość pomysłów“, którą należy przeciwstawić „tradycyjnej codzienności“. Ten postulat nowatorstwa „w ogóle“, niezależnie od jego treści ideowej, prowadzi do najczystszej formy formalizmu. Niektórzy krytycy (B. Bialik i in.) określają realizm socjalistyczny jako swego rodzaju syntezę dawnych kierunków — realizmu i romantyzmu. Na tym — ich zdaniem — polega różnica między sztuką radziecką a dawną, jakoby realizm i romantyzm występowały w dawnej sztuce oddzielnie. Całą uwagę skupiają oni na elemencie romantyzmu w sztuce radzieckiej. Należy bezwzględnie przyznać, że pierwiastek rewolucyjno-romantyczny jest właściwy sztuce socjalistycznego realizmu. Wynika on z samego charakteru

naszego realizmu, pozwalającego dostrzegać i wyobrazić sobie jutrzejszy dzień naszego społeczeństwa. Wynika on z bohaterskiego charakteru życia narodu radzieckiego, nie zaś stąd (co wynika z poglądów Bialika), że realizm miałby być czymś bezideowym, przyziemnym, naturalistycznym, czymś, co pozwala tylko na empiryczny opis rzeczywistości. U Bialika występuje socjalistyczny realizm... bez realizmu. Mówi on o wszystkim, najmniej zaś o samej rzeczywistości, o konieczności jej poznania, jej badania i prawdziwego jej odtwarzania w sztuce. W abstrakcyjnych rozważaniach o „marzeniu“ całkowicie ztraca się pojmowanie realistycznego charakteru sztuki radzieckiej.

Tow. Fadiejew, w swym artykule zamieszczonym w czasopiśmie „Oktiabr“ wyolbrzymia, moim zdaniem, rolę romantyzmu w twórczości reprezentantów klasycznego realizmu.

Historia sztuki wskazuje, że realizm był w twórczości artystycznej kierunkiem najbardziej głębokim i najbardziej związanym z życiem.

Sztuka ztraca swój realistyczny charakter, ilekroć urywa się włącz między nią a głębokim ruchem społecznym. Wtedy to sztuka upada i na miejsce realizmu zjawiają się wszelkiego rodzaju formalistyczne kierunki. (Teżę tę tow. Rozentala ilustruje przykładami z historii literatury i sztuki).

Wstąpienie proletariatu na scenę dziejową, jego heroiczna walka przeciw kapitalizmowi o umocnienie nowego socjalistycznego ustroju, przywraca życie sztuce i jej najbardziej głębokiemu kierunkowi — realizmowi. Lecz nie jest to zwykły nawrót. Jest to rodzenie się nowego, najbardziej wartościowego i jedynie konsekwentnego realizmu — realizmu socjalistycznego.

Różnica między sztuką socjalistycznego realizmu a dawną sztuką realistyczną polega na tym prostym, ale doniosłym fakcie, że jedynie sztuka radziecka może być bez reszty realistyczna. Powstała taka możliwość dzięki potężnym przemianom, jakie nastąpiły w życiu społecznym, w historii ludzkości w rezultacie Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej, dzięki nowemu, socjalistycznemu światopoglądowi, socjalistycznej ideowości i partyjności twórców sztuki radzieckiej. Realizm socjalistyczny jest też dlatego prawdziwie konsekwentnym realizmem, stanowiącym wyższą postać artystycznego realizmu.

Nie ma jeszcze w Związku Radzieckim ścisłej definicji piękna. Czernyszewski, który spośród wszystkich współczesnych mu najbardziej zbliżył się do estetyki marksistowskiej, uważał, że piękno to życie, my zaś uważamy, i nie tylko my, lecz w perspektywie i cała wyzwolona w przyszłości ludzkość — że piękno to nowe, socjalistyczne życie.

Realizm socjalistyczny jest metodą artystycznego odzwierciedlenia w sztuce nowych historycznych warunków życia społecznego, odzwierciedlenia tego, co jest nowe i piękne w naszej rzeczywistości, realizm socjalistyczny jest wreszcie metodą aktywnej i świadomej walki sztuki o nowy świat komunistyczny.

Taki jest punkt wyjścia analizy realizmu socjalistycznego w dziedzinie estetyki. Analiza ta, o ile rozstrzygnie się zagadnienie cech charakterystycznych realizmu socjalistycznego — pozwala rozpocząć badania od tego, co jest podstawowe dlań, co stanowi jego treść, jego istotę.

Stąd występuje z całą jasnością abstrakcyjność, ubóstwo definicji realizmu socjalistycznego jako syntezy realizmu i romantyzmu. Definicja ta nie pozwala zro-

zumieć, że socjalistyczny realizm stanowi pod względem jakościowym nowy twór, że stanowi on rewolucyjny skok w rozwoju sztuki wszechświatowej.

Po raz pierwszy w historii sztuki udało się realizmowi socjalistycznemu osiągnąć całkowite zlanie się dwóch elementów: ideowości i realizmu, ideowości i prawdy artystycznej.

Realizm socjalistyczny jest metodą artystycznego przedstawienia rzeczywistości w świetle wielkich idei komunizmu. Stąd płynie podstawowa zasada sztuki kierunku realizmu socjalistycznego — zasada partyjności, walki świadomej o przekształcenie świata w duchu komunizmu.

Założenia ideowe i filozoficzne realizmu socjalistycznego pozwalają artyście pojmować dialektykę rzeczywistości, pozwalają rozpatrywać życie w jego rozwoju, wyczuć to, co jest nowe, dostrzegać dzień jutrzejszy.

Sztuka socjalistycznego realizmu pomaga aktywnie walczyć o przyszłość.

Istota naszej radzieckiej rzeczywistości, którą prawdziwie wyraża sztuka socjalistycznego realizmu, polega na łączeniu — jak powiedział tow. Żdanow — najbardziej surowej i praktycznej pracy z nadzwyczajnym bohaterstwem i wielkimi perspektywami. Oto dlatego rewolucyjny romantyzm stanowi istotny rys socjalistycznego realizmu.

Nader ważną cechą socjalistycznego realizmu jest to, że wymaga on od artysty nie tylko prawdziwego odtworzenia rzeczywistości w jej rewolucyjnym rozwoju, ale i aktywnego oddziaływania na świadomość ludzką. Socjalistyczny realizm stawia artyście wymagania wychowania ludzi w duchu socjalizmu.

A więc, głównym postulatem metody socjalistycznego realizmu jest głębokie i prawdziwie realistyczne odtworzenie rzeczywistości w jej rewolucyjnym rozwoju, odtworzenie rzeczywistości z punktu widzenia socjalistycznej ideowości i partyjności, mające na względzie aktywną ingerencję sztuki w procesy budownictwa nowego świata, nastawione na walkę z tym wszystkim, co przeszkadza posuwaniu się naprzód radzieckiego społeczeństwa, nastawione na realizację wielkich zasad komunizmu.

Główny czynnik, świadczący o wielkości wartościowszych dzieł literatury radzieckiej stanowi ten realizm, który jest realizmem socjalistycznym. Nie wolno postępować jak B. Bialik, tzn. nie doceniać tego, co jest najważniejsze w sztuce radzieckiej, lecz ograniczyć zadanie artysty do konieczności „podnoszenia“ bohaterów literatury radzieckiej „ponad rzeczywistość“. Zakrawa to raczej na niedocenywanie samej rzeczywistości, która wymaga tylko jednej rzeczy, a mianowicie: prawdziwego jej odzwierciedlenia w jej bezustannym przyjmowaniu nowej postaci, w jej rozwoju. I tak np. Bialik dostrzega główne źródło znanych niedociągnięć „Młodej Gwardii“ — Fadiejewa w „niedostatecznym“ rzekomo „podnoszeniu“ przez Fadiejewa swoich bohaterów-komunistów „ponad rzeczywistość“ i tym samym „niedostatecznym romantyzowaniu tychże bohaterów“. Wynika stąd, że należałoby rzekomo wznieść się ponad rzeczywistość dla wykazania kierowniczej w naszym życiu roli komunistów. Jest to pogląd antyrealistyczny w naszej sztuce, świadczący o braku elementarnego rozumienia radzieckiej rzeczywistości.

Scholastyczny zgoła charakter noszą różnice zdań, jakie ujawniły się na łamach czasopisma „Oktiabr“. Dotyczą one sposobu przedstawienia człowieka radzieckiego na tle opisu jego postępowania lub jego psychiki.

Zadanie stojące przed radzieckimi pisarzami, artystami, muzykami, formułowane w uchwałach KC WKP(b) w sprawie opery Muradielego „Wielka przyjaźń“, polega na tym, by „skierować twórczy wysiłek na słuszną realistyczną drogę“. Uchwała ta stawia przed marksistowską estetyką jako główne zadanie opracowanie podstawowego zagadnienia radzieckiej teorii sztuki — zagadnienia socjalistycznego realizmu.

Naszym zadaniem jest ujawnić specyficzne właściwości tej metody, jej podstawowe cechy. Jedną z głównych cech sztuki socjalistycznej, wskazujących na jej nowy charakter jest ta okoliczność, że praca stała się po raz pierwszy we wszechświatowej historii sztuki bohaterem dzieła artystycznego. Nerozłączną cechą sztuki realizmu socjalistycznego jest jej ludowy charakter. Artystyczna forma dzieła sztuki winna być dostępna dla ludu, realistyczna. Dlatego też wielcy krytycy rosyjscy ściśle łączyli pojęcia ludowości i realizmu. Zwłaszcza obecnie jest ważną rzeczą podkreślenie w marksistowskiej estetyce i krytyce faktu, że z ludowym charakterem sztuki jest nierozłącznie związany jej artystyczny realizm.

Uchwała KC WKP(b) wymierzona jest przeciwko formalistycznym tendencjom występującym w muzyce radzieckiej. Określa ona formalizm jako antydemokratyczny, antyludowy kierunek w sztuce. Ludowość radzieckiej sztuki posiada jasny i zupełnie określony sens społeczny. Jest to ludowość socjalistyczna, komunistyczna, czyniąca ze sztuki potężny oręż walki o przekształcenie społeczeństwa w duchu komunistycznym. Ludowość sztuki radzieckiej oznacza zmianę w wyborze bohatera dzieł sztuki. Na scenę dziejową wkroczył nowy bohater — klasa robotnicza, pracujące chłopstwo, lud, aktywnie i świadomie tworzący rzeczywistość socjalistyczną.

Prace W. Lenina i J. Stalina zawierają klucz do słusznego marksistowskiego pojmowania ludowości w sztuce i zadań sztuki radzieckiej.

Filozofowie radzieccy, specjaliści w dziedzinie sztuki, krytycy winni przystąpić do opracowania problemów teoretycznych, o których mowa w uchwale KC WKP(b) i w referacie tow. Żdanowa w sprawie literatury i sztuki, winni opracować podręcznik z dziedziny marksistowsko-leninowskiej estetyki, winni zrealizować zadania, postawione przed nimi przez tow. Żdanowa, dotyczące śmiałego posuwania naprzód estetyki.

II

DYSKUSJA NAD REFERATEM M. M. ROZENTALA

T o w. G ł a g o l e w: Badania literackie w Związku Radzieckim mają do zanotowania wielkie osiągnięcia w zakresie tłumaczenia podstawowych prawidłowości w rozwoju literatury radzieckiej. Nie bacząc na to nie uwolniono się całkowicie od wpływu burżuazyjnych koncepcji w dziedzinie historii literatury, w znacznie większym jeszcze stopniu w dziedzinie estetyki i teorii literatury. Silnie daje się odczuć wpływ poglądów Wiesiełowskiego w pracach znakomitszych naszych teoretyków literatury (np. w pracach prof. Żyrmuńskiego). Poważniejsze błędy popełnił i tow. Kirpotin w swojej pracy poświęconej Dostojewskiemu. Pisano już o nich w naszej prasie. Jeszcze bardziej podstawowe błędy są w pracach tow. Ceitlina i Pietrowa. Błędy te powstały na skutek odstępstwa od konsekwentnie partyjnej, bezkompromisowo bolszewickiej linii w ocenie twórczości pisarza. Nasuwają się na tej podstawie następujące wnioski:

Po pierwsze — nie można traktować rozwoju krytycznego realizmu jako rezultatu prostej kolejnej zamiany jednego kierunku przez drugi. W krytycznym realizmie dostrzegamy walkę rozmaitych tendencji. Gdy jest mowa o krytycznym realizmie winniśmy przede wszystkim mieć na względzie najbardziej postępowy kierunek w ramach tegoż krytycznego realizmu, a mianowicie: jego kierunek rewolucyjno-demokratyczny, który swoimi estetycznymi zasadami wywarł wpływ na twórczość Turgeniewa, Tolstoja i innych przedstawicieli krytycznego realizmu.

Po drugie — należy dostrzegać różnicę między partyjnością rewolucyjnego demokracji a partyjnością marksizmu-leninizmu, różnicę między realizmem krytycznym a realizmem socjalistycznym. Nie można w sposób mechaniczny rozstrzygać zagadnienia wzajemnego stosunku realizmu i romantyzmu i przesadzać na punkcie roli elementu romantycznego, jak to czyni tow. Fadiejew. Referent nie sprecyzował, na czym polega jakościowa różnica między rewolucyjno-romantycznymi tendencjami w literaturze socjalistycznego realizmu a romantyzmem w twórczości klasyków rosyjskiej rewolucyjnej demokracji.

W twórczości rewolucjonistów-demokratów rewolucyjny romantyzm był nierozłącznie związany z socjalistyczną utopią, którym to faktem daje się wytłumaczyć i historycznie uwarunkowana ograniczoność i specyficzność tegoż rewolucyjnego romantyzmu. Rewolucyjny romantyzm w realizmie socjalistycznym wiąże się z demokratyzacją kultury artystycznej w warunkach społeczeństwa socjalistycznego, wiąże się z faktem przenikania światopoglądu komunistycznego do codziennego życia szerokiego mas. Rewolucyjny romantyzm związany jest z ostrą walką nowego ze starym, z krytyką i samokrytyką jako siłami napędowymi naszego społeczeństwa.

Wyrzeczenie się rewolucyjnego romantyzmu w realizmie socjalistycznym oznacza odstępstwo od partyjnej linii w literaturze.

Walka o słuszne pojmowanie wzajemnego stosunku rewolucyjnego romantyzmu i socjalistycznego realizmu ściśle wiąże się z naszymi ofensywnymi zadaniami w dziedzinie walki z wrogią nam ideologią. Aktywne wejście literatury w życie, o czym mówił tow. Rozental, możliwe jest tylko w warunkach prawidłowego pojmowania tego zagadnienia. Traktowanie w naszych warunkach romantyzmu jako czegoś stojącego ponad rzeczywistością jest poważnym błędem. Albowiem sama nasza rzeczywistość jest romantyczna i heroiczna.

Na tym właśnie polega jakościowa różnica między romantyzmem naszych dni a romantyzmem przeszłości. To bynajmniej nie wyklucza poglądu Gorkiego, poglądu przyznającego artyście prawo wyolbrzymiania pewnych zjawisk itp. z punktu widzenia tendencji panującej w rzeczywistości.

T o w. M i a s n i k o w: Tow. Rozental dokonał w swoim referacie analizy podstawowych problemów, o których jest mowa w uchwale KC partii, w uchwale poświęconej zagadnieniom sztuki. Tow. Rozental jednakże nieco uprościł zagadnienie, skoro wiążąc drogi rozwoju realizmu z procesem rozwoju społeczeństwa burżuazyjnego dochodzi do błędnego wniosku, że historia realizmu związana jest rzekomo tylko z historią burżuazji. Nie wolno negować roli ludu przy kształtowaniu się tej metody twórczości artystycznej.

Tow. Rozental rozpatruje romantyzm jako pojęcie statyczne. Tymczasem zagadnienie romantyzmu jest o wiele bardziej skomplikowane. Romantyzm przechoił dwa etapy rozwoju: etap romantyzmu pasywnego i aktywnego.

Nie należy utożsamiać charakteru romantyzmu pisarza z jego polityczną ideologią, co czyni Rozentala w odniesieniu do Balzaka. O charakterze romantyzmu pisarza należy sądzić w pierwszym rzędzie na podstawie jego dzieł artystycznych. Tow. Rozental w polemice z tow. tow. Bialikiem i Fadiejewem nie dostarczył wystarczających argumentów w obronie swego stanowiska.

Błąd tow. Rozentala polega na tym, że uznając romantyzm za składową część socjalistycznego realizmu, rozpatruje jednocześnie romantyzm na przykładach literatury przeszłości i to przeważnie na przykładach literatury zachodnio-europejskiej.

Referent słusznie zauważył, że realizm socjalistyczny stanowi nową metodę sztuki, jakościowo różniącą się od dawnej. Określił również przy tym specyficzne cechy sztuki radzieckiej: jej partyjność, ideowość, znaczenie wychowawcze. Wszystko to jest słuszne. Ale cechy te w równej mierze dotyczą i radzieckiej filozofii, i ekonomii politycznej, i psychologii. Nasze zadanie polega na sprecyzowaniu charakterystycznych cech sztuki radzieckiej, cech uwarunkowanych rzeczywistością socjalistyczną.

Zagadnienie istoty realizmu socjalistycznego nie może być rozstrzygnięte z pozycji oderwanych, estetycznych kategorii; ono może być rozstrzygnięte jedynie tylko drogą analizy prawidłowości rozwoju literatury radzieckiej.

Wyjątkowe znaczenie, gdy idzie o pojmowanie istoty socjalistycznego realizmu, posiada wskazanie Stalina w artykule jego z 1905 r. pt. „Krótko o różnicy zdań w sprawach partyjnych“. Tow. Stalin stwierdzał, że teoretyk wyprzedza klasę i wcześniej niż klasa dostrzega zarodki tego, co nadejdzie. Również artysta winien spostrzegać w rzeczywistości elementy przyszłości, winien tworzyć ideał artystyczny, do którego zmierza całe społeczeństwo. Tym właśnie uczestniczy on aktywnie w budowie nowego życia.

T o w. B i a l i k: W referacie tow. Rozentala zawierała się jedna „nowa“ idea, a mianowicie: przeciwstawienie się idei łączenia realizmu z rewolucyjnym romantyzmem. Jednakże idea ta była jedną z kierowniczych idei A. M. Gorkiego. Lenin bronił wspomnianej idei Gorkiego w walce z kontrrewolucyjnym interpretowaniem rewolucyjnego romantyzmu (wiechowszcina). Tow. Żdanow rozwija w swoich wystąpieniach tę ideę Gorkiego. Tow. Żdanow w przemówieniu swym na zjeździe pisarzy ujawnia z nadzwyczajną głębią treść socjalistycznego realizmu. Wskazał on jednocześnie na ogromne znaczenie elementu rewolucyjno-romantycznego. Tow. Rozental natomiast przyznaje romantyzmowi zupełnie inną rolę...

Tow. Rozental występując przeciwko idei wiązania realizmu z rewolucyjnym romantyzmem nie pomyślał o walce ideologicznej, mającej miejsce za granicą. Co doprowadziło do wściekłości francuskich personalistów, aktywnych wrogów wszelkiego postępu? Wszystkie wypowiedzi tow. Żdanowa, akcentujące konieczność społgłądania na dzień dzisiejszy z punktu widzenia dnia jutrzejszego. Blanchar i jego towarzysze na sposób reakcyjny oświadczyli, że wypowiedź Żdanowa oznacza odejście od realizmu. Obecnie, kiedy reakcja światowa usiłuje rozpocząć atak na zasady realizmu socjalistycznego, uderza ona w pierwszym rzędzie w rewolucyjny romantyzm.

Myślę przeto, że wystąpienia tow. Rozentala przeciwko idei łączenia realizmu i rewolucyjnego romantyzmu są bardzo nie na czasie.

Czy tow. Rozental wniósł cokolwiek nowego, gdy idzie o opracowanie marksistowskiej estetyki? Czernyszewski powiedział: „piękno — to życie“. Tow. Rozental

dodaje do tej formuły słowa: „radzieckie“, „socjalistyczne“ i otrzymujemy: „piękno — to nasze życie socjalistyczne“.

Rzecz jasna, w teoriach Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa z dziedziny estetyki jest wiele głębokich i słusznych myśli. Ale nicowanie dawnych cytatach — to dziwny sposób posuwania naprzód teorii estetyki. Tow. Rozentala zapomina o tym, że pisarze — jak powiedział tow. Stalin — „to inżynierowie dusz ludzkich“ i obecnie nie można się już zadowolić definicją „sztuka jest zwierciadłem życia“, lecz należy szukać nowej definicji sztuki.

Tow. Rozentala nie słusznie wyciąga wnioski z myśli Engelsa, że nie wolno za idealistycznym nie dostrzegać realistycznego. Socjalistyczny realizm, według tow. Rozentala, tym się różni od dawnego realizmu, że w Związku Radzieckim realizm zrosł się w jedno z ideowością, co nie mogło rzekomo mieć miejsca w przeszłości. Czy u Szczedrina nie zrastały się w jedno realizm i ideowość?

Tow. Rozentala definiuje socjalistyczny realizm jako najbardziej konsekwentny realizm.

Jeśli postawić pytanie tow. Rozentalowi, co rozumie przez „najbardziej konsekwentny realizm“ odpowie on: „najbardziej ideowy“. Co więc znaczy „najbardziej ideowy“? Jest to realizm, u którego podstawy leży zasada partyjności. To wszystko jest prawdą, ale od dawna wiadomą, brak odpowiedzi na pytanie, czymże wreszcie jest realizm socjalistyczny. Dla mnie jedno jest jasne, że nie można w taki sposób posuwać naprzód teorii estetyki.

Przyszedł tu, by się dowiedzieć, jakie zmiany nastąpiły w realizmie, gdy u jego podstawy znalazła się zasada partyjności, jakąż to nową postać przyjęła przy tej okazji kategoria estetyczna? Tow. Rozentala jednakże pominął to zagadnienie milczeniem, uważając widocznie, że nosi ono formalno-estetyczny charakter. Myślę, że nie można tak abstrakcyjnie podchodzić do sprawy rozstrzygnięcia problemów z dziedziny estetyki. Partia dostarczyła nam dokumentów, które zawierają podstawowe myśli dotyczące omawianego zagadnienia.

Do dokumentów tych należą: uchwała KC Partii, wspaniałe przemówienie tow. Żdanowa, które tak głęboko i wnikliwie wykazało, na czym polega znaczenie założeń rewolucyjno-romantycznych estetyki Gorkiego, w której tak istotne miejsce zajmowała idea wiązania realizmu i rewolucyjnego romantyzmu. W oparciu o te dokumenty winniśmy być w stanie oświetlić wszystko, co zachodzi wokół nas na polu literackim i w życiu oraz aktywnie ingerować w ten proces. Droga ta nastęrcza trudności większe niż wynajdywanie cytatach, ale jest to jedyna droga, na której można wspólnie zrealizować wezwania Partii i rzeczywiście posuwać naprzód naszą teorię estetyki.

T o w. A b a ł k i n: Zamiast mówić o tym, w jaki to sposób romantyzm pomniejsza wielkość realizmu, należało zdefiniować romantyzm w naszym współczesnym socjalistycznym rozumieniu. Jeżeli tego dokonano, okazałoby się, że romantyzm doskonale w sposób naturalny i organiczny potrafi współżyć z realizmem i nie może tu w zasadzie mieć miejsca jakiegokolwiek przeciwstawienie tych pojęć. Należy podać definicję socjalistycznego realizmu na podstawie uogólnienia konkretnego doświadczenia twórczości artystycznej. Tylko w ten sposób posuniemy naprzód myśl filozoficzną.

Zagadnienia socjalistycznego realizmu nie można rozstrzygnąć poza zagadnieniem wolności w dziedzinie twórczości artystycznej. Wolność ta polega na służeniu socjalizmowi, na swobodnym służeniu ludowi.

W warunkach socjalistycznej rzeczywistości Partia skierowuje żywiołowy rozwój sztuki i żywiołową twórczość artysty w zorganizowane łożysko. Ten zorganizowany kierunek twórczości w najmniejszym stopniu nie ogranicza wolności twórczości artystycznej, co winniśmy wykazać w naszej teorii estetyki, demaskując przy tej sposobności fałsz i obłudę burżuazyjnych haseł wolności twórczości artystycznej. Winniśmy przeciwstawić anarchicznemu, żywiołowemu pojmowaniu „wolności“ w dziedzinie twórczości, o której wciąż rozprawiają artyści Zachodu — naszą zorganizowaną wolność twórczości.

Praktyka naszej radzieckiej sztuki, naszej radzieckiej kultury w rozwoju swoim wykazała nowe podstawowe cechy, nie znane dotąd we wszechświatowej historii sztuki. Wraz z powstawaniem sztuki radzieckiej skończył się okres żywiołowego, nieświadomego rozwoju sztuki. Obecnie, w nowych warunkach, możemy na podstawie znajomości praw rozwoju społecznego przewidywać również procesy rozwojowe sztuki, możemy rozumieć, jak winien przebiegać rozwój sztuki, jaką winna być sztuka dziś i w przyszłości.

Towarzysze pracujący w dziedzinie estetyki winni z punktu widzenia filozoficznego opracować zagadnienie wolności w dziedzinie twórczości artystycznej w warunkach społeczeństwa socjalistycznego, winni w pracy tej uwzględnić to nowe, czym wzbogaciła ten problem rzeczywistość naszej sztuki. Należy wszechstronnie zbadać następujące zagadnienia: proces historycznego wyeliminowania nieświadomego, żywiołowego rozwoju sztuki. Należy dowieść, że nadzwyczajny rozkwit naszej kultury artystycznej, socjalistycznego realizmu, może dokonać się jedynie w warunkach świadomie nastawionego procesu rozwoju sztuki. Opracowanie zagadnienia dotyczącego nowego charakteru procesu rozwoju sztuki wzbogaci naszą myśl estetyczną.

T o w. M a c a: W referacie tow. Rozentala całkowicie pominięto milczeniem tak istotne zagadnienie, jak narodowe właściwości naszej sztuki.

Wielkie niedociągnięcie referatu tow. Rozentala polega na tym, że zagadnienia estetyki nie znalazły w nim konkretyzacji w zastosowaniu do rozmaitych dziedzin sztuki. Tow. Rozental omówił właściwie jedno tylko konkretne zagadnienie, mianowicie: realizmu i romantyzmu. I ten problem nie znalazł w referacie rozwiązania. Tow. Rozental stwierdził, że romantyzm to marzenie. Definicja ta jest całkowicie niedostateczna i nienaukowa z punktu widzenia każdej dziedziny sztuki. Jeżeli zająć pozycję referenta to i utopijne romanse dadzą się sprowadzić pod kategorię romantyzmu, co jest zgoła niesłuszne. Utopia i romantyzm to są dwie różne rzeczy. W pejzażach Lewitana występuje romantyzm, lecz nie znaleźliśmy tam marzenia. W naszym pojmowaniu rewolucyjny romantyzm nie jest tęsknotą za nierealnymi ideami, nie jest mistyczną egzaltacją, nie jest upiększaniem rzeczywistości. Czymże jest romantyzm? Bieliński pisał o patosie, o moralnej namiętności, o zakochaniu się artysty w swojej idei. Wskazał on nam słuszną drogę, wiodącą do rozumienia romantyzmu i realizmu, do rozwiązania zagadnienia jedności elementu obiektywnego i subiektywnego w realizmie socjalistycznym. Rewolucyjny romantyzm wynika już z założeń realizmu socjalistycznego. Kiedy zagadnienie to będzie jasne, wtedy, być może, nie zajdzie potrzeba określenia romantyzmu terminem „romantyzm“.

Uboga jest jeszcze terminologia estetyki. Wieloznacznie i krańcowo szeroko rozumie się pojęcia: romantyzm, realizm, klasycyzm. Ale rzecz polega nie na uściśle-

niu terminologii, lecz na wyjaśnieniu sobie, na czym polega istota zagadnienia. To ostatnie nastąpi, jeżeli nawiążemy do takiego pojmowania poezji, poetyczności, które znajdujemy u Bielińskiego. Wówczas to podstawowym zagadnieniem naszej estetyki będzie zagadnienie artystyczno-estetycznego ideału, leżącego u podstawy naszego socjalistycznego realizmu, u podstawy radzieckiej kultury artystycznej, nie zaś zagadnienie wzajemnego stosunku romantyzmu i realizmu.

W Związku Architektów prowadzi się walkę z formalizmem, walkę przeciwko grupie architektów nazywającej się „Szkołą Zółtowskiego“. Zgodnie z teorią Zółtowskiego, podstawę estetyki stanowi natura rozumiana z pozycji naturalistycznej filozofii Renesansu. Trwa zażarta walka, ponieważ szkoła Zółtowskiego liczy wielu zwolenników. Nie prowadzi się jej na należyтым poziomie teoretycznym, ponieważ wielu architektów nie może zrozumieć różnicy między materialistyczną a idealistyczną estetyką. Uważa się za teorię materialistyczną — teorię, która traktuje sztukę w sposób prymitywny, naturalistyczno-filozoficzny, w szczególności zaś która traktuje architektoniczną całość jako żywy organizm. Ale jeżeli tego rodzaju sensualistyczne założenia wzbogacały w XV w. materialistyczne pojmowanie piękna i sztuki, to już teoretycy XVI w., na których opiera się Zółtowski, pojmowali przyrodę nie w sposób konkretny, realistyczny, lecz jako twór abstrakcyjny, jako swego rodzaju kompleks abstrakcyjnych, wydedukowanych form logicznych. Szkoła zaś Zółtowskiego pod pozorem materialistycznego pojmowania sztuki, architektury przynosi nam w podarunku obecnie, w wieku XX, owe abstrakcyjne, wydedukowane pojmowanie formy.

Poruszone tu zagadnienie należy do typu zagadnień specjalnych, lecz opracowanie tego rodzaju problematyki specjalnej ma nie tylko teoretyczne, lecz i polityczne znaczenie.

T o w. N i e d o s z i w i n: Tow. Rozenal omówił tylko jedną tendencję panującą w sztuce burżuazyjnej, tendencję będącą wyrazem upadku sztuki burżuazyjnej. Jest to tendencja eliminacji z dziedziny sztuki obiektywnych, zmysłowo spostrzegalnych form. We współczesnej estetyce burżuazyjnej szczególne jednakże niebezpieczeństwo przedstawiają kierunki, które usiłują prezentować swoją sztukę i swoje teorie z dziedziny estetyki jako wyraz swego rodzaju realizmu. Specyficzna to forma demagogii estetycznej. Kierunkom tym zależy na tym, żeby wywołać u widza, czytelnika przekonanie, że ich wytwory sztuki są obiektywnie zgodne z rzeczywistością, że reprezentują one kategorie wieczne, niewzruszone, trwałe.

Jest rzeczą szczególnie znamienne, że reakcyjne kierunki we współczesnej sztuce burżuazyjnej usiłują uchodzić za realistyczne. Fakt ten świadczy o tym, że kubizm i surrealizm nie zdały egzaminu, gdy chodzi o demagogię społeczną. Wysiłki zaś burżuazji odwołania się do form realistycznych są świadectwem również i tego, jak silna jest w szerokich masach potrzeba realistycznej sztuki, jak dalece przekonująco oddziałują na nie formy realistyczne.

Referat tow. Rozenala był bardzo słuszny w tej części, która traktuje o wzajemnym stosunku romantyzmu i realizmu. Byłoby bowiem zbytnim uproszczeniem rozpatrywanie socjalistycznego realizmu jako syntezy realizmu i romantyzmu jeżeli nie w sensie arytmetycznym to chemicznym. Przy całej swojej prymitywności kryje się za takim poglądem fałszywa i szkodliwa tendencja rozpatrywania realizmu jako formy sztuki nie w pełni wartościowej. Tego rodzaju pojmowanie realizmu opiera

się w rzeczy samej na burżuazyjnym pojmowaniu piękna. W burżuazyjnej bowiem sztuce istnieje przepaść między obrazem rzeczywistości i pojęciem piękna.

Sztuka socjalistycznego realizmu nie wymaga, by wносить w sztukę piękno z zewnątrz. Sztuka socjalistycznego realizmu wypowiada się za dostrzeganiem piękna w samej rzeczywistości. Czym jest piękno? Jest to przede wszystkim nowy człowiek, jego praca twórcza, twórcza działalność ludu nastawiona na zbudowanie społeczeństwa komunistycznego i obronę zdobyczy socjalistycznych. Rewolucyjny romantyzm w naszej sztuce jest wydobyciem na wierzch marzenia, które stało się rzeczywistością. Zasada praktyki, zasada zmiany rzeczywistości różni zasadniczo metodę socjalistycznego realizmu od burżuazyjnego realizmu, jak również materializm dialektyczny od wszystkich abstrakcyjnych systemów filozofii przeszłości.

Z referatu tow. Rozentala wynika, jakoby realizm burżuazyjny różnił się od socjalistycznego jedynie tylko pod względem przedmiotu sztuki. Jest to niesłuszne. Powinniśmy doszukiwać się różnicy tej nie tylko w przedmiocie sztuki, ale i w jej metodzie... Jeżeli zrozumiemy, że zadanie naszej sztuki polega jedynie na walce o komunizm, które to zadanie stoi przed całym narodem radzieckim, wtedy zrozumiemy, dlaczego zagadnienie partyjności naszej sztuki posiada takie decydujące dla nas znaczenie.

Dziwi nas, czemu tow. Rozental — filozof, nie popróbował wykazać związku między socjalistycznym realizmem a leninowską teorią odbicia.

T o w. S a r a b i a n o w : ... Jeżeli w dziedzinie słowa artystycznego, w dziedzinie teatru, w dziedzinie rzeźbiarstwa, częściowo malarstwa sztuka radziecka ma do zanotowania poważne osiągnięcia, to gorzej przedstawia się sprawa w dziedzinie muzyki. W muzyce panują formalistyczne sztuczki. Po prostu wstyd przynoszą metody, które stosują muzycy dla wyrażenia wzniosłości, monumentalności radzieckiej rzeczywistości.

Na froncie architektonicznym zajmowali w swoim czasie pozycje bojowe konstruktywiści... Partia zmobilizowała wysiłki przeciwko konstruktywizmowi i sztuczki formalistyczne uległy likwidacji. Ale formalizm nie został całkowicie wyeliminowany z działalności w dziedzinie architektury. Występuje on bowiem jeszcze w innych postaciach naszej architektury. Większość wykładowców w Instytucie Architektury to uczniowie Żółtowskiego. I trzeba przyznać, że są najbardziej zdolnymi i utalentowanymi architektami, jak np.: Zacharow, Czernyszewoj i inni. Ale co z tego, kiedy cała ich uwaga zwrócona jest ku przeszłości. Usiłują oni mechanicznie przenieść do naszej epoki najlepsze wzory z różnych epok. Doskonałe formy klasyczne można niekiedy obecnie zastosować przy projektowaniu muzeum sztuki stosowanej, przy projektowaniu teatru. Ale czy ma sens projektowanie np. rady gminnej w stylu gotyckim, w formie Panteonu, lub w stylu kolomińskiej cerkwi? Formaliści absolutnie nie rozumieją faktu, że należy wynajdować formy odpowiadające treści. Można przyjmować jako wzór piękniejsze budowle architektoniczne przeszłości, można powoływać się na wzorowe wytwory twórczości ludowej, ale nie można przy tym zapominać, że treść wyznacza formę. W przeciwnym wypadku będziemy mieli do czynienia z estetyzowaniem, z mechanicznym formalizmem, nie zaś z prawdziwie ludową sztuką. Ci młodzi architekci ze szkoły Żółtowskiego w decydującej swej większości szczerze chcą stanąć na pozycji marksistowskiej. Należy im w tym pomóc. Należy ich uzbroić w podręczniki, w pomoce nauko-

we, w rozprawie teoretyczne z dziedziny estetyki. Należy wychować kadry pracowników naukowych w dziedzinie estetyki.

Bywają architekci, którzy wpadają w drugą skrajność. Np. architekt Konstantinow uważa, że jedynie tylko budowle-giganty mogą wyrazić wielkość naszej epoki. Projektuje on gigantyczne, wielopiętrowe gmachy, nie rozumiejąc, że ogrom nie jest wielkością.

Dla słusznego rozstrzygnięcia tego zagadnienia na polu sztuki należy odwołać się do ludu. Gdy architekt buduje, winien w pierwszym rzędzie zatroszczyć się, czy dany dom zaspokoi codzienne potrzeby radzieckiego człowieka, winien dbać o to, by dom był solidnie zbudowany, by światło miało doń dostateczny dostęp, by w nim było ciepło; architekt powinien zatroszczyć się o to, by w tym domu było wygodnie mieszkać, żeby jego widok sprawiał przyjemność.

Zagraniczna jak i radziecka teoria architektury nosiła dotąd charakter formalistyczny. Dopiero teraz, po uchwale Komitetu Centralnego w sprawie sztuki, daje się zauważyć postęp na froncie architektury radzieckiej. Architekci zaczęli zwracać uwagę nie tylko na formę, ale i na treść. Pomoże to pracownikom sztuki radzieckiej w słusznym rozwiązywaniu tych konkretnych problemów, które stawia przed nimi nasza epoka.

T o w . L e s i u c z e w s k i: Brakiem referatu tow. Rozental jest to, że rozpatrywał on zagadnienia metodologiczne realizmu socjalistycznego w oderwaniu od praktyki, od żywego rozwoju sztuki radzieckiej w ogóle, literatury zaś w szczególności. Wystarczyło, żeby tow. Rozental uwzględnił i uogólnił bogate doświadczenie naszej literatury, a uniknąłby błędu polegającego na tym, że jego definicja realizmu socjalistycznego, według której realizm socjalistyczny jest odbiciem jedynie tylko życia socjalistycznego, nie byłaby tak dalece wąska, niewystarczająca i dlatego też niesłuszna. Definicja taka wyłącza z zasięgu socjalistycznego realizmu artystyczne odzwierciedlenie przeszłości i współczesnej burżuazyjnej rzeczywistości, tj. takie utwory, jak np.: „Piotr I“ — A. Tołstoja, „Wiatr z południa“ — Grina, „Zagadnienie rosyjskie“ — Simonowa i in. Metoda realizmu socjalistycznego rozkwita na podłożu nowej, socjalistycznej rzeczywistości, ale to bynajmniej nie znaczy, że jest ona po prostu „realizmem zastosowanym“ do nowej rzeczywistości. Sama metoda tego realizmu zawiera w sobie coś jakościowo nowego, rewolucyjnie nowego w porównaniu z dawnym realizmem. Metoda ta nadaje się do odtwarzania wszelkiej rzeczywistości w jej rewolucyjnym rozwoju.

...Niezmiernie ważne znaczenie posiada rozwiązanie przez tow. Żdanowa takich zagadnień teorii sztuki, jak: nowatorstwo, prostota i złożoność, stosunek do puścizny klasycznej, wzajemny stosunek czynnika narodowego i międzynarodowego.

...Tow. Lesiuczewski definiuje m.in. rewolucyjny romantyzm jako część składową metody socjalistycznego realizmu. Romantyzm jest spojrzeniem artysty na nasz dzień jutrzejszy na podstawie zgodnego z prawdą, głębokiego odtwarzania dzisiejszej rzeczywistości w jej rewolucyjnym rozwoju.

* **T o w . T o p u r i a:** Tow. Bialik dostrzega w socjalistycznym realizmie zlanie się, mechaniczne skojarzenie dawnego realizmu i romantyzmu, którego był pozbawiony dawny realizm. W sensie metodologicznym jest to metafizyczne rozstrzygnięcie zagadnienia, rozstrzygnięcie negujące powstanie nowej jakości — socjalistycznego realizmu i sprowadzające realizm socjalistyczny do połączenia dwóch dawnych jakości. Jest to niesłuszne rozstrzygnięcie zagadnienia, niesłuszne nie tylko z punktu

widzenia metodologicznego, ale i z punktu widzenia historii sztuki. Wiadomo bowiem, że i dawny realizm zawierał elementy romantyzmu, fantazji. Niesłusznie pojmuje to Bialik znaną myśl Engelsa o „typowości“, utożsamiając to, co jest typowe ze zbiorem, ze średnią arytmetyczną, z naturalistycznym obrazem — uogólnieniem banalnych faktów. Tymczasem typowość jest, według Engelsa, uogólnionym obrazem istotnych zjawisk nieprzerwanie rozwijającego się życia, m.in. i takich zjawisk, które jeszcze nie mogły stać się codziennymi zjawiskami i które rozwijają się w walce przeciwko kończącym swój żywot elementom życia.

T o w. K a ł p i ń s k i: W referacie tow. Rozentala nie znalazła swego wyrazu problematyka narodowych form sztuki, w których ujawnia się konkretnie socjalistyczna treść zmierzających ku socjalizmowi ludowo-demokratycznych kultur. Problem ten ma istotne znaczenie zarówno dla Związku Radzieckiego jak i dla krajów nowej demokracji.

Drugą stroną tego zagadnienia jest problem, jak rozwój specyficznej w sensie narodowej kultury artystycznej stanowi jednocześnie drogę do realizacji międzynarodowej, ogólnoludzkiej roli danej narodowi kultury...

...Tzw. romantyzm występuje w swoich najbardziej wartościowych objawach jako jedna z bezpośrednich form metody realistycznej...

T o w. O z i e r o w: ...Przy rozpatrywaniu zagadnienia kojarzenia realizmu z romantyzmem naszym punktem wyjścia winna być żywa praktyka sztuki, nie zaś czysto logiczna jej analiza, nie z góry nakreślone normy estetyczne.

Ważne dla estetyki socjalistycznego realizmu jest zagadnienie ideału, zagadnienie pozytywnego bohatera, co znajdowało często swój wyraz w rosyjskiej literaturze klasycznej, zwłaszcza zaś w literaturze rewolucyjno-demokratycznej. Bohaterem tym jest rewolucjonista, przekształcający dawne społeczeństwo. Nieszczęściem jednakże bohaterów literatury epoki przedpaździernikowej było to, że jeszcze nie mogli oni być przedstawicielami postępowej klasy robotniczej. Byli osamotnieni, byli wyjątkowymi osobistościami. Jedynie tylko Gorki znalazł bohatera wśród tych, do których należy przyszłość, wśród rewolucyjnych proletariuszów.

...Pisarz tylko w takim wypadku może dać prawdziwy obraz pozytywnego bohatera, jeżeli będzie w swoich utworach walczył konsekwentnie, namiętnie, partyjnie o idee, których wyrazicielem jest jego pozytywny bohater. Należy również zwrócić uwagę na wygląd z e w n ę t r z n y bohatera radzieckiego.

T o w. G r o s z j e w: Formalizm na terenie filmu radzieckiego wystąpił w latach 1921—26 pod sztandarem nowatorstwa: „Nowatorstwo“ to oceniają obecnie niektórzy towarzysze jako prąd postępowy, który miał rzekomo odegrać poważną rolę w kształtowaniu filmu radzieckiego. Taka błędna ocena roli formalizmu występuje np. w książce M. Lebediewa „Zarys historii filmu ZSRR“ (Goskinoizdat, 1948), chociaż wymieniona książka posiada również szereg walorów.

N. Lebediew w pracy swojej zalicza do „tradycjonistów“, „konserwatystów“, rzekomo przeszkadzających w rozwoju filmu radzieckiego, takich znakomitych reżyserów, jak: Protozaniew, Iwanowski, Gardin. Filmami zaś kierunku konserwatywnego są — według Lebediewa — niemal wszystkie filmy z udziałem wielkich artystów M.C.H.A.T-u, zwłaszcza film „Kolegialny rejestrator“ i in., w których występuje Moskwin. W rzeczywistości zaś działacze filmowi wywarli dodatni wpływ na rozwój realizmu w sztuce filmowej.

Formalistyczna jest teoria sztuki filmowej L. Kuleszowa, autora pracy: „Sztuka filmowa“. Lebediew uważa Kuleszowa za jednego z twórców radzieckiej sztuki filmowej. Formalistyczna metodologia skazana jest na zagładę, a wraz z nią i filmy Kuleszowa („Nadzwyczajna przygoda Mr. Wiesta w kraju bolszewików“, „Promień śmierci“, „Zgodnie z prawem miłości“). Lebediew pomniejsza rolę artystów-realistów M.C.H.A.T-u, w rozwoju filmu radzieckiego. Tego rodzaju założenia prowadzą do wniosku, że radziecka sztuka filmowa korzeniami swymi tkwi w schyłkowej sztuce filmowej. W rzeczywistości zaś radziecka sztuka filmowa bierze swoje początki w rosyjskiej, realistycznej, plastycznej i teatralnej sztuce, w rosyjskiej literaturze klasycznej. Stojące na wysokim poziomie filmy radzieckie okresu rodzenia się filmu radzieckiego: „Pancernik Patiomkin“ — Eisensteina, „Matka“ — Pudowkina (wg Gorkiego) — powstawały jako utwierdzenie realizmu, powstawały pod wpływem realistycznych tendencji sztuki rosyjskiej, w szczególności zaś szkoły M.C.H.A.T-u, powstały w walce z formalizmem, w procesie przewycięzania formalizmu, o czym pisali osobiście Eisenstein i Pudowkin.

Na współczesnym jednakże etapie główne niebezpieczeństwo nie kryje się w nawrocie formalizmu 20-tych lat, którego zwyrodnienie jest dla wszystkich oczywiste, lecz w nowych odmianach formalizmu. Formalizm ten występuje w takiej np. postaci: nasi scenarzyści i reżyserzy filmowi zamiast ujawnić i pokazać w swych pracach konflikty wynikające ze specyficznych cech naszego ustroju socjalistycznego, zwracają uwagę na zewnętrzną raczej stronę życia radzieckiego, pokazują tylko ogólną sytuację naszego kraju, lecz nie ujawniają, na czym polega istota stosunków międzyludzkich w kraju radzieckim. Forma i związane z akcją konflikty takich np. filmów, jak: „Śluby kawalerskie“, częściowo „Wiosna“, „Pociąg jedzie na Wschód“ są po prostu wzięte z burżuazyjnej dramaturgii i mechanicznie przeniesione do radzieckiej rzeczywistości.

Usprawiedliwiają oni przy tym dopuszczalność mechanicznego przenoszenia sytuacji dramatycznych ze sztuki burżuazyjnej do radzieckiej, głosząc burżuazyjną teorię dramaturgii, według której akcja dramatu jest niezależna od charakteru stosunków społecznych, że może ona mieć jednakowe zastosowanie w każdym społeczeństwie. Wystarczy w takim wypadku zmienić tylko koloryt zewnętrzny.

Jak na dłoni występuje szkodliwość takiej teorii. Mimo to w całym szeregu książek nie tylko nie poddaje się krytyce burżuazyjnych teorii sztuki filmowej, lecz przeciwnie, wychwala się w nich burżuazyjną sztukę filmową. Przykładem niekrytycznego stosunku do filmu burżuazyjnego może być zbiorek poświęcony Griffithowi, wydany pod redakcją Eisensteina i Jutkiewicza, gdzie nie poddaje się krytyce rasistowskiej, reakcyjnej ideologii tego działacza burżuazyjnej sztuki filmowej, ale wychwala się jego formalną twórczość, rozpatrywaną niezależnie od jej reakcyjnej treści.

Jasną jest rzeczą, że literatura taka nie przyczynia się do wychowania naszych pracowników filmowych w duchu radzieckiego patriotyzmu, w duchu bezkompromisowej walki z wpływami rozkładającej się kultury burżuazyjnej Zachodu.

T o w. P u z i s: Słaba praca w dziedzinie marksistowsko-leninowskiej estetyki doprowadziła do rozpowszechnienia burżuazyjnych, zwłaszcza neokantowskich wpływów w teoriach rozmaitych rodzajów sztuki. Tak np. rozpowszechniano prace Wöflina, Brinkmana, Hanslika, La Roche'a i innych burżuazyjnych teoretyków sztuki. Nasze kadry specjalistów w dziedzinie sztuki i artystów w znacznym stop-

niu wychowały się na tej literaturze. Idee tychże burżuazyjnych specjalistów sztuki znalazły swój wyraz np. w tendencjach szkoły Żółtowskiego. W dziedzinie estetyki miał miejsce fakt przesunięcia punktu ciężkości na historię sztuki i nauk estetycznych kosztem opracowania aktualnych problemów teoretycznych marksistowsko-leninowskiej estetyki.

Doprowadziło to w konsekwencji do tego, że w pracach z dziedziny historii architektury, Alabiana, Macy, Brunowa często występują idealistyczne, kantowskie poglądy. Zabierający głos w obecnej dyskusji tow. Maca ograniczył się do poddania krytyce szkoły Żółtowskiego pomijając milczeniem własne błędy, zawarte w jego pracach z dziedziny estetyki architektury. Postępowanie takie jest wręcz niesłuszne. Dostrzeganie bowiem formalistycznych tendencji w naszej architekturze jedynie w szkole Żółtowskiego oznacza wyprowadzenie licznych formalistów spod obstrzału.

W architekturze pozostaje wciąż nie rozwiązane zagadnienie stosunku do dziedzictwa klasycznego, szczególnie rosyjskiego.

T o w. T r a p i e z n i k o w: Filozofia zupełnie nie poświęca uwagi teorii architektury, gdy tymczasem stan w tej dziedzinie istniejący jest najbardziej niepomyślny. Świadczą o tym wyraźnie takie fakty jak: ocena książki „Architektura miast“ Szkwarikowa, Bunina, Polakowa i in., ujawniająca formalistyczne tendencje książki; plenum aktywu architektów moskiewskich, zwołane w związku z uchwałą KC WKP(b) w sprawie opery Muradielego. Na zebraniu tym omawiano zagadnienia walki z formalizmem w architekturze. Zagadnienia te wprawdzie nie zostały rozstrzygnięte, cała dyskusja bowiem stała na niskim poziomie teoretycznym.

Niekorzystny stan w architekturze ilustruje również i artykuł Macy: „Jakiej nam potrzeba teorii architektury“ (czasopismo: „Architektura w ZSRR“, nr 8, 1940 r.). Autor artykułu wysuwa rozstrzygnięte już zagadnienie: czy potrzeba nam ogólno-estetycznej teorii architektury? Dopóki teoretycy zajmują się takimi zagadnieniami, dopóty nie jest rzeczą przypadkową, że Żółtowski rozwija swoje idealistyczne poglądy na architekturę i estetykę i że liczni architekci radzieccy przesiąkli ideami Żółtowskiego. Sedno teorii Żółtowskiego sprowadza się do tego, że akcentując problem mistrzostwa, problem wiedzy architektonicznej, członek Akademii Żółtowski, w większej zaś jeszcze mierze jego uczniowie, ignorują społeczną rolę architektury. Tu tkwi podstawowy błąd szkoły Żółtowskiego. Opowiada się on za ideą „wiecznej“ ważności zasad architektury, zasad rzekomo niezależnych od epoki. Przystawiając sobie mądrość logiki architektonicznej jako podstawy klasyczności Żółtowski uważa, że architektura nie rozwija się w czasie, lecz w przestrzeni. Dlatego nie jest przypadkowy fakt, że szkoła Żółtowskiego, jego uczniowie nie szukają natchnienia w treści naszej epoki, lecz we wzorach dawnego kłasyficyzmu, w twórczości mistrzów dawno minionych epok. Dlatego też daje się w całości wytłumaczyć fakt, że nie tylko teoria Żółtowskiego i jego uczniów, lecz i ich działalność praktyczna jest na błędnej drodze, jest oderwana od naszej epoki.

T o w. K u z n i e c o w: Dyskusja toczyła się głównie wokół zagadnienia wzajemnego stosunku między realizmem a romantyzmem, oddalając się od bardzo istotnych zagadnień, jak: partyjność a ludowy charakter sztuki, element narodowy a międzynarodowy w sztuce, walka z apatriotycznym kosmopolityzmem.

Stan radzieckiej estetyki jest obecnie niezadowolający. Brak katedr estetyki, brak wuzowskich¹⁾ kursów estetyki (w tej liczbie i w AON²⁾), brak poważnych prac teoretycznych, traktujących o wymienionych wyżej problemach. Bardzo ważnym zagadnieniem z dziedziny naszej estetyki jest rola pracy w sztuce oraz stosunek do przedsocjalistycznego realizmu. Realizm przedsocjalistyczny nie stanowi jakiejś zamkniętej, niezmiennej całości. Realizm ten podlegał w rzeczywistości rozwojowi. Historia sztuki jest historią pogłębienia rozwoju artystycznego poznania świata. Zagadnienie pracy nie znalazło rozwiązania u dawnych pisarzy, w ich liczbie i u rosyjskich realistów krytycznych. Problem ten rozwiązuje jedynie realizm socjalistyczny. Pisarze radzieccy, artyści radzieccy starają się odsonić najgłębszy świat bohatera w jego twórczym procesie, kiedy to nasz radziecki człowiek pokonywa w toku pracy otaczający go świat, kiedy to w toku pracy dokonuje on wielkich czynów. Jest to zasadniczo nowa jakość realizmu. Tego właśnie momentu nie uwzględniał dawny realizm...

T o w. Ł u k a n o w: Brak opracowania estetyki jako nauki utrudnia rozwój wszystkich dziedzin sztuki. Droga naukowego badania problemów estetycznych nie może prowadzić do stworzenia abstrakcyjnej estetyki, która usiłowałaby zamknąć wielostronność twórczego procesu sztuki socjalistycznej wraz z jego całym bogactwem idei, form, barw w jakichś zastygłych ramach. Droga ta winna prowadzić do wyjaśnienia jakościowo nowej treści, którą zawiera estetyczny ideał naszego społeczeństwa rozwijającego się w niezwykłym pochodzie ku komunizmowi.

A więc, pierwszym zagadnieniem estetyki jako nauki o pięknie jest wyjaśnienie estetycznego ideału społeczeństwa socjalistycznego na współczesnym etapie walki o komunizm.

... Z punktu widzenia naszej estetyki pokazać piękno znaczy ujawnić kształtowanie się duchowego, postępowego, piękna radzieckiego człowieka (tj. człowieka nie żyjącego w społeczeństwie wyzyskującym, w społeczeństwie rozdieranym przez przeciwieństwa), trwającego w walce między nowym a starym.

Obok zagadnienia piękna występuje zagadnienie wzniosłości, tragizmu, komizmu, pominięte w referacie tow. Rozentala.

Główne niedociągnięcie wypowiedzi tow. Rozentala w sprawie piękna w sztuce, polega na tym, że jego punktem wyjścia nie jest życie, lecz apriorystycznie opracowane schematy i kategorie.

Należy koniecznie odróżnić romantyzm socjalistyczny od romantyzmu przedsocjalistycznego. Błąd tow. Rozentala, gdy chodzi o rozwiązanie tego zagadnienia, polega na tym, że gdy zwraca się on do rewolucyjnego romantyzmu jako do zasady twórczej w realizmie socjalistycznym, ciąży na nim tradycyjny pogląd wiedzy literackiej na romantyzm, jako na zjawisko nierozłącznie związane z filozoficznym idealizmem.

Tow. Rozental całkowicie pominął milczeniem ważne zagadnienie związku estetyki z etyką...

T o w. K i r p o t i n: Braki referatu tow. Rozentala wyraziły się w tym, że postawił on zagadnienie ideowości, partyjności w sztuce, ludowego charakteru sztuki, realizmu socjalistycznego, nie uwzględniając tego nowego, co wniosły do problemów tych ostatnie uchwały KC WKP(b) w sprawach ideologicznych. Tow. Ro-

1) WUZ: Wyższe Uczebnoje Zawiedjenje.

2) AON: Akademia Obrazitielnych Nauk.

zentala nie wykazał, że dzięki wspomnianym uchwałom partia podniosła na wyższy poziom naszą estetykę i wiedzę literacką. Drugi brak referatu tow. Rozentala polega na tym, że rozwija on swoją argumentację, pozostając poza faktycznym terenem sztuki. Referat jego składa się z norm i faktów, głoszonych u progu sztuki i literatury, przestąpienie zaś tego progu — i to zgodnie z jego wskazaniami — poleca dokonać nam samym.

Dość szeroko rozpowszechniony jest niesłuszny pogląd, jakoby zagadnienia realizmu socjalistycznego były niedostatecznie opracowane. W uchwałach KC WKP(b), w referatach i wystąpieniach tow. Żdanowa zostały opracowane podstawowe problemy realizmu socjalistycznego w nierozłącznym powiązaniu z praktyką, co stanowi właśnie zasadę marksistowsko-leninowskiej teorii.

Towarzysze Rozental i Bialik wpadli w jednostronność w swej polemice na temat wzajemnego stosunku realizmu i romantyzmu. Tow. Bialik wysuwając w swych wypowiedziach na pierwszy plan romantyzm, stwarza niebezpieczeństwo oderwania sztuki od rzeczywistości, gdy tymczasem pogląd tow. Rozentala stwarza niebezpieczeństwo pozbawienia socjalistycznego realizmu zasad rewolucyjnego romantyzmu. Jednostronność ta i spory wprawiają w zdumienie, ponieważ omawiany problem został rozwiązany już dawno i to bardzo dokładnie w referacie tow. Żdanowa na I Zjeździe Pisarzy.

W ostatnich uchwałach KC WKP(b) traktujących o sztuce poruszono zagadnienia kategorii estetycznych, na które nie zwracano dawniej dostatecznej uwagi, a mianowicie: zagadnienie konfliktu w naszej dramaturgii, zagadnienie komicznego rodzaju sztuki inne.

Tow. Rozental nie poświęcił dostatecznej uwagi nader istotnemu problemowi estetyki — problemowi partyjności. Partyjność w obecnym rozumieniu oznacza politykę partii, budownictwo państwa radzieckiego, gloryfikację naszego państwa, naszej ojczyzny, która stała się nieodłącznym elementem twórczości artystycznej.

Przewrót na froncie ideologicznym nie znalazł również swego odbicia przy rozpatrywaniu przez tow. Rozentala zagadnienia ludowego charakteru sztuki, ściśle związanego z zagadnieniem patriotyzmu. Główny temat sztuki radzieckiej stanowi patriotyzm radziecki, duma radzieckiego, socjalistycznego człowieka, jego poczucie wyższości kultury radzieckiej nad rozkładającą się kulturą Zachodu. Taki tylko utwór jest ludowy, który wywołuje dumę człowieka radzieckiego, jego poczucie wyższości nad człowiekiem świata kapitalistycznego.

T o w. T u r k i n ... W ksząłce tow. Lebediewa „Zarys historii filmu w ZSRR“... nie zostało sformułowane podstawowe założenie estetyki marksistowskiej, że sztuka wyraża rzeczywistość, że jest ona aktywnym czynnikiem w życiu kulturalnym narodu, co się przyczyniło do niesłusznego potraktowania historii filmu w ZSRR.

W dramaturgii filmowej cieszy się popularnością potępiona w innych dziedzinach sztuki teoria o obumieraniu elementu narracyjnego (siuzetność), o zbędności konfliktu. Film stanowi jedną z najmłodszych i jednocześnie najbardziej masową dziedzinę sztuki. Dlatego też wymaga on poświęcenia mu dużej uwagi, dlatego wymaga on głębokiego opracowania.

T o w. F i e d o s j e j e w. Ostatnie uchwały KC WKP(b) w sprawach sztuki i literatury posiadają ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju kultury socjalistycznej. Uchwały te są świadectwem troski partii o rozwój ludzi radzieckich pod wzglę-

dem kulturalnym i ideowym. W opracowaniu problematyki estetyki radzieckiej winniśmy przyjąć jako punkt wyjściowy wychowawczą rolę sztuki, ogromne jej znaczenie w walce z pozostałościami kapitalizmu w świadomości ludzkiej, przeciw wpływom rozkładającej się ideologii burżuazyjnej. Nie możemy zapominać o wychowawczych zadaniach ciążyących na naszej estetyce czy to w wypadku dokonywania oceny utworów literackich i dzieł sztuki radzieckiej, czy też gdy idzie o ustosunkowanie się do artystycznej puścizny przeszłości. Nasza estetyka radziecka musi odegrać ważną rolę w oświeceniu prawidłowości dróg rozwoju sztuki radzieckiej. Obecna dyskusja wykazała, w jak słabym stopniu zostały opracowane problemy z dziedziny estetyki. Brak nawet rozumienia samej jej problematyki, która wymaga opracowania. Zachodzi więc konieczność stworzenia programu, napisania podręczników, książek, traktujących o problemach estetyki. Zadanie filozofów — teoretyków sztuki polega na systematyzowaniu, uogólnianiu zasad praktyki sztuki radzieckiej, polega na posuwaniu naprzód estetyki radzieckiej.

Literatura nasza z dziedziny estetyki jest bardzo biedna, teoretycznie słaba i niekiedy wprost zawiera błędy.

W zbiorze „Problemy realizmu socjalistycznego“ (1948) ograniczono się głównie do przedruku artykułów ogłaszanych dawniej. Omawia się w nim istotne zagadnienia, ale nie ma tam opracowania podstawowych problemów radzieckiej estetyki.

Nie stawiając sobie za cel sformułowania definicji estetyki, można jednak nakreślić podstawowe zagadnienia, które winna rozpatrywać nasza estetyka, które winien rozpatrywać nasz radziecki podręcznik estetyki. Do nich zaliczamy: stosunek sztuki do rzeczywistości; specyficzny charakter artystycznego odzwierciedlenia rzeczywistości, wpływ życia społecznego i walki klasowej na twórczość artysty, na sposób artystycznego odtwarzania rzeczywistości, na samą treść sztuki, element międzynarodowy i narodowy w sztuce, przyswajanie artystycznej puścizny przeszłości oraz związane z tym zagadnienie nowatorstwa. Estetyka marksistowska winna ujawnić rolę mas ludowych w twórczości artystycznej, winna zanalizować zagadnienie ludowego charakteru sztuki, klasowego, partyjnego charakteru poglądów w dziedzinie estetyki. Opracowanie tych i innych zagadnień winno nastąpić nie tylko na podstawie materiału dawnej sztuki, ale i sztuki radzieckiej.

Dyskusja, jaka się toczyła na łamach czasopisma „Oktiabr“, wprowadziła zamęt do rozwiązanego już problemu wzajemnego stosunku romantyzmu i realizmu. Uczestnicy dyskusji mówili o romantyzmie i realizmie jako o dwóch metodach, podczas gdy realizm socjalistyczny zawiera w sobie jako ważny element — rewolucyjny romantyzm.

T o w. E. S m i r n o w a. Istnieją dwie przesłanki rozwiązania zagadnienia ludowego charakteru sztuki: wypowiedzi klasyków marksizmu-leninizmu i praktyka sztuki radzieckiej. Lenin i Stalin stwierdzali, że sztukę należy tworzyć dla ludu, że winna ona być skierowana do milionów, że tkwi ona swymi korzeniami w ludzie, że na miejsce dawnych, występujących w literaturze bohaterów przyszedł nowy bohater — lud, ludzie pracy. Tematyka ludowa znalazła swoje odbicie w filmie radzieckim („Pancernik Patiomkin“, „Matka“, „Czapajew“, „Przysięga“). Zagadnienie ludowego charakteru sztuki jest jednym z węzłowych zagadnień estetyki radzieckiej, nie bacząc jednak na to, nie zbadali nasi uczeni tego problemu...

III

PRZEMÓWIENIE KOŃCOWE M. M. ROZENTALA

Towarzysze, którzy wypowiadali się w dyskusji, wystąpili z szeregiem zarzutów w stosunku do wygłoszonego przeze mnie referatu. Zarzucono, że nie zawierał on przeglądu sytuacji istniejącej w rozmaitych dziedzinach sztuki radzieckiej. Na to można odpowiedzieć, że — po pierwsze, trudno jest ogarnąć w jednym referacie wszystkie dziedziny sztuki, po drugie — trudno znać wszystkie dziedziny sztuki w takim stopniu, żeby mieć odwagę mówić o nich. Drugi zarzut polega na tym, że w referacie przytoczono mało materiału żywego, konkretnego, mającego służyć do uzasadnienia twierdzeń teoretycznych. Zarzut ten uważam za słuszny, aczkolwiek trudno było przytoczyć w referacie traktującym o podstawowych ogólnoteoretycznych zagadnieniach estetyki marksistowskiej wiele materiału faktycznego. Wystąpienie tow. Bialika nie przyczyniło się do rozwinięcia dyskusji w prawidłowym kierunku... Głównym przedmiotem dyskusji było zagadnienie realizmu socjalistycznego. Jest to podstawowe zagadnienie radzieckiej estetyki. Przed sztuką i literaturą radziecką stoi bardzo trudne zadanie odzwierciedlenia nowego historycznego etapu w rozwoju społeczeństwa ludzkiego, odzwierciedlenia nowych stosunków, nowych ludzi społeczeństwa radzieckiego, stoi też zadanie aktywnego uczestniczenia w walce narodu radzieckiego o komunizm. W warunkach tych wysuwa się na plan pierwszy zagadnienie metody sztuki radzieckiej...

Istota rozbieżności, które znalazły wyraz w dyskusji, nie polega na tym, że Bialik i nie tylko Bialik uznają w sztuce element rewolucyjno-romantyczny, inni zaś negują go, sprawa polega na tym, że Bialik i inni drogą sprowadzenia wszystkiego do romantyzmu, całym swoim podejściem odrywają artystę od realnej rzeczywistości, od zachodzących w niej procesów, nie dostrzegają oni, że realizm socjalistyczny jest najbardziej konsekwentną, najbardziej głęboką formą realizmu, że realizm socjalistyczny wymaga od radzieckiego artysty głębokiej znajomości rzeczywistości radzieckiej i aktywnej ingerencji w jej procesy dla szybszego zbliżenia się ku komunizmowi. Mogę się zgodzić ze sformułowaniem Lesiuczewskiego, a mianowicie, że Bialik „nie docenia realizmu w realizmie socjalistycznym“. Prawdą jest, że powiedzenie to brzmi tak samo paradoksalnie, jak gdyby Bialik orzekł, że nie docenia w parowozie koła lub pary wprawiającej parowóz w ruch.

B. Bialik nie jest osamotniony w swoim potraktowaniu zagadnienia. B. Bałłasz w książce „Sztuka filmowa“ pisze, że realizm stanowi jedynie zewnętrzny opis rzeczywistości; uważa on, że jeśli realistycznie przedstawić naszą rzeczywistość, nie osiągnie się prawdziwej sztuki, ponieważ człowiek radziecki jest jeszcze rzekomo zbyt prosty, język jego nie jest jeszcze na odpowiednio wysokim poziomie, jego sylwetka zewnętrzna nie jest dość wyrazista. Jeżeli już pokazać kołchoźników na ekranie, to bezwzględnie najpiękniejszych, „idealnych“. I oskarża się on, że „realistyczny bohater wybrany jest spośród obecnie istniejących ludzi“. Sztuka nasza powinna widocznie postawić sobie za cel przedstawianie urojonych ludzi, nie zaś realnych. Stąd wniosek: „Potrzebny nam jest romantyzm subiektywno-emocjonalny, muzyczny, patetyczny“.

Uchwały KC WKP(b) w sprawie sztuki wymagają od nas, byśmy pokazywali naszych ludzi radzieckich, ludzi nowych tak pod względem bytowania jak i świadomości. Tacy ludzie już dziś istnieją nie w marzeniu, lecz w żywej rzeczywistości.

Stanowią oni podstawowy, nieprzerwanie rozwijający się typ człowieka radzieckiego. Rzecz jasna, że metoda realizmu socjalistycznego wymaga odzwierciedlenia procesu kształtowania się radzieckiego człowieka, odsłonięcia wszystkich sprzeczności jego rozwoju, odsłonięcia walki między starym a nowym w naszym życiu. Tow. Żdanow powiedział w swoim przemówieniu, że sztuka winna wziąć za podstawę najbardziej cenne, moralne wartości ludzi radzieckich i rozwijać je.

Zupełnie słuszna jest definicja socjalistycznego realizmu jako odzwierciedlenia socjalistycznego bytu. Gorki niejednokrotnie mawiał, że realizm socjalistyczny może powstać jedynie na gruncie socjalistycznego doświadczenia. Stąd wynika, że śmieszny jest wniosek, jakoby Gorki mógł negować możliwość zastosowania metody socjalistycznego realizmu np. do romansu historycznego.

Gorki wymagał od pisarzy radzieckich, żeby badali rzeczywistość, żeby dostrzegali nowe jakości w radzieckim człowieku i żeby umieli je odzwierciedlać. U Białka zaś i niektórych innych krytyków gubi się zupełnie ten podstawowy postulat realizmu socjalistycznego.

Uchwała KC WKP(b) wymierzona przeciwko zniekształconemu, nieprawdziwemu, antyrealistycznemu odtwarzaniu życia radzieckiego — wymienione zaś fakty znalazły swój wyraz w niektórych pracach — wymaga badania, znajomości naszej rzeczywistości, odzwierciedlenia jej tendencji, dróg rozwojowych społeczeństwa radzieckiego.

Socjalistyczny realizm — wyższa forma realizmu — wyrósł na gruncie socjalistycznego przekształcania społeczeństwa, wyrósł na zasadach dostarczających artyście wspaniałego materiału dla sztuki.

Nasza partyjność bolszewicka stanowi podstawę realizmu socjalistycznego i umożliwia głębokie, prawdziwe odzwierciedlenie rzeczywistości, czego nie mógł uczynić dawny realizm. Nigdy nie może wyłonić się sprzeczność, konflikt między ideałami radzieckiego artysty, tworzącego w imię zasad bolszewickiej partyjności i ideowości, a rozwijającą się rzeczywistością.

Nasza rzeczywistość, walka naszej partii, nasz światopogląd — wyjaśniają nam, dlaczego romantyzm rewolucyjny stanowi nieodłączną część składową socjalistycznego realizmu. Światopogląd marksistowski zwraca się ku rzeczywistości obecnej i przyszłej. Gorki mówił, że siła Lenina polegała na tym, iż wybiegał myślą w przyszłość, że na współcześnie istniejącą rzeczywistość spoglądał pod kątem widzenia przyszłości. Lenin dostrzegał drogi wiodące do tego, co przyszłe, dostrzegał zarodki i pędy nowego życia, które wyrastają dzisiaj, jutro zaś przyniosą swoje owoce.

Komunistyczne ideały są natchnieniem w heroicznej walce narodu radzieckiego i partii naszej. Jeśli sztuka ma być realistyczna, winna iść krok w krok z tymi ideałami, winna pielęgnować tę dążność w kierunku przyszłości, dążność właściwą naszemu życiu, właściwą każdemu człowiekowi radzieckiemu.

Na tym właśnie polega rewolucyjno-romantyczna zasada w realizmie socjalistycznym. Ideowo-filozoficzny element socjalistycznego realizmu pozwala artyście zrozumieć dialektykę rzeczywistości, rozpatrywać życie w jego rozwoju, dostrzegać tendencje dzisiejszego życia, umieć szeroko odsłaniać perspektywy rozwoju społecznego, wyczuwać to, co jest nowe. Stąd też bierze się geneza rewolucyjnego romantyzmu, odzwierciedlającego heroiczny charakter naszej rzeczywistości. Filozofowie, znajdujący się w kontakcie ze specjalistami w dziedzinie sztuki, winni postawić sobie za zadanie ujawnienie gnoseologicznej podstawy teorii realizmu socjalistycznego w oparciu o „Materializm i empiriokrytycyzm“ Lenina i o pracę tow.

Stalina „O materializmie dialektycznym i historycznym“. Prace te stanowią trwałą fundament filozoficzny teorii socjalistycznego realizmu.

Dyskusja pomogła w wysunięciu aktualnych, stojących przed nami zadań.

Zadania te są następujące:

1) walka przeciwko burżuazyjnemu dekadentyzmowi w sztuce, przeciw burżuazyjnej estetyce, przeciw formalizmowi i naturalizmowi, przeciw przeżytkom burżuazyjnej ideologii i estetyki w radzieckiej literaturze i sztuce, przeciw burżuazyjno-liberalistycznym ocenom, przeciw kosmopolityzmowi, kłanianiu się w pas przed burżuazyjną sztuką Zachodu (niskopokłonstwo), obiektywizmowi, bezpartyjności w pracach radzieckich krytyków;

2) pozytywne opracowanie następujących zagadnień radzieckiej estetyki: klasyczna puścizna sztuki radzieckiej; ideowość i partyjność sztuki radzieckiej; socjalistyczny realizm jako metoda sztuki radzieckiej; gnoseologiczne założenia socjalistycznego realizmu; zagadnienie pracy w sztuce radzieckiej; ludowy charakter sztuki; wzajemne stosunki między elementem narodowym i międzynarodowym w sztuce radzieckiej; wychowanie w duchu radzieckiego patriotyzmu jako centralne zagadnienie naszej sztuki i wreszcie ludowy charakter sztuki radzieckiej w jego nierozłącznym związku z patriotyzmem radzieckim...

T o w . F i e d o s j e j e w zamykając dyskusję oświadczył, że szerokie kręgi radzieckiej inteligencji wykazały ogromne zainteresowanie zagadnieniami estetyki i że całą tę dyskusję należy rozpatrywać jako początek pogłębionej pracy w dziedzinie analizowania problematyki estetyki radzieckiej.

Dyskusja nad referatem M. M. Rozentala zorganizowana przez Akademię Nauk Społecznych odegrała ogółem wzięwszy pozytywną rolę. Referat M. M. Rozentala i dyskusja poruszyły nowe aktualne problemy estetyki marksistowskiej, wymagające opracowania twórczego w świetle uchwał KC WKP(b) w sprawach literatury i sztuki. Dyskusja jednakże ma niedociągnięcia, mianowicie: skoncentrowano główną uwagę na zagadnieniach wzajemnego stosunku realizmu i romantyzmu w realizmie socjalistycznym. Tym samym nie zostały w sposób wystarczający wyświetlone ani w referacie, ani w toku dyskusji następujące zagadnienia, chociaż była o nich mowa: przedmiot estetyki jako nauki, partyjność estetyki, zasadnicza różnica między metodą realizmu socjalistycznego a wszelkimi innymi odmianami realizmu i bezsprzeczna wyższość pierwszego nad drugimi; walka przeciw kłanianiu się w pas przed burżuazyjną sztuką Zachodu i apatriotycznemu kosmopolityzmowi w dziedzinie estetyki, przeciw obiektywizmowi, formalizmowi i innym prądom burżuazyjnym w sztuce, nasz stosunek do puścizny klasycznej w dziedzinie estetyki, ludowy charakter sztuki radzieckiej i patriotyzm jako główny temat literatury i sztuki radzieckiej. M. M. Rozentala słusznie określił w swym referacie główny postulat metody socjalistycznego realizmu, a mianowicie: prawdziwie odzwierciedlać rzeczywistość w jej rewolucyjnym rozwoju i aktywnie oddziaływać na świadomość ludzką, od nowa wychowywać (pieriewospitat) ludzi w duchu socjalizmu. Referent słusznie krytykował B. Bialika za jego przecenianie roli romantyzmu, za jego nawoływanie pisarzy i artystów do wzniesienia się ponad rzeczywistość. M. M. Rozentala i liczni uczestnicy dyskusji słusznie twierdzili, że sama nasza rzeczywistość jest

romantyczna i heroiczna i dlatego rewolucyjny romantyzm stanowi nieodłączny element sztuki socjalistycznego realizmu. Nawoływanie do wzniesienia się ponad rzeczywistość jest w istocie propagowaniem antyrealizmu. Liczni uczestnicy w dyskusji (H. Lesiuczewski, Niedosziwin i in.) krytykowali referenta za to, że rozpatrywał on metodę socjalistycznego realizmu w oderwaniu od żywego rozwoju sztuki radzieckiej, w szczególności zaś literatury, M. M. Rozentala przyznał w swoim przemówieniu końcowym, że krytyka ta jest w pewnym stopniu słuszna, ale tow. M. M. Rozentalowi było trudno przytoczyć bogatszy materiał faktyczny, ponieważ usiłował on w referacie ogarnąć podstawowe problemy estetyki marksistowskiej.

Zdziwienie wywołuje fakt, że tow. Maca krytykując szkołę Żółtowskiego z powodu formalizmu nie poddał krytyce własnych formalistycznych poglądów systematycznie występujących w jego pracach. Towarzysze zabierający głos w dyskusji nad referatem M. M. Rozentala wysunęli szereg nowych, aktualnych zagadnień, wymagających opracowania, a mianowicie: wolność w dziedzinie twórczości artystycznej w społeczeństwie socjalistycznym, zastąpienie nieświadomego, żywiołowego procesu rozwoju sztuki świadomą, celową twórczością (tow. Abałkin), partyjny i ludowy charakter sztuki (tow. Kuźniecowa), wzajemny stosunek elementu narodowego i międzynarodowego w sztuce (tow. Kolpiński), próby współczesnej sztuki burżuazyjnej wykorzystania pseudorealizmu w celach demagogii socjalnej (tow. Niedosziwin), cechy specyficzne metody socjalistycznego realizmu zastosowane do różnorodnych dziedzin sztuki (tow. Serabianow), ideał w dziedzinie estetyki.

N. Z.

(Tłum. z ros. Sabina Lewi)

Projekt programu kursu: „Podstawy marksistowsko-leninowskiej estetyki”

W s t ę p

I t e m a t. P r z e d m i o t m a r k s i s t o w s k o - l e n i n o w s k i e j e s t e t y k i.

Estetyka jako nauka o istocie sztuki, o stosunku sztuki do rzeczywistości, o prawach rozwoju sztuki, o jej znaczeniu i roli w życiu społecznym, o metodzie twórczości artystycznej. Krytyka idealistycznych definicji przedmiotu sztuki.

Estetyka a historia sztuki. Estetyka a krytyka artystyczna. Walka materializmu i idealizmu w estetyce. Materializm dialektyczny i dziejowy jako podstawa teoretyczna marksistowsko-leninowskiej estetyki. Zasada partyjności jako podstawowa zasada marksistowsko-leninowskiej estetyki. Marksizm-leninizm a tradycje rosyjskiej estetyki klasycznej. Marksistowsko-leninowska estetyka — estetyką realizmu socjalistycznego. Zadania marksistowsko-leninowskiej estetyki.

Reakcyjno-idealistyczne teorie sztuki w Europie zachodniej oraz w Ameryce i walka marksistowsko-leninowskiej estetyki przeciw formalizmowi, naturalizmowi i mistycyzmowi współczesnej sztuki burżuazyjnej i współczesnych burżuazyjnych teorii sztuki.

R o z d z i a ł p i e r w s z y

NAJWAŻNIEJSZE ETAPY ROZWOJU NAUK ESTETYCZNYCH PRZED
POWSTANIEM MARKSIZMU2 t e m a t. P o g l ą d y e s t e t y c z n e s p o ł e c z e ń s t w a a n -
t y c z n e g o

Historia nauk estetycznych jako historia walki materializmu i idealizmu w dziedzinie sztuki, historia narodzin i rozwoju naukowej estetyki materialistycznej. Historia nauk estetycznych a historia sztuki. Podstawowe cechy ekonomiczno-społecznej formacji niewolniczej. Walka klasowa. Nauka, filozofia i sztuka w starożytności. Rozwój filozofii i sztuki w społeczeństwie niewolniczym. Walka partii w dziedzinie poglądów filozoficznych i estetycznych. Sztuka antyczna i jej klasyczny szczyt: twórczość Fidiasza, Polikleta, Praksytelesa. Wielcy dramaturdzy: Ajschylos, Sofokles, Eurypides, Arystofanes. Demokratyzm sztuki antycznej a ograniczoność klasowa tego demokratyzmu. Ocena kultury i sztuki antycznej dana przez Marksa i Engelsa. Początki estetyki we wczesnych materialistycznych teoriach filozofów greckich (Heraklit, Demokryt) i u pitagorejczyków.

Obiektywny idealizm Platona. „Idea piękna“. Nauka Platona o sztuce jako o naśladownictwie (mimēsis). Walka Platona przeciwko sztuce realistycznej. Utopia polityczna Platona i platońska ocena społecznej roli sztuki. Reakcyjny charakter nauki Platona.

Arystoteles. Klasycy marksizmu-leninizmu o Arystotelesie. Arystotelesowska krytyka idealizmu platońskiego. Teoria sztuki jako teoria „naśladownictwa natury“ — w estetyce Arystotelesowa. Jej materialistyczno-racjonalne ziarno. Arystoteles o pochodzeniu sztuki i o jej roli poznawczej. Poglądy Arystotelesowa na społeczne znaczenie sztuki. Sztuka a moralność. Poetyka Arystotelesowa. Jego nauka o tragedii. Idealistyczna ograniczoność estetyki Arystotelesowa. Wpływ poglądów Arystotelesowa na dalszy rozwój myśli estetycznej.

3 t e m a t. P o g l ą d y e s t e t y c z n e w o k r e s i e n a r o d z i n
b u r ż u a z y j n y c h s t o s u n k ó w w E u r o p i e (e p o k a O d r o -
d z e n i a)

Klasycy marksizmu-leninizmu o epoce Odrodzenia. Upadek feudalizmu i rozwój stosunków burżuazyjnych. Walka klasowa w epoce Odrodzenia. Rozwój nauki i sztuk. Powstanie i rozwój postępowego, świeckiego światopoglądu oraz walka przeciwko dyktaturze kościoła. Humanizm, jego rola w walce ze średniowiecznym mistycyzmem chrześcijańskim i jego sprzeczności. Materialistyczny nurt w filozofii sztuki XV—XVI w. a odrodzenie platonizmu. Twórczość i poglądy estetyczne Leonarda da Vinci. L. B. Alberti. Tendencja realistyczna w epoce późnego Odrodzenia (Bacon, Szekspir). Kryzys epoki Odrodzenia. Manieryzm w sztuce, w literaturze.

4 t e m a t. T e o r i e w d z i e d z i n i e e s t e t y k i w X V I I i X V I I I w.

Rozwój Francji w XVII i XVIII w. pod względem społeczno-ekonomicznym i politycznym. Klasycyzm jako styl monarchii absolutnej XVII w. Cechy charakterystyczne klasycyzmu w literaturze, architekturze, malarstwie i innych dziedzinach

sztuki. Związek między klasycyzmem a racjonalistyczną metafizyką XVII w. Malherbe i Boileau jako twórcy poetyki klasycznej. Społeczna istota klasycyzmu.

Początki rozwoju demokracji burżuazyjnej we Francji epoki Oświecenia. Materializm francuski w walce z ideologią feudalną. Rozwój kierunku realistycznego w sztuce i literaturze epoki Oświecenia.

Diderot — jeden ze znakomitszych przedstawicieli materializmu francuskiego. Marks i Engels o Diderocie. Walka Diderota przeciw klasycyzmowi. Stosunek Diderota do sztuki antycznej. Uzasadnienie burżuazyjnego realizmu w estetyce Diderota. Diderot o artyście, talencie, geniuszu. Myśli Diderota dotyczące malarstwa. Poglądy Diderota dotyczące teatru, muzyki, literatury. Podstawowe niedociągnięcia i sprzeczności występujące w poglądach Diderota w dziedzinie sztuki, ich sens klasowy i związek z metafizycznym materializmem XVIII w.

Przejście od realizmu burżuazyjnego do nowego klasycyzmu w epoce francuskiej rewolucji burżuazyjnej i Pierwszego Cesarstwa. Różnica między klasycyzmem burżuazyjnym a stylem monarchii absolutnej XVII w., występującym tylko w jednej postaci.

Wpływ Oświecenia francuskiego na inne kraje Europy zachodniej. Winckelmann, Lessing, Herder — główni przedstawiciele postępowego kierunku Oświecenia w Niemczech XVIII w. Ograniczoność tego kierunku w sensie historycznym.

5 t e m a t. N i e m i e c k a e s t e t y k a i d e a l i s t y c z n a k o ń c a X V I I I — p o c z ą t k u X I X w.

Marks i Engels o Niemczech XVIII i początku XIX w. Walka klasowa. Rozwój literatury i filozofii w Niemczech. Niemiecka filozofia idealistyczna na przełomie XIX w. jako arystokratyczna reakcja na rewolucję francuską i materializm francuski. Lenin i Stalin o filozofii Kanta. Kantowska teoria estetyki i jej miejsce w ogólnym systemie jego poglądów filozoficznych. Eklektyczny charakter kantowskiej estetyki oraz jej idealistyczna i formalistyczna istota. Wpływ formalistycznego kierunku kantowskiej estetyki na burżuazyjne prace z dziedziny sztuki drugiej połowy XIX i początku XX w. Reakcyjny charakter neokantyzmu; idealizm subiektywny i formalizm estetyki neokantyzmu.

Dalszy rozwój estetyki niemieckiej początku XIX w. Początki przechodzenia do obiektywnego idealizmu w estetyce: Schiller i Goethe. Racjonalne ziarno w ich poglądach estetycznych. Niemiecka szkoła romantyczna i jej początki jako wyraz skrajnego subiektywizmu w duchu Fichtego (Fryderyk Schlegel). Rozwój w kierunku idealizmu obiektywnego na gruncie niemieckiej szkoły romantycznej: „Filozofia sztuki“ Schellinga.

Klasycy marksizmu-leninizmu o Heglu. Idealizm obiektywny i dialektyka idealistyczna Hegla. Reakcyjne społeczno-polityczne poglądy Hegla. Miejsce estetyki w idealistycznym systemie filozoficznym Hegla. Pogląd Hegla na „piękno“ w sztuce a negacja „piękna“ w przyrodzie. Teoria ideału estetycznego. Hegel o rozwoju ideału w „specjalnych formach piękna“. Sztuka symboliczna, klasyczna, romantyczna. Sprzeczność zawarta w estetyce Hegla. Przeplatanie się w niej elementów dialektycznego rozpatrywania zagadnień z mistycyzmem, idealizmem, metafizyką. Pogląd Hegla na losy estetyki w dziejach. Idealistyczne i metafizyczne założenia poglądu Hegla. Negowanie rozwoju sztuki w przyszłości. Teoria poszczególnych dziedzin sztuki: architektury, rzeźbiarstwa, malarstwa, muzyki, poezji. Hegel o tragedii i ko-

medii. Racjonalne ziarno w estetyce Hegla. Krytyka estetyki Hegla dokonana przez Bielińskiego i Czernyszewskiego. Reakcyjne cechy estetyki Hegla w służbie reakcyjnej burżuazji.

6 temat. Rosyjska estetyka klasyczna XIX w. Okres szlachecki

Lenin o trzech etapach ruchu wyzwolenczego w Rosji. Periodyzacja historii myśli estetycznej w Rosji. Ideowo-polityczna walka na terenie Rosji i jej odzwierciedlenie w sztuce i w estetyce. Związek między rosyjską estetyką a rozwojem literatury, myśli społecznej i filozoficznej w Rosji. Krytyka literacka i publicystyka jako podstawowy teren rozwoju myśli estetycznej w Rosji.

Spółeczno-ekonomiczny rozwój Rosji pierwszej połowy XIX w. Lenin o okresie szlacheckim rosyjskiego ruchu wyzwolenczego.

Rozwój literatury i sztuki rosyjskiej na początku XIX w. Poglądy dekabrystów w dziedzinie estetyki. Rozwój idei obywatelskiej i narodowej w literaturze. Rylejew. Dekabryści a Puszkina.

Puszkina jako wielki poeta rosyjski, twórca realizmu w literaturze rosyjskiej. Puszkina o społecznym znaczeniu i zadaniach literatury i sztuki. Puszkina o ludowym charakterze literatury. Zagadnienie formy i treści w sztuce. Poglądy Puszkina na zadania dramaturgii. Puszkina o krytyce literackiej. Ewolucja poglądów estetycznych Puszkina w kierunku dalszego rozwoju realizmu. Bieliński, Czernyszewski, Dobrołubow o twórczości Puszkina i jej roli.

7 temat. Epoka rozwoju demokracji rewolucyjnej. W. G. Bieliński

Rozwój rosyjskiego ruchu wyzwolenczego w 40—60 latach XIX w. i jego odzwierciedlenie w rosyjskiej literaturze i rosyjskiej myśli estetycznej. Rewolucyjno-demokratyczny charakter rosyjskiej estetyki klasycznej i jej materialistyczno-filozoficzne podstawy. Rola rosyjskiej klasycznej estetyki w powstaniu postępowych tradycji w rosyjskiej literaturze i krytyce literackiej. Światowo-historyczne znaczenie rosyjskiej estetyki klasycznej.

Lenin i Stalin o Bielińskim. Bieliński jako wielki myśliciel rewolucyjny, demokracja, twórca rosyjskiej rewolucyjno-demokratycznej estetyki. Patriotyzm Bielińskiego.

Kształtowanie się poglądów Bielińskiego w dziedzinie estetyki. Przejście Bielińskiego od idealizmu do filozoficznego materializmu i znaczenie tego faktu dla rozwoju estetyki Bielińskiego. Rozwiązanie problemu wzajemnego stosunku między sztuką a nauką. Historycyzm w poglądach estetycznych Bielińskiego. Stosunek do klasycyzmu i romantyzmu. Uzasadnienie i obrona realizmu w sztuce. Bieliński o charakterze ludowym i roli społecznej sztuki. Bieliński o krytyce literackiej. Walka Bielińskiego przeciwko teorii: „sztuka dla sztuki“. Walka przeciwko kosmopolityzmowi. Idealizm w zagadnieniach historii i jego odbicie w estetyce Bielińskiego.

Walka wokół dziedzictwa Bielińskiego. Światowo-historyczne znaczenie literacko-krytycznej działalności i estetyki Bielińskiego. Bieliński a marksistowsko-leninowska estetyka.

8 t e m a t. N. G. C z e r n y s z e w s k i

Marks, Engels, Lenin o Czernyszewskim i Dobrolubowie. Zaostrzenie się walki klasowej w społeczeństwie rosyjskim w latach 50-tych i jej odzwierciedlenie w literaturze i estetyce. Wyodrębnienie się dwóch obozów: liberalnego i demokratyczno-rewolucyjnego oraz ich walka w dziedzinie problematyki literacko-estetycznej (stosunek do kierunku literackiego, reprezentowanego przez Gogola, do tradycji krytyki Bielińskiego, do społecznych zadań sztuki itd.).

Czernyszewski jako reprezentant rewolucyjno-demokratycznego obozu w estetyce, kontynuator teoretycznych założeń Bielińskiego w dziedzinie estetyki. Walka Czernyszewskiego przeciwko liberalno-szlacheckiej estetyce. Krytyka idealistycznej estetyki Hegla i Fischera dokonana przez Czernyszewskiego. Materialistyczne założenia Czernyszewskiego w dziedzinie estetyki. Materialistyczne twierdzenie Czernyszewskiego, że „piękno to życie“ i że rzeczywistość ma pierwszeństwo przed sztuką. Walka Czernyszewskiego o realizm i wysoki poziom ideowy w sztuce. Sztuka jako odtworzenie rzeczywistości i jej interpretacja. Sztuka jako osądzenie życia. Wzajemny stosunek między sztuką a nauką. Sztuka a walka społeczno-polityczna. Walka przeciwko teorii „czystej sztuki“. Niekonsekwentny materializm Czernyszewskiego znajdujący swój wyraz w jego poglądach na sztukę. Czernyszewski jako krytyk literacki i pisarz. Patriotyzm Czernyszewskiego. Czernyszewski a marksistowsko-leninowska estetyka.

9 t e m a t. N. A. D o b r o l u b o w.

Dobrolubow jako kontynuator idei estetycznych Bielińskiego i Czernyszewskiego. Rewolucyjny demokratyzm Dobrolubowa i walka jego przeciw liberalno-szlacheckiej estetyce.

Sztuka jako obrazowe odtworzenie rzeczywistości. Światopogląd artysty i jego rola w twórczości artystycznej. Walka o ideowość i prawdziwość odtwórczego obrazu życia.

Dobrolubow o ludowym charakterze sztuki. Walka Dobrolubowa przeciwko teorii „sztuka dla sztuki“. Sens „realnej krytyki“ Dobrolubowa. Analiza twórczości Ostrowskiego, Gonczarowa, Turgeniewa dokonana przez Dobrolubowa. Historyczne znaczenie krytyki literackiej i estetyki Dobrolubowa.

R o z d z i a ł d r u g i

P O W S T A N I E I R O Z W Ó J E S T E T Y K I M A R K S I S T O W S K I E J

10 t e m a t. P r z e w r ó t r e w o l u c y j n y w f i l o z o f i i i e s t e t y c e. M a r k s i E n g e l s.

Marks i Engels — wielcy przywódcy rewolucyjnego proletariatu, twórcy kultury proletariackiej.

Zasadniczy przewrót rewolucyjny dokonany przez Marksa i Engelsa w filozofii i estetyce. Walka Marksa i Engelsa przeciwko idealizmowi niemieckiemu a zagadnienia sztuki. Materializm dialektyczny Marksa i Engelsa a estetyka. Materialistyczne pojmowanie historii kultury i sztuki, rola pracy w procesie powstawania i rozwoju sztuki. Nierównomierność rozwoju rozmaitych dziedzin kultury (nauki,

sztuki, literatury itd.) w społeczeństwie klasowym. Wysoka ocena sztuki antycznej oraz sztuki epoki Odrodzenia dana przez Marksa i Engelsa. Marks o kapitalizmie jako ustroju nie sprzyjającym rozwojowi sztuki. Nauka o misji dziejowej proletariatu, jako grabarzu kapitalizmu i twórcy społeczeństwa komunistycznego, nowej kultury. Marks o sztuce w społeczeństwie komunistycznym. Poglądy Marksa i Engelsa na spuściznę literacką społeczeństwa klasowego, na: klasycyzm, romantyzm, realizm burżuazyjny XVIII i początku XIX wieku. Marks i Engels o realizmie. Sprzeczność między metodą realistyczną a klasową ograniczonością światopoglądu dawnych pisarzy. Balzak. Marks i Engels o tendencyjności sztuki. Marks i Engels o literaturze rosyjskiej. Marks i Engels o dramaturgii socjalistycznej. Krytyka abstrakcyjnego „schilleryzowania“ i retoryki Lassalle'a. Ocena tradycji Szekspira. Wysoka ocena rosyjskiej tradycji realistycznej. Zespolenie wysokiego poziomu ideowego z szekspirowską żywością przedstawiania jako zadanie sztuki w przyszłości.

11 temat. G. W. Plechanow a marksistowska estetyka.

Rozpowszechnienie się marksizmu w Rosji w końcu XIX w. Plechanow — kontynuator rewolucyjno-demokratycznych tradycji rosyjskiej estetyki klasycznej. Walka Plechanowa przeciwko reakcyjnym „kapłanom sztuki“ — mistykom i dekadentom. Krytyka teorii „sztuka dla sztuki“. Życie społeczne jako podstawa dla twórczości artystycznej. Postępowy ruch społeczny czynnikiem rozkwitu sztuki, kierunki zaś reakcyjne — upadku i zagłady twórczości artystycznej. Plechanow o fałszywych ideach w dziedzinie sztuki, o ich szkodliwym oddziaływaniu na poezję. Problem formy i treści w sztuce. Krytyka naturalizmu i formalizmu w chyłcej się ku upadkowi sztuce burżuazyjnej.

Zastosowanie przez Plechanowa do zjawisk z dziedziny sztuki materialistycznego pojmowania dziejów. Opracowanie przez Plechanowa zagadnienia pochodzenia sztuki. Krytyka „teorii zabawy“. Plechanow o odzwierciedleniu walki klasowej w sztuce. Analiza historii sztuki burżuazyjnej XVIII — XIX w.

Niedociągnięcia cechujące estetykę Plechanowa: sprowadzenie estetyki marksistowskiej do „socjologii sztuki“ i zbliżenie jej do estetyki socjologów burżuazyjnych typu Taine'a. Obiektywizm zgłoszonej przez Plechanowa socjologii sztuki. Ustępstwo na rzecz kantowskiej teorii oceny „formalnej“. Odstąpienie ze strony Plechanowa od rewolucyjno-demokratycznej tradycji estetyki rosyjskiej XIX wieku i jego błędy w pojmowaniu i ocenie spuścizny estetycznej Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa. Mienszewizm Plechanowa jako źródło jego błędów w dziedzinie teorii sztuki.

12 temat. Rozwój nauki marksistowskiej o kulturze i sztuce dokonany przez Lenina i Stalina.

Nauka Lenina i Stalina jako wyższy etap w rozwoju marksizmu.

Leninizm — wielkie osiągnięcie rosyjskiej i światowej kultury. Rozwój dokonany przez Lenina i Stalina w dziedzinie marksistowskiej nauki o sztuce. Leninowska teoria odbicia a estetyka. Leninowska zasada partyjności literatury jako wkład do nauki o sztuce o wielkim znaczeniu.

Marksistowsko-leninowska estetyka jako rezultat krytycznego opracowania, kontynuacji i rozwoju najlepszych tradycji rosyjskiej estetyki klasycznej XIX wieku.

Lenin i Stalin o dwóch kulturach w ramach każdej kultury narodowej. Lenin i Stalin o krytycznym przyswojeniu sobie spuścizny w dziedzinie kultury przeszłości jako o jednym z warunków rozwoju nowej socjalistycznej kultury. Lenin i Stalin o kulturze i sztuce społeczeństwa burżuazyjnego.

Zdziczenie społeczeństwa burżuazyjnego i rozkład kultury burżuazyjnej w epoce imperializmu. Lenin o odzwierciedleniu kryzysów rewolucyjnych w literaturze pięknej (U. Sinclair, A. Barbusse).

Rola Lenina i Stalina w kształtowaniu się światopoglądu i rozwoju twórczości artystycznej A. M. Gorkiego.

Lenin o kulturze w społeczeństwie radzieckim. Walka Lenina o rozwój sztuki proletariackiej, wolnej od burżuazyjnej anarchii kierunków formalistycznych. Lenin o teoriach i praktyce „Proletkultu“. Lenin o ludowym charakterze sztuki, o jej dostępności dla mas ludowych, o znaczeniu i zadaniach sztuki radzieckiej. Lenin o roli sztuki w urzeczywistnieniu zadań dyktatury proletariatu. Znaczenie sztuki i literatury w budownictwie społeczeństwa socjalistycznego. Nierozłączna więź między sztuką a polityką w społeczeństwie radzieckim. Ideowość i charakter ludowy sztuki oraz literatury radzieckiej. Stalin o radzieckiej kulturze, socjalistycznej ze swej treści, narodowej ze swej formy. Stalin o pisarzach radzieckich jako o „inżynierach dusz ludzkich“. Stalin o Gorkim i Majakowskim oraz o ich roli i znaczeniu w rozwoju radzieckiej literatury pięknej. Stalin o realizmie socjalistycznym jako o podstawowej radzieckiej metodzie sztuki i krytyki artystycznej. Zadania sztuki radzieckiej w dziele komunistycznego wychowania pracujących.

Rola partii i Stalina w kierowaniu rozwojem kultury i sztuki radzieckiej.

R o z d z i a ł t r z e c i

PODSTAWOWE CECHY MARKSISTOWSKO-LENINOWSKIEJ ESTETYKI

13 temat. Sztuka jako forma świadomości społecznej

Sztuka jako specyficzna forma odzwierciedlenia bytu świadomości społecznej. Sztuka a inne formy ideologii. Polityka a sztuka.

Marksizm-leninizm o pochodzeniu sztuki. Krytyka burżuazyjnych teorii pochodzenia sztuki. Praca — źródłem i podstawą powstawania i rozwoju sztuki, zmysłu estetycznego oraz upodobań ludzkich w procesie społeczno-historycznej praktyki.

Sztuka i jej funkcja oraz znaczenie w walce klasowej. Partyjne oblicze sztuki. Krytyka burżuazyjnego obiektywizmu i teorii „sztuka dla sztuki“. Krytyka burżuazyjnego utylitaryzmu.

Marksizm-leninizm o prawach rozwoju społecznego i historii sztuki. Zależność sztuki od podstawy ekonomicznej społeczeństwa. Względna samodzielność w rozwoju sztuki. Krytyka wulgarnej socjologii. Nierównomierność rozwoju sztuki. Zagadnienie historycznego dziedzictwa tradycji w rozwoju sztuki i wpływów nań wywieranych.

Krytyka teorii „wolnego“, „niezależnego“ od warunków społeczeństwa burżuazyjnego, od polityki państwa burżuazyjnego rozwoju sztuki. Marksizm-leninizm o społecznym, ideowo-wychowawczym znaczeniu sztuki w życiu mas ludowych.

Wielka Socjalistyczna Rewolucja Listopadowa i jej światowo-historyczne znaczenie dla rozwoju kultury i sztuki.

Sztuka radziecka jako forma odzwierciedlenia materialnego i duchowego życia społeczeństwa socjalistycznego. Rola i znaczenie sztuki radzieckiej w rozwoju społeczeństwa socjalistycznego, w komunistycznym wychowaniu mas, przewycięzaniu pozostałości kapitalistycznych w świadomości ludzkiej. Rozkwit kultury i sztuki radzieckiej. Degradacja i marazm współczesnej reakcyjnej burżuazyjnej kultury i sztuki.

14 temat. Bolszewicka partyjność i ideowość jako żywotna podstawa sztuki radzieckiej.

Marks i Lenin o pozycji i rozwoju sztuki w warunkach kapitalizmu, o jej zależności od polityki burżuazji. Obłudne maskowanie burżuazyjnej partyjności przy pomocy hasła „czystej“ sztuki. Sztuka burżuazyjna w epoce imperializmu, jej wrogość w stosunku do ludu, i tendencja zarażenia świadomości ludu duchem uległości wobec kapitału, jadem wulgarności i bezideowości. Walka postępowej, socjalistycznej i demokratycznej sztuki przeciwko burżuazyjnej dekadencji (symbolizm, ekspresjonizm, surrealizm i in.).

Partia Lenina-Stalina i jej rola w kształtowaniu i rozwoju sztuki socjalistycznego realizmu.

Rozwój i wzbogacenie przez Lenina i Stalina nauki marksistowskiej o kulturze i sztuce. Lenin o marksizmie jako o wyrazicielu interesów, punktu widzenia i kultury rewolucyjnego proletariatu.

Krytyczne opracowanie spuścizny przeszłości w dziedzinie kultury. Lenin o stosunku do najlepszych tradycji rosyjskich rewolucyjnych demokratów.

Rola prasy bolszewickiej w dziele opracowania zasad marksistowsko-leninowskiej estetyki.

Walka „Iskry“ leninowskiej przeciwko ideologii burżuazyjnej, o aktywną społeczno-polityczną rolę sztuki.

Artykuł Lenina „Organizacja partyjna a literatura partyjna“ i jego znaczenie dla walki o bolszewicką partyjność w sztuce.

„Proletariusz“ i jego walka przeciw bogdanowszczyźnie i innym przejawom burżuazyjnego wpływu w zagadnieniach kultury.

„Materializm i empiriokrytycyzm“ Lenina i jego znaczenie w walce o teoretyczne podstawy proletariackiej kultury.

Leninowsko-stalinowska „Prawda“ i jej rola w rozwoju tradycji bolszewickiej w literaturze i sztuce, mianowicie: nakreślenie kierunku i kierowanie rozwojem literatury proletariackiej, popieranie amatorskiej twórczości artystycznej robotników i chłopów. Walka „Prawdy“ przeciwko reakcyjnej literaturze burżuazyjnej. Przeciwko hasłu „sztuka dla sztuki“. „Prawda“ o stosunku do spuścizny artystycznej przeszłości.

Wielka Socjalistyczna Rewolucja Listopadowa a zasadniczy przełom w rozwoju kultury oraz ideologii mas pracujących.

Lenin o kulturze i sztuce w epoce dyktatury proletariatu. Polityka partii w dziedzinie sztuki. Demokracja proletariacka a rozbudzenie twórczych sił ludu. Przystąpienie sobie spuścizny kulturalnej przeszłości dla dalszego budownictwa kultury socjalistycznej.

Upaństwowienie muzeów, galerii itp. Organizacja kształcenia artystycznego. Lenin i Stalin o rewolucji w dziedzinie kultury.

Walka Lenina i partii przeciwko teorii i praktyce „Proletkultu“, przeciw futuryzstom, dekadentom itp. List CK RKP (1920) o „Proletkultach“.

Przejście do NEPu a ożywienie nowopowstałych elementów burżuazyjnych: „Bracia Seraficzni“, „Przełącz“ i in. Uchwały XIII Zjazdu Partii, rezolucja CK WKP(b) z dn. 18 VI 1925 r. „O polityce Partii w dziedzinie literatury pięknej“ i ich znaczenie dla rozwoju sztuki i literatury radzieckiej. Walka przeciwko antypartyjnej teorii i praktyce RAPP. Uchwała CK WKP(b) z dn. 23 IV 1932 r. „O przebudowie literacko-artystycznych organizacji“ i nowe ożywienie na froncie literatury i sztuki radzieckiej. Pierwszy wszechzwiązkowy zjazd pisarzy radzieckich. Rola Gorkiego w rozwoju radzieckiej kultury artystycznej.

Metoda realizmu socjalistycznego i jej dialektyczno-materialistyczna podstawa. Znajomość życia jako zadanie radzieckich pisarzy i artystów, zadanie umożliwiające prawdziwe „przedstawianie rzeczywistości w jej rewolucyjnym rozwoju“ (Zdanow).

Zwycięstwo socjalizmu i rewolucji kulturalnej w ZSRR. Osiągnięcia w dziedzinie kultury i sztuki radzieckiej.

Przejście od socjalizmu do komunizmu a rozkwit kultury duchowej. Specjalne znaczenie ideologicznej pracy partyjnej w tym okresie.

Marksizm-leninizm — ideowa podstawa sztuki radzieckiej. Komunistyczne wychowanie pracujących a zadanie literatury i sztuki radzieckiej po linii: „rozwijania artystycznego smaku ludu, podnoszenie na coraz to wyższy poziom potrzeb mas ludowych, wzbogacania ich nowymi ideami, poprowadzenia narodu naprzód“. (Zdanow)

Propaganda idei i polityki partii bolszewickiej jako żywotnej podstawy ustroju radzieckiego.

Walka o konsekwentne zastosowanie leninowsko-stalinowskiej zasady partyjności w dziedzinie literatury i sztuki.

Walka partii przeciwko przejawom dekadencji, bezideowości, apolityczności i formalizmu w literaturze i sztuce. Walka przeciwko burżuazyjnemu obiektywizmowi i kosmopolityzmowi, przeciwko czołobitności przed kulturą burżuazyjną. Historyczne znaczenie uchwał partii w sprawie literatury, teatru, filmu, muzyki, uchwał w walce o zwycięstwo komunizmu.

15 t e m a t. S z t u k a j a k o f o r m a o d b i c i a r e a l n e j r z e c z y w i s t o ś c i.

Idealistyczne pojmowanie istoty sztuki i jej krytyka.

Marksistowsko-leninowska teoria odbicia jako filozoficzna podstawa prawdziwie naukowej estetyki. Odbicie obiektywnego świata w sztuce.

Obrazowość świadomości artystycznej, twórczości artystycznej jako specyficzna cecha sztuki w odróżnieniu od innych dziedzin ideologii. Sztuka a nauka. Pojęcia a obrazy. Konkretno-zmysłowy charakter obrazu artystycznego. Różnica między obrazami artystycznymi a bezpośrednimi obrazami zmysłowo-spostrzegawczymi. Rola myśli w twórczości artystycznej. Krytyka intuicjonizmu i symbolizmu.

Klasowy charakter świadomości artystycznej i obiektywna wartość prawdziwych dzieł sztuki.

Poznawcze znaczenie sztuki i jej rola w zmianie i rozwoju życia społecznego. Element idealny i realny w procesie odbijania rzeczywistości.

Wyobraźnia artystyczna (fantazja) a obiektywna rzeczywistość.

Lenin o znaczeniu fantazji. Rola wyobraźni w procesie twórczości artystycznej. Idea a obraz. Prawdziwość i ideowość obrazu realistycznego — podstawą stworzenia dzieła artystycznego.

Typizacją jako specyficzna forma uogólniania w procesie wyobrażania twórczego i przekształcania artystycznego obserwacji rzeczywistości.

Różnica między typem artystycznym a średnią wielkością statystyczną. Obraz przodującego człowieka radzieckiego w sztuce socjalistycznej.

Realizm artystyczny jako prawdziwe odbicie w dziele sztuki istniejących stron realnej rzeczywistości. Krytyka naturalizmu i formalizmu, ich antyludowego charakteru, reakcyjnej treści ideowej i występującej w nich faktycznej negacji sztuki.

Aktywny udział artyści w życiu społecznym a wszechstronna znajomość realnej rzeczywistości oraz praw jej rozwoju jako najważniejszy warunek realistycznej, prawdziwie artystycznej twórczości.

16 t e m a t. T r e ś ć i f o r m a w s z t u c e.

Idealistyczne a materialistyczne pojmowanie treści i formy w sztuce. Idealistyczne pojmowanie formy jako samowystarczającej.

Zasady sztuki, uznanie prymatu formy nad treścią, odrywanie formy od treści, sztuki od życia (Kant). Podstawowy brak idealistyczno-heglowskiego potraktowania treści w sztuce jako idei obiektywnej.

Marxizm-leninizm o realnej rzeczywistości jako treści sztuki. Forma jako odbicie rzeczywistości i jako wewnętrzna struktura. Sposób wyrażania treści. Określające znaczenie treści.

Historia rozwoju sztuki i zmiana form w zależności od nowej treści. Jedność a sprzeczność między formą a treścią. Całkowita jedność treści i formy w najlepszych wzorach sztuki klasycznej.

Cechy charakterystyczne rosyjskiej sztuki klasycznej, mianowicie: jej prawdziwość i realizm, jedność głębokiej treści ideowej i wspaniałej formy artystycznej, wysokiej klasy mistrzostwo i dostępność, głęboki szacunek, miłowanie ludu i jego artystycznej twórczości, walka przeciwko naturalizmowi i formalizmowi.

Socjalistyczny realizm a walka sztuki radzieckiej o bogactwo i głębie treści ideowej i doskonałość form artystycznych. Walka przeciwko naturalistycznym wypaczeniom i przejawom formalizmu jako wyraz sztuki burżuazyjnej w epoce imperializmu. Idealizm jako teoretyczna podstawa formalizmu. Antyludowa, reakcyjna istota formalizmu.

Przejawy formalizmu w sztuce radzieckiej — w muzyce, architekturze, malarstwie, poezji — jako wyraz wpływu wywieranego na nią przez ideologię burżuazyjną, sztukę burżuazyjną.

Drobnomieszczański charakter „nowatorstwa“ formalistów, ich odrywanie się od prawdziwej sztuki i literatury. Różne znaczenia przysługujące „nowatorstwu“, „postępowi“. Tradycja a nowatorstwo.

Leninizm o znaczeniu postępowej spuścizny artystycznej przeszłości dla rozwoju kultury i sztuki socjalistycznej.

Walka partii komunistycznej przeciwko formalizmowi jako antyludowemu i obcemu sztuce radzieckiej prądowi, przeciwko likwidatorskiemu stosunkowi do dziedzictwa klasycznego w dziedzinie sztuki.

17 temat. Piękno w sztuce.

Idealistyczne a materialistyczne pojmowanie piękna. Platon o pięknie jako wyrazie idei nadzmysłowej. Kant o pięknie jako o czystej formie artystycznej. Hegel o pięknie jako przejawie absolutnej idei boskiej.

Materialistyczne pojmowanie piękna u Czernyszewskiego. „Piękno — to życie” i jego znaczenie w walce przeciwko idealizmowi w estetyce.

Marksizm o historycznym charakterze pojęcia piękna a krytyka realizmu w estetyce. Pojęcie piękna wyrazem ideałów społecznych rozmaitych klas a obiektywno-historyczna treść tegoż piękna. Absolutna i względna prawda w dziedzinie sztuki.

Piękno w sztuce radzieckiej jako wyraz walki narodu radzieckiego o usunięcie wszelkich potworności, o usunięcie pozostałości po minionej przeszłości, o harmonijnie rozwiniętego, wolnego człowieka, jako wyraz ogólnonarodowej i osobistej działalności i walki ludzi radzieckich o społeczeństwo komunistyczne.

Pojęcie ideału estetycznego jako artystycznego wyrazu działalności socjalistycznej w jej rewolucyjnym rozwoju. Naukowy komunizm podstawą ideału estetycznego.

Marksizm-leninizm o sztuce klasycznej i jej historycznym znaczeniu.

Marks o usunięciu własności prywatnej jako o wyzwoleniu wszystkich uczuć ludzkich, o swobodnym rozwoju indywidualności w społeczeństwie socjalistycznym, o twórczości artystycznej „według kanonów piękna”.

CK WKP(b) o stworzeniu będących na wysokim poziomie artystycznym, pięknych dzieł sztuki, mogących zaspokoić potrzeby i smak artystyczny ludzi radzieckich oraz sprawić im zadowolenie artystyczne.

Piękno a wzniosłość. Wzniosłość jako wyraz artystyczny wspaniałych zjawisk w dziejach społecznych, w działalności mas ludowych i wielkich historycznych postaci, heroizmu, wielkich uczuć ludzkich. Patriotyzm radziecki — jako wyraz piękna i wzniosłości w działalności i walce ludzi radzieckich, przynoszących chlubę ojczyźnie naszej, a zadanie odzwierciedlenia go w naszej sztuce.

Walka sztuki radzieckiej przeciwko formalistycznym wypaczeniom i zwyrodnieniu współczesnej sztuki, co świadczy o upadku i marazmie epoki imperializmu.

18 temat. Tragizm i komizm w sztuce

Idealistyczne a materialistyczne pojmowanie tragizmu.

Antyczne pojmowanie przeznaczenia jako źródła tragizmu. Arystoteles o tragedii i jej znaczeniu. Społeczna podstawa tragizmu u Szekspira. Społeczno-historyczne podstawy tragedii Puszkina. Czernyszewski o tragedii. Ograniczoność jego poglądów. Marks i Engels o tragedii.

Tragedia jako artystyczny wyraz rzeczywistych sprzeczności w historycznym bycie narodów. Tragedia klasy a tragedia jednostki w społeczeństwie klasowym.

Tragizm a komizm, wzajemny między nimi stosunek. Krytyka idealistycznego pojmowania komizmu. Komedia i jej społeczne znaczenie. Marks o komizmie.

Komedia radziecka i jej społeczno-polityczne znaczenie. Znaczenie najlepszych tradycji tragedii i komedii klasycznej dla rozwoju dramaturgii radzieckiej.

Satyra jako forma twórczości artystycznej. Rewolucyjno-demokratyczna satyra Sałtykowa-Szczedrina. Satyra radziecka i jej znaczenie społeczne.

Strywializowanie tragizmu i komizmu we współczesnej sztuce burżuazyjnej Europy i Ameryki.

19 temat. Realizm socjalistyczny, jako metoda twórcza sztuki radzieckiej.

Realizm socjalistyczny jako podstawowa metoda literatury, sztuki, artystycznej krytyki radzieckiej. Korzenie historyczne realizmu socjalistycznego. M. Gorki — twórca sztuki realistyczno-socjalistycznej.

Rozwój i krytyczne opracowanie od nowa w dziedzinie sztuki radzieckiej tradycji klasycznego realizmu jako najbardziej cennej i twórczej tendencji w dawnej sztuce. Realizm socjalistyczny — prawdziwe historyczno-konkretne przedstawienie rzeczywistości w jej rewolucyjnym rozwoju, przedstawienie nastawione na komunistyczne wychowanie pracujących. Realizm socjalistyczny oznaczający zasadniczy przełom w historii sztuki. Realizm socjalistyczny — jakościowo nowa i najwyższa forma realizmu artystycznego, zapłodnionego komunistyczną ideowością. Partyjność sztuki realistyczno-socjalistycznej.

Romantyzm rewolucyjny jako element twórczości artystycznej. Krytyka błędnego pojmowania realizmu socjalistycznego jako zwykłej sumy realizmu i rewolucyjnego romantyzmu.

Rewolucyjno-aktywny charakter sztuki socjalistyczno-realistycznej. Rola literatury i sztuki radzieckiej w dziele przekształcenia społeczeństwa.

Znaczenie dogłębnego przyswajania sobie przez artystę radzieckiego marksistowsko-leninowskiej teorii, historii partii bolszewickiej, całego doświadczenia budownictwa socjalistycznego, przyswajania dla rozwoju socjalistycznego realizmu.

Rozwój realizmu socjalistycznego w radzieckiej literaturze, malarstwie, muzyce itd. Walka partii komunistycznej o realizm socjalistyczny w sztuce radzieckiej. Walka przeciwko burżuazyjnemu formalizmowi i naturalizmowi, bezideowości i apolityczności w literaturze i sztuce.

20 temat. Ludowy charakter sztuki radzieckiej

Ludowy charakter jako nieodłączna jej cecha radzieckiej socjalistycznej sztuki.

Ludowość w postępowej sztuce minionych epok historycznych. Twórczość ludowa a powiązanie z nią ze strony prądujących artystów. Opracowanie przez Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrołubowa zagadnienia ludowego charakteru sztuki. Ich krytyka dotycząca reakcyjnych teorii ludowości.

Pojęcie ludowego charakteru sztuki jako pojęcie historyczne. Ludowy charakter sztuki radzieckiej — jako wyraz podstawowego historycznego przełomu, jaki dokonał się w życiu i pozycji ludu po wielkiej Listopadowej Rewolucji Socjalistycznej. Lenin i Stalin o ludowym charakterze sztuki socjalistycznej. Ludowy charakter treści i formy sztuki. Walka partii komunistycznej o ludowy charakter sztuki radzieckiej.

Zadanie sztuki radzieckiej: jednoczenie, podnoszenie na wyższy poziom, kształcenie sfery uczuciowej, woli, myśli ludu walczącego o komunizm. Naród radziecki, klasa robotnicza, chłopstwo i inteligencja — bohaterem dzieł sztuki. Rozkwit twórczości ludowej i jej znaczenie w dziele rozwoju sztuki radzieckiej. Ludowy charakter sztuki a wychowanie w duchu patriotyzmu radzieckiego. Walka przeciwko antyludowym, formalistycznym kierunkom w sztuce.

21 temat. Sztuka radziecka, socjalistyczna z treści, narodowa z formy

Lenin i Stalin o kulturze radzieckiej, socjalistycznej treści i narodowej formy. Znaczenie formy narodowej dla rozwoju radzieckiej kultury socjalistycznej.

Jedność treści socjalistycznej i formy narodowej w sztuce radzieckiej. Rozkwit radzieckiej kultury i sztuki. Wzbogacenie się kultury radzieckiej w twórczości artystycznej narodów ZSRR. Rozwój internacjonalizmu w sztuce radzieckiej na podstawie rozkwitu i wzbogacenia się sztuki narodowej — jako kierownicza tendencja rozwoju sztuki radzieckiej.

Patriotyzm radziecki i internacjonalizm w sztuce radzieckiej.

Sztuka rosyjska i jej rola w rozwoju sztuki republik radzieckich. Rozwój sztuki radzieckiej socjalistycznej z treści, narodowej z formy w okresie przechodzenia od socjalizmu do komunizmu. Walka przeciwko pozostałościom kapitalistycznym w rozwoju kultur narodowych. Walka przeciwko burżuazyjnemu kosmopolityzmowi i nacjonalizmowi w sztuce.

22 temat. Artysta radziecki

Marksizm-leninizm o społecznym charakterze działalności artysty i jego roli w życiu społecznym. Krytyka burżuazyjnych teorii dotyczących omawianego zagadnienia. Klasowa podstawa twórczości artystycznej i jej zależność od polityki klasy panującej.

Lenin i Marks o pozycji i roli artysty w warunkach kapitalizmu. Wrogość ze strony kapitalizmu wobec twórczości artystycznej.

Rola postępowej sztuki w walce przeciw degradacji człowieka w społeczeństwie burżuazyjnym, przeciwko indywidualizmowi, indyferentyzmowi i bezideowości. Wielcy rosyjscy pisarze oraz artyści i ich walka przeciwko państwu i kapitalizmowi. Rosyjscy demokraci rewolucyjni a pogląd na społeczną rolę artysty.

Marks, Engels, Lenin i Stalin o artystach proletariackich. Artysta radziecki jako aktywny budowniczy komunizmu, przewodnik polityki partii i państwa radzieckiego. Opanowanie metody realizmu socjalistycznego jako podstawowe zadanie artysty radzieckiego. Przystwojenie sobie marksistowsko-leninowskiej teorii i aktywny udział w życiu społecznym jako najważniejszy warunek rozwoju artysty. Wysoki poziom moralny artysty radzieckiego. Patriotyzm radzieckiego pisarza i artysty.

Nierozzerwalna więź artysty z życiem i działalnością ludu, rozumienie jego bolączek i postulatów. Znaczenie wysokiego poziomu ideowego w twórczości artystycznej. Wzajemne oddziaływanie między sztuką zawodową a ludową — podstawą wzbogacenia sztuki. Rozwój ludowej twórczości amatorskiej i zawodowej w ZSRR (chóry ludowe i orkiestry, teatry, zespoły pieśni i tańca itp. Ignorowanie ze strony formalistów sztuki ludowej, interesów i bolączek ludu. Walka z formalizmem jako antyludowym i antyartystycznym kierunkiem w sztuce. Bezkompromisowa walka przeciwko wrogim prądom w sztuce i estetyce. Walka przeciwko czułości wobec burżuazyjnej, upadającej sztuki Zachodu i obrona kultury socjalistycznej.

Twórczość artysty i jej cechy specyficzne. Twórczy rozwój artysty. Sztuka jako praca twórcza. Szkoła artystyczna, kierunek. Znaczenie tradycji realistycznych sztuki klasycznej dla twórczego rozwoju artysty. Rozkwit sztuki realistycznej w ZSRR. Rozwój uzdolnień i talentów. Ładunek ideowy, treściowy, głęboki, wysokiej klasy mistrzostwo, dostępność dla szerokich mas, umiejętność oddziaływania na masy — ja-

ko podstawowe cechy genialnego dzieła artystycznego. Jedność wielkiej ideowości i mistrzostwa w twórczości artysty. Praca twórcza a natchnienie.

Intelektualny i emocjonalny czynnik w procesie twórczym. Krytyka burżuazyjnych idealistycznych teorii procesu twórczego. Cechy charakterystyczne procesu twórczego w rozmaitych dziedzinach działalności artystycznej. Technika w sztuce, jej znaczenie i zależność od treści dzieła artystycznego. Twórczość indywidualna a artyzm wykonania.

2 3 t e m a t. K r y t y k a a r t y s t y c z n a

Problem oceny dzieł sztuki. Krytyka artystyczna i jej rola w rozwoju sztuki. Partyjny charakter krytyki artystycznej. Krytyka subiektywna, jej antynaukowy, idealistyczny charakter. Obiektywizm jako forma krytyki burżuazyjnej i jej negatywne znaczenie naukowe.

Tradycje rosyjskiej krytyki klasycznej. Bieliński, Czernyszewski, Dobrolubow — twórcami rosyjskiej krytyki klasycznej. Historyczne znaczenie ich działalności w dziedzinie społeczno-politycznej i w dziedzinie krytyki artystycznej. Stasow jako krytyk artystyczny i jego rola w rozwoju sztuki rosyjskiej. Realizm i ludowy charakter rosyjskiej krytyki klasycznej jako podstawowe jej założenia. Walka przeciwko teorii „sztuka dla sztuki“, przeciwko krytyce subiektywnej.

Marksistowsko-leninowska krytyka jako nowy, wyższy szczebel w rozwoju krytyki artystycznej. Obiektywizm naukowy i partyjność bolszewicka — podstawowe zasady krytyki marksistowskiej. Kryteria naukowe oceny dzieła sztuki.

Wzory literacko-artystycznej krytyki w pracach Marksa i Engelsa dotyczących Goethego, Balzaka, tragedii Lasalle'a „Franz von Sickingen“ i in. Krytyka burżuazyjnej tendencyjności sztuki, teorii utylitaryzmu i in.

Rozwój marksistowskiej krytyki literackiej i artystycznej dokonany przez Lenina i Stalina.

Lenin o znaczeniu literatury i krytyki rosyjskiej. Artykuły Lenina o L. N. Tołstoju jako genialny wzór marksistowskiej analizy krytycznej, twórczości krytycznej. Różnica między krytyczną analizą twórczości Tołstoja, dokonaną przez Lenina, a tego rodzaju analizą dokonaną przez Plechanowa.

Tradycje krytyki bolszewickiej i ich rozwój dzięki krytyce radzieckiej. Worowski, Łunaczarski, Gorki jako krytycy.

Realizm socjalistyczny — podstawowa metoda sztuki radzieckiej i krytyki artystycznej.

Rola krytyki w komunistycznym wychowaniu artystów i narodu radzieckiego, w walce przeciw pozostałościom kapitalistycznym w świadomości ludzkiej, przeciw czołobitności wobec współczesnej reakcyjnej kultury burżuazyjnej, przeciw kosmopolityzmowi i nacjonalizmowi, przeciw bezideowym, przeciwludowym kierunkom w sztuce.

Krytyk radziecki jako propagator polityki partii i państwa radzieckiego. Aktywny udział w życiu społeczno-politycznym, przyswajanie sobie marksistowsko-leninowskiej teorii, opanowanie metody realizmu socjalistycznego jako najważniejsze zadania krytyków radzieckich. Dyskusje twórcze i obiektywna, niezależna krytyka jako najważniejszy warunek rozwoju twórczego. Walka partii o krytykę w oparciu o zasadnicze założenia partii bolszewickiej i samokrytykę bolszewicką w organizacjach artystów.

24 temat. Zadania dotyczące rozwoju sztuki radzieckiej

L i t e r a t u r a p i ę k n a. Literatura piękna jako dziedzina sztuki. Gorki — twórcą realizmu socjalistycznego. Wielkie tradycje realistyczne literatury klasycznej i ich znaczenie dla rozwoju literatury radzieckiej. Rozwój literatury narodów ZSRR.

Walka przeciwko przejawom apolityczności i czolobitności względem współczesnej kultury burżuazyjnej, walka przeciwko burżuazyjnemu dekadentyzmowi i formalizmowi w dziedzinie poezji i prozy. Uchwały CK WKP(b) w sprawie czasopism „Zwiewda“ oraz „Leningrad“ a zadania literatury radzieckiej.

Propagowanie polityki partii bolszewickiej. Zadania w sprawie wychowania młodzieży radzieckiej. Zadania krytyki literackiej.

Stalin o pisarzach radzieckich i ich roli w społeczeństwie radzieckim.

Gnicie i rozkład współczesnej literatury burżuazyjnej. St. Zjedn. i innych krajów imperialistycznych. Demagogiczne hasła apolityczności a służba na rzecz kapitału monopolistycznego. Propaganda na rzecz imperializmu i wojny, rasizmu, nienawiści w stosunku do ZSRR i krajów demokracji ludowej. Antyhumanizm i antydemokratyzm. Głoszenie indywidualizmu, mistycyzmu, irracjonalizmu, pesymizmu, pogodzenia się z istniejącą rzeczywistością, rezygnacji z walki. Kult patologiczny osobowości, gangsteryzmu itp.

T e a t r. Społeczna funkcja teatru. Wielkie tradycje rosyjskiej, realistycznej sztuki teatralnej i ich znaczenie dla teatru radzieckiego.

Uchwała CK WKP(b) „W sprawie repertuaru teatrów“ dramatycznych i środków jego udoskonalenia i jej znaczenie dla rozwoju teatru radzieckiego. Rola teatru radzieckiego w dziele wychowania pracujących i propagowania polityki partii i państwa radzieckiego.

Rozwój kultury teatralnej narodów ZSRR. Stworzenie mocnych utworów artystycznych o życiu społeczeństwa radzieckiego, o radzieckim człowieku. Komunistyczne wychowanie narodu radzieckiego, młodzieży radzieckiej.

Zadania dotyczące twórczego rozwoju dramaturgii radzieckiej. Rola krytyki w rozwoju sztuki teatralnej.

Rozwój rosyjskiej sztuki choreograficznej. Osiągnięcia i zadania choreografii radzieckiej.

Walka przeciwko formalizmowi i naturalizmowi w sztuce teatralnej. Degradacja treści ideowej i artystycznej formy sztuki teatralnej w St. Zjedn., Anglii i innych krajach imperialistycznych. Propagowanie apolityczności i bezideowości, rozbudzenie najniższych instynktów, wulgarna modernizacja klasycznego repertuaru przystosowana do potrzeb propagandy moralności burżuazyjnej.

F i l m. Lenin i Stalin o sztuce filmowej. Film jako najbardziej masowa dziedzina sztuki. Społeczno-wychowawcza funkcja sztuki filmowej. Rozwój sztuki filmowej w ZSRR. Stalin o najlepszych filmach radzieckich („Czapajew“ i in.). Uchwała CK WKP(b) w sprawie filmu „Życie o wielkim znaczeniu“ a zadania walki o ideowość, realizm i wysoką wartość artystyczną filmowej sztuki radzieckiej. Odzwierciedlenie wielkich ideowych i moralnych wartości ludzi radzieckich.

Reakcyjny charakter filmowej sztuki burżuazyjnej w St. Zjedn. Społeczno-polityczne przeznaczenie masowej produkcji filmowej Hollywoodu. Propaganda na rzecz imperializmu, rasizmu, religii, obłudnej moralności burżuazyjnej. Dominowanie w repertuarze kinowym filmów o treści psychopatologicznej, erotycznej i detekty-

wistycznej. Antydemokratyczna i antyradziecka propaganda w burżuazyjnej kinematografii.

M u z y k a. Osiągnięcia w dziedzinie światowej i rosyjskiej kultury muzycznej. Specyficzne cechy rosyjskiej muzyki klasycznej i jej znaczenie dla rozwoju muzyki radzieckiej. Osiągnięcia i niedostatki muzyki radzieckiej. Niedocenianie ze strony formalistów spuścizny klasycznej w dziedzinie muzyki. Negowanie melodii i harmonii, rezygnacja z polifonizmu na rzecz muzyki unisonowej, zainteresowanie dla skomplikowanej w sensie formalnym instrumentalnej symfonicznej muzyki asemantycznej itd. Historycznego znaczenia uchwała CK WKP(b) w sprawie opery „Wielka przyjaźń“ W. Muradiego i zadania postawione przez partię przed radzieckimi kompozytorami i muzykami. Walka przeciwko wulgarnemu, antyludowemu, zaprzeczającemu artyzmowi, formalistycznemu kierunkowi w sztuce muzycznej. Wykorzystanie spuścizny klasycznej, zwłaszcza tradycji rosyjskiej szkoły muzycznej i jej dalszy rozwój. Rozwój wielonarodowej kultury muzycznej narodów w ZSRR. Zadania dotyczące rozwoju radzieckiej kultury muzycznej i stworzenia utworów pełnowartościowych o wysokiej jakości, godnych narodu radzieckiego. Zadania krytyki muzycznej.

Współczesna formalistyczna, prymitywna, wulgarno-naturalistyczna, asemantyczna muzyka Europy i Ameryki jako odzwierciedlenie marazmu kultury burżuazyjnej.

M a l a r s t w o. Funkcja i znaczenie rosyjskiego klasycznego malarstwa. Osiągnięcia malarstwa radzieckiego. Zadania dotyczące krytycznego przyswojenia sobie osiągnięć światowej i rosyjskiej kultury malarskiej. Walka o wysoki poziom ideowy i doskonałe mistrzostwo w dziedzinie malarstwa. Walka przeciw przejawom formalizmu i naturalizmu.

Rozwój sztuki dekoracyjnej i stosowanej. Przemysł artystyczny. Antykomunizm, mistycyzm, formalizm, prymitywizm, strywalizowanie sztuki występujące we współczesnych kierunkach sztuki burżuazyjnej w ekspresjonizmie, surrealizmie itd.

R z e ź b i a r s t w o. Znaczenie klasycznej spuścizny światowego i rosyjskiego rzeźbiarstwa dla rozwoju rzeźbiarstwa radzieckiego. Osiągnięcia i zadania rzeźbiarstwa radzieckiego. Odzwierciedlenie radzieckiego człowieka w radzieckim rzeźbiarstwie.

Formalizm w rzeźbiarstwie i walka z nim. Formalistyczne wypaczenia i degradacja rzeźbiarstwa w krajach burżuazyjnych.

A r c h i t e k t u r a. Ogromne możliwości rozwoju architektury w społeczeństwie socjalistycznym. Budowa i przebudowa miast. Znaczenie klasycznej spuścizny dla sprawy rozwoju architektury radzieckiej. Realizm socjalistyczny w architekturze radzieckiej. Towarzysz Stalin o zadaniach architektury radzieckiej. Walka przeciwko formalizmowi i epigonizmowi. Degradacja współczesnej architektury w krajach imperialistycznych: w St. Zjedn. i innych, wypieranie architektury jako sztuki na rzecz budownictwa charakteru utylitarno-dochodowego.

25 t e m a t. Walka przeciw kierunkom reakcyjnym we współczesnej estetyce burżuazyjnej.

Lenin i Stalin o imperializmie jako reakcji na całej linii i o rozkładzie kultury i sztuki burżuazyjnej. Antyhumanistyczny, antydemokratyczny, amoralny, reakcyjno-idealistyczny charakter współczesnej sztuki burżuazyjnej. Współczesne kierunki w estetyce burżuazyjnej jako wyraz ideologii burżuazyjnej i stanu marazmu cechującego sztukę burżuazyjną epoki imperializmu.

Głoszenie przez estetykę neokantowską formalizmu, niezależności, izolacjonizmu sztuki i artysty od życia realnego, negowanie treści społecznej w sztuce. Subiektywno-idealistyczne teorie wczuwania się, wewnętrznego odczucia, mistycznego spostrzegania (T. Lipps i in.) jako podstawa skrajnie subiektywistycznych, formalistycznych kierunków w sztuce burżuazyjnej. Negowanie rozumu, propagowanie mistycznej intuicji w twórczości artystycznej jako podstawowe założenia estetyki intuicjonistycznej (Bergson). Reakcyjna „filozofia życia“ w Niemczech (szkoła Diltheya, Hundolfa). Tak zwane „kierowanie sztuką“ (Dessoir, szkoła Riegla, Wölflin). Idealistyczny schematyzm w historii sztuki.

Dalszy proces rozkładu zachodzącego w burżuazyjnej estetyce po drugiej wojnie światowej. Propagowanie sztuki patologicznej, amoralnej w estetycznych poglądach teoretyków surrealizmu (Breton, S. Dally, J. Basin) i egzystencjalizmu (Sartre, Canny). Sztuka jako wyraz doświadczenia subiektywnego w estetyce amerykańskiego i angielskiego pragmatyzmu (D. Dewey, Schiller i in.). Negowanie obiektywnego znaczenia sztuki, wąski, wulgarny praktycyzm w ocenie pojęć estetycznych i sztuki.

Kult instynktu i siły fizycznej, wystawianie „nadczołowieka“ imperialisty (Mallarmé), rasizm, wrogość względem sztuki demokratycznej, realizmu jako panująca tendencja w „krytyce artystycznej“ i „estetyce“ współczesnej Ameryki, Anglii i innych krajów imperialistycznych.

Walka sztuki radzieckiej, estetyki radzieckiej przeciwko współczesnej, formalistycznej i naturalistycznej sztuce i estetyce.

Walka demokratycznych i postępowych działaczy frontu literacko-artystycznego przeciwko współczesnej burżuazyjnej sztuce i estetyce. Rola sztuki radzieckiej i estetyki radzieckiej w tej walce.

26 t e m a t. Ś w i a t o w o - h i s t o r y c z n e z n a c z e n i e s z t u k i r a d z i e c k i e j.

Wielka Listopadowa Rewolucja Socjalistyczna w ZSRR a początek nowej epoki w dziejach kultury światowej. Znaczenie tej rewolucji i dyktatury proletariatu dla rozwoju nowej, radzieckiej literatury i sztuki. Konsekwentnie rewolucyjny charakter kultury i sztuki radzieckiej. Rewolucja kulturalna, powstanie nowej inteligencji radzieckiej. Rozkwit kultury i sztuki radzieckiej, rozwój talentów pochodzących z ludu. Rozwój socjalistycznej z treści, narodowej z formy kultury, jej funkcja i znaczenie w umocnieniu i rozwoju przyjaźni między narodami ZSRR. Krytyczne opamiętanie poprzedniej a zwłaszcza rosyjskiej kultury postępowej i sztuki. ZSRR jako ośrodek i oparcie światowej cywilizacji i postępu kulturalnego. Kierownicza rola i znaczenie partii komunistycznej oraz marksistowsko-leninowskiej ideologii w dziele umacniania i rozwoju ideowej i moralno-politycznej jedności narodu radzieckiego, rozwoju i rozkwitu kultury i sztuki radzieckiej. Patriotyzm i internacjonalizm literatury i sztuki radzieckiej. Rola radzieckiej literatury i sztuki w Wielkiej Wojnie ZSRR. Literatura piękna w ZSRR jako najbardziej przodująca, ideowa, postępową kulturą na świecie.

Radziecka sztuka realizmu socjalistycznego i jej osiągnięcia w dziedzinie treści ideowej oraz formy artystycznej. Rozkwit ludowej twórczości artystycznej. Odrodzenie i rozwój eposu ludowego, rozwój artystycznej twórczości amatorskiej. Odzwierciedlenie w literaturze i sztuce radzieckiej wielkich przeobrażeń dziejowych, twórczej pracy narodu radzieckiego, odzwierciedlenie postaci nowego bojowego człowieka.

Funkcja i znaczenie literatury i sztuki radzieckiej w dziele komunistycznego wychowania pracujących i przewycięzania pozostałości kapitalistycznych w ich świadomości, w dziele budownictwa społeczeństwa komunistycznego i kultury komunistycznej.

Powodzenie kultury i sztuki radzieckiej na międzynarodowych festiwalach (film, muzyka i in.).

Degradacja kultury artystycznej w krajach kapitalistycznych i groźba jej zagłady. Dziejowa misja ZSRR w dziedzinie zachowania osiągnięć przodującej sztuki przeszłości oraz postępowego rozwoju kultury artystycznej.

Znaczenie doświadczenia budownictwa kultury socjalistycznej w ZSRR dla rewolucyjnego ruchu wyzwolenieckiego w krajach kapitalistycznych oraz dla rozwoju kultury socjalistycznej w krajach demokracji ludowej.

Rola literatury i sztuki radzieckiej w jednoczeniu wszystkich postępowych, demokratycznych, antyimperialistycznych sił w walce przeciw imperializmowi, faszyzmowi, przeciw podżegaczom wojennym, przeciw reakcyjnej kulturze burżuazyjnej. Wpływ literatury i sztuki radzieckiej na rozwój postępowej i demokratycznej literatury i sztuki w krajach Europy zachodniej, Anglii i in.

W. F. Bieriestniew i P. S. Trofimow
(Tłum. z ros. Sabina Lewi)

Recenzje

„Zagadnienia ekonomii politycznej socjalizmu w ZSRR“, w opracowaniu i z wstępem prof. Edwarda Lipińskiego oraz z przedmową dra Stefana Jędrzychowskiego. Biblioteka Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, tom. 7. Wydawnictwo Kazimierza Rutskiego. Warszawa—Łódź, 1948.

Tom 7 Biblioteki Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego (Zagadnienia ekonomii politycznej socjalizmu w ZSRR) należy powitać z zadowoleniem. Książka ta, opracowana pod redakcją prof. Edwarda Lipińskiego, jest zbiorem publikacji wybitnych ekonomistów radzieckich z zakresu teorii i praktyki ekonomicznej ustroju socjalistycznego. Ma ona wielkie znaczenie nie tylko dla zawodowych ekonomistów, ale w ogóle dla wszystkich, którzy chcą śledzić rozwój postępowej myśli ludzkiej w zakresie problematyki społeczno-gospodarczej. Znaczenie tej publikacji jest tym większe, że w Polsce wskutek nieznaności radzieckiej literatury gospodarczej panowały i panują jeszcze błędne poglądy na temat osiągnięć naukowych w dziedzinie teorii ekonomii w ZSRR. Niektórzy nawet wybitni ekonomiści wyrażali przekonanie, że w ZSRR teoria ekonomii w ogóle nie istnieje, a pla-

nowanie jest czystą techniką gospodarczą; inni znów twierdzili, że w ZSRR nie wychodzi się w dziedzinie ekonomii poza osiągnięcia klasyków marksizmu i nie pracuje się nad rozwinięciem tych osiągnięć w nowych warunkach; jeszcze inni uważali, że „weczyste“ prawa ekonomiczne działają zarówno w ustroju kapitalistycznym jak i w ustroju socjalistycznym.

Wszystkie te poglądy wynikają z nieznaności faktycznego stanu nauki ekonomii w ZSRR. W pierwszym kraju, gdzie powstał ustrój socjalistyczny, rozwinęła się teoria ekonomii, która czerpie swe soki z realnych warunków, z rzeczywistości. Jej teoretyczne założenia sprawdzane są w praktycznym działaniu. Dzięki temu, że teoria ta nie jest oderwana od życia, lecz na odwrót — przez nie ulepszana i poprawiana, nie zastyga ona w martwocie i nie mówi „o wiecznych prawach“ — natomiast stale się rozwija i służy budownictwu socjalistycznemu. Teoria ekonomii w ZSRR nie zatrzymała się na osiągnięciach klasyków marksizmu, ale w oparciu o te osiągnięcia zbudowała ekonomię polityczną socjalizmu, wyrosła na gruncie nowych warunków, nowych doświadczeń, nowej problematyki. Wprawdzie prawa odkryte przez klasyków, jako

obowiązujące w ustroju kapitalistycznym, działają również w ustroju socjalistycznym, ale działają w przeobrażonej formie, gdyż straciły żywiołowy charakter, zostały natomiast zrozumiane, opanowane i wykorzystane w socjalistycznym budownictwie.

Zagadnienia ekonomii politycznej socjalizmu w ZSRR obejmują 10 prac ekonomistów radzieckich oraz wstęp prof. Lipińskiego. Prace ekonomistów radzieckich zostały dobrane chyba szczęśliwie. Obejmują one bowiem najważniejsze zagadnienia teorii i praktyki gospodarczej, dają wgląd w cały wachlarz problematyki.

Pierwsza praca nosi tytuł: „Niektóre zagadnienia nauczania ekonomii politycznej“ i jest materiałem dla nauczających, wydany przez Wszechzwiązkowy Komitet do Spraw Wyższego Szkolnictwa ZSRR. Mowa tu o przedmiocie, zakresie i metodzie wykładów ekonomii politycznej.

„Ekonomia polityczna — piszą autorzy — jest to nauka o rozwoju społeczno-produkcyjnych, to znaczy ekonomicznych stosunków ludzkich. Wyjaśnia ona prawa rządzące produkcją i podziałem niezbędnych przedmiotów spożycia — zarówno osobistego, jak i spożycia produkcyjnego — w społeczeństwie ludzkim na różnych stopniach jego rozwoju“ (str. 19). Jest więc ekonomia nauką historyczną, która bada stosunki społeczno-produkcyjne w różnych ustrojach społecznych, wykazując różnice między tymi ustrojami. Wykłady ekonomii powinny być zatem ujęte historycznie „w formie charakterystyki następujących po sobie okresów rozwoju ekonomicznego“ (str. 25).

Stosunkowo niewiele miejsca poświęcono w tej pracy formacjom prekapitalistycznym. Znajdujemy tu uwagi na temat nieporozumień (jeszcze od Engelsa się wywodzących) co do interpretacji ustroju wspólnoty pierwotnej

(rzekome pierwszeństwo czynnika rodowego obok wpływu sił wytwórczych). Znajdujemy też kilka ważnych wypowiedzi na temat wykładania ekonomii epoki kapitalizmu, szczególnie zaś ekonomii imperializmu. Ale „w nauczaniu ekonomii politycznej, rozdziałem najbardziej odpowiedzialnym jest, oczywiście, rozdział poświęcony ustrojowi socjalistycznemu“ (str. 27). Temu też problemowi — problemowi socjalizmu w ZSRR — istotnie poświęcono najwięcej miejsca.

Najbardziej istotną cechą, która różni prawa ekonomiczne epoki kapitalizmu od praw ekonomicznych działających w ustroju socjalistycznym jest to, że w ustroju kapitalistycznym (i w ogóle w ustrojach społecznych przedsocjalistycznych) prawidłowości ekonomiczne działają żywiołowo, w socjalizmie zaś są one stosowane świadomie, w celu zmienienia dotychczasowych warunków i osiągnięcia z góry określonego celu, jakim jest wyższa faza komunizmu.

Najważniejszymi prawami ekonomicznymi rozwoju socjalizmu są:

- a) industrializacja, która przekształciła kraj o słabo rozwiniętym przemyśle w kraj wysoko rozwinięty technicznie i ekonomicznie;
- b) kolektywizacja, która ugruntowała socjalizm na wsi, zniósła źródła kapitalizmu i zapewniła podniesienie poziomu rolnictwa;
- c) planowanie, które obejmuje i reguluje całość gospodarki, opartej na społecznej własności środków produkcji;
- d) podział dochodu społecznego według pracy; w socjalistycznej fazie rozwoju ku komunizmowi wytwarzane dobra mają być dzielone między członków społeczeństwa jedynie według ilości i jakości pracy włożonej przez nich w procesie produkcji.

W socjalizmie działają w przeobrażonej formie pewne prawa, które istniały w poprzednich ustrojach gospodarczych. Chodzi tu głównie o prawo wartości. „Socjalizm nie może istnieć bez tego, co Lenin nazywał kontrolowaniem przez cały naród miary pracy i miary spożycia“ (str. 40). Oznacza to, że każdy opłacany jest według ilości i jakości pracy; praca więc jest miernikiem wartości. Ponieważ jedna godzina pracy jednego robotnika nie jest równa godzinie pracy innego robotnika, porównanie odbywa się nie bezpośrednio, ale w drodze oszacowania owoców pracy, tj. towarów. Wartość towarów określa się przez ilość pracy społecznie niezbędnej dla ich wytworzenia czy odtworzenia. W ustroju socjalistycznym każda praca ma charakter społeczny, ponieważ praca jest planowo zorganizowana. Nie może już być wypadku, że praca użytkowana na wytworzenie wartości użytkowej może okazać się niepotrzebna, a towar nie zostanie sprzedany. Każdy wydatek pracy jest tu przewidziany, kierowany na właściwe tory i właściwie wynagradzany. Towar nie zawiera już przeciwieństw między wartością użytkową a wartością, pracą prywatną a społeczną. Przekształcenie praca wartości widoczne jest również w tym, że nie rządzi ono żywiołowo podziałem pracy i środków produkcji między różne gałęzie wytwórczości. Podział ten dokonywa się planowo stosownie do zadań, stawianych przez socjalistyczne budownictwo.

Natomiast prawo przeciętnej stopy zysku straciło swe znaczenie. W ustroju kapitalistycznym przedsiębiorstwo, przynoszące zysk niższy od przeciętnego, bankrutowało; w ustroju socjalistycznym, gdzie większość przedsiębiorstw stanowi własność narodową, państwo może prowadzić produkcję potrzebną z punktu widzenia interesów

ogólnospołecznych, która w pewnym okresie przynosi nawet straty.

Istnieje jednak w społeczeństwie socjalistycznym praca dodatkowa, wytwarzająca produkt dodatkowy. Produkt dodatkowy przeznaczony jest na inwestycje, na zwiększenie obronności kraju oraz na pokrycie takich potrzeb zbiorowych społeczeństwa, jak oświata, kultura, zdrowie itp. Produkt dodatkowy nie jest więc tu przywłaszczany przez klasę kapitalistów; korzysta zeń całe społeczeństwo.

Artykuł A. Leontiewa: „O zagadnieniach ekonomii politycznej socjalizmu“ jest tematycznie bliski pracy po przedniej. „...Marks i Engels — pisze autor — ...mogli... tylko naszkicować ogólny kierunek rozwoju społecznego po załamaniu się kapitalizmu... Stworzenie ekonomii politycznej socjalizmu jest historyczną zasługą Lenina i Stalina“ (str. 51—52). A dalej: „W epoce obecnej, gdy socjalizm stanął praktycznie na porządku dziennym u wielu narodów, leninowsko-stalinowskie opracowanie ekonomii politycznej socjalizmu ma szczególną wartość dla całej ludzkości“ (str. 54).

Wiele miejsca poświęca Leontiew analizie roli państwa w gospodarce socjalistycznej.

Państwo kieruje przebudową socjalistyczną społeczeństwa. Dzięki społecznej własności środków produkcji (bądź w formie własności państwowej, bądź też w formie własności spółdzielczej, np. w rolnictwie), państwo może dysponować najważniejszymi urządzeniami wytwarzania i prowadzić ogromną pracę organizacyjno-gospodarczą. Określa ono w narodowym planie gospodarczym wysokość i jakość produkcji, metody i czas produkcji, koszty produkcji, wyznacza ceny, organizuje wymianę towarową, prowadzi politykę płac oraz politykę finansów

wą i kredytową, ustala normy akumulacji i bezpośredniego spożycia itd. Państwo radzieckie przeszło od swego powstania 2 fazy rozwoju: pierwsza — to okres od Rewolucji Październikowej do likwidacji klas eksploatacyjnych. W tym okresie funkcja państwa polegała na rozbiciu wrogów wewnętrznych, zabezpieczeniu się od ataków z zewnątrz i odbudowie gospodarki narodowej. Druga faza rozpoczęła się po likwidacji elementów kapitalistycznych w mieście i na wsi. W tym okresie główne zadania państwa polegały na organizacji gospodarki socjalistycznej, spotęgowaniu obronności i przeprowadzeniu rewolucji kulturalnej.

Leontiew pisze: „Konieczność obiektywna jest podstawą wszystkich praw ekonomicznych socjalistycznej formy wytwórczości“. Obok uprzemysłowienia, planowania, podziału dochodu społecznego według pracy obiektywną koniecznością jest podnoszenie wydajności pracy i obniżenie kosztów produkcji, nieprzerwany wzrost produkcji, który pozwoli dogonić i przegonić wszystkie główne kraje kapitalistyczne pod względem wartości produkcji przemysłowej na głowę ludności, oraz nieustanne podnoszenie dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego mas pracujących.

Następują z kolei artykuły, traktujące o zagadnieniach szczegółowych. Pierwszy z tego cyklu — to artykuł K. O s t r o w i t i a n o w a pt. „Przyczynnik do zagadnienia towaru w gospodarce radzieckiej“.

Wymiana towarowa — według autora — wynika z dwóch przesłanek: społecznego podziału pracy oraz „stosunku wzajemnej obcości“ między właścicielami towarów (w gospodarce kapitalistycznej ta ostatnia przesłanka wynika z prywatnej własności środków produkcji). Wymiana towarowa

istnieje również w ustroju socjalistycznym, gdzie obie te przesłanki jeszcze działają. Istnieją mianowicie stosunki towarowe między przemysłem a rolnictwem, jako wynik podziału pracy oraz dwóch form własności (państwowej i spółdzielczo-kołchozowej). Istnieje dalej wymiana między kołchozami, oparta także na podziale pracy i własności spółdzielczo-kołchozowej środków produkcji. Kołchoz nie jest samowystarczalny i aby kupić dobra wytwarzane przez inne kołchozy i przemysł, musi mieć środki pieniężne, które otrzymuje za dostawy dla państwa, ze sprzedaży organizacjom państwowym i spółdzielczym oraz z obrotów na rynku kołchozowym.

Wymiana między przedsiębiorstwami państwowymi ma odmienny charakter. Przedsiębiorstwa państwowe należą do jednego dysponenta, tj. państwa. Mają one jednak samodzielność w dziedzinie majątkowej i gospodarczo-operacyjnej i w stosunkach z innymi jednostkami gospodarczymi występują samodzielnie jako osoby prawne.

Sfera stosunków towarowych obejmuje wreszcie przedmioty osobistego spożycia. Także płaca ma formę towarowo-pięniężną, zarówno w przemyśle, jak i kołchozach.

Wartość towaru zawiera w sobie: 1) pracę minioną, ucieleśnioną w środkach produkcji użytych do wytworzenia towaru; 2) pracę żywą; 3) wartość dodatkową, przybierającą postać zysku, podatku itd. Cena towaru jest przeciętnym wyrazem jego wartości; ustalana jest w zasadzie drogą planowania, w każdym zaś razie podlega kontroli i wpływowi państwa. W rezultacie zatem pieniądź spełnia ciągle funkcję mierzenia wartości.

Często ceny stają się środkiem redystrybucji wartości dodatkowej między różne gałęzie wytwórczości. Ogólna suma cen towarów równa się zawsze o-

gólnej wartości towarów. Ale czasem — gdy trzeba przydzielić jednym przedsiębiorstwom stosunkowo więcej środków finansowych, niż innym — ceny towarów produkowanych przez te przedsiębiorstwa ustala się odpowiednio powyżej lub poniżej wartości. Celem redystrybucji służy również zróżniczkowany podatek obrotowy.

Problemem, tak obszernie dyskutowanym u nas przed niespełna rokiem, zajmuje się J. A. K r o n r o l w artykule pt.: „Zasadnicze zagadnienia teorii Marksa i Lenina o pracy produkcyjnej w ustroju kapitalistycznym i socjalistycznym“.

Praca zarówno umysłowa jak i fizyczna, jest tylko wtedy produkcyjna, gdy realizuje się w niej bezpośrednia wymiana substancji między człowiekiem a przyrodą. Np. praca księgowego jest nieprodukcyjna, gdyż stanowi ona tylko odbicie stosunku człowieka do przyrody. Podobnie ma się sprawa w wypadku pracy lekarza czy nauczyciela, gdyż praca ta jest wymianą usług między człowiekiem a człowiekiem, a nie wymianą substancji między człowiekiem a przyrodą i „nie stwarza bezpośredniego funduszu“, z którego lekarz czy nauczyciel otrzymuje swe wynagrodzenie.

Praca produkcyjna istnieje w każdym społecznym procesie produkcji, ale charakter jej zmienia się w zależności od historycznych zmian, zachodzących w procesie wytwórczym. W ustroju kapitalistycznym pojęcie pracy produkcyjnej z jednej strony ulega rozszerzeniu, a z drugiej zężeniu. Z punktu widzenia kapitalisty praca produkcyjna jest to praca, przynosząca wartość dodatkową, a więc praca najemna niezależnie od tego, czy dotyczy ona sfery produkcji materialnej czy niematerialnej. Natomiast praca nie przynosząca wartości dodatkowej uważana jest za pracę nieprodukcyjną,

choćby nawet była bezpośrednią wymianą substancji między człowiekiem a przyrodą. W ustroju socjalistycznym zmieniły się stosunki. Tu zarówno praca produkcyjna, jak i nieprodukcyjna służą zaspokojeniu potrzeb całego społeczeństwa. W ustroju socjalistycznym dąży się do ograniczenia wielu dziedzin pracy nieprodukcyjnej i zwiększenia udziału pracy produkcyjnej w całości pracy społecznej. Gdy w ustroju kapitalistycznym około 50% gospodarczo czynnych pracuje w sferze produkcji niematerialnej, w ZSRR w końcu drugiej pięcioletki na 24,3 miliona robotników i pracowników około 66% było zatrudnionych w sferze produkcji materialnej. W ustroju socjalistycznym zmienia się również struktura pracy w sferze niematerialnej, gdzie zmniejsza się udział zatrudnionych w administracji, handlu, kredycie, a wzrasta udział zatrudnionych w gałęziach produkcji duchowej, jak oświata, kultura itd. Socjalizm powołuje także do życia nowe funkcje produkcyjne, właściwe produkcji społecznej, jak funkcje państwa i partii, których zadaniem jest bezpośrednio kierowanie i organizowanie całego procesu produkcji w społeczeństwie socjalistycznym.

Znajdujemy z kolei dwa interesujące artykuły: A. P i e t r o w a o dochodzie narodowym ZSRR i o zagadnieniu socjalistycznej reprodukcji, oraz artykuł J. D w o r k i n a o podziale dochodu społecznego według pracy.

Pietrow definiuje dochód narodowy jako część produktu społecznego, który powstał w wyniku pracy w danym roku. Dochód narodowy obejmuje tylko produkcję materialną. Pod względem rzeczowym dochód składa się z przedmiotów konsumpcji i środków produkcji, przeznaczonych na rozszerzenie produkcji.

W celu określenia wysokości dochodu narodowego należy od produkcji brutto wszystkich gałęzi produkcji materialnej odjąć wartość zużytych w produkcji środków materialnych. Wynik daje produkcję netto czyli czysty dochód narodowy. Dochód narodowy dzieli się na część konsumowaną, część akumulowaną i rezerwy państwowe. Ustalenie proporcji między tymi działaniami odbywa się często przez redystrybucję dochodów. Państwo odbiera część dochodów i przedsiębiorstwom i ludności w formie odpisów od zysków i podatków i przeznaczają je na inwestycje, na potrzeby obrony, naukę, ogólną administrację itp.

Nie wchodzi w skład dochodu narodowego tzw. dochody pochodne. Są to dochody sfery usług, które nie odnoszą się bezpośrednio do dziedziny gospodarczej. Powstają przez redystrybucję (dochody osób zatrudnionych w administracji ogólnej, kulturze itp.). Choć więc wszystkie dochody ludności i przedsiębiorstw mają swe ostateczne źródło w produkcie społecznym danego roku, to jednak suma dochodów indywidualnych i przedsiębiorstw nie może się równać sumie dochodu narodowego, gdyż część tych dochodów pochodzi z redystrybucji. Tu bodaj że leży istota różnic między metodą obliczania dochodu narodowego w ZSRR a metodami krajów kapitalistycznych. W krajach kapitalistycznych dochód narodowy oblicza się jako sumę dochodów indywidualnych i nierozdzielonych zysków spółek akcyjnych (metoda personalna), bądź też jako wartość netto towarów i usług w ciągu roku (metoda realna). Pierwsza metoda prowadzi do wyolbrzymienia dochodu i skażenia jego struktury przez wliczenie dochodów pochodnych. Druga metoda również zaciemnia obraz, gdyż uwzględnia obroty finansowe i usługowe.

Obie metody nie rozwiązują zagadnienia podziału dochodu między poszczególne klasy społeczne. Z jednej strony fałszuje się wielkość dochodów klasy robotniczej przez dodanie do nich uposażeń wysokich urzędników administracji; z drugiej strony obniża się (tylko statystycznie!) dochody kapitalistów głównie przez ukrycie zysków.

W następnym artykule zajmuje się Pietrow zagadnieniem socjalistycznej reprodukcji. Autor analizuje szczegółowo składniki produkcji brutto poszczególnych dziedzin gospodarstwa narodowego (przemysłu, rolnictwa, transportu itp.) i bada, jak powstają elementy jej odnawiania z roku na rok oraz rozszerzania. Reprodukacja nie zależy jednak wyłącznie od rozmiarów akumulacji w danej dziedzinie gospodarki (tym mniej w danym przedsiębiorstwie). Dzięki metodzie redystrybucji akumulowanej części dochodu narodowego reprodukcja w pewnych działach może być większa lub mniejsza, niż pozwalają na to własne środki. Wielkość reprodukcji w każdym dziale gospodarki jest regulowana planowo i zależy od potrzeb gospodarstwa narodowego.

Budżet państwowy jest głównym narzędziem planowania akumulacji. Poprzez redystrybucję dochodów przedsiębiorstw (które stanowią powyżej 85% dochodów budżetu) i dochodów ludności ustala się wysokość i przeznaczenie funduszu akumulacyjnego. W pięciolatkach na cele akumulacji przeznaczana była przeciętnie 1/4 dochodu narodowego; w roku 1950 na akumulację przeznaczano się 21% dochodu narodowego, a na powiększenie rezerw 6%.

Dobra indywidualnej konsumpcji przeznaczone są w ustroju socjalistycznym do indywidualnego podziału między pracujących. Sposobem podziału tej części dochodu narodowego zajmuje się

J. D w o r k i n w artykule: „Zasada socjalistycznego podziału dochodu społecznego według pracy“.

Za podstawę polityki płac przyjęto w ZSRR zasadę: „Od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy“. W ustroju kapitalistycznym tylko część płacy robotnika była opłacona, resztę zawłaszczał kapitalista. W ustroju socjalistycznym każdy otrzymuje pełne wynagrodzenie za wykonaną pracę. W ustroju socjalistycznym robotnik i pracownik wytwarzają także produkt dodatkowy, ale produkt ten nie jest zawłaszczany przez kapitalistów, lecz zostaje przeznaczony na pokrycie potrzeb całego społeczeństwa i stanowi część płacy realnej pracującego. Wartość dodatkowa wytworzona przez robotnika i pracownika przeznaczana jest na fundusz zaspokojenia potrzeb zbiorowych (oświata, kultura, zdrowie), a więc wraca do pracującego w formie bezpłatnych świadczeń lub idzie na rozszerzenie reprodukcji i na zabezpieczenie obronności kraju.

Do roku 1931 panował w ZSRR system zniwelowych płac, który dał niekorzystne rezultaty. Taki system płac zacierał różnice między pracą wykwalifikowaną i niewykwalifikowaną, zniechęcał robotnika do szkolenia zawodowego, nie dawał mu możliwości awansu i odstraszał od prac ciężkich w przemyśle, które miały wielkie znaczenie dla gospodarki narodowej. W 1931 r. nastąpiła zmiana w polityce płac, polegająca na wprowadzeniu zróżniczkowania stawek w celu osobistego zainteresowania materialnego pracownika wynikami jego pracy. Reforma płac przyczyniła się do likwidacji płynności siły roboczej, wzrostu liczby robotników wykwalifikowanych i właściwego rozkładu siły roboczej zarówno pod względem terytorialnym jak i branżowym. Równocześnie zastosowano sy-

stem płacy akordowej. Już przed reformą płac stosowano formę akordu zespołowego. Ale ten system okazał się mało wydajny i niesprawiedliwy. Po reformie system akordów zespołowych zostawiono jedynie w takich typach robót, w których warunki produkcji nie pozwalają na ustalenie akordów indywidualnych. Wreszcie obszerne zastosowanie znalazł nowy system premiowania.

Inny charakter ma system opłacania pracy w kołchozach. Tu po potrąceniu produktów potrzebnych na pokrycie zobowiązań wobec państwa oraz na inne specjalne cele, dochody kołchozów dzieli się na: 1) samodzielny fundusz wspólnoty (rozszerzenie reprodukcji); 2) fundusz ubezpieczenia na wypadek nieurodzaju i braku paszy; 3) fundusz wzajemnej pomocy członków w naturze (pomoc rodzinom itp.) i innych wspólnych potrzeb; 4) nie więcej niż 2% na koszty administracyjno-gospodarcze; 5) fundusz wynagrodzenia za pracę. Cztery pierwsze pozycje razem obejmują wartość dodatkową, która wraca do członków kołchozu jako do obywateli państwa (szpitale, szkoły itp.) lub członków wspólnoty rolniczej (rozszerzenie produkcji). Ostatnia pozycja realizuje się bądź ze zbytu na rynku kołchozowym, bądź ze sprzedaży państwu; ma formę pieniężną; dzieli się między członków kołchozu, jako wynagrodzenie za pracę, w zależności od ilości i jakości wykonanej pracy. Podobnie dzieli się dobra w naturze służące do osobistego użytku a wyprodukowane w kołchozie.

Ostatnie trzy artykuły, zamieszczone w zbiorze, traktują o zagadnieniach planowania i finansów.

S. G. Strumilin pisze o czynniku czasu w projektowaniu inwestycji przemysłowych. Jak wiadomo, produkcja korzysta z pracy minionej, uprzed-

miotowionej w narzędziach produkcji, oraz z pracy żywej. Praca żywa może być wykorzystana do różnych celów, a uprzedmiotowiona staje się pożyteczna na wąskim odcinku. Praca uprzedmiotowiona zdolna jest do wielokrotnego powiększania pracy żywej w przyszłości. Ustalenie właściwego stosunku między pracą uprzedmiotowioną a żywą komplikuje się wskutek wchodzącego tu w grę czynnika czasu. Produktowność różnych typów inwestycji można ustalić drogą porównania wkładu pracy uprzedmiotowionej z przyszłym rezultatem tego wkładu. W gospodarce radzieckiej ceny i normy akumulacji ustalane są planowo dla każdego produktu i każdego działu wytwórczości. Nie ma tu zastosowania prawo wyrównywania się stopy zysku, gdyż plan uwzględnia istnienie nierentownych przedsiębiorstw, jeśli ich wytwórczość jest narodowi potrzebna; straty tych przedsiębiorstw pokrywane są z zysków innych działów produkcji. Żądaną normę akumulacji dla całości gospodarki otrzymuje się w drodze ustalania odpowiednich cen zbytu przy dowolnych wahaniach rentowności w poszczególnych działach produkcji. Przy planowaniu inwestycji stosuje się zwykle, jako kryterium wyboru między poszczególnymi projektami, porównawczą opłacalność proponowanych wariantów.

Autor dochodzi do wniosku, że wbrew twierdzeniom ekonomistów burżuazyjnych o automatycznym wzrastaniu wartości kapitałowych w czasie, wartość uprzedmiotowionej pracy jest zmienna w czasie i będzie malejącą (na skutek deprecjacji), a nie rosnącą funkcją czasu. Czynnikiem czasu działa nie sam przez się, ale jako skutek stale odbywającego się postępu technicznego. Przy stałym zaś postępie technicznym istnieje zawsze niebezpieczeństwo,

że na skutek pojawienia się wynalazków i ulepszeń technicznych dziś zrealizowane uprzedmiotowienie pracy okaże się jutro nieopłacalne.

Odrzuca więc Strumilin system ustalenia sztywnej normy rentowności dla nakładów inwestycyjnych; stosuje natomiast własną metodę analizy rentowności różnych projektów inwestycji, zakładając różne długości okresów eksploatacji.

Studium W o z n i e s i e n s k i e g o poświęcone jest najogólniejszym problemom socjalistycznego planowania produkcji. Autor wskazuje przede wszystkim na zasadnicze elementy skuteczności tego planowania: aktywna rola narodu i jego przewodniczki — partii; koncentrowanie się na zadaniach generalnych; prawidłowy rozdział siły roboczej i zasobów materialnych.

Szczególnie obszernie potraktowany został problem stosowania prawa wartości w socjalistycznym planowaniu oraz problem istotnych różnic w działaniu prawa wartości przy kapitalizmie i socjalizmie. Różnice te Wozniesiński zamyka w następujących punktach:

1) W ustroju socjalistycznym nie ma różnicy między pracą konkretną, wytwarzającą wartości użytkowe, a pracą abstrakcyjną, tworzącą wartość, gdyż praca w jej konkretnej formie jest z góry rozdzielona przez plan między odpowiednie gałęzie wytwórczości. Sprzeczność między tymi dwiema formami pracy była przyczyną kryzysów w ustroju kapitalistycznym.

2) Nie ma w ustroju socjalistycznym konkurencji między poszczególnymi przedsiębiorstwami, która w ustroju kapitalistycznym prowadziła do anarchii produkcji. Każde przedsiębiorstwo ma z góry zabezpieczony zbytni na jego wytwór i zamiast konkurencji panuje

między przedsiębiorstwami współdziałanie i współzawodnictwo.

3) Nie ma w ustroju socjalistycznym sprzeczności między częścią produktu społecznego przeznaczoną na akumulację, a częścią przeznaczoną na konsumpcję, ponieważ jedno i drugie jest własnością społeczeństwa.

4) Nie ma też sprzeczności między wartością a stopą zysku. Ta sprzeczność w ustroju kapitalistycznym doprowadziła do ruiny całe gałęzie produkcji, których koszty produkcji nie zapewniały przeciętnej stopy zysku. W ZSRR stopa zysku nie wyznacza rozwoju produkcji.

5) Prawo wartości w ustroju kapitalistycznym wywołuje antagonizmy, które są jedynymi źródłami żywiłowego rozwoju kapitalizmu. W ustroju socjalistycznym źródłem rozwoju jest planujące państwo socjalistyczne, które likwiduje wszelkie przeciwieństwa i dysproporcje.

Po omówieniu zmian, jakie zaszły w okresie ostatniej wojny, autor omawia olbrzymią rolę rezerw dla prawidłowego funkcjonowania gospodarki planowej. Tworzenie rezerw w produkcji, obrocie, w potencjale produkcyjnym, towarach gotowych, sile roboczej i maszynach, gwarantuje planowy rozwój gospodarczy, uniemożliwia sezonowe (miesiące zimowe) zahamowania procesów produkcyjnych, likwiduje żywiłowość działania prawa wartości.

O zadaniach finansów w związku z nowym planem pięcioletnim pisze w ostatnim artykule N. R o w i ń s k i. Autor zwraca uwagę na następujące zadania:

1) Zwiększenie roli zysku, jako dodatkowego bodźca w produkcji. Zwiększenie poprzez zysk zainteresowania materialnego przedsiębiorstw i pracowników w obniżeniu kosztów produkcji, zwiększeniu rentowności, wyko-

naniu i przekroczeniu zadań produkcyjnych.

2) Realizowanie zasady gospodarności przedsiębiorstwa, która polega na tym, że sytuacja finansowa powinna zależeć od jakości pracy, od wykonania powierzonych mu zadań i umiejętności wykorzystania dostarczonych mu funduszy w postaci środków obrotowych i celowych kredytów krótkoterminowych Banku Państwowego.

3) Ustalenie norm środków obrotowych, uniemożliwiających nadmierne gromadzenie zapasów. Uregulowanie źródeł tworzenia środków obrotowych. Zgodnie z reformą 1940 r. własne środki obrotowe (z zysku i budżetu) należy obracać na zapewnienie stałego minimum zapasów, środki pożyczone (kredyt bankowy) na zaspokajanie potrzeb przejściowych i sezonowych. Granica ta bywa dziś niesłusznie zacieraana i kredyt używany jest często na tworzenie zapasów.

4) Ustalenie norm amortyzacji funduszy zakładowych przedsiębiorstw, zróżniczkowanych w zależności od typów wyposażenia technicznego i instalacji.

5) Pełne wykorzystanie całości oddawanych przedsiębiorstwom do dyspozycji funduszy zakładowych.

Jak już wspomniano, zbiór studiów ekonomistów radzieckich poprzedzony został przedmową dra S. J ę d r y c h o w s k i e g o i wstępem prof. E. L i p i ń s k i e g o. Wstęp prof. Lipińskiego zasługuje bez wątpienia na odrębne — i to może nawet obszerniejsze — omówienie. Tu jednak ograniczymy się do podania w kilku tylko słowach najważniejszych myśli autora przedmowy.

Prof. Lipiński omawia charakter praw ekonomicznych w ustroju socjalistycznym. „W socjalistycznej gospodarce radzieckiej — pisze on — dzia-

lają prawa, według których gospodarka ta musi się rozwijać i zgodnie z którymi je d y n i e rozwijać się może". Prawa te są poznane, opanowane i świadomie stosowane; bez nich nie byłby możliwy rozwój gospodarczy w socjalizmie. Gospodarstwo socjalistyczne musi być gospodarstwem planowym. Jego funkcjonowanie opiera się na trzech czynnikach; organizacji (wskazywanie zadania), kontroli (środki wykonania zadania) i bodźcach (motywy skłaniające nie tylko do wykonania zadania, ale do najlepszej pracy). Stopa procentowa np. nie reguluje w ustroju socjalistycznym działalności inwestycyjnej (co czyni w kapitalizmie).

Prof. Lipiński pisze: „Rozwój dialektyczny polega na tym, że z przeszłości utrzymuje się wszystko to, co jest cenne, wartościowe“. Z nauki burżuazyjnej należy odrzucić wszystko, co jest przestarzałe, metafizyczne i wrogi ideologii rewolucyjnej, należy natomiast zachować i przekształcać wszystko to, co jest cenne, postępowe, co — może być wykorzystane dla nowej rewolucyjnej teorii i praktyki w ustroju socjalistycznym. Prof. Lipiński przypomina słowa Lenina o ekonomistach (i w ogóle o uczonych) burżuazyjnych którym „nie można wierzyć ani w jednym słowie, gdy rzecz dotyczy ogólnej teorii ekonomii politycznej“, ale którzy zdolni są „dawać najcenniejsze prace z dziedziny faktycznych, specjalnych badań“.

*

Są książki pobudzające do myślenia, do szukania nowych rozwiązań, do twórczego wysiłku — i do optymizmu. Taką książką są „Zagadnienia ekonomii politycznej socjalizmu w ZSRR“. W Polsce, stojącej przed nowymi zadaniami, każdy ekonomista-teoretyk, a przede wszystkim praktyk przygotowujący się do pracy nad budową ustroju

socjalistycznego, z chęcią weźmie tę książkę do ręki, z zainteresowaniem ją przeczyta. Nie należy też wątpić, że na właściwy sposób ów zbiór artykułów ekonomistów radzieckich zostanie wyzyskany na wyższych uczelniach jako lektura — póki nie będzie tłumaczeń obszerniejszych i kompletniejszych z radzieckiej literatury ekonomicznej. Jeśli nauczanie nie ma być abstrakcją — czasem bardzo szkodliwą i z pozoru tylko naukową abstrakcją — lecz przygotowywaniem do rozwiązywania celowych zadań społecznych (nawet wtedy, gdy chodzi o najwyższy szczebel uogólnień teoretycznych), lektura radzieckich ekonomistów będzie dla studentów nauk społecznych chyba pożyteczniejsza niż wieczne i wyłączne walkowanie „wiecznych praw“ gospodarki kapitalistycznej.

Krystyna Piotrowska

P. M. S. Blackett „Military and political consequences of atomic energy“ („Wojskowe i polityczne następstwa energii atomowej“) London, Turnstile Press.

Pod powyższym tytułem ukazała się w październiku ub. roku książka dra Blacketta, profesora fizyki na uniwersytecie w Manchester, jednego z najwybitniejszych uczonych współczesnych: w listopadzie 1948 otrzymał on nagrodę Nobla z dziedziny fizyki. Jako członek angielskiej rządowej Komisji Doradczej do spraw energii atomowej dr Blackett stanął w opozycji do swoich kolegów, przychylając się do punktu widzenia ZSRR, w przeciwieństwie do poglądów i projektów wysuniętych mniej lub więcej oficjalnie przez Amerykę i W. Brytanię. W książce, o której mowa, wyłożył szczegółowo przyczyny swego odrębnego zdania. Na ostatnim Ogólnym Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych w Paryżu mini-

ster Wyszyński wielokrotnie cytował wyjątki z pracy prof. Blacketta. Warto więc chyba streścić ją tu obszernie, aby czytelnik mógł sobie wyrobić zdanie o argumentacji uczonego angielskiego, przeciwdziałającej pewnym interesownym nastrojom panikarskim. Oto główne tezy prof. Blacketta.

Bombardowanie bombami atomowymi jest z punktu widzenia strategicznego bezskuteczne. Nie należy ulegać sugestii Hiroszimy i Nagasaki. Japonia była już w owym momencie dojrzała do kapitulacji. W czasie drugiej wojny światowej Amerykanie i Brytyjczycy zrzucili w Europie i w okręgu Pacyfiku 3 miliony ton zwykłych bomb. Dwie bomby atomowe typu zrzuconych na Japonię dają w rezultacie tyle zniszczenia, co 4 tysiące ton bomb zwykłych. To daje pojęcie o tym, ile bomb atomowych byłoby potrzeba, by zmusić wielkie państwo samymi bombami atomowymi do kapitulacji. Popularny pogląd, że wystarczyłoby kilka czy kilkanaście zrzutów, jest naiwny. Ewentualnej wojny między Stanami Zjedn. a Związkiem Radzieckim — prof. Blackett cały czas mówi wyraźnie o tej ewentualności i z jej stanowiska studiuje całe zagadnienie — nie rozstrzyga nie sama broń atomowa. To jest zasadnicza poprawka do wprowadzenia przy obliczaniu szans tej wojny.

Broń atomowa działa przede wszystkim rozmiarem zadawanego zniszczenia. Z natury rzeczy zatem jej skuteczność może być wyzyskana w pełni jedynie w ataku na szeroki cel, a więc na wielkie miasta. Tam, gdzie chodzi o precyzyjność bombardowania celów nierozległych (ale strategicznie ważnych, jak zakłady produkcji zbrojeniowej, węzły kolejowe itp.), wartość broń atomowej jest względnie niewiele większa od wartości zwykłych bomb.

Trzeba przy tym wspomnieć o pewnym bardzo pouczającym fakcie doty-

czącym Nagasaki, a mianowicie o ocaleniu się kilkuset ludzi, którzy znajdowali się w tunelu i to niedaleko miejsca wybuchu bomby. Starannie pobudowane schrony nie zawaliły się i gdyby mieszkańcy byli na czas zaalarmowani, byłiby w nich przeżyli, chyba że schrony znajdowałyby się pod samym miejscem spadku bomby. Okazuje się też, że wał betonowy grubości kilku stóp lub nieco grubszy wał ziemny wystarcza do znacznego osłabienia skutków promieniowania po wybuchu bomby atomowej.

Doświadczenia ostatniej wojny pouczają, że bombardowanie miast niemieckich spowodowało wielkie zniszczenia ogólne, ale dało stosunkowo mało wyników użytecznych ze stanowiska wygrania wojny. Natomiast ataki powietrzne na transporty wojskowe i na zapasy benzyny osiągnęły niezmiernie ważne rezultaty strategiczne bez spowodowania wielkich zniszczeń ogólnych. Ataki te jednak wymagały precyzyjności, które stała się możliwa dopiero w późniejszym okresie wojny, kiedy osłabła niemiecka obrona powietrzna i alianci uzyskali pełną przewagę w powietrzu. Warunek ten dotyczyłby w tej samej mierze wysyłania samolotów z bombami atomowymi. Naprzód przewaga w powietrzu, później dopiero skuteczność bombardowania.

*

Pomimo ciężkich ataków powietrznych na Niemcy ogólna niemiecka produkcja wojenna wzrastała aż do lata r. 1944. Gwałtowny spadek tej produkcji zaczął się dopiero w sierpniu 1944, kiedy wojska anglo-amerykańskie były już w Paryżu, a armia rosyjska uwalniała już swe terytorium i zaszła daleko w głąb Polski. Klęskę Niemiec spowodowały ogromne straty w ludziach i straty w materiale, poniesione w czasie walk lądowych, zwłaszcza na froncie

wschodnim. Z 3.135.000 strat niemieckich poniesionych w ludziach do końca listopada 1944, przypada na front wschodni 2,326.000, tzn. 75%.

*

Rozważając, jaki jest prawdopodobny rozwój w najbliższej przyszłości broni atomowej ze stanowiska a) siły niszczycielskiej bomb, b) metod docierania do celów bombardowania i c) obrony przeciw bombowcom i rakietom atomowym — autor dochodzi do wniosku, że ofensywa atomowa przeciw wielkiemu państwu kontynentalnemu nie jest prawdopodobna w ciągu najbliższych pięciu lat. W okresie tym bombowce pilotowane o zasięgu do 2.500 kilometrów, tzn. bombowce, które w tym czasie będą w użytku w większych ilościach, będą miały niedostateczną szybkość i obrotność, aby móc bronić się należycie przed pościgowcami istniejącymi już obecnie, a prawdopodobnie także przeciw ulepszonej broni przeciwlotniczej. Toteż ponawiane głębokie ekspedycje do kraju silnie bronionego byłyby kosztowną operacją. Odnosi się to w równej mierze do operacji dziennych jak i nocnych, gdyż rozwój radaru, umieszczonego w samolocie, uczynił pościgowce nocne niemal tak samo skuteczne, jak dzienne.

Co do dalszych pięciu lat trudno wypowiedzieć ściśle zdanie. Być może, iż względna wyższość szybkości pościgowców nad bombowcami będzie zmniejszona. Ale jest równie możliwe, że wprowadzi się nowe, ulepszone metody obrony.

Jakie zresztą powody — pyta prof. Blackett — miałyby rząd radziecki, aby rozpocząć ofensywę atomową przeciw Ameryce? „Nie widać żadnych. Przed wszystkim radzieckie powagi wojskowe ani w teorii ani w praktyce nie uznawały (w czasie ostatniej wojny) stosowania środków zniszczeń masowych

przeciw ludności cywilnej, jako metody prowadzenia wojny. Ich teoria wojskowa wyraźnie odrzuca pogląd, iżby można było wygrać wojnę, używając jednego tylko rodzaju broni; twierdzi natomiast, że wojnę należy prowadzić ze współzrędnym używaniem wszystkich broni. Radzieccy pisarze wojskowi i polityczni niezmordowanie tłumaczą, że upadek Hitlera spowodowało jego przypuszczenie, iż wielkie wojny można wygrać metodami *blitzkriegu*. Nie jest wobec tego prawdopodobne, iżby Rosja planowała atak atomowy na Amerykę, chyba jako część skoordynowanej ofensywy przy pomocy wszelkich broni, która musi obejmować także inwazję.

Choćby nawet Rosja zawładnęła całą Europą wraz z W. Brytanią, inwazja Ameryki poprzez Atlantyk wymagałaby olbrzymiej ilości okrętów, aby przewieźć milionowe armie inwazyjne; byłoby zaś bardzo łatwo ją odeprzeć, skoro obrońcy posiadaliby pełną przewagę powietrzną“.

Poza tym pierwsza rosyjska bomba atomowa, jaka spadłaby na miasto amerykańskie, skonsolidowałaby opinię w samych Stanach Zjedn. i wszędzie, gdzie są wrogowie Związku Radzieckiego. Pod tym względem „atak na Pearl Harbour daje jasną lekcję. Wymierzyć potężnemu przeciwnikowi cios dotkliwy, ale nie rozstrzygający, nie mając środków, by skutki jego wyzyskać następującą zaraz inwazją i okupacją kraju — to droga do klęski“.

Natomiast trzeźwy obserwator musi liczyć się z możliwością chęci Ameryki do posłużenia się bronią atomową przeciw miastom rosyjskim w początkowych stadiach wojny. „Pomijając czczą gadaninę w Ameryce o «wojnie prewencyjnej», należy zważyć następujące poważne powody. Pierwszy mieści się w fakcie, że Ameryka ma już teraz dostęp do baz, z których dałoby się może skutecznie atakować pewne częś-

ci Rosji: basen doniecki i Baku — z Turcji lub Afryki Północnej; Władywostok — z Japonii; Leningrad — z zachodnich Niemiec, Islandii lub Grenlandii... Po wtóre, opinia amerykańska, zarówno kół wojskowych jak cywilnych, uznaje — w jaskrawym przeciwieństwie do opinii rosyjskiej — taktykę zniszczeń masowych jako normalną operację wojskową“.

Te względy każą liczyć się z możliwością ofensywy amerykańskiej atomowej na miasta rosyjskie. Ale należy im przeciwstawić inne względy. Przede wszystkim ofensywie takiej może być przeciwnie — wojsko, z bardzo słusznego stanowiska militarnego. „Armia, na którą przecież spadnie obowiązek doprowadzenia wojny do pomyślnego końca, musi zapytać: «A co potem?» Musi myśleć spokojnie i przedmiotowo o tym, co zrobią wojska radzieckie, z jaką szybkością, w jakiej sile i w którym kierunku się posuną. Amerykańscy szefowie sztabu musieliby przestudiować zagadnienie, jak odparować te posunięcia i jakimi wojskami. Niektórzy stratedzy domorośli (wliczając w nich niektórych uczonych atomowców) skłonni są nie liczyć się z kontratakami nieprzyjaciela. Więcej gry w szachy a mniej fizyki atomowej mogłoby ich doprowadzić do większego poczucia rzeczywistości.

Jasne jest, że na każdy długotrwały atak bronią atomową w ciągu najbliższego dziesięciolecia Rosja może odpowiedzieć posunięciami głównie siłami lądowymi, by zdobyć bazy operacyjne bombowców atomowych albo unieszkodliwić je przez wysunięcie jak najdalej własnej strefy obrony powietrznej“.

Sztab amerykański musiałby też zastanowić się nad tym, jak przerzucić masy wojska potrzebne do obrony baz wypadowym przed kontratakiem rosyjskim. Trzeba by to, oczywiście, zrobić

przed rozpoczęciem ofensywy atomowej. Nikt nie przypuszcza, że można by tego rodzaju wielką operację wojskową ukryć przed Związkiem Radzieckim, który mógłby odpowiedzieć na nią tym łatwiej, że w danej sytuacji rozporządza wewnątrzimi a więc krótszymi liniami komunikacji.

Rzeczywiści stratedzy amerykańscy nie mogą ludzić się co do tego, iżby wojnę z Rosją udało się rozpocząć nagle i ukończyć szybko bronią atomową. Byłaby to wojna długa, przy pomocy wszelkich rodzajów broni i ogarnęłaby pożarem cały świat.

Prof. Blackett nie pomija też w swych rozważaniach okoliczności, że wojna pomiędzy ZSRR a Stanami Zjedn. toczyłaby się — w Europie. „Francuski sztab generalny musiałby domagać się ścisłej gwarancji pomocy wojskowej w postaci tyłu, a tyłu dywizyj amerykańskich i brytyjskich w ciągu tyłu a tyłu dni od wybuchu wojny. Inaczej Francja stałaby niemal sama, jak r. 1914 i 1940, przeciw atakowi znacznie silniejszej potęgi lądowej... Jasne jest też, iż na początku takiej wojny na Francję i Anglię spadłaby większa część walk lądowych i że oba te kraje stałyby się celem bombardowań atomowych, podczas gdy Ameryka przygotowywałaby się do przerzucenia większych sił do Europy“.

*

Aby uchronić czytelnika przed wyciąganiem mylnych wniosków z faktu błyskawicznego zakończenia wojny z Japonią po zrzućeniu dwóch bomb atomowych, autor w osobnym rozdziale szczegółowo charakteryzuje stan rzeczy przy końcu lipca 1945, stwierdzając w konkluzji: „Po zwycięskiej, ale drogo okupionej kampanii siły amerykańskie zajęły wielką ilość wysp japońskich. Zniszczyły japońską flotę i marynarkę handlową, w znacznej mierze zniszczyły lotnictwo japońskie i wiele

dywizji wojsk lądowych; wciąż jednak jeszcze nie starły się z wielką częścią japońskich sił lądowych. Gdyby nie zrzucono bomb atomowych, to uplanowana ofensywa radziecka w Mandżurii, której domagano się od tak dawna..., byłaby osiągnęła swój cel zgodnie z planem. To musiało być jasno widoczne dla naczelnego dowództwa sprzymierzeńców, które znało dobrze wielką przewagę sił radzieckich w uzbrojeniu, artylerii i lotnictwie... Gdyby nie zrzucono bomb, Ameryka byłaby świadkiem, jak armia radziecka zderza się z większością japońskich sił lądowych, zajmuje Mandżurię i bierze pół miliona jeńców. Wszystko to działałoby się podczas kiedy amerykańskie wojska lądowe byłyby jeszcze daleko od Japonii... W tym kłopotliwym położe-

niu pomyślnie doświadczenie z pierwszą bombą atomową w Nowym Meksyku 16 lipca 1945 musiało być powitane z radością. Można sobie wyobrazić, z jakim pośpiechem przewieziono dwie bomby — jedyne dwie istniejące — przez Pacyfik, aby je zrzucić na Hiroszimę i Nagasaki w ostatniej, dosłownie w ostatniej, chwili, kiedy jeszcze można było sprawić, że rząd japoński podda się samym Amerykanom“.

Toteż, pisze prof. Blackett, „zrzucenie bomb atomowych było nie tyle ostatnim aktem wojskowym w drugiej wojnie światowej, ile pierwszym aktem w zimnej wojnie dyplomatycznej, toczącej się obecnie przeciw Rosji“.

Mieczysław Szerer

KSIĄŻKI NADEŚLANE

- T a d e u s z K u b i a k: Żołnierze i robotnicy. Poezje. Wyd. „Prasa Wojskowa“
Warszawa 1948, str. 30
- A. S. S e r a f i m o w i c z: Żelazny potok. Powieść. Wyd. „Prasa Wojskowa“
Warszawa 1948, str. 245
- J e r z y P y t l a k o w s k i: Olimpijczyk. Wyd. „Prasa Wojskowa“, Warsza-
wa, str. 20
- Kraje demokracji ludowej. Wyd. „Prasa Wojskowa“, Warszawa 1948, str. 32
- Geografia Polski. Wydanie drugie. Wyd. „Prasa Wojskowa“ Warszawa 1948, str. 22
- Robotnicze pieśni rewolucyjne, Nr 4. Wyd. „Prasa Wojskowa“ Warszawa 1948,
str. 21
- Zjednoczenie ruchu robotniczego. Wyd. „Prasa Wojskowa“ Warszawa 1948, str. 154
- Kalendarz ilustrowany 1949 r. Wyd. „Prasa Wojskowa“
- B r u n o n N o w a k o w s k i: Higiena społeczna. Nakł. Spółdz. pracy i użyt-
kowników ZOU „Czytelnik“ Kraków 1948, str. 158
- K s . d r A n t o n i K o r c i k: Teoria sylogizmu zdań asertorycznych u Ary-
stotelesa (na tle logiki tradycyjnej). Nakł. Tow. Naukowego KUL Lublin
1948 str. 87
- K a r o l O s t r o w s k i: Zasady rachunkowości samorządowej. Teoria i prawo
pozytywne. Nakł. Spółdz. pracy i użytkow. „Czytelnik“ Kraków 1948, str. 108
- Roczniki nauk społecznych. Prawo — ekonomia — socjologia. Nakł. Tow. Naukow.
KUL Lublin 1949, str. 424
- W. I. L e n i n: Zadania związków młodzieży. Nakł. „Nasza Księgarnia“ War-
szawa 1949, str. 33
- D r B r o n i s ł a w B i e g e l e i s e n - Ż e ł a z o w s k i: Co to jest psycholo-
gia pracy. Wyd. „Wiedza — Zawód — Kultura“ T. Zapiór i S-ka Kraków
1949, str. 54.

Ukazał się Nr 3 (37) czasopisma

„PAŃSTWA i PRAWA”

Skład Komitetu Redakcyjnego:

Władysław Bagiński — z-ca prof. S.G.H.; Wacław Barcikowski — I-szy Prezes S.N.; dr Remigiusz Bierzanek — prof. U.L.; dr Tadeusz Bigo — prof. Uniw. Wrocław.; Kazimierz Bzowski — Prezes S.N.; dr Stanisław Ehrlich — z-ca prof. U.L.; dr Konstanty Grzybowski — prof. U.J.; dr Maurycy Jaroszyński — prof. U.W.; dr Jerzy Jodłowski — z-ca prof. U.L.; dr Leon Kurowski — prof. U. Tor.; dr Józef Litwin — z-ca prof. U.L.; dr Julian Makowski — prof. S.G.H.; Kazimierz Mamrot — adwokat; dr Antoni Peretiatkowicz — prof. U. P.; dr Roman Piotrowski — prof. U.W.; dr Emil Stanisław Rappaport — Prezes Izby Karnej S.N., prof. U.L.; dr Stefan Rozmaryn — prof. U.W.; dr Mieczysław Siewierski — z-ca prof. U.L.; dr Stanisław Sliwiński — prof. U.W.; Witold Święcicki — p.o. Prezesa Izby Cywilnej S.N.; dr Seweryn Szer — prof. U.L.; dr Jan Wasilkowski — prof. U.W.; dr Czesław Znamierowski — prof. U.P.

Redaktor — dr Stanisław Ehrlich

Treść numeru:

Dr Stanisław Ehrlich — Demokracja Ludowa.

Fritz Selbmann — Przekształcenia gospodarki i prawa w radzieckiej strefie okupacyjnej.

Dr Marian Muszkat — Z zagadnień międzynarodowego prawa karnego.

Mgr Witold Stankiewicz — Adwokatura w Związku Radzieckim.

Dr Jan Pisowicz — Cofnięcie wniosku wywłaszczeniowego.

Dr Stanisław Dusznik — Współdziałanie gmin w sporządzaniu testamentu.

Dr Wacław Brzeziński — Dobór personelu i obsadzanie stanowisk służbowych w administracji publicznej we Francji.

* *
* *

Krytyka i sprawozdania

Korespondencja

Uchwała Sądu Najwyższego

Dodatek Cywilistyczny

Dodatek Prawno-Karny

Biuletyn Informacyjny Warszawskiej Rady Adwokackiej

Polska Bibliografia Prawnicza

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Daszyńskiego 18.

Adres Administracji: Warszawa, Smolna 13, RSW „Prasa”.

Prenumerata półroczna: — 450.— zł. Ulgowa prenumerata półroczna 400.— zł. (dla sędziów, prokuratorów, aplikantów, urzędników państwowych i studentów wyższych uczelni).

Konto PKO Nr VII — 858.